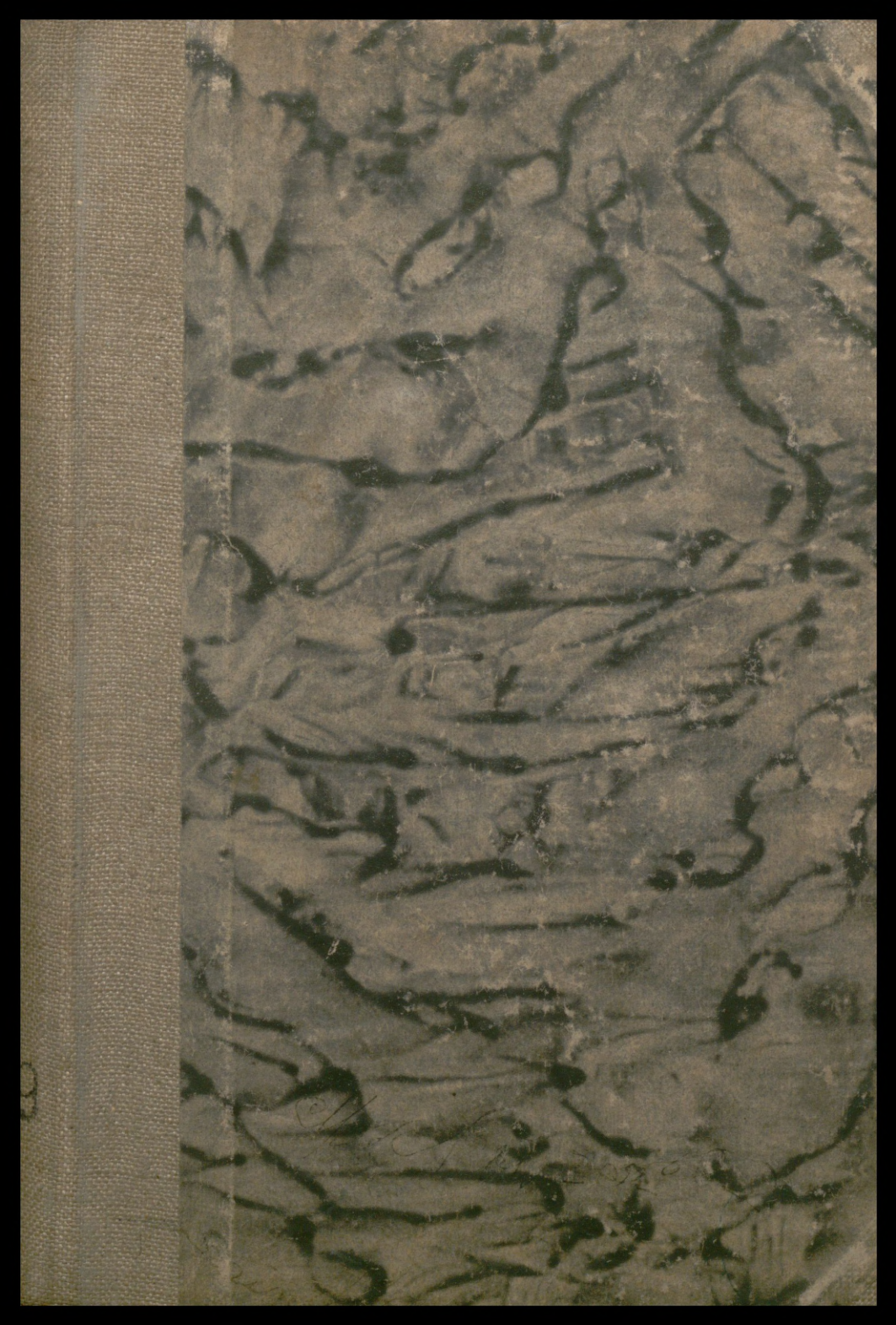

Part Code
ST1316
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES PICTA .COM



Przełom w socyalizmie

Nabyto Dar
od. Z likwidacji Bibl. b. Miej.
Seminarium Duchownych
dla II Miejskiej Wypoż[illegible]alni
książek dla dorosłych
w Łodzi
dn. 17-XI-1936 Nr. 650

Dub
4754 B

Dr. Zofia Daszyńska-Golińska

Przełom w socyalizmie

LWÓW
NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO
WARSZAWA — KSIĘGARNIA S. SADOWSKIEGO
POZNAŃ — KSIĘGARNIA A. CYBULSKIEGO
1900

WSTĘP.

Prawdziwa filozofia nie stwarza książek, lecz ludzi.
Ludwik Feuerbach.

Głód przyszłości ogarnął społeczeństwo dzisiejsze, a jest on o tyle zjawiskiem nowem, że nie chodzi o przyszłość pozagrobową, lecz o doczesną. Życie współczesnego człowieka pełne jest zmian i wrażeń; natężone nerwy oczekują niespodzianek, sięgamy do czasów minionych, a o ileż bardziej gorączkowem jest zainteresowanie, co przyniesie jutro? Bo oto, w niespokojnym przeglądzie ludzi i spraw dokoła nas i przed nami, dostrzegliśmy zwartą falangę tych, co byli dotąd tylko siłą roboczą, a którzy dziś młotem swych pragnień kołaczą we wrota naszej cywilizacyi, co jej grożą nie zalewem i zniszczeniem, ale przeobrażeniem głębokiem. To klasy pracujące, przedmiot bacznej obserwacyi socyologów i walki politycznej stronnictw...

W naszej epoce przebywają one ewolucyę uświadomienia. Rozbudzone do życia cywilizacyi chcą mieć głos tam, gdzie idzie o sprawy społeczne, w polityce i administracyi, interesują się ideałami na-

rodu, dążeniami ogólno-ludzkiemi, a wychodząc od krytyki urządzeń, które pozostawiła przeszłość i stwarza teraźniejszość, stawiają żądania własne na dziś i odległe ideały.

W tej ewolucyi uświadomienia, która szybko postępuje naprzód wśród klas pracujących, niemałą odgrywa rolę niezadowolenie warstw innych i krytyka surowa i gryząca, co w imię sprawiedliwości, dobrobytu ogółu, postępu, czy piękna, protestuje przeciw urządzeniu dzisiejszego świata. Wzrost bogactw nie imponuje już nikomu oprócz może tych, którym bezpośrednią przynosi korzyść, postępy materyalnej kultury wywołują trwożne pytania dokąd zajdziemy na tej drodze, a w miarę jak maleją wielbiciele kapitalistycznej epoki, wzmaga się liczba «opętanych braterstwem z najbardziej upośledzonemi» (Ruskin), którzy służyćby chcieli ludowi, dopomagać warstwom niższym w ich walce o byt, zasoby swego umysłu i gorące uczucia serca złożyć na ołtarzu pracy dla nich, widząc w tem jedyne pole prawdziwie narodowej działalności.

W tem usposobieniu szukać należy przyczyn zainteresowania inteligentnego ogółu wszystkiem, co dotyczy socyalizmu, a zatem zarówno zmianami w socyalistycznej teoryi, jak krytyką jej, zwłaszcza o ile wychodzi z socyalistycznego obozu, jak wreszcie działaniem i przeobrażeniem socyalistycznych stronnictw. Socyalizm bowiem w swem dążeniu do obalenia kapitalistycznego ustroju objął dziś klasy robotnicze we wszystkich niemal krajach, zorganizował je w zwarte szeregi międzynarodowej armii proletaryatu, dostał

się do parlamentów w całej środkowej Europie, do rad miejskich, stworzył spokojne, a masowe demonstracye uliczne, własne święto robotnicze, olbrzymią prasę robotniczą i literaturę, wychodzącą we wszystkich językach, słowem stał się potęgą, z którą każdy teoretyk, czy badacz społeczny liczyć się musi. «Olbrzymi wpływ technicznej strony produkcyi na zależny od niej ustrój tej produkcyi i wypływających zeń stosunków społecznych, oraz tworzenia się klas, wreszcie całej kultury i polityki uwydatnionym został przez socyalizm trafniej i umiejętniej, niż przez jakąkolwiek inną doktrynę.». «Nowoczesna ekonomia niemiecka dużo się od teoryi i krytyki socyalizmu nauczyła» (Ad. Wagner), a cała ekonomia dzisiejsza zostaje pod przeważnym wpływem niemieckiej. Od uniwersyteckiej katedry, aż do zgromadzenia robotniczego stały się zagadnienia socyalizmu tematem dyskusyi, a przyczyną kłopotów i zastanowienia przy ministeryalnem biurku, tak samo jak w policyjnym gabinecie prowincyonalnego starosty.

Idea socyalizmu i dla naszego społeczeństwa wielkie ma już znaczenie. Jest to niejako fala, która niepowstrzymanie wstępuje coraz wyżej, rozlewa się szeroko i chwilami ogólnym zalewem grozić się zdaje. O znaczeniu i rozpowszechnieniu socyalistycznego ruchu nikt już chyba nie wątpi, pozostaje przecież inne pytanie, a mianowicie, czy ten zalew jest płytki i chwilowy, czy wytworzony przez nowoczesny rozwój stosunków ekonomicznych przejdzie wraz z nim, czy też stanie się istotnym spadkobiercą epoki kapi-

talistycznej, urzeczywistniając mało dotąd skrystalizowany ideał państwa przyszłości?

Liczba zwolenników czy prozelitów, wzrost ich i organizacya stanowią niewątpliwie ważny na przyszłość horoskop. Liczba nie może tu być przecież decydującą, jakkolwiek w naszym wieku masowej pracy i zjawisk masowych przecenianą jest wogóle. Miliony zwolenników, to dopiero armia niezadowolonych, którzy stanęli pod wspólnym sztandarem przedewszystkiem dlatego, że wogóle szukają sztandaru i wyraźnych haseł. Wewnętrzna treść nauki, jej siła moralna i powaga naukowa, język, którym przemawia nietylko do rozumu i namiętności, ale do serca i fantazyi, decydować mogą, czy niezadowoleni pozostaną socyalizmowi wierni, czy z powstaniem innych kierunków demokratycznych nie zmniejszy się ich liczba i nie osłabną szeregi. Masy potrzebują nietylko chleba, ale i praw do korzystania z dzisiejszej kultury, nietylko wiedzy, ale i wiary, któraby im w ciężkich zapasach w zwycięstwo wierzyć pozwoliła, wiary, która podtrzymałaby ich jako członków klasy i społeczeństwa.

Socyalizm dzisiejszy rozpoczyna od krytyki istniejących urządzeń i społeczeństwa. Psychicznem jego oddziaływaniem musi zatem być przedewszystkiem rozbudzenie krytycyzmu, który zwraca się dziś przeciw staremu światu i teoryom innych stronnictw, ale z konieczności wkrótce krytycznemu badaniu poddawać będzie samą teoryę socyalizmu, praktyczne dążenia i cele stronnictw zrzeszonych pod jego hasłem. Taka krytyka jest niewątpliwie

groźnem niebezpieczeństwem, ale jest także i probierzem zasady. Zdawało się w ciągu ostatnich lat dziesiątków, że nauka socyalizmu stanie się dla swych zwolenników dogmatem, że jej filozoficzny pogląd na świat zamieni się w rodzaj religijnej wiary. Narzucenie nowego dogmatu, o ile nie byłby on uznaniem zupełnej swobody umysłowego rozwoju, musiałoby z konieczności ruch masowy, wynik swobody myśli, zamienić na sekciarski.

Krytyka teoryi i taktyki, która w ostatnich czasach coraz wyraźniej podnosi głos w samym obozie socyalistycznym wyklucza już dziś niebezpieczeństwo zastoju i hołdowania dogmatowi. Obok ostrych, a zwykle niechętnych sądów uczonych i publicystów z innych szkół i obozów, oddziaływa na rozbudzenie krytycyzmu swobodny i szeroki prąd myśli, płynący z Anglii, a wreszcie najwięcej może działa sam rozwój stosunków, nasuwający coraz to nowe zagadnienia. Socyalizm obawiać się już dziś nie potrzebuje bezkrytyczności fanatycznej swych zwolenników. Przeciwnie podnoszą się nawet obawy, czy krytyka nie jest już poważnem zakwestyonowaniem samego stronnictwa.

Rozpatrując socyalizm współczesny, rozumiem kierunek, który na naukę ekonomiczną i na ukształtowanie robotniczych stronnictw oddziałał najsilniej, a zatem «naukowy socyalizm» Marxa i Engelsa, których kontynuatorami są teoretycy dzisiejszej demokracyi społecznej.

Za zasadnicze dzieło naukowego socyalizmu

uważać należy Kapitał Karola Marxa. Całość obejmuje trzy tomy, z których tylko pierwszy ukazał się za życia autora (w 1867 r.). Dwa następne pozostały w notatach, które z ogromnym nakładem pracy i czasu zestawił i wydał przyjaciel i współpracownik Marxa, Fryderyk Engels (w 1885 i 1894 r.). Pomiędzy ukazaniem się pierwszego i trzeciego tomu upłynęło zatem lat 27, podczas których dokonało się właściwe skonsolidowanie socyalistycznych stronnictw, a popularna teorya Marxizmu oparła się tylko na tomie pierwszym, na niektórych twierdzeniach Lassalle'a, na szeroko rozpowszechnionej broszurze Marxa i Engelsa, «Manifest komunistyczny», oraz na cennych, ale okolicznościowo pisanych «Pismach pomniejszych» tychże autorów. W ostatnich dopiero latach występować poczynają uczeni znawcy całej teoryi Marxa i wnikać w jej ducha przez zestawienie z filozoficznymi systemami, pod których wpływem Marxizm się wytworzył.

Już sam całokształt dzieł Marxa przedstawia poglądy różne od zawartych w programach stronnictw, które w setkach broszur i artykułów popularnych podawano jako treść Marxizmu. Pisma Kautsky'ego, który uważa siebie za wiernego ucznia i kontynuatora nauki Marxa i Engelsa, dają nam niejedną niespodzianą, a przecież trafną interpretacyę zasad naukowego socyalizmu. Coraz trudniej programom socyalistycznym utrzymać się na zasadniczej naukowej podstawie, którą utożsamiano dawniej z Marxizmem, gdyż ruch robotniczy toczy się jak lawina, niezależnie od teoretycznych postulatów i zasad filozofii.

Dążność do utrzymania łączności nauki i życia istnieje przecież nieprzerwanie, a kongresy socyalistyczne, zwłaszcza socyalistów niemieckich, poświęcają po dni kilka na spory teoretyczne. Pobudką do tego jest również, rozpowszechnione wśród każdej demokracyi przekonanie, że nie jednostka, ale ogół o teoryi rozstrzygać powinien, tak samo jak i o praktyce.

Na modyfikacye i zmiany w socyalistycznej teoryi oddziaływać także musi rozwój stosunków społecznych. Marx umarł już w 1883 r. (14 marca), pracę nad wielkiem swem dziełem przerwał nawet o parę lat wcześniej z powodu fizycznej niemocy, nie mógł się tedy oprzeć na ewolucyi stosunków kapitalistycznego świata z ostatnich dwóch lat dziesiątków; nie był świadkiem ogromnych postępów polityki społecznej i prawodawstwa ochronnego. Tymczasem w ukształtowaniu stosunków ekonomiczno-społecznych zaszły olbrzymie zmiany i coraz liczniejsze komplikacye, które spowodowały narodziny kapitalizmu na wschodzie Europy i rozwój jego w zaeuropejskich krajach. Powstają nietylko coraz nowe rynki zbytu, ale i nowi współzawodnicy dla kapitału i pracy. Głęboko sięgające zmiany wprowadza również technika. Marx znał tylko siłę pary, gdy dziś wstępujemy w wiek elektryczności.

Bezpośredniem następstwem tych czynników jest zamiana rewolucyjnego charakteru w socyalistycznym ruchu na spokojną ewolucyę. Dawna metoda spisków, która mogła być sympatyczną dla temperamentu rewolucyonistów założycieli, ale sprzeczną jest z ich teoryą, zarzucona zostaje zupełnie, a wraz z nią

hasła zagarnięcia władzy, strejku powszechnego i gwałtownego wywłaszczenia tracą zwolenników. Socyalizm pracuje dziś głównie nad klasowem uświadomieniem mas pracujących. To nowe tempo ruchu do negatywnej pracy socyalizmu wprowadzać musi czynniki pozytywne, niepodobna bowiem przez całe dziesiątki lat zadawalniać tłumy samą krytyką istniejących urządzeń i przekonywaniem o dziejowej konieczności socyalistycznego ustroju. Stąd zwrot ku zaprowadzeniu zmian realnych, wyrażonych w stopniowej demokratyzacyi urządzeń, należących do dzisiejszego, a zatem niesocyalistycznego państwa, obok dążności do stwarzania gospodarczych stowarzyszeń i przedsiębiorstw, któreby dziś jeszcze dawały robotnikom bezpośrednie materyalne korzyści i niezależność. Pierwszemu dążeniu odpowiada udział socyalistów w parlamentach, radach gminnych, instytucyach szkolnych, dobroczynnych i humanitarnych. Drugiemu coraz wyraźniej występujący prąd na korzyść stowarzyszeń konsumcyjnych, spółek rolnych i przemysłowych, opartych na zasadzie kooperacyi. Takie pozytywne dążności występują również w masowem popularyzowaniu wiedzy, sztuki i wszelkich czynników kultury; socyalistyczne organizacye starają się wszelkiemi siłami je popierać. O ile socyalizm przestaje być rewolucyjnym, nie mierzy na krótką metę, podnieść musi przeto jak najwyżej umysłowy i moralny poziom klasy pracującej, uzdolnić ją do długotrwałej walki i przyszłego samorządu. Zresztą i sama walka klasowa przybrała specyalną formę i toczy się nie przy pomocy żelaza, lecz argumentów słownych; naj-

lepszą w niej bronią siła moralna, tak niezbędna n. p. w strejkach, lub przy żądaniach praw politycznych. Ona to zaostrza zmysł krytyczny, zagrzewa do zdobywania wiedzy, do szukania coraz nowych argumentów logicznych i odkrywania faktów, któreby dyskredytowały ustrój dzisiejszy.

Tym względom praktycznym przypisać w znacznej części można coraz większy nacisk na rozpowszechnienie wiedzy wśród ludu. Socyalizm stara się popularyzować naukę słowem żywem i wydawnictwami, popiera uniwersytety ludowe, stwarza całą literaturę żywszą i barwniejszą co do formy od dzieł ściśle naukowych, śmiałą w ocenie najtrudniejszych, najzawilszych i najdrażliwszych zagadnień. Nie w małych dawkach, jak to czynią stronnictwa konserwatywne, ani ostrożnie i spokojnie, jak czysta nauka, ale pełnemi garściami ze śmiałością, fantazyą i ogniem przemawiają naukowo-popularne książki, broszury i wykłady socyalistów. Nie pytają oni, czy nie ucierpi na tem powaga nauki, nie troszczą się nawet, czy to i owo zagadnienie nie utraci swej tajemniczej głębi, nie o samą naukę i filozofię im chodzi, lecz o uzbrojenie ludzi do walki. Idą za tem wszystkie złe i dobre strony podobnego systemu. Wiedza rozlewa się szerokiem korytem, rozbudza umysły masy, woła ją do nowego życia, ale niezawsze gruntowną jest i bezstronną.

Niemały wpływ wywarła również i sztuka. Pod działaniem budzących się do życia umysłowego tłumów powstało całkiem nowe jej pojmowanie. Guyau we Francyi, a w Anglii Ruskin, William Morris i Bax,

głoszą najściślejsze zbratanie sztuki z ludem, za najpierwsze z jej zadań uważają cywilizowanie tłumów, przynoszenie im szczęścia i rozkoszy. I socyalizm zrozumiał znaczenie sztuki. Z początku filozoficzne jego stanowisko kazało sympatyzować z literaturą i sztuką naturalistyczną, ale wśród samych robotników przejawiła się przeciw temu reakcya [1]). Dziś socyalizm solidaryzuje się z najnowszymi prądami w literaturze i sztuce. Hauptman i Ibsen są ulubionymi pisarzami niemieckiej socyalnej demokracyi. Może przez sympatyę z tem co nowe, rewolucyjne, a może przez instynkt łączności wszystkich nowych kierunków współczesnej myśli, socyalistyczna inteligencya brata się z nowymi prądami w literaturze i sztuce, nie potępiając nawet tych, co głoszą arystokratyczne credo.

Coraz więcej rozpowszechnia się mniemanie, że socyalizm nie może być wyłącznie ekonomiczną nauką, bo myśl o chlebie i walce o byt, o ile zaabsorbować musi niekiedy wszystkie siły, jako twarda konieczność, nie wystarczy do uskrzydlenia ludzkości w pochodzie jej naprzód. Socyalizm dzisiejszy staje się tedy filozoficznym poglądem na świat i jako taki zajmuje się najwięcej filozoficzną stroną teoryi Marxa i Engelsa. Jeszcze przed pięćdziesięciu laty angielski pastor-metodysta Stephens porwać mógł tłumy angielskich Chartystów, wołając do nich, że ludowa Charta praw, «nie jest bynajmniej kwestyą polityczną,

[1]) W 1896 r. na Zjeździe socyal-demokracyi niemieckiej w Gotha, podniósł się protest przeciwko naturalistycznej belestryce.

dążącą do zapewnienia prawa głosu, ale jest to kwestya żołądka. Urzeczywistnić Chartę, znaczy to mieć dobre mieszkanie, obfity obiad i kolacyę, dostateczne dochody i krótki dzień roboczy». Dziś hasła takie nie wystarczą. Choć tłumy nie zdobyły dostatecznych dochodów i dobrobytu, socyalizm wykazać im musi, że zaspokojenie potrzeb ciała jest pierwszym krokiem, aby umożliwić pracę ducha, a krótki dzień roboczy korzystać im pozwoli z umysłowych zdobyczy cywilizacyi i czynny wziąć w niej udział.

Dzisiejszy ruch socyalistyczny zapowiada w ostatecznym rezultacie zdemokratyzowanie kultury duchowej obok materyalnej — w tem leży program jego na przyszłość.

ROZDZIAŁ I.

Każdy krok naprzód w żywym ruchu ważniejszy jest od tuzina programów.

Karol Marx.

Pod hasłem socyalizmu, a zatem nie pojedynczego, konkretnego żądania, ale teoryi i na świat poglądu, tłomaczonych i komentowanych różnorodnie, dokonywa się w naszem stuleciu polityka klasy robotniczej. Czem jest zatem pojęcie socyalizmu, jako drogi i celu, jedno z tych, co powtarzane codziennie, zdają się być zrozumiałemi dla każdego, a pod które przecież każdy podstawia własne przekonania, a często i desiderata?

Socyalizm najogólniej pojęty, dąży do usunięcia ekonomicznych przywilejów, wynikających z własności ziemi i środków produkcyi, oraz połączonego z niemi stanowiska społecznego. Socyalizm chce tedy obalić możność pobierania dochodu bez pracy, jako renty gruntowej, zysków lub odsetek z kapitału, oraz zapewnić każdemu pracownikowi prawo do pełnego wynagrodzenia za jego usługę lub produkt jego pracy.

Cele te osiągnięte być mogą drogą innego rozdziału dochodów, niż dzisiejszy, oparty na podstawie własności prywatnej środków wytwórczych, oraz przy pomocy produkcyi społecznej, którąby uczyniła możliwym tego rodzaju podział, a jednocześnie osiągnęła możliwie największą sumę dóbr ekonomicznych. Żądania i cele ekonomiczno-społeczne, to niejako motyw zasadniczy socyalizmu, który naturalnie rozbrzmiewać musi na tle naszych warunków politycznych, wśród przeobrażenia i zdemokratyzowania materyalnej i duchowej kultury.

Tak daleko idące dążności uzasadnia filozoficzno-ekonomiczna teorya. Ideologia socyalizmu i jego praktyczne zastosowanie muszą się wzajemnie popierać i dopełniać, skoro na podstawie haseł ogólnych udało się zorganizować liczne armie robotniczego proletaryatu, nie dając im korzyści konkretnych, tylko w imię interesu ogółu i programu przyszłości. Wyda się to tem więcej zastanawiającem, gdy zważymy, że socyalizm zwraca się nie do ideologicznych, lecz konkretnych, życiowych interesów i że przemawia nie do warstw, stojących na najwyższym poziomie inteligencyi, ale do zaledwie oświeconych, a często i całkiem ciemnych mas pracujących. Ale właśnie te interesy konkretne, które są na dziś kwestyą bytu, stają się ideologią jako cel przyszłości, a przeniesione w tę przyszłość, pozostają zrozumiałemi dla wyznawców. W miarę jak socyalizm styka się z rzeczywistością, wkraczając w różnorodne jej dziedziny, coraz mu trudniej utrzymać stanowisko ideologii bezpośrednio stosowanej w życiu i to nie jednostek, ani

nawet grup niewielkich, ale mas milionowych. Ze wzrostem umysłowego poziomu klasy pracującej przestaje jej wystarczać poprawa bytu, jako ideał dalekiej przyszłości, żąda ona konkretnych rezultatów polityki, w formie lepszych warunków życia, do przyszłego ideału zaś przyjmuje coraz więcej pierwiastków umysłowych odległy mających związek z warunkami ekonomicznemi, a nawet często całkiem od nich niezależnych. Łączność teoryi i życia staje się coraz trudniejszym problematem, tak że dziś, właściwie tylko wśród socyal-demokracyi niemieckiej, warunkiem istnienia i rozwoju stronnictwa, pozostała czysta teorya, uważająca socyalizm za logiczny wynik dziejowej ewolucyi.

Gdziekolwiek wkroczył nowoczesny przemysł, gdzie działa kapitalizm, choćby tylko w postaci rozkładu dawnej organizacyi drobnego przemysłu i konkurencyi produktów rolnych z zewnątrz z wytworami miejscowego rolnictwa, wytwarza się proletaryat. Techniczne warunki życia i pracy zbliżają go do siebie i wytwarzają odrębność klasy pracującej od innych, podobne warunki bytu i wspólne żądania wśród jej członków. Wszystkie te momenta zużytkowane być mogą zarówno dla zawodowej organizacyi, która stawia sobie blizkie i konkretne cele i w ciągłem zdobywaniu realnych korzyści widzi swoje zadanie, jak i dla stworzenia politycznych stronnictw robotniczych, które hołdują programowi socyalizmu.

Zależność praktycznej działalności stronnictwa od teoryi socyalizmu przejawiła się po raz pierwszy

w programie londyńskiej międzynarodówki [1]). Jakkolwiek zasiadali w niej przedstawiciele różnych narodowości była przecież międzynarodowa organizacya robotników wytworem niemieckiego ducha. Ten sam Karol Marx, którego dzieła są dotąd programem i wyznaniem wiary dla stronnictw demokracyi społecznej stoi od początku na czele internacyonału. W statutach spotykamy tedy zasady, które się dziś odnajdują w programach socyalistycznych stronnictw, a mianowicie: «Emancypacya klasy pracującej musi być własnem jej dziełem. Walka klasy pracującej nie jest walką o przywileje i monopole klasowe, lecz o jednakowe prawa i obowiązki. Ekonomiczna zależność pracownika od właściciela środków produkcyi jest podstawą niewoli, nędzy społecznej, poniżenia duchowego i politycznej zależności. Emancypacya ekonomiczna jest celem, któremu każdy ruch polityczny podporządkować się powinien. Emancypacya pracy nie jest celem narodowym, ani lokalnym, ale raczej społecznym, który występuje w każdem społeczeństwie nowoczesnem. Międzynarodowe stowarzyszenie robotników uznaje, że prawda, prawo i moralność kierować powinny wzajemnym stosunkiem jego członków».

---

[1]) Międzynarodowe stowarzyszenie robotników zawiązane w Londynie na meetyngu w St. Martin's Hall 28 września 1864 r. przetrwało we właściwej swej postaci tylko lat 10, jakkolwiek jeszcze w 1879 r. na kongresie w Verviers mówią o międzynarodowem stowarzyszeniu robotników. Dobry o niem rozdział znajdzie polski czytelnik w tłomaczeniu pracy Laveleya. »Socyalizm współczesny«, Warszawa 1884 r., s. 150 i n.

Biblioteka Wojsk. Akad. Polit.

Miejska wypożycz. dla dorosłych

Spotykamy zatem w tym pierwszym statucie zasadnicze postulaty nauki socyalizmu: uznanie robotników za odrębną od innych klasę, która sama o losach swych stanowić powinna, dla której dążenia ekonomiczne są celem najważniejszym, nie lokalnym ani narodowym, ale międzynarodowym. Prywatna własność środków produkcyi uważaną jest za przyczynę ujemnych stron położenia klasy pracującej. Ale obok tych twierdzeń, które, rzec można stały się dla demokracyi społecznej wytyczną postępowania, mówi się także o postulatach moralnych, o obowiązkach nietylko o prawach, lecz wyłącznie o tych, które obowiązują względem członków stowarzyszenia. Dzieło zjednoczenia klasy robotniczej, które miało raczej znaczenie moralne, niż polityczne, przejęte jest zatem tym samym duchem wyłączności klasowej, jak są dotąd programy stronnictw Marxowskiej demokracyi społecznej, która wierzy, że świat przyszły, to uświadomiony proletaryat i w tej wierze usprawiedliwienie znajduje dla swej jednostronności. 169 K

Program niemieckiej demokracyi społecznej od początku przystosować się musiał do wymagań stronnictwa, które nietyle daje moralną dyrektywę, jak międzynarodowe stowarzyszenie robotników, co działa w charakterze partyi politycznej. Pierwszy początek daje mu w 1863 r. Lassalle w ogólnem stowarzyszeniu robotników niemieckich. Gdy po latach sześciu tworzy się stronnictwo demokracyi społecznej, zwolennicy Lassalle'a i Marxa łączą się w programie kompromisowym, ułożonym w r. 1869 w Eisenach,

który z konieczności nosić musi ślady nauki obu swych założycieli. Przeważały w nim nawet teorye Lassalle'a, które Marx surowej poddawał krytyce.

Obok postulatów uznawanych przez międzynarodówkę, do której należała społeczna demokracya jako oddział niemiecki, spotykamy żądania ludowego państwa. Marx nigdzie o niem nie mówi, nosi ono wyraźne piętno polityka *par excellence* Lassalle'a, który nie wahał się nawet wchodzić w sojusz z Bismarkiem i tak jak Ludwik Blanc we Francyi żądać stu milionów od państwa dla przeprowadzenia organizacyi spółek robotniczych. Marx nie występuje również nigdzie w imię niesprawiedliwości, o której mówi program Eisenachski, lecz w imię konieczności historycznej, nie uznaje spiżowego prawa płac zarobkowych, nie mówi o ustroju współczesnym jako o systemie płacy zarobkowej (Lohnsystem), ani o całym wytworze pracy, który ma stanowić wynagrodzenie robotnika [1]).

Program z 1869 r. nienaukowy, zdaniem Marxa i jego zwolenników i zawierający w istocie zasadnicze błędy teoretyczne, oddał demokracyi społecznej znakomite usługi, gdyż odrazu stworzył jednolite stronnictwo i postawił je na silnych podstawach, któ-

[1]) Marx nieobecny podówczas w Niemczech poddał program Eisenachski gryzącej krytyce w liście pisanym do ówczesnych kierowników stronnictwa: Liebknechta i Bebla. Ogłoszenie tego listu we dwadzieścia lat później (w 1890 r. »Neue Zeit» N. 18) wywołało burzę niezadowolenia, iż ośmielono się pominąć wolę mistrza. Marx przyznał jednak, że program ten był wynikiem praktycznej konieczności.

remi nawet dwanaście lat praw wyjątkowych zachwiać nie były w stanie [1]). Skoro je wreszcie zniesiono (30 września 1890 r.) stronnictwo otrzymuje odrazu blizko półtora miliona głosów, a potem stale wzrasta [2]). Lata przymusowej bezczynności zrobiły jednak swoje. Wytworzyły zasadniczą opozycyą przeciw istniejącemu programowi i to dwojaką: z jednej strony wśród Berlińczyków powstaje stronnictwo nieprzejednanych, którzy za wszelką cenę przy programie rewolucyjnym utrzymać się pragną, a pracę parlamentarną uważają za niegodny oportunizm, z drugiej Vollmar z coraz większą stanowczością wskazuje na drogę pracy reformatorskiej i parlamentarnej

---

[1]) Drakońskie postanowienia przeciw socyalistom (prawa wyjątkowe) wydał Bismark w Niemczech po zamachach Hoedla i Nobilinga w 1878 r.

[2]) Rezultaty wyborów do parlamentu, wśród demokracyi społecznej w Niemczech:

W roku	Liczba głosów w 1000	Przyrost głosów na 100	Przyrost głosów w 1000	Średni roczny przyrost w 1000	Liczba mandatów
1881	312	—	—	—	—
1884	550	76·2	238	80	—
1887	763	38.8	213	70	—
1890	1427	87·0	664	220	—
1893	1786	25·1	359	120	43
1898	2107	17·9	320	64	56

Wedł. «Sociale Praxis», t. VIII, N. 14.

i pomimo oburzenia przywódzców: Bebla, Liebknechta i Singera znajduje zwolenników i pobłażliwych słuchaczów na dorocznych zjazdach.

Niebawem też po zniesieniu stanu wyjątkowego na zjeździe w Erfurcie (w październiku, 1891 roku) uchwalono nowy program, który dotąd jeszcze jest drogowskazem dla niemieckiej demokracyi społecznej, a przez nią i dla stronnictw robotniczych innych krajów ważne ma znaczenie. Przypatrzmy się bliżej teoretycznej jego części, która wyraża pogląd na świat, jakim kierują się dziś praktyczni Marxiści.

Charakteryzując rozwój stosunków wśród kapitalistycznego świata, jak upadek drobnych przedsiębiorstw i tworzenie się wielkich, wraz z nieodłącznym od nich proletaryatem, program twierdzi, iż dokonywa się to z koniecznością prawa przyrody, stosuje swój szemat ewolucyjny zarówno do przemysłu, jak i do rolnictwa. Z tą samą koniecznością z kapitalistycznego przeobrażenia społeczeństwa korzystają wyłącznie kapitaliści i wielcy właściciele ziemscy. Ta sama konieczność wytwarza wzrost nieustanny niepewności bytu, nędzy i ucisku, zależności, poniżenia i wyzysku proletaryatu. Z przyrodzoną koniecznością również występują kryzysy gospodarcze, wynikające z samej istoty kapitalistycznej produkcyi. Jeżeli przyrodzoną konieczność rozumiemy wraz z Marxem, jako prawa działające wśród ustroju kapitalistycznego, to konsekwentnie przeprowadzony program demokracyi społecznej wykluczyćby powinien wszelką pozytywną działalność na gruncie społeczeństwa dzisiejszego

i każde usiłowanie poprawy bytu klas pracujących. Jeżeli niemiecka demokracya społeczna pomimo swej liczebnej siły, wybornej organizacyi i spójności wewnętrznej ogranicza się tylko do roli opozycyi z zasady, jeżeli corocznie odmawia rządowi budżetu [1]), a na czynną politykę państwa i ciał samorządnych nie wywiera wpływu kierowniczego, jest to bezpośredniem i konsekwentnem następstwem programu, który z wszelką akcyą czekać każe na socyalistyczne millenium.

Drugim wynikiem teoretycznego programu jest uznawanie jednego tylko rodzaju działalności, mianowicie akcyi politycznej. Zasadnicze postulaty jego wykluczają pojęcie stopniowej ewolucyi społecznej, uważając społeczeństwo kapitalistyczne za jednolitą fazę rozwoju, wśród której rządzą niezmienne prawa przyrody. Jeżeli zatem stronnictwo dąży do zdobycia praw ochronnych dla robotników, jeżeli stara się o podniesienie umysłowego i moralnego poziomu warstw pracujących nie uważa tego za cel, lecz za środek. Najlepsze głowy z pośród demokratów społecznych

---

[1]) Kiedy Vollmar wybrany wraz z trzema towarzyszami do sejmu bawarskiego głosował za budżetem, podniosła się przeciw niemu prawdziwa burza wśród stronnictwa. Bawarscy mężowie zaufania usprawiedliwili przecież posłów »gdyż zgoda na budżet niezbędną była do dalszego prowadzenia spraw w kraju«. Bezpośrednio potem na zjeździe ogólnym we Frankfurcie n. M. (w 1894 r.) przyklasnęła poštępowaniu bawarskich posłów znaczna mniejszość, a zdanie Vollmara, że nie trzeba nadużywać najsilniejszej broni, jaką ma stronnictwo parlamentarne w prawie odmówienia budżetu, podziałało na trzeźwiejszą część zgromadzenia.

są wprawdzie przekonane, że nawet dla przyszłego wykonywania politycznej władzy niezbędny jest pewien wyższy poziom materyalnego bytu i umysłowego rozwoju. Hasło im gorzej tem lepiej, bo tem bliżej rewolucyi niema już zwolenników, ale teorya Marxizmu pojęta jednostronnie, jakkolwiek stworzyła potężne stronnictwo, hamuje dziś niewątpliwie jego wpływ i rozwój. Praktyczna część programu stawia tylko polityczne postulaty. Tak samo jak w Lassalle'owskiem ogólnem stowarzyszeniu robotników na pierwszem miejscu stoi rozszerzenie prawa wyborczego, a za niem cały szereg żądań politycznych: prawodawstwo ludowe za pośrednictwem prawa inicyatywy i odrzucenia, uzbrojenie ludu, zamiast dzisiejszych armii stałych, zniesienie praw, krępujących swobodną wymianę myśli, praw obniżających stanowisko kobiety i t. p.

Niemiecka demokracya społeczna, a za nią każda inna, która przyjęła podstawę naukowego socyalizmu i analogiczny z niemiecką program, dobijać się musi udziału w życiu politycznem. Nie jest to bynajmniej koncesya wobec państwa dzisiejszego, ani usiłowanie stopniowej poprawy kapitalistycznego ustroju, w którą nie wierzy, ale zdobywanie jednej pozycyi za drugą w tym samym zawsze celu: przeniesienia punktu ciężkości politycznego wpływu od klas posiadających na stronnictwa robotnicze. Za to reformy i żądania czysto gospodarcze nie znajdują miejsca w socyalistycznym programie, jakkolwiek socyalizmowi chodzi przedewszystkiem o ustrój ekonomiczny. «Walka klasy robotniczej przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi

z konieczności musi być polityczną», powiada program. Twierdzenie to opiera się również na przekonaniu, że źródłem dzisiejszego ustroju jest ukształtowanie produkcyi, a nie podział dóbr i że warunki tej produkcyi zmienione być muszą, że z prywatnej wyniknie społeczna, a wtedy kwestya socyalizmu rozwiązaną zostanie. Celem demokracyi społecznej jest tedy oddać środki produkcyi w ręce ogółu, przy pomocy «zagarnięcia politycznej władzy».

Należałoby się spodziewać, że jeżeli cała polityka społeczna Austryi przykrawa się do niemieckich wzorów, to tem bardziej austryacka demokracya społeczna będzie tylko odbiciem niemieckiej. Byłoby to usprawiedliwionem przez fakt, że stronnictwo opiera się również na teoretycznej podstawie Marxizmu, że uważa się za międzynarodowe, a jako cel naczelny stawia «polityczną organizacyę proletaryatu». Na czele austryackiej demokracyi społecznej stanęli przecież od początku ludzie nietylko rozumni, ale jak dr Wiktor Adler obdarzeni niepoślednią zdolnością polityczną. Różnorodne stosunki społeczno-ekonomiczne krajów austryackich zapewnić mogły spójność stronnictwa na zewnątrz tylko za cenę daleko idącej swobody pojedynczych krajów. Od 1897 roku istnieje taka swoboda, która przyczyniła się niemało do ruchliwości stronnictwa, wytwarzając je nawet tam, gdzie jak n. p. w Galicyi niema warunków sprzyjających rozwojowi klasowego robotniczego ruchu.

Przyjęty na kongresie ogólnym w Hainfeld w r. 1889 i dopełniony w Wiedniu w r. 1892 program

stronnictwa w zasadniczej swej części unika nietylko teoretycznych błędów w rodzaju spiżowego prawa płac zarobkowych, ale i twierdzeń o mniemanych prawach przyrody, które wykluczają wszelką ewolucyjną przemianę ustroju kapitalistycznego w kolektywny. Cel ostateczny: przejście środków produkcyi na własność klasy robotniczej postawiony jest jako stadyum, które wyniknie z technicznego rozwoju i kolosalnego przyrostu sił produkcyjnych. Celem demokracyi społecznej w Austryi jest przecież według programu: «Organizacya polityczna proletaryatu, rozbudzenie w nim świadomości położenia i zadań klasy pracującej, jego duchowe i fizyczne uzdolnienie do walki». Program nie zrzeka się również poprawy bytu klas pracujących w ramach istniejącego ustroju, mówi o powstrzymaniu wzrastającego zubożenia przy pomocy ochrony robotniczej, o stowarzyszeniach zawodowych wśród robotników, które przez niemiecką demokracyę społeczną są tylko tolerowane. Narodowe ugrupowanie stronnictwa wniosło tedy nowy niedogmatyczny pierwiastek, który zamienia je raczej w partyę opozycyjną i oprócz pracy negatywnej, podburzania umysłów i krytyki istniejących urządzeń daje już dziś początki pozytywnych celów i polityki realnej.

Do zagadnień realnej polityki zaliczyć niewątpliwie trzeba poruszane na zjazdach stronnictwa sprawy agrarne, reformy gminne, albo stowarzyszenia konsumcyjne. Ostatnich nie postawiono wprawdzie dotąd, jako działalności partyjnej, gdyż niebezpiecznem jest, aby stronnictwo polityczne i to ludzi ubogich wda-

walo się w przedsiębiorstwa finansowe i ponosilo związane z niemi ryzyko, ale uznaje, że dobrze prowadzone spólki spożywcze użytecznemi być mogą dla robotników. W pierwszym rzędzie występuje wzgląd na korzyści ekonomiczno-społeczne członków, którzy organizując konsumcyę, zdobyć mogą niewątpliwą potęgę gospodarczą i zużytkować ją tak, jak n. p. w Belgii dla celów stronnictwa.

Przechodząc z kolei do frakcyi socyalistycznych we Francyi i Anglii dostrzeżemy niezależność ich polityki od teoryi naukowego socyalizmu. Guesdystów, którzy stoją na stanowisku ortodoksalnego Marxizmu nazywają tu sektą, w tak wielkiej są mniejszości. Najwybitniejszą osobistością wśród socyalizmu francuskiego jest obecnie Jan Jaurès, docent filozofii uniwersytetu w Tuluzie, deputowany i autor licznych dzieł, któremu groziło niedawno wykluczenie z szeregów prawowiernych za stanowisko, jakie zajął wobec sprawy Dreyfusa [1]). Jaurès jest zapalonym rzecznikiem zdemokratyzowania wiedzy, w powszechnem wykształceniu widzi gwarancyę harmonii wśród klas społecznych, a do państwa przyszłości chciałby wprowadzić ludzkość uszlachetnioną przez wiedzę i piękno. Drugim wybitnym przedsta-

---

[1]) Grupę socyalistycznych deputowanych, zjednoczonych przez Millerand na podstawie programu z St. Mandé, rozdzielila znów sprawa Dreyfusa. Jedni jak Guesde i Viviani uważać ją chcieli za wewnętrzny zatarg wśród burżuazyi. Rochefort w Intransigeant oburzał się na myśl, że socyaliści francuscy występują przeciw armii w obronie członka tej armii, żyda. Zwyciężył przecież wpływ Jaurèsa, który nie chciał stronnictwa

wicielem stronnictwa jest Millerand, który przecież nie zawahał się zasiąść w ministerstwie obok jen. Gallifet, pogromcy komuny i wybitnego działacza burżuazyjnego, nie zdradzającego żadnych dla socyalizmu sympatyi, jakim jest Waldeck-Rousseau. Socyaliści, czynni agitatorowie wśród swoich stronnictw, zajmują miejsca radców miejskich, jak Jaurès, Viviani, Gérault-Richard, Rouanet, Fournière, Lefèvre, Veber, Labusquière, Allemane, Brousse i w. in., burmistrzów miejskich jak Délory z Lille, nie mówiąc już o tem, że liczą w swoich szeregach znaczną liczbę inteligencyi, z pośród adwokatów, lekarzy, dziennikarzy, profesorów, co się powtarza i w innych krajach. Wprawdzie prasa z innych obozów niemniej ostro jak n. p. w Niemczech i Austryi występuje przeciw socyalizmowi, a policya, nawet gdy minister socyalista zasiada w rządzie, niedelikatnie się z niemi obchodzi, ilekroć czerwony sztandar ukaże się na ulicy. Nie zmienia to przecież faktu, że socyalizm francuski nietylko uświadamia robotnicze prasy, ale oddziaływa na politykę rządu, a szczególniej na samorząd gmin.

Twierdzić nawet można, że organizacye robotni-

swojego pozbawić głosu w sprawie obchodzącej całą Francyę. Socyaliści stanęli na czele demokracyi przeciw reakcyi i zjednoczonym wpływom klerykalnym i militarnym. Zwycięstwo Jaurèsa sprowadziło nań niezadowolenie pewnego odłamu, Guesde i Vaillant rzucić na niego chcieli ekskomunikę, ale stronnictwo robotnicze tryumfowało, bo połączyli się z niem tacy ludzie jak Anatole France, uczony Duclaux, Pressensé, Prichari i in.

cze jako syndykaty rolne i przemysłowe wytwarzają się i działają niezależnie od socyalizmu, uznając go potem za swoje polityczne wyznanie wiary. Nietyle oddziaływa socyalizm na organizacyę robotniczą, co zorganizowani robotnicy na politykę socyalizmu, w której chcieliby widzieć realną siłę i ciągnąć z niej istotne korzyści. Zgodne to z charakterem robotniczej masy, która nie może składać się z ideologów, lecz z ludzi dostrzegających przedewszystkiem interes i korzyść najbliższą wszędzie tam, gdzie występuje samodzielnie i nietylko spełnia zadania głosującej armii [1]). W każdem zdemokratyzowanem społeczeństwie, a więc n. p. w Anglii i Francyi, gdzie klasa pracująca czynnie troszczy się o własne sprawy będzie ona więcej wykształconą politycznie i społecznie, choć może mniej przejętą ideałami przyszłości, jak n. p. Austryi i w Niemczech [2]).

W przeciwieństwie do imponującej jednolitości wśród niemieckiej demokracyi społecznej, socyalizm francuski występował w odrębnych i niezgodnych

---

[1]) Charakterystycznymi były na kongresie ostatnim w Paryżu występy przedstawicieli robotników Heppenheimera, inspektora pracy, oraz Ponard'a przewódzcy ruchu kooperatywnego, którzy w imieniu robotników żądali reform, gdyż robotnik zmęczony jest doktryną. W obronie syndykatów i ruchu kooperatywnego pragną mieć swego przedstawiciela w ministerstwie i nie dopuścić do rojalistycznego zamachu stanu.

[2]) Charakterystycznemi są z tego powodu uwagi przewódzcy angielskich Fabianów (Cosmopolis 1896 r.). Bernard Shaw, porównywując socyalizm niemiecki i angielski dworuje sobie z klasowo uświadomionego proletaryatu, który na sprawy społeczne najmniejszego niema wpływu.

często między sobą grupach, które swoje istnienie i politykę zawdzięczały ważnym dla demokratycznej Francyi momentom. Jaurès tak je charakteryzuje w krótkich słowach: «Tradycya blankistów jest rozbrzmiewającem sławą echem walk rewolucyjnej Francyi. Od stu lat blizko burżuazyjne rewolucye oświetlał brzask socyalizmu... po przytłumieniu heroicznej próby proletaryatu z 1871 r. powiedzieli sobie młodzi ludzie: Tylko jasno zarysowana teorya zapewnić może zwycięstwo... kompromis zapoczątkowany przez Proudhona okazał się bezsilnym, pozostaje zatem nowoczesny sformułowany przez Marxa komunizm. I oto początek robotniczej partyi francuskiej łączy się ze stanowczemi wypadkami. Tak samo naturalnem było, że klasa robotnicza tylekroć oszukiwana przez politycznych kierowników, oparła się na syndykatach i czysto robotniczych grupach. Stąd powstała dążność do wytworzenia socyalistycznego robotniczego stronnictwa rewolucyi. A wreszcie gdy zdyskredytowały się socyalistyczne frakcye, gdy upadek oportunizmu i radykalizmu otworzył pole politycznej akcyi wyborczej, stronnicy tej polityki nie mogli wstąpić przecież do żadnej ze współzawodniczących ze sobą frakcyi... i pozostali poza niemi, ażeby pracować nad zjednoczeniem i zbliżeniem wszystkich. Tak powstali Niezależni» [1]).

Na czele niezależnych stanął Jaurès i on to rozpoczął w imię jednolitego najogólniejszego pro-

[1]) «L'unite socialiste. Mouvement socialiste», N 1 z 1899 r.

gramu, pracę nad zjednoczeniem grup rozproszonych. Jako hasła stoją: socyalizacya własności kapitalistycznej, zdobycie politycznej władzy przez klasowo zorganizowany proletaryat, solidarność i międzynarodowa akcya robotników. Połączenie dokonało się zrazu wśród socyalistycznych deputowanych, potem zaś stworzono komitet łączności (Comité d'entente), do którego grupy robotnicze wysełały swoich delegatów, nie zobowiązując się przecież do wykonywania postanowień jego i rozkazów. Dopiero ostatni kongres z grudnia r. 1899 zgromadził przedstawicieli wszystkich odcieni socyalistycznej myśli, urzeczywistniając cel wytworzenia jednolitego stronnictwa [1]). Na porządku dziennym kongresu stały dwie kwestye zasadnicze: pytanie, czy socyalista może wstępować do ministerstwa burżuazyjnego, oraz połączenie wszystkich socyalistycznych frakcyi w jedno stronnictwo polityczne. Pierwszą wywołała sprawa Milleranda, druga była wynikiem długoletnich zabiegów Jaurèsa i zgromadzonego dokoła niego stronnictwa reformy. Kongres zaś stanowił pojedynek dwóch ścierających się wśród socyalizmu francuskiego prądów reformatorskiego i rewolucyjnego i najwybitniejszych w ruchu ludzi: Guesde'a i Lafargue'a z Jaurèsem.

Sprawa Milleranda wywołała tak burzliwe występy i do takiej namiętności rozpaliła umysły, iż właściwie usunięto ją na bok, przekazując komite-

---

[1]) Za organ tego kierunku, na czele którego stoi Jaurès uważać można wychodzący od roku dwutygodnik: «Le mouvement socialiste».

towi generalnemu. Nie można rozumieć inaczej dwóch głosowań, które groziły rozbiciem kongresu, a dotycząc tej samej sprawy wypadły odmiennie, żadnemu stronnictwu nie dając zwycięstwa i pozostawiając niezmiennym faktyczny stan rzeczy, t. j. Milleranda i Baudina w ministerstwie [1]). Sięgając poza konkretny wypadek w sferę zasad trudno nie widzieć, że we Francyi powtarza się ta sama walka, którą w dalszym ciągu przedstawię w Niemczech, a tu najogólniej scharakteryzować mogę, jako walkę życiowego oportunizmu z doktryną i tradycyą rewolucyjną. We Francyi, gdzie socyalizm jest więcej polityką, niż doktryną, sprawa przyjęła odpowiednie temu stanowi rzeczy zabarwienie. W Niemczech zaś przejawia się dziś konflikt w postaci różnic przeważnie teoretycz-

[1]) Pierwszy wniosek przedstawiony przez Guesde'a brzmi: Czy walka klas pozwala, aby socyalista zasiadał w ministerstwie burżuazyjnem? Odrzucony 818 głosami przeciw 634. Wniosek ten wywołał burzę w obozie reformatorów, dla których był niespodzianką. Sprawa bowiem przekazaną była komisyi i zredagowanym drugi wniosek przyjęty przez 1140 głosów przeciw 245. Wniosek ten miał następujące brzmienie: Przyjmując wyjątkowe okoliczności, w których stronnictwo zastanawiaćby się musiało nad udziałem socyalisty w burżuazyjnym rządzie, kongres socyalistyczny oświadcza, że, w obecnym stanie kapitalistycznego społeczeństwa i socyalizmu, zarówno we Francyi, jak poza jej granicami, stronnictwo ograniczyć się powinno do zdobywania wybieralnych urzędów w gminie, parlamencie i państwie, o ile zależą od proletaryatu zorganizowanego jako stronnictwo klasowe. Zajmując je przy pomocy sił własnych proletaryat na drodze spokojnej i legalnej rozpoczyna polityczne wywłaszczenie klasy kapitalistów, które zakończy się w rewolucyi.

nych, a położenie analogiczne temu, które jest obecnie we Francyi wywołała przed laty paru omawiana wyżej sprawa Vollmara. Wszędzie, gdzie socyalizm styka się z życiem, jako stronnictwo polityczne, które obejmuje szerokie masy, zjawiają się dążenia, aby przeprowadzić choć część stawianych przezeń ideałów, czy to w postaci wpływu na gospodarczą stronę bytu, czy też jak we Francyi na politykę rządu, o ile się ku temu zdarza sposobność.

Wyrazem konieczności zjednoczenia wszystkich socyalistycznych frakcyi był sam kongres, pierwszy ogólny od 1882 r., kiedy w St. Etienne zaszła secesya wśród pojedynczych kierunków. Idea połączenia przyjmowaną była z entuzyazmem, a stronnictwa poświęciły jej swobodę, poddając się wspólnej dyscyplinie. Obecnie zatem istnieje we Francyi polityczne stronnictwo socyalistów, złożone z 5 organizacyi narowych, oraz z autonomicznych grup, rozproszonych po departamentach, z syndykatów robotniczych i spółek kooperatywnych, o ile przyjmą zasady socyalistyczne. Ostatnie część funduszów poświęcać mają na cele stronnictwa. Wspólnym organem będzie doroczny kongres i komitet jeneralny wybierany na okres czasu od jednego kongresu do drugiego. Roztoczono również baczną opiekę nad prasą, a nie przyznając żadnego dziennika za oficyalny organ stronnictwa, zobowiązano je do unikania polemik, któreby spory wzniecać mogły. Dozwoloną jest zupełna swoboda dyskusyi w zagadnieniach doktryny i metody, ale nakazano ścisłe przestrzeganie wskazówek kongresu i komitetu, gdy rzecz dotyczy akcyi.

Socyalizm francuski przybiera tedy postać wielkiego stronnictwa politycznego, wzorując się w tem niewątpliwie na przykładzie niemieckiej demokracyi społecznej. Zasługuje na uwagę stanowisko, jakie zajęły w tej sprawie dzienniki różnych odcieni. *Temps* pomimo nieukrywanego niezadowolenia z takiego obrotu rzeczy, uznał go przecież za akt polityczny wielkiej doniosłości, który daje socyalizmowi siłę przy walkach wyborczych; dla stronnictw republikańskich zaś jest przykładem i nauką. *Intransigeant* starał się przemawiać w imię swobody ruchów, którą jakoby odebrano stronnictwom, ale prasa socyalistyczna z *Petite République* i *Petit Temps* na czele apoteozowała zjednoczenie, nie wątpiąc o jego trwałości.

Trwałość tę gwarantuje w znacznej części udział czysto-robotniczych organizacyi, które, mając na celu praktyczne sprawy zawodowe, czy kooperacyę stanowić będą przeciwwagę dla czysto politycznych zmiennych aspiracyi i zbytniej wiary w doktrynę Marxizmu.

Angielski ruch robotniczy, najpotężniejszy w Europie, uważać można za całkiem niezależny od teoryi socyalizmu. Jeżeli Trades-Uniony urzeczywistniły już w praktyce niejedno socyalistyczne żądanie [1]), wynika to z samego rozwoju życia klasy robotniczej, które naukowy socyalizm wielekroć słusznie formułuje i uogólnia. Postępów Trade-Unionizmu

---

[1]) Trades-Uniony przeprowadzają n. p. postulat umowy zbiorowej, nie pojedynczy robotnik, ale zawodowy Union zawiera z przedsiębiorcą umowę, która obowiązuje wszystkich

nych, a położenie analogiczne temu, które jest obecnie we Francyi wywołała przed laty paru omawiana wyżej sprawa Vollmara. Wszędzie, gdzie socyalizm styka się z życiem, jako stronnictwo polityczne, które obejmuje szerokie masy, zjawiają się dążenia, aby przeprowadzić choć część stawianych przezeń ideałów, czy to w postaci wpływu na gospodarczą stronę bytu, czy też jak we Francyi na politykę rządu, o ile się ku temu zdarza sposobność.

Wyrazem konieczności zjednoczenia wszystkich socyalistycznych frakcyi był sam kongres, pierwszy ogólny od 1882 r., kiedy w St. Etienne zaszła scysya wśród pojedynczych kierunków. Idea połączenia przyjmowaną była z entuzyazmem, a stronnictwa poświęciły jej swobodę, poddając się wspólnej dyscyplinie. Obecnie zatem istnieje we Francyi polityczne stronnictwo socyalistów, złożone z 5 organizacyi narowych, oraz z autonomicznych grup, rozproszonych po departamentach, z syndykatów robotniczych i spółek kooperatywnych, o ile przyjmą zasady socyalistyczne. Ostatnie część funduszów poświęcać mają na cele stronnictwa. Wspólnym organem będzie doroczny kongres i komitet jeneralny wybierany na okres czasu od jednego kongresu do drugiego. Roztoczono również baczną opiekę nad prasą, a nie przyznając żadnego dziennika za oficyalny organ stronnictwa, zobowiązano je do unikania polemik, któreby spory wzniecać mogły. Dozwoloną jest zupełna swoboda dyskusyi w zagadnieniach doktryny i metody, ale nakazano ścisłe przestrzeganie wskazówek kongresu i komitetu, gdy rzecz dotyczy akcyi.

Socyalizm francuski przybiera tedy postać wielkiego stronnictwa politycznego, wzorując się w tem niewątpliwie na przykładzie niemieckiej demokracyi społecznej. Zasługuje na uwagę stanowisko, jakie zajęły w tej sprawie dzienniki różnych odcieni. *Temps* pomimo nieukrywanego niezadowolenia z takiego obrotu rzeczy, uznał go przecież za akt polityczny wielkiej doniosłości, który daje socyalizmowi siłę przy walkach wyborczych; dla stronnictw republikańskich zaś jest przykładem i nauką. *Intransigeant* starał się przemawiać w imię swobody ruchów, którą jakoby odebrano stronnictwom, ale prasa socyalistyczna z *Petite République* i *Petit Temps* na czele apoteozowała zjednoczenie, nie wątpiąc o jego trwałości.

Trwałość tę gwarantuje w znacznej części udział czysto-robotniczych organizacyi, które, mając na celu praktyczne sprawy zawodowe, czy kooperacyę stanowić będą przeciwwagę dla czysto politycznych zmiennych aspiracyi i zbytniej wiary w doktrynę Marxizmu.

Angielski ruch robotniczy, najpotężniejszy w Europie, uważać można za całkiem niezależny od teoryi socyalizmu. Jeżeli Trades-Uniony urzeczywistniły już w praktyce niejedno socyalistyczne żądanie [1]), wynika to z samego rozwoju życia klasy robotniczej, które naukowy socyalizm wielekroć słusznie formułuje i uogólnia. Postępów Trade-Unionizmu

---

[1]) Trades-Uniony przeprowadzają n. p. postulat umowy zbiorowej, nie pojedynczy robotnik, ale zawodowy Union zawiera z przedsiębiorcą umowę, która obowiązuje wszystkich

przypisać trudno socyalistycznej nauce, nawet tam, gdzie doroczne kongresy stowarzyszeń zawodowych przyjmowały żądania kolektywizmu, albo hasła 8mio-godzinnego dnia pracy, ani nawet przy tworzeniu nowych unionów wśród robotników niewykwalifikowanych (unskilled). Można za to twierdzić, że Trade-Uniony uważają dziś socyalizm za ideologię klasy robotniczej i nie sprzeciwiają się jego dążnościom i żądaniom, zwłaszcza, gdy dążą one do odległych celów, tak jak kolektywizm nie oddziaływujących na przebieg polityki aktualnej. Inaczej się już rzecz ma z żądaniem 8-godzinnego dnia pracy, odrzucanem przez górników (Miners Federation), którzy osiągnęli w niektórych kopalniach 7 a nawet $6^1/_2$ godzin pracy. Tu chodzi o sprawy realne i zdobyte już korzyści, których robotnik angielski w imię międzynarodowej solidarności poświęcać nie rad. I nowe uniony *unskilled* powstały raczej pod naciskiem realnej potrzeby organizacyi, niż pod wływem socyalizmu; dostroiły się one do typu organizacyi panującej w kraju, a nie do ideału demokracyi społecznej.

Socyalizm wyraża się w Anglii w dwóch organizacyach politycznych, z których żadna nie zdobyła jeszcze wpływu decydującego na robotnicze masy. *Social democratic Federation (S. D. F.)*, założona w 1881 r. liczy dziś koło dziesięciu tysięcy członków w 130 sekcyach. Na czele stronnictwa stoi H. M.

---

jego członków. Według świadectwa najpierwszych w kwestyi Trades-Unionów powag Sidney i Beatrice Webb, dziś w zawodach wykwalifikowanych 90% robotników pracuje na zasadzie umowy zbiorowej.

Hyndman, energiczny i zapalony zwolennik Marxa i popularyzator jego teoryi, która jest od początku zasadniczym programem stronnictwa, pokrewnego w polityce i dążeniach niemieckiemu. Od 1892 r. powstało drugie stronnictwo socyalistyczne *Independent Labour Party (I. L. P.)*, o mniej wyraźnym programie, ale przecież od stronnictw burżuazyjnych odrębne i niezależne. Dziś liczy ono koło 12 tysięcy członków, a od demokracyi społecznej różni się głównie większą tolerancyą i swobodą w teoretycznych poglądach. Obie frakcye liczą w swych szeregach wielu wybitnych przywódców Trade-Unionizmu i za ich pośrednictwem oddziaływują na robotników zorganizowanych w stowarzyszeniach zawodowych.

Pomimo tej pozornej słabości angielski socyalizm nie stoi może na wątlejszych od kontynentalnego podstawach. A mianowicie przeobrażenia dokonywa nie w pojęciach masy, która w Niemczech, o ile socyalizm rozumie, staje w zupełnem przeciwieństwie do istniejącego społecznego ustroju, ale w instytucyach. W Anglii następuje stopniowa demokratyzacya wszystkich instytucyi społecznych, a zatem rad gminnych, szkolnych, przedsiębiorstw komunalnych. Znaczna część handlu i przemysłu w postaci spółek kooperatywnych przechodzi pod bezpośrednie zawiadywanie klasy robotniczej, która dzięki swym organizacyom zawodowym posiadła również wpływ na bieg stosunków w wielu gałęziach wytwórczości. Przygotowana przez dokładną znajomość spraw swego zawodu, przywykła do samopomocy w kwestyach, dotyczących warunków jej pracy i bytu, angielska

klasa robotnicza spogląda również na zagadnienia socyalizmu z nieznaną w środkowej Europie samodzielnością i krytycyzmem. Jeżeli kiedyś większość jej stanie na gruncie programu socyalistycznego, spodziewać się można, że nie będzie to w znaczeniu platonicznej ideologii, lecz żądań, które stopniowo pocznie urzeczywistniać.

Ale w Anglii oprócz robotniczych stronnictw socyalistycznych wytworzył się, głównie wśród klasy średniej, teoretyczny kierunek Fabianów. Na ostatnim kongresie międzynarodowym (w 1896 r. w Londynie) byli oni właściwie jedyną frakcyą, która postawiła nowy program działania i wniosła nowe poglądy teoretyczne, sformułowane w tem prostem zdaniu: «należy przekonać naród angielski o konieczności zdemokratyzowania politycznej konstytucyi, socyalizacyi przemysłów, ażeby uczynić życie ludu całkiem niezależnem od prywatnego kapitalizmu».

Nieliczna dziś jeszcze grupa Fabianów pozyskuje dzięki swej racyonalnej i do potrzeb nowoczesnej umysłowości i współczesnego życia przystosowanej filozofii coraz większy wpływ, zarówno na przedstawicieli demokracyi społecznej, jak i na szkołę społecznych reform.

Zapoznajmy się tedy z jej programem:

Fabianie nie chcą krępować zwolenników swych specyalnemi poglądami na religię, sztukę, ewolucyę, dziejową, nie narzucają teoryi ekonomicznych, ograniczając się do spraw praktycznej demokracyi i socyalizmu. Wobec teoryi Marxa i Engelsa zachowują ten sam krytycyzm, z jakim ci badacze sądzili o systemach swych poprzedników St. Simona i Roberta

Owena. W działaniu swem stoją Fabianie całkowicie na gruncie konstytucyjnym, przyjmując warunki wytworzone przez ludzką naturę, przez narodowy charakter i ustrój polityczny angielskiego państwa, pragną stopniowych zmian na drodze pokojowej, unikając rewolucyi, starć z wojskiem i policyą i nie sięgając po koronę męczeńską. Fabianie dostrzegają stopniową socyalizacyę dzisiejszego ekonomicznego życia i nie wierzą, aby całość socyalistycznych dążeń urzeczywistnioną być mogła przez jeden wybór parlamentarny, lub bill w izbie gmin, jako spór rozstrzygnięty między proletaryatem i właścicielami narzędzi produkcyi. Postępy demokracyi socyalnej iść będą naprzód obok innych reform, urzeczywistniane przez energiczną socyalistyczną akcyę.

Demokracyę rozumieją Fabianie, jako kontrolę administracyi przez swobodnie wybranych przedstawicieli ludu, nie jako system, w którymby techniczna praca administracyi zależała od referendum lub od innego systemu decyzyi ludowej. System taki stosowany być może w wiejskiej gminie, ale nie wśród skomplikowanej cywilizacyi przemysłowej, która jest warunkiem istnienia społecznej demokracyi. Fabianie na dziś poprzestają na parlamentarnym ustroju Anglii, który stać się może całkiem demokratycznym, o ile izba panów zostanie zniesioną. Anglia posiada już wielką demokratyczną maszynę państwową: od rady parafialnej aż do parlamentu; nie istnieje w niej przeciwieństwo między państwem i ludem, jak na kontynencie Europy. Nie chodzi o zapewnienie ludowi obszerniejszej władzy politycznej, ale o przekonanie

go, ażeby czynił jak najwięcej użytku z tej władzy jaką już posiada.

Fabianie nie twierdzą, aby państwo miało zmonopolizować przemysł, nie dopuszczając doń przedsiębiorczości prywatnej, ani indywidualnej inicyatywy, przeciwnie życie ludu i dostęp jego do źródeł produkcyi na inicyatywie i przedsiębiorczości oprzeć się powinno. Swoboda jednostek w ocenianiu społecznej wartości nowych wynalazków i metod produkcyi, w zapoczątkowaniu i kierunku przedsiębiorstw publicznych, w wykonywaniu wszystkich rodzajów przemysłu i wszystkich zawodów, słowem w zastosowaniu działalności prywatnej i talentów jednostki do publicznej rutyny przedsiębiorstw uważaną jest przez Fabianów za równie ważną jak swoboda mowy, prasy, lub którykolwiek z warunków popularnej charty swobód.

Zupełną tolerancyę głoszą również Fabianie w stosunku do prasy i do przedstawicieli różnych klas społecznych. Używając w formie pogardliwej wyrazów burżua, albo klasa średnia musieliby potępić znaczną liczbę własnych członków. Nie mają również złudzeń, aby klasa robotnicza wyznawać miała tylko wysokie ideały. Lud wychować mogą jedynie najwięcej oświecone jednostki klas wszystkich.

Fabianie odrzucają takie frazesy, jak «obalenie systemu płac», które muszą zmylić publikę, co do celów socyalizmu, nie chcą również spętać zsocyalizowanego przemysłu przez jednakowe płace, równe godziny pracy, równe przepisy, oraz normy jednakowego znaczenia dla wszystkich pracujących, nie

zapewniają również nikomu całego produktu jego pracy... Fabianie, wreszcie nie uważają socyalizmu za powszechne panaceum na wszystkie braki społeczeństwa, ale ufają, że naprawi on ujemne strony, które wynikły z wadliwej organizacyi przemysłu i mylnego podziału bogactw [1]).

Fabianów możnaby tedy nazwać stronnictwem reform, które dąży do usunięcia dzisiejszego kapitalizmu, ale nie stawia sobie żadnych dogmatów w polityce, ani projektuje pozytywnych urządzeń na przyszłość, w przekonaniu, że się one z góry przewidzieć i określić nie dają. Oddziela rozwój ekonomiczny od duchowego, a politykę czyni niezależną od wszelkiej doktryny, kierując się w niej, jak w każdej działalności jedynie ogólnemi demokratyczno-humanitarnemi ideałami.

Przyświeca im przecież cel wyraźny, który sformułowałam powyżej. Zdemokratyzowanie politycznych urządzeń i socyalizacya wytwórczości taka, aby życie ludu stało się niezależnem od prywatnych właścicieli środków produkcyi, jako program wystarcza do prowadzenia działalności trojakiego rodzaju: kulturalnej, która się wyraża w popularyzowaniu wiedzy i hasłach etycznych, tak potężne znaczenie mających w Anglii współczesnej. Hasło «University Extension» n. p. przeniosło się już i na ląd stały, przekonanie, że ideały społeczne muszą być etycznymi, stwarza uniwersyteckie osady, kolegia całe, zjednywa

---

[1]) Streszczone według B. Shaw. «Socialism on the international Congress.». Cosmopolis 1896.

setki zwolenników ideałom piękna i prawdy. Drugą działalnością jest ruch stowarzyszeń zawodowych i spółek kooperatywnych[1]), dzięki którym klasa robotnicza staje na drodze gospodarczego uniezależnienia się od kapitału. Trzecią wreszcie jest udział w samorządach gminnych, przez który demokratyzuje się cała machina państwowa i z rąk klasy posiadającej przechodzi do warstw robotniczych. Nie twierdzę, aby tego wszystkiego dokonali Fabianie, ale w programie swym dali oni wyraz tym prądom i pod jego hasłem zgromadzili dziś grupę ludzi z klas wykształconych, którzy pracować chcą nad ludem, a raczej wśród ludu i z nim razem.

W Anglii są wprawdzie warunki inne, niż w środkowej Europie. Klasa robotnicza angielska w rozwoju politycznym i kulturalnym przoduje wszystkim innym, klasy średnie i wyższe rozumieją ducha nowoczesnych urządzeń i dawno przestały marzyć o utrzymaniu feudalnych przywilejów, wobec pracujących. Pomimo to stwierdzić trzeba fakt, że rozwija

---

[1]) Do stowarzyszeń zawodowych należało w końcu 1898 r. w Anglii 1,644 591 robotników (według «Labour Gazette», styczeń 1900 r.). Roczne sprawozdanie kooperatywnych «Wholesale Society» z 1899 r. (s. 455) podaje następującą statystykę:

		W r. 1886	w r. 1896	przyrost na 100
Stowarzyszeń		1.486	2.010	35
Członków		894.488	1,534.824	71
Kapitału	f. szt.	11,907.542	23.022.371	93
Obrotu	» »	32,730.745	59.951.635	83
Zysku	» »	3,070.111	5,990.023	95
Wydano na cele oświaty	» »	19.878	46.895	136

się robotnicza polityka i że ta polityka od wielu lat zdobywa realne rezultaty, niezależnie od socyalizmu. Socyalizm zaś wyraźnie zdąża do uniezależnienia robotniczego ruchu od teoryi.

Przegląd czterech najważniejszych dla socyalistycznego ruchu krajów wykazał, jakim modyfikacyom ulegać musi idea pod wpływem właściwości rasowych i kulturalnych. Doktryneryzm niemiecki nie chce i nie umie oddzielić teoryi od życia, stosuje ją konsekwentnie i wytrwale, pomijając często realne korzyści, które wyniknąćby mogły z polityki praktycznej, nie oglądającej się na zasady. W Austryi pierwiastek różnych narodowości, a wśród nich różnych kultur i właściwości rasowych nie pozwala stosować jednolitego szablonu. Pozostaje zatem więcej pola dla inicyatywy różnostronnej i konieczność rachowania się z różnorodniejszemi czynnikami polityki krajów i ekonomicznego ich rozwoju. Stąd widzimy, że stronnictwo wchodzi na drogę polityki realnej i dąży do stopniowego przeobrażenia stosunków. Tradycya rewolucyi pozostawiła wśród robotników francuskich chęć jak najszybszego opanowania stosunków. Temperament narodowy sprzeciwia się przytem wyczekiwaniu przeobrażenia, którego dokonać ma ewolucya dziejowa, żywość Francuzów nie nadaje się do karności, jakiej wymaga powolne posuwanie się naprzód w zwartym szeregu. Dlatego późno łączą się w jednolite stronnictwo i to zastrzegłszy daleko idącą autonomię dla grup, które się na nie złożyły. Anglik wreszcie jest zbyt praktycznym, aby czas tracić na spory teoretyczne. W polityce trzeźwy

żąda od niej bezpośrednich korzyści. Zresztą Anglik ceni zanadto indywidualną swobodę, aby go nęcił ideał, według przykrojonego z góry szablonu, choćby ten szablon nawet najpiękniejszą zapowiadał przyszłość.

Pomimo różnorodności przejawów, idea Marxowskiego socyalizmu odcisnęła w każdym z omawianych krajów wyraźne piętno. Sama przecież ulega zmianom pod wpływem czynników miejscowych.

Wśród Marxowskiego socyalizmu dokonywa się dziś przełom, polegający na krytyce naukowego socyalizmu i praktycznego programu stronnictwa. Wkraczają nowe pierwiastki socyalistycznej myśli z Francyi, Belgii i Anglii, w których niepoślednią rolę odgrywają angielscy Fabianie. Do nich to bowiem należą takie pierwszorzędne siły naukowe, jak Sidney i Beatrice Webb, wśród nich znajdują się zwolennicy Ruskina, oni starają się do swego poglądu na świat wcielić wszelkie pierwiastki współczesnej myśli i wiedzy. Program przyszłości, choćbyśmy w nim tylko chcieli widzieć ekonomiczny i polityczny ustrój społeczeństwa nie da się zbudować, niezależnie od tych umysłowych i uczuciowych pierwiastków, które do życia współczesnego człowieka wprowadza nowa filozofia, nauka i sztuka. I dlatego niepodobna prawie określić, jak się ukształtuje w przyszłości nawet ta najniższa i najprostsza pozornie strona życia człowieka, która ma na celu jego byt materyalny. Jak widzimy Fabianie tylko w najogólniejszych zarysach wypowiadają plany swoje, co do przyszłego ustroju, a nawet cel ostateczny określają raczej negatywnie,

jako oswobodzenie ekonomicznego życia z pod przewagi kapitalizmu. Co więcej, Fabianie nie wierzą w jakiś moment historyczny, w którym jak w pamiętnej nocy 4-go sierpnia 1789 r. dokona się przemiana ustroju kapitalistycznego w socyalny. W całym szeregu momentów takich, jak postępy prawodawstwa ochronnego robotników, a zatem ograniczanie prawa rozporządzania pracą, jak państwowe ubezpieczenia, jak kooperacya w handlu i przemyśle, widzą stopniową socyalizacyę ekonomicznego ustroju. Produkcya i podział, zdaniem ich, przez powolną i stopniową ewolucyę z kapitalistycznych, stają się społecznemi, wkraczamy w krainę socyalizmu nie spostrzegając tego prawie. Działanie socyalistycznych stronnictw zamieniłoby się w takim razie na czynną pracę nad stopniowem reformowaniem społeczeństwa, na jego demokratyzacyę na każdem polu, z której organicznie wyniknąćby musiało demokratyczno-społeczne państwo.

Zupełnie różnem jest założenie Marxizmu, który stanowi teoretyczną podstawę międzynarodowej demokracyi społecznej, a w najbardziej dogmatycznej formie wszedł do programu i polityki stronnictwa robotniczego w Niemczech. Marxizm uważa ustrój kapitalizmu i socyalizmu za dwa odrębne światy. Każdym z nich rządzą lub rządzić będą inne prawa przyrody, przyczem prawem przyrody nazwana jest właściwa pewnej fazie dziejowego rozwoju prawidłowość społeczna. Kapitalizm wytworzył przecież klasę robotniczą, która staje w zasadniczej opozycyi przeciw podstawom własności prywatnej środków pro-

dukcyi i przywilejom klasowym. Klasa ta przygotowuje się dziś do ostatecznej walki i do przyszłego zagarnięcia władzy. Cel międzynarodowej demokracyi społecznej stanowi uzbrojenie jej do tej walki i uświadomienie o położeniu obecnem i zadaniach późniejszych. Między światem dzisiejszym i przyszłym, musi przyjść kiedyś do zasadniczej rozprawy. Marxizm nie przesądza jaki będzie charakter tego starcia, czy dokona się ono przez krwawą rewolucyę, czy też dzięki pokojowej abdykacyi klas posiadających, przewiduje przecież, że kataklizm podobny będzie rezultatem ogólnego bankructwa dzisiejszego systemu. W teraźniejszym rozwoju społecznym Marxizm dostrzega tendencye, które uczynią niemożebnem istnienie obecnych stosunków.

Wśród dwóch kierunków socyalizmu, z których dawniejszym jest M a r x i z m, drugi zaś niewykończony ostatecznie, nazwę tu poprostu n o w y m, zasadniczo odrębnem jest pojęcie ewolucyi. Z niem łączy się zarówno ekonomiczna teorya, jak i filozoficzne uzasadnienie, do niego stosuje się wreszcie program działania i taktyka stronnictw. Jeżeli bieg społecznego rozwoju nie odpowiada teoretycznemu poglądowi na świat Marxa, zmienia się i zadanie stronnictw, które są rzecznikami jego poglądów. W imię teoryi Marxa są dziś stronnictwa demokracyi społecznej międzynarodowemi nietylko z powodu wspólnych interesów proletaryatu, lecz i wierząc w jednakowy rozwój, któremu prędzej czy później podpaść musi każde społeczeństwo nowoczesne, a zatem kapitalistyczne. W myśl tej teoryi mogą one być tylko

opozycyjnemi, zamiast pracować nad stopniowem przeobrażaniem społeczeństwa, teorya ta czyni ich działalność jedynie polityczną, a zatem nakazuje z pominięciem innych celów dążyć do przeniesienia politycznej władzy w ręce klas pracujących.

Ruch robotniczy nie upadnie, nawet gdyby Marxizm okazał się mylną teoryą, bo ruch ten opiera się na silnych podstawach najliczniejszej, wyodrębnionej od innych, klasy, bo wniknął już do duszy tłumów pracujących, które domagają się innych warunków bytu. Ale kierunek tego ruchu, polityka demokracyi społecznej, wraz ze zmianą teoryi, radykalnej uledz może zmianie. Nigdy może teorya nie była równie silnemi węzłami związaną z życiem i dlatego każda w niej zmiana budzi zajęcie całego inteligentnego świata, dlatego w łonie stronnictwa, które według jej wskazówek postępowało lat dziesiątki, a zatem przedewszystkiem w Niemczech, wywołuje gorące i namiętne spory.

Najlepszym tego dowodem jest parodniowa dyskusya w sprawach zasadniczych na ostatnim kongresie demokracyi społecznej w Hannowerze, spowodowana przez nurtujące od lat już kilku nowe prądy, które ostateczny swój wyraz znalazły w książce E. Bernsteina: «O podstawach socyalizmu i demokracyi społecznej». Dla Niemiec książka ta była przełomową, zwróciła zaś oczy inteligentnego ogółu i poza obrębem niemieckiej demokracyi społecznej nie z racyi wielkiej oryginalności, wypowiadanych w niej poglądów, lecz z powodu aktualności zagadnień.

Bernstein oryginalnym nie jest, gdyż wszystkie

prawie niemarxowskie idee czerpie z krytyki ekonomistów burżuazyjnych, a więcej jeszcze z pism angielskich i francuskich socyalistów i z przykładów angielskiego kooperatywno-zawodowego ruchu. Ale Bernstein uważa się dotąd za marxistę i z tej wychodząc zasady poddaje krytyce słabsze twierdzenia, aby ocalić samą treść nauki, wierząc, że uogólnia ona istotne tendencye rozwoju, jakkolwiek nie jest i być nie może fotograficznem odbiciem życia. Życie to płynie od niej niezależnie. Kładzie on nacisk na cały szereg czynników, zwłaszcza etycznych, które obok czysto gospodarczych stanowić muszą o współczesnym postępie. Dążność do wykończenia, a nie do zniszczenia nauki Marxa i Engelsa widnieje w krytyce ucznia, który przez długie dziesiątki lat był wiernym wyznawcą i bojownikiem za sprawę [1]). «Dalszy rozwój i wykończenie nauki Marxa zacząć się musi od jej krytyki», powiada, «Dziś z Marxa i Engelsa wszystko da się dowieść. Dla rabulisty i apologety jest to nader wygodnie. Kto przecież zachował nieco krytycyzmu... skoro się o sprzecznościach przekona, odczuje także potrzebę ich usunięcia. W tem, a nie w wiecznem powtarzaniu słów mistrza polega zadanie jego uczniów» [2]).

Z godną uwagi tolerancyą na zjeździe w Hanowerze dopuszczono do głosu przedstawicieli wszyst-

[1]) W okresie praw wyjątkowych, kiedy demokracya społeczna nie mogła wypowiadać się w prasie, Bernstein redagował pismo «Sozialdemokrat» w Szwajcaryi, za co powrót do Niemiec dotąd mu jest wzbroniony.

[2]) L. c. s. 19.

kich kierunków, a jakkolwiek zwolennicy Bernsteina byli w mniejszości, dążenia ich odcisnęły wyraźne piętno na obradach, a nawet na przyjętej ogromną większością głosów rezolucyi, ułożonej przez Bebla [1]). Aby nie rozrywać jednolitości, która jest dziś największą siłą stronnictwa, za rezolucyą głosowali nawet zwolennicy krytycyzmu Bernsteina. Wyznawcy dawnego kierunku zaś nie sprzeciwiali się takim

---

[1]) Rezolucya Bebla przyjęta na kongresie w Hannowerze 216 głosami przeciw 21 brzmi: »Dotychczasowy rozwój społeczeństwa burżuazyjnego nie daje stronnictwu powodów do zaniechania lub zmiany zasadniczych swoich poglądów.

Stronnictwo (społeczno-demokratyczne) stoi teraz tak, jak i dawniej na gruncie walki klasowej, według której oswobodzenie klasy robotniczej może być tylko własnem jej dziełem i z tego powodu uważa za historyczne zadanie klasy robotniczej zawładnąć władzą polityczną, aby z jej pomocą, przez uspołecznienie środków produkcyi i zaprowadzenie socyalistycznego sposobu wytwarzania i wymiany, położyć podstawy możliwie najwyższego dobrobytu ogółu.

Aby ten cel osiągnąć, stronnictwo używa każdego środka, który zapewnić mu może powodzenie, o ile nie sprzeciwia się on jego zasadniczym poglądom. Nie łudząc się, co do istoty i charakteru stronnictw burżuazyjnych, jako przedstawicieli i rzeczników istniejącego społecznego i państwowego ustroju, nie odrzuca łączenia się z niemi w pewnych wypadkach, o ile chodzi o wzmocnienie stronnictwa przy wyborach, o rozszerzenie praw i swobód politycznych ludu, albo też o poważną poprawę społecznego położenia klasy robotniczej i o popieranie zadań cywilizacyjnych, o zwalczanie dążności wrogich robotnikom i ludowi.

Stronnictwo zastrzega sobie jednak w całej swej działalności zupełną samodzielność i niezależność, a każde powodzenie, które wywalczy, uważa tylko za krok, zbliżający do ostatecznego celu.

Stronnictwo zachowuje się neutralnie wobec spółek koo-

zmianom taktyki, jak wyraźnie dozwolone łączenie się z innemi stronnictwami politycznemi. Wspomniało się wyżej, że z powodu Milleranda ostatni kongres paryski zajmować się musiał tą samą sprawą i że do podobnych doszedł wniosków. Droga wyłączności i bezwzględnej opozycyi stała się tedy niemożliwą od czasu, gdy socyaliści weszli na szeroki gościniec masowej polityki. Już same ściślejsze wybory (w 1898 r. przy 24, zwyciężyli w Niemczech demokraci socyalni) zmuszają do kompromisów z innemi stronnictwami.

---

peratywnych; zakładanie takich spółek, o ile znajdą się do ich wytworzenia odpowiednie warunki, uważa za środek poprawy materyalnego bytu swoich członków. W spółkach kooperatywnych, tak jak w każdej organizacyi robotników, skierowanej do zabezpieczenia i poparcia jego celów widzi właściwy sposób wychowania klasy robotniczej do samodzielnego prowadzenia spraw swoich, ale nie przyznaje tym spółkom rozstrzygającego znaczenia przy oswobodzeniu klasy robotniczej z oków niewoli, nałożonych przez pracę najemną.

W zwalczaniu militaryzmu na morzu i na lądzie oraz w polityce kolonialnej stronnictwo pozostaje na dotychczasowem swojem stanowisku. Tak samo zachowuje nadal swą dotychczasową międzynarodową politykę, skierowaną ku porozumieniu się i zbrataniu ludów, a w pierwszym rzędzie klasy robotniczej w różnych krajach kulturalnych, aby na gruncie ogólnej federacyi sprowadzić rozstrzygnięcie wspólnych zadań cywilizacyjnych.

Z tych wszystkich względów stronnictwo niema żadnego powodu zmieniać swych zasad, ani żądań podstawowych, ani swej taktyki lub nazwy, t. j. stać się ze społeczno-demokratycznej rewolucyjnej partyi, demokratyczno-socyalistyczną partyą reformy i odrzuca wszelkie usiłowania, dążące do przesłonięcia, lub zmiany jego stanowiska wobec istniejącego społecznego i państwowego porządku, oraz stronnictw burżuazyjnych.

(Protokoll über die Verhandlungen... s. 243).

Poza tem zjawiają się coraz częściej sprawy ogólnej natury, przy których trzeba zająć nietyle socyalistyczny, co humanitarny punkt widzenia. Taką była n. p. sprawa Dreyfusa we Francyi, lub projekt prawa przeciw ideom przewrotu (Umsturzvorlage) w Niemczech (w 1894 r.). Z poza członków stronnictw politycznych, mających na oku tylko cele swej grupy, zarówno wśród demokracyi społecznej, jak i katolickich i protestanckich partyi reformy, oraz socyalistów z katedry wyzierają coraz częściej ludzie przejęci duchem ogólnego humanitaryzmu. I oto widzimy n. p. przedstawicieli tych wszystkich stronnictw na kongresie ochrony robotniczej w Zurichu (w 1897 r.). Z demokratów społecznych był tu nietylko liberalny Vollmar, ale Liebknecht i Bebel, nietylko wytworna zwolenniczka ruchu etycznego Lily Braun-Giżycka, ale i nieprzejednana Klara Zetkin.

Tak samo i stanowisko wobec spółek kooperatywnych, jest w porównaniu z dawniejszem wielkim krokiem naprzód. Kooperacya jest na dziś jedyną formą gospodarczej organizacyi, w której klasa robotnicza uzyskać może znaczenie i samodzielność. Jednocześnie prawie zajmowano się nią w Niemczech i w Austryi i w obu krajach stanowisko stronnictw jest dziś dla kooperacyi życzliwem. Jest to niewątpliwie zwrot nowy.

W Niemczech do niedawna jeszcze uważano ruch kooperatywny, a zwłaszcza najważniejszy jego rodzaj, stowarzyszenia konsumcyjne za ustępstwo dla drobno-mieszczańskich ideałów. Na kongresie stronnictwa w 1892 r., gdzie sprawa spółek wywołała za-

sadnicze spory przyjęto rezolucyę orzekającą, że «zakładanie spółek konsumcyjnych tam tylko usprawiedliwić można, gdzie mają one na celu umożliwienie społecznej egzystencyi prześladowanych towarzyszów... albo też, gdzie posłużyć mogą do ułatwienia agitacyi i oswobodzenia jej od wszelkich wpływów zewnętrznych ze strony przeciwników». Miały być zatem tylko środkiem do agitacyi politycznej, ale nie celem same w sobie. Towarzysze partyjni powinni «zwalczać wiarę, jakoby te spółki były w stanie oddziałać na kapitalistyczne warunki produkcyi, podnieść położenie klasy robotniczej, usunąć prowadzoną przez robotników polityczną i zawodową walkę klas, albo ją choćby złagodzić». Ruch gospodarczy wyrażający się w kooperacyi, tak dalece różnił się od przyjętego szablonu akcyi, że traktowano go, jako niebezpieczeństwo.

I teraz (w 1899 r.) przy założeniu wielkiego stowarzyszenia kooperatywnego w Hamburgu *Produktion* odezwały się zarzuty podobne. Redaktor berlińskiego «Vorwärts'u» («Naprzód») dr Adolf Braun, którego można w tym razie uważać za przedstawiciela urzędowego Marxizmu wypowiada znaczące zdanie: «Cały pogląd inicyatorów projektu jest drobnomieszczańskim... Plan ich jest dla stronnictwa szkodliwym. Kto, jak zwolennicy projektu, za możliwe uważa w dzisiejszym ustroju społecznym tak daleko idące zmiany [1]), mimowoli wzbudzić może przekonanie,

[1]) Stowarzyszenie «Produktion» w statutach podaje za cel: organizacyę robotników, jako konsumentów, uzyskanie za-

że się nie opłaci działać dla socyalnej demokracyi» [1]).

Wobec poglądów tego rodzaju, które niedawno jeszcze podzielała większość stronnictwa, stanowisko jakie kongres hannowerski zajął względem sprawy stowarzyszeń kooperatywnych jest olbrzymiem ustępstwem, z którem będzie się musiał połączyć nowy pogląd teoretyczny. Stowarzyszenia kooperatywne bowiem mają przeważnie na oku konsumcyę, teorya Marxa zaś, jak zobaczymy dalej, mówi tylko o produkcyi. Teorya liczyć się będzie z nowymi faktami, którym daje się wyprzedzić [2]).

Na ostatnim kongresie austryackiej demokracyi społecznej w Bernie nie uważano wprawdzie spółek konsumcyjnych (kooperatywnych) za organizacyę partyjną, ale uznano korzyść bezpośrednią jaką przynoszą robotnikom w ich klasowej walce. Przemawiał za niemi głównie dr. Wiktor Adler, opierając się na

---

pomocą stowarzyszenia silniejszej pozycyi w walce o podwyższenie stopy życiowej. Program przewiduje produkcyę takich towarów, na które znajdzie się zbyt dostateczny, nabywanie, uprawę i zabudowywanie gruntów, na których zamieszkawszy wspólnie robotnicy łatwiej łączyćby się mogli w celach konsumcyi. Wszystko to rozłożone na szereg lat, może być urzeczywistnionem, skoro n. p. interesa stowarzyszeń spożywczych angielskich idą tak świetnie, że skarżą się one nie na brak, lecz na zbytnią obfitość pieniędzy.

[1]) Polemika Ad. Brauna i v. Elma — «Neue Zeit» r. 1899 N. 19, 23 i 31.

[2]) Prąd zawodowy i kooperatywny najsilniejszym jest w północnych Niemczech, gdzie głównym jego rzecznikiem jest poseł von Elm, oryginalna postać, socyalistyczny robotnik i szlachcic.

doświadczeniach, poczynionych w Belgii, gdzie kierownicy spółek kooperatywnych należą jednocześnie do najczynniejszych politycznych działaczów [1]). Działalność gospodarcza zaczyna tedy występować równolegle z polityczną, w miarę jak znika wiara w nagły przewrót, który na miejsce urządzeń istniejących pozwoli odrazu zaprowadzić socyalistyczne.

Przełom dzisiejszy dokonywa się na gruncie Marxizmu. Aby go zatem zrozumieć i ocenić właściwie musimy zająć się najważniejszemi wynikami teoryi Marxa i Engelsa, uwydatnić rozumienie ich współczesne, oraz nowe pierwiastki, jakie wnoszą badania prowadzone na gruncie nie niemieckim, a zatem niezależnie od teoretycznego Marxizmu. Musimy wreszcie uprzytomnić sobie jaką rolę odgrywają dziś w pojmowaniu socyalizmu niemateryalne pierwiastki, które coraz wyraźniej torują sobie drogę.

---

[1]) «Verhandlungen», s. 108 i n.

ROZDZIAŁ II.

My, socyaliści niemieccy, dumni jesteśmy, że pochodzimy nietylko od Saint Simona, Fouriera i Owena, ale niemniej od Kanta, Fichtego i Hegla.

Fryderyk Engels.

Rozwój systemu Marxa przypada w okresie materyalizmu i pozytywizmu w Niemczech, ale jego korzenie tkwią jeszcze w heglowskiej ideologii, od której Marx i Engels przejęli więcej niż metodę, bo cały szereg zasadniczych postulatów, a zwłaszcza «bezwzględną dążność do wielkiego celu historycznego» (Plechanow). Naukowy socyalizm niemiecki wziął wprawdzie pojęcie uspołecznienia środków produkcyi od francuskich i angielskich swoich poprzedników, nie on jeden głosił połączenie proletaryatu wszystkich krajów, ale on pierwszy oba te postulaty oparł na własnym filozoficzno-ekonomicznym systemie. Twórcy teoryi Marxizmu nie uważają jej za utopijno-komunistyczny wytwór wyobraźni, ale czynią swój system prawym spadkobiercą filozofii niemieckiej.

Nie mam zamiaru badać pochodzenia pojedynczych teoryi naukowego socyalizmu, pominę przeto wpływ Saint Simona, Fouriera, Owena, Piotra Leroux i w. in., jakkolwiek istniał on niewątpliwie i ciekawego materyału do studyów dostarczyć może. Chodzi mi raczej o kierunki myśli, które na formę i treść Marxowskiego socyalizmu wywarły wpływ tak zasadniczy, że uwzględnić je koniecznie musi każdy, kto zrozumieć chce teoryę, na której opiera się dzisiejsza demokracya społeczna. Zespolona z tą teoryą taktyka i polityka stronnictwa, stawiającego jako cel przyszłą rewolucyę społeczną, nosi również niezatarte ślady filozofii, pod wpływem której rozwijali się twórcy socyalizmu naukowego i która ma w ten sposób znaczenie praktyczne i aktualne. W pierwszym rzędzie należy tu filozofia Hegla, materyalizm Feuerbacha i wpływ pozytywizmu Comte'a. Oddziaływanie bezpośrednie tych myślicieli odnaleźć można w nauce Marxa i Engelsa, jakkolwiek zasady ich filozofii uległy silnym zmianom, przepuszczone przez alembik rewolucyjnego temperamentu twórców socyalizmu i przystosowane do specyalnego zadania, jakie stanowi wykazanie konieczności przyszłego socyalistycznego ustroju.

Socyalizm naukowy przedsięwziął wprowadzić w życie filozoficzne postulaty. «Filozofowie interpretowali dotąd świat w różnorodny sposób, idzie o to, aby go zmienić», powiada Marx. Teorya socyalizmu stworzoną została w celu uzasadnienia tej realnej przemiany przez system naukowy, który byłby wynikiem dotychczasowego myślowego do-

robku. U Marxa występuje dążenie do urzeczywistnienia filozofii i utożsamienia jej z życiem. Ażeby jednak bieg tego życia skierować do właściwego celu, Marx szuka niezmiennych praw rozwoju, daje mu podstawy naukowe, a rzecznika nauki, którym jest proletaryat, uzbroić się stara do walki. Filozofia ma być według własnych słów jego głową emancypacyi, którą przebywa ludzkość, a sercem jej proletaryat. Pragnienia analogiczne ożywiają i Lassalle'a, który, przemawiając do robotników, opiera się «o całą wiedzę współczesną». Podobne dążenia odnajdujemy w polityce dzisiejszej demokracyi społecznej. Nie czem innem jest tylokrotne powoływanie się na tendencye dziejowego rozwoju, wiara w historyczną misyę proletaryatu, lub przekonanie, że same wypadki przygotują przyszły ustrój.

Należy zatem po kolei zastanowić się nad myślicielami, pod wpływem których ukształtował się socyalizm naukowy.

System Hegla [1]) opiera się na zasadzie, że źródła wszystkiego istniejącego szukać należy w czemś ogólnem, co obejmuje sobą wszystkie pojedyncze zjawiska. Jest to idea (absolut), a cała rzeczywistość stanowi wcielenie tej idei. Dla Hegla niema nic wyższego od idei, niema również nic poza nią, gdyż ona się we wszystkiem urzeczywistnia. Świat nie jest równowagą rzeczywistości i idei, ale jest realnym bytem, którego różnorodne formy stwarza idea. Nie

[1]) Ciekawy rozdział o wpływie Hegla znajdujemy u p. Władysława Weryho Marx als Philosoph, s. 24 i n.

jest to przecież nieistniejąca abstrakcya, w rzeczywistości się nie zatraca. Przeciwnie w myślącym duchu ludzkim powraca do samej siebie, gdzie staje się we właściwej sobie formie świadomą ideą, która się sama przez się wytwarza. Hegel jest idealistą, który naturę podporządkowuje duchowi, tymczasem Marx jako materyalista za czynnik pierwszorzędny uważa świat materyalny, przyrodę, której wynikiem jest myślenie. Ale Hegel nie jest idealistą subjektywnym, nie zajmuje się jaźnią ludzką, tak samo i Marx nie ludzką jednostkę, ale świat zewnętrzny, pojmowany jako warunki bytu człowieka, czyni przedmiotem teoryi naukowego socyalizmu.

Absolut (idea) nie jest dla Hegla bytem, ale ewolucyą. Jest to następstwo odrębności i przeciwieństw (antytez), które tworzą momenty w rozwoju absolutu, będącego zasadą postępu ku odrębnościom. Każde pojęcie ma swoje logiczne zaprzeczenie (negacyę), jest jednostronnem, a jako takie dąży do swego przeciwieństwa. Widać zatem, że są to momenty wyższego pojęcia, które jako synteza obu, wciela je w siebie w doskonalszej formie. Skoro zaś przyjmiemy to wyższe pojęcie, będzie ono znowu jednostronnem, dąży do swego przeciwieństwa (antytezy), a potem do wyższej syntezy. Takie samozaprzeczenie (negacya) jest według Hegla genezą wszystkich różnic i przeciwieństw, które nie istnieją same przez się, nie są niczem stałem, lecz stanowią nieustannie zmienne momenty w rozwoju pojecia. Metoda Hegla chce zrozumieć wewnętrzną łączność rozwoju i objaśnia ją na czysto logicznej drodze. Tak samo i u Marxa napo-

tykamy logiczne, czyli dyalektyczne pojmowanie ewolucyi, rażące przy materyalistycznym podkładzie jego nauki [1]). Przenosząc heglowską teoryę negacyi na zjawiska społeczne w ich historycznym rozwoju, Marx poddaje obserwacyi ustrój kapitalistyczny, śledzi jego mechanizm i wszystkie tegoż przejawy, a wreszcie dochodzi do wniosku, że po kapitalizmie nastąpić musi jego negacya, socyalizm.

Na metodę Marxowskiego systemu, oddziałał tedy Hegel, a mianowicie: 1) zwracając teoryę, która jak socyalizm zajmuje się człowiekiem, do warunków leżących na zewnątrz człowieka w społeczeństwie; 2) za Heglem poszedł Marx w badaniu zjawisk świata jako względnych i zmiennych; wreszcie 3) ewolucyonizm Marxa nosi wszelkie cechy Heglowskiego rozwoju w antytezach.

Heglowskie uwzględnienie zjawisk w ruchu wytwarza proces dyalektyczny. «Wszystko, co jest prawdziwem jest rozumnem (wewnętrznie usprawiedliwionem), a co jest rozumnem jest prawdziwem», powiada Hegel. Słowa te nie są bezwzględną sankcyą tego, co istnieje, jakkolwiek wielekroć w tem znaczeniu były rozumiane. O ile coś się stanie nierozumnem, a zatem nieusprawiedliwionem wewnętrznie, przestaje być prawdziwem i ustąpić musi innej rzeczywistości, tracąc prawo do bytu. «Prawdziwe znaczenie i rewolucyjny charakter filozofii Heglowskiej, powiada En-

[1]) Czytelnik zechce mi wybaczyć powyższy elementarny wykład zasad heglizmu, ze względu, że jest on wprost niezbędnym dla zrozumienia wielu rozdziałów Marxa n. p. całych ustępów o teoryi wartości.

gels, polega na nieuznawaniu absolutnych wyników ludzkiego myślenia». U Hegla zatem, jak przyznaje współpracownik Marxa jest już wewnętrzna rewolucyjność, oparta na wątpliwości, co do autorytetu praw filozoficznych. Tę głęboko tkwiącą ideę rewolucyjną przenosi Marx i Engels na świat ciągle zmiennych zjawisk gospodarczych, które, odzwierciadlając się w mózgach ludzkich, wytwarzają względność poglądów i teoryi.

W systemie Hegla idea jest zasadniczą, a natura zjawiskiem pochodnem, obniżeniem idei. Tymczasem Marx w przedmowie do I tomu kapitału powiada o sobie: «Moja dyalektyczna metoda, co do swej zasady nietylko jest różną od Heglowskiej, ale stanowi wprost jej przeciwieństwo. Dla Hegla proces myślenia, który pod nazwą idei zamienia na subjekt samodzielny jest Demiurgiem [1]) rzeczywistości, stanowiącej tylko jego przejaw zewnętrzny. U mnie przeciwnie, ideowość nie jest niczem innem, jak przeobrażoną i przetłomaczoną w ludzkim mózgu materyą» [2]). Ta różnica między Marxem i Heglem była wynikiem materyalizmu, któremu dotąd hołdują wszyscy niemal Marxiści.

Hegel nie uznaje przypadkowości pojedynczych zjawisk, lecz wzajemną ich od siebie zależność. Każdy system filozoficzny «jest to epoka ujęta w myślach». Religia, prawo, sztuka a nawet zręczność techniczna,

---

[1]) Demiurg, twórca świata podpadającego pod zmysły — u Gnostyków.

[2]) S. XVII.

są naturalnymi i niezbędnymi wytworami swego czasu. Nie o wzajemne ich na siebie oddziaływanie chodzi mu przecież, lecz o wspólną przyczynę, której były wynikiem. Za taką przyczynę uważa Hegel nieuchwytnego ducha narodu. Dzieje świata nie są niczem innem, jak wcieleniem i przejawem tego ogólnego ducha, którego rozwój dokonywa się stopniowo i który na każdym z tych stopni nadaje wspólną cechę religii, konstytucyi, moralności, systemowi prawnemu, obyczajom, nauce, sztuce i umiejętnościom technicznym.

Występujący u Hegla monizm w rozwoju świata stał się zasadą pojmowania dziejów dla Marxa, z tą przecież różnicą, że zasadniczym czynnikiem ewolucyi nie jest nieuchwytny duch narodu, lecz warunki ekonomiczne. Pewnemu stadyum ekonomicznego rozwoju odpowiada dany ustrój polityczny i prawny, określone pojęcia religijne i etyczne, filozofia, sztuka i t. d. Ale i Hegel przy rozpatrywaniu historycznych wypadków, wśród różnorodnych pierwiastków uważa ekonomiczne, jako zasadnicze; tak n. p. przy omawianiu walk, staczanych przez stronnictwa miast greckich, lub mówiąc o pojęciach religijnych u Słowian, których charakterystykę wyprowadza stąd, że byli oni narodem rolniczym. Takie uzasadnienia ekonomiczne, pojawiające się u Hegla sporadycznie, podnosi Marx do znaczenia zasady, kierującej światem zjawisk ludzkich. Nawet niektóre poglądy Hegla, jak n. p. twierdzenie o zubożeniu masy, towarzyszącem nagromadzaniu się kapitałów, weszły do ekonomicznego systemu Marxa.

Hegel rozwiązał antynomię między swobodą ludzką i prawami przyrody, wykazując, że o tyle jesteśmy wolni, o ile znając prawa przyrody stosujemy się do nich. Dziś polityka Marxistów polega na stawianiu żądań, zgodnych z rozwojem historycznym, a zatem takich, które obracają się w granicach dziejowej konieczności, tak samo jak najważniejszy argument dla krytyki innych stronnictw polega na stwierdzeniu, że polityka ich sprzeciwia się kierunkowi historycznego rozwoju.

Podobieństwo Hegla i Marxa idzie zatem wiele dalej, niż podobieństwo metody. Oprócz dyalektycznego, a zatem rozwojowego badania faktów, spotykamy u Marxa wszędzie niemal te same ramy, co u Hegla, jakkolwiek wypełnia je treść odmienna. Oprócz metody badania przejął Marx od Hegla zasadnicze punkta filozoficznego na świat poglądu. Nie przeczą temu gorący wielbiciele Marxa n. p. G. Plechanow, który powiada: «Tak samo jak Hegel widział Marx w dziejach ludzkości prawidłowy i od ludzkiej dowolności niezależny proces; tak jak Hegel obserwował zjawiska w ich stawaniu się i przemijaniu, tak samo jak Hegel nie zadawalniał się objaśnieniem zjawisk historycznych przez zasadę metafizycznego rozumu, tak jak tamtem poza wzajemnem oddziaływaniem różnych stron publicznego życia odkryć się starał wspólne ich źródło. Jako materyalista nie szuka przecież tego źródła w duchu, ale we wspólnym rozwoju ekonomicznym» [1]).

[1]) «Zu Hegels sechzigstem Todestag». «Neue Zeit», t. X, s. 278.

Heglowska dyalektyka, zastosowana przy wykładzie socyalizmu Marxa wydać się musi przestarzałą i dziwaczną w świetle nowszych pojęć o ewolucyi, a stosowana do polityki staje się niebezpieczną. Najlepszym tego dowodem cały szereg przepowiedni Marxa i Engelsa, zdradzających optymizm tych myślicieli w sądzeniu wypadków dziejowych. Taką jest n. p. przepowiednia Manifestu komunistycznego, który w 1847 r. twierdzi, iż rewolucya burżuazyjna, wobec rozwoju klasy robotniczej i europejskiej kultury jest tylko «wstępem do rewolucyi proletaryatu», oraz wiele innych pospiesznych uogólnień i nadziei, opartych na przekonaniu, iż rozwój porusza się wśród sprzeczności.

Protest przeciw zasadzie filozoficznej, która nietylko teoryę na mylne wprowadza tory, ale i politykę stronnictwa, tak jak w przeszłości i dziś poprowadzić może na manowce, podnosi się ze strony młodszych Marxistów. Nietyle chodzi im o zasady, gdyż określony filozoficzny kierunek nie wytworzył się dotąd, jakkolwiek widać zwrot do Kanta [1]), ile o praktyczną politykę, która wśród niemieckiej demokracyi społecznej, więcej niż gdziekolwiek jest rezultatem teoryi. Bernstein n. p. w swoich «Podstawach» poddaje Heglowską metodę surowej krytyce, przestrzega przed niebezpieczeństwem stosowania jej

[1]) Konrad Schmidt prowadzi n. p. («Neue Zeit« N. 8 i 11 z 1898 r.) obszerną polemikę z Plechanowem o Kanta, ale wyraźnie się zastrzega, że nie należy do zwolenników Kanta, ani do neokantystów.

jako wytycznej czynów przyszłych do odległych celów, a zwłaszcza skoro chodzi o politykę. Największe niebezpieczeństwo dyalektyki upatruje Bernstein w tem, że nigdy nie jest wyraźnie błędną. Nie może przeczyć sobie dyalektyka, gdyż według niej rzecz każda nosi w swej istocie wyraźne zaprzeczenie, a na drodze sofistycznego rozumowania można zawsze wykazać, że fakt pewien jest negacyą poprzedniego. Błędy, dziś jeszcze popełniane przez demokracyę społeczną (jak n. p. w 1885 i 1887 r. wystąpienie t. zw. młodych, którzy sprzeciwiali się wszelkiemu udziałowi w parlamentarnem życiu i chcieli iść naprzód metodą spisków), przypisuje Bernstein przeżytkom Heglizmu. Tak samo we wpływie dyalektyki Bernstein dostrzega przeszkodę do zrozumienia doniosłości stopniowych i pokojowych reform społecznych, jej przypisuje sympatyę dla metody katastrof i rewolucyi. Dotąd jeszcze socyaliści przeceniają znaczenie siły rewolucyjnej przy socyalistycznem przeobrażeniu społeczeństwa.

Wogóle w nowoczesnym ruchu socyalistycznym wyróżnić można dwa wielkie prądy, które wrogo nieraz przeciw sobie występowały. Jeden za punkt wyjścia przyjmuje projekty reformy, wypracowane przez myślicieli socyalistycznych, drugi czerpie natchnienie z rewolucyjnych powstań ludowych i dąży do przewrotu i zniszczenia. «Zależnie od możności stworzonej przez stosunki historyczne, występuje pierwszy jako utopia, sekciarstwo lub pokojowe reformy, drugi jako konspiracya, demagogia i teror. Im bardziej zbliżamy się do teraźniejszości, tem wyraźniej rozlegają

się hasła: dla jednych emancypacya przez organizacyę gospodarczą, dla drugich przez wywłaszczenie polityczne (expropriacyę). Teorya Marxa złączyć chciała jądro obu tych dążności. Od rewolucyonistów przejęła pojmowanie emancypacyjnej walki robotników, jako politycznej walki klas, od socyalistów zajmowanie się ekonomicznymi i socyalnymi warunkami emancypacyi robotniczej» [1]).

Fuzya się nie zupełnie powiodła, dotąd występują w Marxizmie przeciwieństwa i dostrzedz się daje dualizm. Bernstein chciałby w demokracyi społecznej widzieć stronnictwo reform, stawia nawet w tym kierunku propozycyę o zmianę nazwy z socyalno-rewolucyjnej partyi robotniczej, na demokratyczno-społeczną partyę reformy. Nic więc dziwnego, że uważając Heglizm za pierwszą przyczynę rewolucyjnych niekonsekwencyi Marxa i Engelsa powiada: «Co dokonali wielkiego Marx i Engels, to nie za pośrednictwem dyalektyki Heglowskiej, ale pomimo niej» [2]).

Gdyby Bernstein poszukał był jeszcze głębiej, odkrylby przyczynę, skąd bierze początek wyprowadzanie rewolucyjnych wniosków przy pomocy dyalektyki Hegla. Przyczyny tej szukać należy zarówno w temperamencie, jak i w kolejach życia Marxa i Engelsa. Sombarth wspomina o «przelewającej się za brzegi rewolucyjnej namiętności, która zaciemnia pogląd (Marxa i Engelsa) tak zwykle jasny i trzeźwy». «Od r. 1845 nie przestają marzyć o rewolucyach i to

[1]) i [2]) L. c. S. 30 i 36.

prawdziwych, przy których stawiałoby się odległe cele...» «byli typami owych mieniących się dusz ognistych, które wędrowały po Europie z miejsca na miejsce patrząc, gdzieby płomień podłożyć... Gdy oburzenie, tłumione przez całe lata, obudzi się w starych bohaterach rewolucyi, gdy wściekłość gardło im ściśnie, ucieka wówczas realistyczna dusza przez okno, a wybuchająca namiętność rewolucyjna całą ich zalewa istotę» [1]).

Dzieła naukowego socyalizmu noszą niewątpliwie nietylko cechę Heglowskiej dyalektyki, ale silne piętno rewolucyjnego temperamentu i dążności. Jeżeli przy krytycznym obrachunku z teoryą musi im to być poczytanem za minus, to w oddziaływaniu na masy okazało się potęgą, porywającą umysły i zarzewiem przyszłości.

Pierwiastkiem, który może nie mniej potężnie od Heglizmu oddziałał na teoryę Marxa i Engelsa był materyalizm filozoficzny, z którym zaznajomili się za pośrednictwem Feuerbacha [2]). Engels w broszurze poświęconej Feuerbachowi nizko go ocenia, jako myśliciela, ale nie może zaprzeczyć, że jego Istota chrystyanizmu (Wesen des Christenthums) podziałała jak błyskawica, rozświetlająca ciemności, że była wyzwoleniem z metafizycznych sprzeczności systemu Hegla, które nie zgadzały się

[1]) «Sozialismus und soziale Bewegung», s. 82.

[2]) Masaryk w gruntownym rozbiorze filozoficznych podstaw socyalizmu, zwraca głównie uwagę na wpływ Feuerbacha, gdyż w materyalizmie widzi źródło błędów socyalizmu naukowego.

z naturą umysłu założycieli naukowego socyalizmu [1]). Od chwili zetknięcia się z Feuerbachem, Engels i Marx uważają się za materyalistów, drwią z ideologii, z pobudek i przyczyn, mających swe źródło w świecie transcedentalnym.

Socyalizm naukowy przenosi materyalizm filozoficzny na życie społeczeństwa, czyniąc z niego materyalizm dziejowy. Najwięcej dostępne dla zmysłów, najbardziej konkretne w życiu społeczeństwa procesy, ekonomiczne, a wśród nich ten, który najlatwiej uogólnić i przedstawić produkcya, uznany został za kształtujący czynnik zasadniczy, pod którego wpływem pozostają wszystkie inne. Za wynik materyalizmu filozoficznego uważać trzeba w Marxizmie ocenę tylko fizycznej pracy, jako wydatku mięśni i nerwów, z niego wypływa także pomijanie usług natury duchowej, nieuwzględnianie korzyści, jakie nietylko dla całokształtu życia społecznego, ale dla samego ekonomicznego rozwoju nawet, przynoszą wyjątkowe talenta i zdolności. Na materyalizmie opiera się również wyłączna ocena «realnej potęgi», jaką stwarza liczba. Ruch masowy, jakim jest w swoich politycznych działaniach socyalizm, musi przedewszystkiem uznawać materyalną siłę i władzę. Materyalizm również każe pomijać Marxizmowi wpływ ideowy, któryby jednostkom, a może i całym warstwom społecznym działać kazał na korzyść wydziedziczonych.

---

[1]) Feuerbach, s. 11. Entuzyazmowi swemu Marx dał wyraz w mało dostępnej dziś, bo wyczerpanej broszurze: «Heilige Familie».

Pod jego naciskiem hasła sprawiedliwości, braterstwa warstw różnych, zjednoczenia w imię wyższych celów, tracą dla socyalizmu wartość, jako nierealna potęga, w którą nie wierzy.

Niema wprawdzie dowodów, aby Marx i Engels podlegali kiedykolwiek wpływowi ojca europejskiego pozytywizmu Augusta Comte'a, a przecież trudno sobie wyobrazić, aby teorya Comte'a nie była im znaną [1]). Masaryk n. p. tak dalece jest o tem przekonanym, że u Engelsa upatruje dwie filozoficzne dusze: jedna pochodziła od Hegla i Feuerbacha, druga od Comte'a. Istotnie, któż nie zwróci uwagi, że socyologia Comte'a, której myśl zasadniczą stanowi przekonanie, że człowiek wraz ze swem myśleniem, odczuwaniem i wolą jest produktem społeczeństwa, oddziaływującego nań nieustannie, pokrewną jest z teoryą Marxa i Engelsa? Poza tem pokrewieństwem poglądów na świat cała metoda badania, zużytkowana w «Kapitale» jest zastosowaniem pozytywizmu. Na obserwacyi i szeregowaniu pozytywnych faktów oparli się twórcy systemu, ujęli go w szereg praw, bądź to działających dziś, jako dziejowa konieczność, bądź stanowiących konieczność przyszłą, która się przejawia w postaci tendencyi.

Połączenie materyalizmu z pozytywizmem kazało Marxowi ograniczyć się do jednego szeregu faktów zmysłowych, lub stosunków między niemi. Po-

[1]) Główne dzieło Comte'a «Cours de Philosophie positive» ukazało się w 1841 r., a zatem jeszcze przed przyjazdem Marxa do Francyi.

mija zaś przejawy świadomości, nie dając im miejsca wśród czynników rozwoju. Materyalizm nie pozwolił mu szukać przyczyn i pobudek dla czynów w psychologii jednostek. Zasadom pozytywnego badania nie sprzeciwiałoby się wprowadzenie ideologicznych i moralnych czynników na równi z innymi faktami, jako niemniej ważnych od ekonomicznych zjawisk. Materyalizm kazał je przecież uważać, nie za potęgi odrębne, lecz za przejawy badanych już sił materyalnych.

Rozpatrując Marxizm nie można zapominać, że zajmuje się on zjawiskami, zachodzącemi w obrębie kapitalistycznego ustroju i że mierzyć trzeba jego teorye faktami i stosunkami, które zachodzą wśród dzisiejszego świata. Pomimo to byłoby niesprawiedliwą jednostronnością widzieć w systemie Marxa krytykę i teoryę jednej tylko fazy społecznego ustroju. Jeżeli Marx pojmuje świat ewolucyjnie (dyalektycznie), to w kapitalizmie widzieć musi wynik poprzednich epok rozwoju, zarówno jak i poprzednika następnej rozwojowej fazy. W przejawach kapitalizmu wykazuje też tendencye, zmierzające ponad tę fazę ekonomiczną, które zapowiadają socyalizm. Pozytywna metoda badania nakazała mu ująć przedmiot w tak konkretną formę, jako określoną, co do czasu i charakteru epokę społecznego istnienia. Jakkolwiek główne dzieło Marxa (Kapitał) nosi tytuł krytyki ekonomii politycznej jest to raczej socyologia, wykazująca zasadnicze prawa rozwoju. Podstawowy fakt stanowi zbiorowa praca społeczna, która jako siła pracy,

wydatek energii nerwów i mięśni, służy za miarę oceny stosunków społecznych. Kapitał zajmuje się konstrukcyą kapitalistycznego świata i badaniem, przejawiających się wśród niego tendencyi. Ale i same te tendencye przybrały postać rzeczowych potęg, nie przejawiają się za pośrednictwem świadomości, ani uczuć, ale wprost są szeregiem zmian wśród zewnętrznego świata. Potęgi ekonomiczne takie jak kapitał, pieniądz, towar prowadzą, jak wykazuje system Marxa, wyodrębnione i samodzielne życie. Marx z najwyższym objektywizmem stara się śledzić ich ruchy i oddziaływanie na ludzką pracę, zamienioną jako towar w rzeczową potęgę i tym samym, co ta potęga ulegającą prawom. W kapitale chodzi o mechanizm świata, o ewolucyę jaką ustrój dzisiejszy przebyćby musiał, gdyby był pozostawiony własnym prawom rozwoju. Pragnąc badaniu swemu nadać jak najobjektywniejszą cechę, stara się Marx izolować zjawiska, usuwać tysiączne czynniki, które w rzeczywistości oddziaływać na nie muszą, a zwłaszcza patrzeć z punktu widzenia mechanicznego rozwoju, a nie wpływu, jaki mają na człowieka.

Jeżeli temperament zmusi Marxa do oceny ludzi i rzeczy staje w istotnej sprzeczności ze swem założeniem. W założeniu bowiem tkwi myśl objektywnego przedstawienia dziejowego procesu, faktów i sprężyn kapitalistycznej gospodarki, zgodnie z charakterem pozytywnego badania. Że jednak Marx pojmuje świat, jako proces rozwojowy, a zatem jako nieustanny ruch, stawanie się i zmiany, z ugrupowania faktów przeglądać muszą tendencye rozwoju,

idące w kierunku socyalizmu. Z metodą pozytywnego badania mija się przecież fakt, że socyalizm stanowi założenie Marxa, co oddziaływa na uogólnienia i przenosić je każe na szeregi faktów, które im niezupełnie odpowiadają. Tak n. p. proces koncentracyi przedsiębiorstw z przemysłu, gdzie dokonywa się istotnie, uogólnia do rolnictwa, które przebywa odrębną drogę ewolucyjną.

Zarówno materyalizm, jak i skrajny objektywizm skazują z góry system Marxa na jednostronność, tem niebezpieczniejszą, że chodzi o zjawiska wśród grup ludzkich, wysoce złożone i zmienne. Ta sama jednostronność stanowi przecież siłę socyalizmu, jako praktycznego hasła i naukowego systemu. W praktycznych programach postulaty socyalizmu występują jako niezbite twierdzenia, prawie że matematycznej natury. Pomijając uczucia i sympatye ludzkie rozegrywają się wypadki teraźniejszości i dążą po określonej linii w przyszłość. Zwracając się do mas pracujących, czyniąc ich los i pracę centrem społecznego życia, socyalizm ma je odrazu po swej stronie. Wszelkie wątpliwości zaś, któreby powstać mogły, co do zrealizowania ideału zbija z żelazną konsekwencyą i nieubłaganą logiką. Ideał przyszły występuje jako nieuniknione następstwo teraźniejszości.

Pomimo pozytywnego kierunku umysłów i objektywizmu, uznającego tylko fakta, Marx i Engels skłonni są do tworzenia dogmatów. Masaryk zowie ich pozytywistycznemi dogmatykami rewolucyi, a to zestawienie sprzecznych na pozór pojęć, jest w tym razie czemś więcej, niż dowcipnym paradoksem. Re-

wolucya opiera się dziś na całym szeregu praw, o które osiwiali w boju socyalistyczni działacze toczą zawzięte spory, jak ojcowie kościoła o dogmaty chrześciańskie. Prawa zdobyte drogą pozytywnego badania, nie są przecież niczem innem, jak tylko uogólnieniem pewnej ilości faktów, które nowo wykryte prawa mogą obalić. Dla stronnictwa demokracyi socyalnej są to wszakże artykuły wiary. A dziś, gdy poczynają się chwiać, skoro do czysto mechanicznego poglądu na świat coraz tłumniej wkraczać poczęło, uznanie procesów duchowych, domagając się o równouprawnienie, dogmatom grozi poważne niebezpieczeństwo, z którego może ocaleje tylko ogólna tendencya rozwoju.

Jakież zadanie wobec takiego stanu rzeczy przypadło młodszym marxistom? Jakkolwiek Marx nie mówi tego wyraźnie, a metoda jego stara się ściśle trzymać faktów zewnętrznego świata, człowiek z jego dzisiejszemi potrzebami i dążnością w przyszłość stanowi przecież centrum socyalizmu. Zarówno gryząca krytyka mechanizmu kapitalistycznego świata wraz z jego oddziaływaniem na społeczeństwo dzisiejsze, jak i wykazanie praw, podług których układają się stosunki wartości, nadwartości, kapitału, płacy zarobkowej mają na celu uwydatnić wpływy, które wytworzyły proletaryat dzisiejszy. Tak samo dziejowy materyalizm udowadnia konieczność powstawania w każdej z dotychczasowych epok klasy wyzyskiwanych. Marx nie wykazuje wprawdzie w jaki sposób świadomość tych wyzyskiwanych, lub ich bierność wpływa na ukształtowanie stosunków społeczeństwa, ale czyni to wytwór jego teoryi demo-

kracya społeczna. Na podstawie naukowego socyalizmu szereguje ona tłumy robotnicze, uświadamia, rewolucyonizuje głowy, zalecając przytem zupełne stosowanie się do warunków prawnych i unikanie wszelkich występów czynnych. Pozornie niema między jednem a drugiem związku, a jakkolwiek teorya i praktyka współistnieją obok siebie, to badająca myśl ludzka domagać się musi rozwiązania sprzeczności. A mianowicie: skoro socyalizm naukowy bada tylko procesy objektywne, zachodzące wśród zewnętrznego świata i stawia teoryę powolnej ewolucyi tych procesów, które na zasadzie dziejowych przeobrażeń doprowadzić muszą do komunizmu, w jakim celu organizują się stronnictwa, walczą i pracują, pobudzając tłumy proletaryatu do współdziałania z niezależnemi od nich prawami przyrody? Socyalizm naukowy unika pojęcia celowości, wierzy raz przyjętej metodzie pozytywnego badania, tymczasem demokracya społeczna nietylko w programach, ale w każdem ważniejszem działaniu cel ten stara się uwydatnić i uprzytomnić proletaryatowi. Jako stronnictwo odróżnia się demokracya społeczna nietylko odmiennym programem żądań i zasad, ale także nieustanną pamięcią o ostatecznym celu, jakiego nie mają stronnictwa inne, żądające tylko chwilowych i stopniowych reform.

Antinomię teoryi i praktyki rozwiązać się stara piękne i głęboko pomyślane dziełko p. Z. R. Walczewskiego, Zagadnienia socyalizmu, które wraz z pracami młodego uczonego niemieckiego Ludwika Woltmana wyrażają dążność oparcia socya-

izmu naukowego i to w jego Marxowskiem pojmowaniu, na tendencyach moralnego rozwoju. Walczewski nie porzuca systemu naukowego socyalizmu, lecz go na swój sposób tłómaczy. Zapoznajmy się bliżej z jego poglądami: Metoda naukowa i twórcza stanowiły dotąd sprzeczność, którą socyalizmowi udało się pogodzić w dążeniu do przyszłego ustroju. Komunizm postawiony został jako ideał, a równocześnie jako konieczny wynik dziejowej ewolucyi. Jako ideał jest on zupełnym pewnikiem, gdyż zależy od woli proletaryatu, jako wynik dziejowy jest tylko przypuszczeniem. Charakter ideału zatem, który panował wyłącznie w socyalizmie utopijnym i teraz przemaga nad siłą dowodową. Autor chce jak się zdaje powiedzieć, że nawet gdyby materyalistyczne pojmowanie dziejów nie było pewnikiem, za jaki je dotąd socyalizm uważa, a rozwój toczył się po innej, niż przewidywana przez Marxa drodze, ideał komunizmu pozostanie, a proletaryat może zwycięzko o niego walczyć.

Współistnienie obu metod, naukowej i twórczej, stało się możliwem tylko dlatego, że obie stosowane są do człowieka, jako istoty myślącej. Człowiek i to w charakterze społecznej jednostki jest centrem nauki i celem ideału i dopiero uznawszy go za podmiot, rozpatrywać możemy dwa szeregi zjawisk: świat zewnętrzny zarówno fizyczny, jak i duchowy, oraz nasze ja, którego istnienia jesteśmy zawsze najpewniejsi. «Gdyby nawet owa zasada nie była nigdzie w teoretycznej części socyalizmu wyraźnie sformułowaną, to jednak socyalizm żywy, poza myślą teoretyków już istniejący, jako fakt walki społecznej, jako psychologia

wielkich mas ludzkich każe się jej domyślać, wysuwa ją bezustannie przed oczy badacza, jako swoje zasadnicze istotne jądro» (s. 36).

Jako nauka i twórczość jest socyalizm procesem myślowym, który dokonywa się w świadomości myślących subjektów ludzkich. Zadaniem jego tedy jest rewolucyonizować głowy, nie stosunki realne, które bez pomocy człowieka przebywają dziejową ewolucyę. Z tego powodu stronnictwa demokracyi społecznej nie starają się przyspieszać dziejowego rozwoju, nie dopomagają do wytworzenia potęg, sprowadzających rozkład wśród obecnego ustroju, ale skierowały wszystkie swe siły ku uświadomieniu klasy robotniczej i przyciągnięciu jej do życia polityczno-społecznego. Uważając socyalizm za wewnętrzny proces myślowy, autor porzucić musiał utarte szlaki materyalizmu i odwołać się do potęg moralnych, gdyż ideał proletaryatu nie da się urzeczywistnić bez zmiany świadomości zbiorowej, a zatem moralnego j a u ludzi. Przeciw kapitalizmowi sprzysięgły się idee i rzeczy, które w wysoce złożonej rzeczywistości oddzielić się nie dadzą. Współdziałają przytem różnorodne procesy ekonomiczne, polityczne i myślowe. Zmianom ekonomicznym towarzyszą procesy świadomości. Czemże jest zatem, pyta autor, praktyczne zagadnienie socyalizmu, jak nie rewolucyą moralną, skoro zasadą jego polityki być musi, «że to tylko staje się faktem historycznym, co jako idea przejdzie przez świadomość mas ludowych?» (s. 171). Za ideał etyczny socyalizmu uważa autor wyzwolenie człowieka, siłą, która w ustroju

komunistycznym ludzkość popchnie naprzód, będzie d o b r o ć.

W swej udatnej próbie Z. R. Walczewski nie zaprzecza żadnemu z postulatów Marxowskiego socyalizmu, ale idealizm etyczny i filozoficzny stawia na miejsce materyalizmu Marxa i Engelsa. Pewną analogię poglądów odnaleźć można u Woltmana, który czyni próbę połączenia darwinizmu z socyalizmem marxowskim i oba te kierunki poddać się stara wyższej kategoryi praw moralnych [1]). Chodzi mu o samą świadomość moralną, nie o treść tej świadomości. Pierwsza jest ogólnem prawem biologicznem, druga podlega ciągłym zmianom. Dla genezy świadomości moralnej, zasadniczemi się stały teorya rozwoju Darwina i teorya ekonomicznego materyalizmu, podana przez Marxa. Darwin wyjaśnił świat zwierzęcy, Marx prawa rządzące światem ludzkim. Autor dopatruje teleologii zarówno w działaniu człowieka, jak i w naturze, gdzie typ zwierzęcego gatunku, mówiąc obrazowo jest ideałem, do którego zwierzę się wznosi w walce o byt. Człowiek osiąga nieustannie cele, a zatem ideały coraz nowe, stawiane przez historyę, bez ideałów ludzkość nie mogłaby istnieć. «Poznanie, że zło i nędza panujące na świecie nie tyle tkwią w przesądach religijnych, co w stosunkach ekonomicznych, ma ogromną wartość moralną, bo tylko swobodne i objektywne zbadanie praw gospodarczych, rządzących istnieniem ludzkiem, umożliwia zastosowanie najwyższych zasad moralnych». Takie poznanie daje

[1]) «System des moralischen Bewusstseins».

socyalizm, na którego ekonomiczne twierdzenia autor przystaje, a uspołecznienie środków produkcyi uważa za «asocyacyę, w której rozwój jednostki jest warunkiem swobodnego rozwoju wszystkich» (s. 257). Zniesioną będzie nie sama własność, ale jej forma burżuazyjna, w której służy do wyzyskiwania cudzej pracy i podtrzymuje nowoczesne niewolnictwo. Wysokiemi celami moralnemi, jakie stawia sobie dzisiejszy socyalizm jest zniesienie panowania klas, równe prawa i obowiązki dla wszystkich, wreszcie uniemożliwienie wszelkiego ucisku.

Woltmann odrzuca materyalizm dziejowy, gdy Walczewski stawia tylko przypuszczenie, że socyalizm i na innej drodze jak szemat Marxowskiego rozwoju osiągniętym być może, ale w obszernem dowodzeniu zasady dziejowego materyalizmu rozwija. Obaj kładą nacisk na ideał moralny, do którego bezwiednie dąży ewolucya, a samo już jego postawienie, nie porzucając faktycznego i naukowego gruntu, na którym opiera się dzisiejszy socyalizm, jest dużym krokiem naprzód. Skoro socyalizm udowodnić potrafi, że zarówno siły materyalne, jak i dążenia etyczne idą we wskazanym przezeń kierunku, gdy wykaże, że na tej właśnie drodze dokonywa się postęp społeczny, a zatem wzmożenie zasobów materyalnych i wzrost sił duchowych ludzkości stanie się już nie ideałem, ale realnym celem dążeń. Tymczasem zaś zmiany w teoryi nie naruszają biegu socyalistycznego ruchu, który dokonywa się jak widać, niezależnie od niej, z żywiołową siłą i wynika z rozwoju społecznych stosunków.

Streszczając wywody niniejszego rozdziału, widzimy, że naukowy socyalizm Marxa i Engelsa łączy się ściśle z materyalistycznym poglądem na świat tych pisarzy, że jest zastosowaniem pozytywnego badania stosunków społecznych w celu odnalezienia tendencyi rozwoju dziejowego, aby na tych tendencyach oprzeć uzasadnienie socyalistycznego ustroju przyszłości.

Zarówno, co do metody badania, jak i co do jego kierunku system Marxowski wiąże się z filozofią Hegla, od której przejął pojęcia względności zjawisk i ewolucyi, dokonywającej się w antytezach, wysuwanie na plan pierwszy zjawisk otoczenia, a nie badanego podmiotu. Marx zastosowuje przecież postulaty Hegla do materyalistycznego poglądu na świat, stawiając, jak się sam wyraża, system Heglowski na głowie.

Socyalizm naukowy powstał w celu wyjaśnienia realnych stosunków wśród społeczeństwa, jako ich uogólnienie i synteza. Dlatego też możemy odjąć mu materyalistyczne uzasadnienie, jak to uczynił n. p. Z. R. Walczewski nie zmieniając właściwej jego treści. Moglibyśmy również zaniechać Heglowskiej dyalektyki, zatrzymując przecież zasadnicze podstawy socyalizmu: pojęcie względności zjawisk, ewolucyi społecznej i kierunku tej ewolucyi, zdążającego ku uniezależnieniu materyalnych warunków bytu od prywatnych właścicieli środków produkcyi.

ROZDZIAŁ III.

Nie świadomość stronnictwa określa sposób jego bytowania, lecz przeciwnie sprawy bytu oddziaływują na świadomość.
Karol Marx.

Filozoficzne poglądy Marxa i Engelsa przejawić się musiały w stosunku tych myślicieli do spraw społecznych, a zatem zarówno w pojmowaniu przeszłości jak i teraźniejszych wypadków, lub w obrazie przyszłości. Oparłszy się na zasadzie ewolucyi i upatrując w rozwoju dziejowym przyczynowe powiązanie faktów, uczeni nasi wykluczyli działanie przypadku, przyjęli zaś wzajemną zależność zjawisk i to zależność dwojaką: wśród kolejnego następstwa wypadków dziejowych, oraz współistniejących ze sobą zjawisk społecznego świata. W dziejach, zgodnie z zasadami Hegla, widzi teorya naukowego socyalizmu rozwój w sprzecznościach. Weźmy za przykład systemy wytwórcze: Drobna produkcya opiera się na ustroju cechowym, ujętym w ścisłe formy prawne, który kieruje prze-

jawami ludzkiego współżycia. Następujący po niej system wolnej konkurencyi rozwija się na tle występującego jednocześnie kapitalizmu. Ten zaś z kolei przeobrazić się powinien w system uregulowanej produkcyi, aby zaprowadzić harmonię wytwarzania i spożycia. Wyrazem jej ma być socyalizm. Ustrój korporatywny, indywidualistyczny i socyalistyczny stanowią tedy trzy fazy rozwoju, które od siebie zależą, lecz rozpatrywane *à posteriori* wzajemnie sobie zaprzeczają. Indywidualizm neguje średniowieczną korporatywność, tak samo jak gospodarstwo, zorganizowane na podstawach socyalizmu, uważać trzeba za negacyę indywidualizmu gospodarczego. Przeobrażenie nastąpiło w każdej fazie na podstawie tych samych czynników materyalnych, które zmieniają się, potężnieją, wreszcie, nie mogąc się dłużej stosować do dawnej formy, wywołują starcia, rewolucye, a tych następstwem musi być wyższy i lepiej przystosowany do swej treści ustrój.

Wypadki następujące po sobie w kolei czasu, nie są dziełem trafu, ale ściśle powiązaną ewolucyjną całością, tak samo jak współistniejące przejawy społecznego życia rozważane być muszą z punktu widzenia wzajemnej zależności. A zatem żadne zjawisko społeczne nie jest wyosobnionem, lecz każde występuje w ścisłej od innych zależności, wszystkie zaś podlegają nieustannemu przeobrażeniu, które dokonywa się z koniecznością nieustannie działającego prawa i zależy od zasadniczego czynnika, jaki stanowią warunki materyalne. Ta zasadnicza teorya przewodniczy materyalistycznemu pojmowaniu dzie-

jów (nazwa pochodzi od Engelsa), które nie występuje w dziełach twórców socyalizmu w postaci skończonej teoryi, ale jakkolwiek wypowiadane dorywczo, stanowi jedną z podstaw naukowego socyalizmu. Marx i Engels dopełniają się nawzajem. Gdy pierwszy mówi o ekonomiczno-mechanicznej stronie teoryi, drugi zwraca uwagę na jej filozoficzno-psychiczne uzasadnienie. Rozpatrując materyalizm dziejowy rozejrzeć się zatem musimy w całej długoletniej działalności pisarskiej Marxa i Engelsa, poczynając od Przyczynku do krytyki ekonomii politycznej (z 1859 r.), a kończąc na drukowanych po śmierci Engelsa listach jego (w 1895 r.). Niewątpliwie ta sama myśl zasadnicza przewodniczy wszystkim twierdzeniom, uległy one przecież z biegiem czasu tylu modyfikacyom, że dla uniknięcia zarzutu mylnej interpretacyi teoryi najlepiej przedstawić ją własnemi wyrazami Marxa i Engelsa. «W społecznem współżyciu, powiada Marx, ludzie wytwarzają określone, konieczne, od woli ich niezależne stosunki, stosunki produkcyi, odpowiadające określonemu stopniowi rozwoju materyalnych sił wytwórczych. Całość tych stosunków wytwórczych stanowi ekonomiczną budowę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się prawna i polityczna nadbudowa i której odpowiadają określone formy społecznej świadomości. Od sposobu wytwarzania materyalnych warunków zależy wogóle społeczny, polityczny i umysłowy proces życia. Świadomość ludzka nie określa form ludzkiego bytu, lecz przeciwnie społeczny byt człowieka oddziaływa na jego świadomość.

Na pewnym stopniu rozwoju materyalne siły wytwórcze kształtują się w sprzeczności do istniejących stosunków ekonomicznych, albo do ich prawnego wyrazu, stosunków własności, od których dotąd zależały. Stosunki te były formą rozwoju sił produkcyjnych, teraz zaś stają się dla nich kajdanami. Następuje epoka społecznej rewolucyi. Zmiana ekonomicznej podstawy szybciej, czy powolniej przeobraża także całą nadbudowę, jakkolwiek byłaby olbrzymią. Przy rozpatrywaniu takich przewrotów odróżnić zawsze należy materyalne przeobrażenie ekonomicznych warunków produkcyi, które da się stwierdzić na podstawie naukowo-przyrodniczej, oraz formy prawa, polityki, religii, sztuki, czy filozofii, słowem ideologię, w której ludzie uświadamiają sobie i wywalczają ten konflikt. Jak nie można sądzić jednostki według tego, czem się sama sobie wydaje, tak samo podobnej epoki przejściowej oceniać nie należy z jej świadomości, ale przeciwnie należy świadomość mierzyć sprzecznościami materyalnego życia, oraz na zasadzie konfliktu między społecznemi siłami produkcyi i stosunkami tej produkcyi (t. j. formami własności). Żadna formacya społeczna nie upada, dopóki rozwinięte nie zostaną wszystkie siły wytwórcze, które się w niej mogą pomieścić, a nowe, wyższe stosunki produkcyi nigdy nie zajmują jej miejsca, dopóki materyalne warunki istnienia ich nie wystąpią wśród starego społeczeństwa. Z tego powodu ludzkość stawia sobie tylko takie zadania, które rozstrzygnąć potrafi, bo przypatrzmy się bliżej, a zobaczymy, że zadanie (problemat) tam tylko występuje, gdzie materyalne wa-

runki jego rozwiązania już są, albo się przynajmniej tworzą» [1]).

Zapytać musimy przedewszystkiem, co rozumieć przez materyalne siły wytwórcze? Odpowiedzi na to pytanie szukać trzeba w kapitale. Całe rozdziały, traktujące o głębokich przeobrażeniach, jakie zaszły w angielskim przemyśle pod wpływem wprowadzenia siły pary i przemiany warsztatu pojedynczego pracownika w manufakturę i fabrykę każą nam przyjąć, że do materyalnych sił wytwórczych należy zarówno technika, jak i formy przedsiębiorstw. Zaliczyć tu również trzeba formy pracy, oraz czynniki, które na nią oddziaływują; a zatem siły przyrody i energię ludzkiego organizmu. Pracę określa Marx jako proces zachodzący między człowiekiem a naturą, przyczem siły przyrody, stanowiące energię organizmu człowieka, służą do nadania naturze formy odpowiedniej do podtrzymania życia ludzkiego. «Oprócz wysiłku pracujących organów potrzebną jest na cały okres pracy celowa wola, wyrażająca się jako uwaga...» «Środek pracy (narzędzie) jest to przedmiot, albo zbiór przedmiotów, które robotnik stawia między sobą i objektem pracy. Zużytkowywa on mechaniczne, fizyczne, chemiczne właściwości przedmiotów, ażeby działały zgodnie z jego celem, jako środki władzy wobec innych przedmiotów» [2]). Do warunków ekonomicznych zalicza tedy

[1]) «Zur Kritik...», s. XI. Tłómaczenie dokonane niezależnie od wadliwego polskiego przekładu odpowiada 4 i 5 stronie tegoż.

[2]) «Das Kapital», I, s. 140 i 141.

Marx nietylko fizyczne, ale i duchowe właściwości pracowników (wola i uwaga) oraz właściwości samej materyi. Na innem miejscu mówi o czysto społecznych czynnikach panowania i poddaństwa i kształtujących się pod ich wpływem politycznych warunkach wspólnoty, które na produkcyę oddziaływują. Każdorazowa forma polityczna odpowiada społecznej sile produkcyi i wykazuje najróżnorodniejsze odmiany i stopnie pod wpływem przyrodzonych stosunków rasy i warunków stworzonych przez historyę [1]).

Na podstawie rozsianych w kapitale poglądów Marxa, można tedy twierdzić, że do sił wytwórczych zalicza on zarówno siły przyrody, jak i techniki, samego pracownika z jego fizycznemi i duchowemi właściwościami, niemniej jak stworzone przez rasę i dzieje społeczne ramy jego działalności. Naturalnie, że obok materyalnych, występują czynniki duchowe, że będą to nawet przeważnie niematerya1ne pierwiastki. Nieścisłość wyrażeń Marxa i szkicowość jego teoryi stała się powodem jednostronnych i mylnych wniosków. Pomimo to przecież ustęp zacytowany jest dla poglądów Marxa tak zasadniczym, że rozpatrywanie materyalizmu dziejowego dokoła niego osnuć się musiało.

Przez stosunki ekonomiczne Marx rozumie tylko produkcyę dóbr gospodarczych. Engels rozszerza pojęcie produkcyi, biorąc pod uwagę także stosunki ludnościowe. «Podług materyalistycznego pojmowania historyi, powiada, głównym czynnikiem dziejowym

[1]) «Das Kapital», t. III., cz. 2, s. 324 i 325.

jest produkcya i reprodukcya[1]) samego życia. Produkcya i reprodukcya bywają dwojakie: z jednej strony są wytwarzaniem środków spożywczych, odzienia, mieszkania i niezbędnych narzędzi, z drugiej utrzymaniem ludzi, wytwarzaniem gatunku»[2]). Engels mówi także o rasie, uważając ją za pojęcie ekonomiczne, o stosunkach pokrewieństwa rodzinnego, upatrując w teoryach Marxa i Morgana[3]) wspólność poglądów na świat i analogię rezultatów. I w zakresie czysto ekonomicznych poglądów Engels idzie dalej od Marxa: obok produkcyi zalicza także wymianę do podstaw każdego ustroju dziejowego: «w każdem społeczeństwie podział produktów i złączone z nim wyodrębnienie klas i stanów zależy od tego, co się produkuje, jakie produkty podlegają wymianie i w jaki się to dokonywa sposób»[4]).

Najszerzej pojęte stosunki ekonomiczne stanowią tedy dla materyalizmu dziejowego podstawę rozwoju, który dokonywa się w formie społecznej rewolucyi. Gdybyśmy nawet przez rewolucyę, tu jak i w całym systemie Marxa i Engelsa, rozumieć chcieli nie gwałtowny i krwawy przewrót, lecz zmianę podstaw zasadniczych ustroju obwinić musimy socyalizm naukowy o niekonsekwencyę w przeciwstawianiu pojęć ewolucyi i rewolucyi. Rewolucya

---

[1]) W tekście podkreślenia niema.

[2]) «Początki cywilizacyi», s. III i IV.

[3]) Dzieło Morgana Ancient society powstało, jak się zdaje niezależnie od «Kapitału» Marxa (po polsku tłomaczone p. t. «Społeczeństwo pierwotne»).

[4]) Herrn Dührings... s. 286.

dokonywa się nieustannie, gdyż każda godzina przynosi usuwanie się gruntu z pod starych urządzeń, upadek dawnych wierzeń i ideałów, a powolne wkraczanie nowych. Żyjemy wśród nieustannej rewolucyi, lub ewolucyi, to kwestya wyrażeń, a nie pojęć. Marx przyjmuje określone momenty, w których stara forma nie wystarcza dla zmieniających się nieustannie stosunków gospodarczych, wytwarza się konflikt społeczny i okrywa prysnąć musi, ustępując miejsca nowemu ustrojowi, antytezie poprzedniego. Jest to wynikiem rewolucyjnego temperamentu mistrza socyalizmu i wpływu Hegla, tak jak uznawanie tylko ekonomicznych warunków za rewolucyjne czynniki powstało pod wpływem materyalizmu.

Na realnej podstawie ekonomicznych stosunków wznoszą się polityczne i prawne, a wreszcie świadomość społeczna, w ścisłej jest od nich żależności. «Czyż tak trudno pojąć, że wraz z warunkami życia człowieka, z jego stosunkami społecznemi i społecznym bytem zmieniają się również jego wyobrażenia, poglądy i pojęcia, słowem cała jego świadomość?... Czyż historya idei nie dowodzi, że produkcya duchowa przeobraża się wraz z materyalną» [1]).

Dla Engelsa materyalne warunki są także wszystkiem, treścią samą, idee tylko ich zewnętrznym wyrazem, mamiącym obserwatora. Religię n. p. zowie «kostyumem», «przebraniem», «maską», lub «symbolem» ekonomicznych stosunków. Engels nie wahał się

---

[1]) «Manifest», s. 21.

nawet uzasadnić dziejowego materyalizmu w obserwacyi codziennej, by dowieść, że produkcya bezpośrednich środków do życia jest procesem zasadniczym [1]).

Za główne epoki ekonomicznego rozwoju uważa Marx azyatycką, starożytną, feudalną i nowoczesno-burżuazyjną. W tych wszystkich epokach dzieje ludzkości były walką klas. Ekonomiczny rozwój bowiem wytworzył wśród społeczeństwa klasy oparte na stosunkach posiadania. «Burżuazyjne stosunki produkcyi stanowią ostatnią formę antagonizmu w społecznym procesie produkcyi. Nie jest to antagonizm indywidualny, lecz społeczny, którego rozwiązanie zależy od sił materyalnych, wyrosłych wśród tegoż samego burżuazyjnego społeczeństwa«. I tu zatem mowa jest o siłach materyalnych, które staną się potęgą rewolucyjną, rozstrzygającą i wzniecającą konflikty. Pojęcie to ściśle jest związane z wyobrażeniem żywiołowego rozwoju, niezależnego od woli, ani świadomości ludzkiej, a zatem odpowiada również i pojęciom praw przyrody, o których tak chętnie mówią programy demokracyi społecznej. Uzupełnia ono Marxowski mechaniczny pogląd na świat, który nie zawsze może być konsekwentnym t. j. tylko mechanicznym, ponieważ porusza się w obrębie stosunków ludzkich i przedstawia rozwój wśród społeczeństwa.

Idźmy jednak dalej za myślą Marxa: Dzieje

[1]) Przemawiając nad grobem Marxa rzekł: człowiek musi najprzód jeść i pić, a potem zajmować się polityką i nauką. Niewątpliwie, ale nie posuwa to ani na krok dziejowego materyalizmu.

dotychczasowe poruszały się zawsze wśród antagonizmów klasowych, a pomimo istniejących wśród nich różnic, wspólny wszystkim okresom dziejowym fakt stanowi wyzysk jednej części społeczeństwa przez drugą. Cóż zatem dziwnego, że świadomość wszystkich wieków porusza się we wspólnych formach, które tylko z uchyleniem przeciwieństw klasowych zniknąć mogą?» [1]). Wynikałoby z tego, że i świadomość w przyszłem społeczeństwie odrębną przybierze postać, że zatem przerwie się ciągłość dotychczasowej kultury, a wystąpią nowe wartości etyczne, nowe poglądy filozofii, estetyki i nauki. Dziś socyalizm mówi często o burżuazyjnej filozofii, nauce, sztuce i etyce, dając tem do poznania, że w przyszłym ustroju socyalistycznym oprą się one na odmiennych podstawach. Jak widzimy zgadza się to z poglądem Marxa, wypowiedzianym w katechizmie socyalistycznym, jakim jest «Manifest».

Posłuchajmy, co o tej samej stronie kwestyi mówi Engels. Ideologiczne pojmowanie dziejów, powiada, nie znało walki klas, opartej na ekonomicznych antagonizmach, uważanych za czynniki drugorzędne w historyi kultury. Nowe badania dziejowe wykazały, że cała dotychczasowa historya była walką klas, wytworzonych przez stosunki produkcyi i wymiany, a zatem ekonomiczne, stanowiące realną podstawę społeczeństwa» [2]). Dziejami ludzkości rządzą, powiada dalej, wewnętrzne prawa ogólne, które od praw na-

[1]) «Manifest», s. 23.
[2]) «Herrn Dühkrings...» s. 12.

tury różnią się tem, że ludzie działający w historyi, działają świadomie, mając określone cele. Bez zamiaru i celu nic się tedy nie dzieje. W historyi zdaje się działać przypadek, gdyż rezultaty niezawsze odpowiadają zamiarom. Pod tą powierzchnią odkryjemy wszakże niezachwiane prawa. Ludzie sami robią swoją historyę, w której krzyżują się najrozmaitsze wole, a temi kieruje namysł i namiętności. Istnieją tedy idealne potęgi, ale poza niemi szukać trzeba potęg kierowniczych. Nie stoją one poza historyą, lecz wśród samych dziejów, nie stanowią ich motywy jednostek, choćby najwybitniejszych, ale pobudki «które poruszają wielkie masy, całe narody a w każdym narodzie całe klasy ludności. Nie chodzi o te, które pchają do jednorazowego wybuchu i szybko gasnącego słomianego ognia, ale do trwałej życiowej akcyi, przejawiającej się w wielkich zmianach». Dziejopisarz musi poznać przyczyny, a poznaje je przedewszystkiem z ich odzwierciedlenia w głowach ludzi, zwłaszcza przywódzców, tam zaś przybrać mogą rozmaitą postać. Dopiero w naszej epoce, gdy wszelka akcya polityczna obraca się dokoła dążności do władzy u klas posiadających (arystokracyi i burżuazyi) możebnem się stało wykrycie działających przyczyn. Koło 1830 r. występuje do walki trzeci bojownik, proletaryat, a walka tych trzech warstw i przeciwieństwo ich interesów, każdemu w oczy rzucić się musi. «W nowoczesnej historyi przynajmniej, dowiedzionem zostało, że wszystkie walki polityczne są walkami klas, a wszystkie walki klas, pomimo swej niezbędnej formy politycznej — każda walka klasowa

jest polityczną — obracają się ostatecznie, dokoła ekonomicznej emancypacyi» [1]).

Olbrzymią zasługę teoryi dziejowego materyalizmu stanowi zwrócenie uwagi na czynniki materyalne, które w każdym procesie dziejowym, a nawet w każdem zjawisku świadomości ludzkiej odnaleźć się dadzą. Wprawdzie Marx i Engels zowie je ciągle ekonomicznemi, biorąc za podstawę teoryi zjawisko wtórne, związane z działalnością ludzką. Pojęcie to utrzymać się nie da, nawet jeżeli ograniczymy się do tego zakresu, o jakim mówi Marx i Engels. Ani reprodukcya życia, a zatem procesy rozrodcze, ani rasa nie należą do ekonomicznych czynników. Nie można również ani od nich, ani nawet od samej produkcyi i wymiany dóbr materyalnych oddzielić wpływów duchowych. Materyalizm dziejowy popełnił wielki błąd, uznawszy je nietylko zgodnie z filozofią materyalistyczną za funkcye materyalnych czynników, ale pomijając działanie, jakie na rozwój tych czynników wywierać muszą. Nie uszło to uwagi samego Engelsa, który nie mając już czasu wyjaśnić kwestyi, przyznaje się do jednostronności w pisanych do przyjaciół listach [2]). Naturalnie, że nie można przypisywać im tego znaczenia, co dziełom, ale nie-

---

[1]) Feuerbach, s. 42—49.

[2]) Dwa z tych listów, pisane w 1890 r. przedrukowało pismo «Socialistischer Akademiker» w 1895 r. (październik). Trzeci pisany do Conrada Schmidta ukazał się w «Leipziger Volkszeitung» z 1895 r. (26 października). Czwarty wreszcie, pisany do Mehringa z 14 lipca 1893 r., cytowany w tegoż «Geschichte» II, s. 556.

podobna pominąć, omawiając teoryę, dla której stanowią ciekawe dopełnienie.

W nich to przyznaje, iż obaj z Marxem zawinili, iż młodzi zbyt wielką wagę przywiązują do czynników gospodarczych: «W walce z przeciwnikami musieliśmy położyć nacisk na główną, negowaną przez nich zasadę, a wobec tego nie zawsze był czas i sposobność, uwydatnić inne wpływy w ich wzajemnem oddziaływaniu. W opisie historycznego wypadku za to, a więc w zastosowaniu praktycznem błąd nie był już możliwym».

Spotykamy tam również zdanie, że jakkolwiek produkcya i reprodukcya życia są najważniejszemi momentami, nie można uważać je za jedyne. Na ewolucyę działają wypadki historyczne i formy prawne, a nawet i refleksy tych wypadków, odbite w mózgu uczestników, a zatem teorye polityczne, prawne, filozoficzne, poglądy religijne i t. p. Uważać wytworzenie się Prus za wynik jedynie ekonomicznych momentów, wydaje mu się śmiesznem. Do ekonomicznych czynników włącza również Engels technikę produkcyi i wymiany, położenie geograficzne, przeżytki gospodarcze różnych epok, a wreszcie i całe zewnętrzne otoczenie danej formy społecznej.

Momentom ideologicznym przyznaje zatem Engels racyę bytu i uwzględnia ich oddziaływanie. W liście do Mehringa czyni ważne ustępstwo, przyznając, że teorya dziejowego materyalizmu nie tłómaczy powstawania ideologii na podstawie stosunków gospodarczych. I tu ideologię zowie złudzeniem, ale powiada: «Ideolog historyczny (historyą jest dla Engelsa każda

dziedzina, w której świadomość społeczna bierze udział, a zatem polityka, prawo, filozofia, teologia) w każdej dziedzinie naukowej spotyka materyał, który wytworzył się samodzielnie na podstawie myślenia generacyi poprzednich i przeszedł w mózgu tych następujących po sobie generacyi całkowity i właściwy sobie szereg rozwojowy. W każdym razie fakty zewnętrzne z dziedziny jego własnej, lub z innych dziedzin oddziaływały na ten rozwój i określały jego kierunek, ale te fakty to znów wyniki myślowego procesu. Pozostajemy tedy stale w dziedzinie myślenia, które strawiło szczęśliwie najtwardsze nawet fakty. Wytwarza się pozór samodzielnych dziejów konstytucyi państwowych, systemów prawnych, ideologicznego przedstawienia rzeczy, którem w każdej specyalnej dziedzinie łudzi się większość ludzi. Kiedy Luter i Kalwin zwyciężają oficyalną religię katolicką, kiedy Hegel pobija Fichtego i Kanta, a Rousseau w swoim «Contrat social» odnosi tryumf nad konstytucyjnym Monteskiuszem, wypadki te rozegrywają się w dziedzinie teologii, filozofii, w nauce o państwie i stanowią w historyi tych dziedzin myśli etap, który nigdy nie wychodzi poza zakres myślowy. Od czasu zaś, gdy przyłączyło się burżuazyjne złudzenie o wieczności i niezmienności produkcyi kapitalistycznej, nawet zwycięstwa fizyokratów i Adama Smitha nad Merkantylistami uchodzą za tryumf myśli jedynie, a nie za myślowy refleks zmienionych faktów ekonomicznych» [1]).

---

[1]) Cyt. podl. Masaryka, s. 108.

Konsekwentny materyalista nie może uczynić dalej idących ustępstw dla ideologicznych czynników. Jak widać z przytoczonych ustępów, Engels spostrzegł, iż w materyalizmie dziejowym on i Marx pominęli pierwszorzędne prawo socyologiczne, a mianowicie prawo wzajemnej akcyi i reakcyi różnorodnych czynników. Nawet jeżeli zgodzimy się na uznanie ekonomicznego rozwoju za zasadniczy, za pierwiastek, z którego wytworzyły się ideologiczne procesy, to i tak niepodobna nam uważać czynników ideologicznych za całkiem bierne. Skoro raz istnieją oddziaływać muszą i z kolei zmieniać i modyfikować warunki gospodarcze. Przeciwne twierdzenie rozbijałoby całe pojęcie dziejowego monizmu, który materyalizm dziejowy do naszego poglądu na rozwój społeczny wprowadza i który może największą jest jego zasługą. Wyraźne uznanie prawa akcyi i reakcyi socyologicznej [1]), spotykamy w następującem zdaniu Engelsa: «Polityczny, prawny, filozoficzny, religijny, literacki, artystyczny rozwój opiera się na ekonomicznym. Ale wszystkie razem reagują na siebie i na swą ekonomiczną podstawę» [2]).

Jak widać z przytoczonych ustępów materyalizm dziejowy nie jest teoryą wykończoną, grzeszy często nieścisłością terminów, a rozproszony po wszystkich dziełach Marxa i Engelsa z największym tru-

---

[1]) Prawo akcyi i reakcyi wymienia Gumplowicz w swej «Socyologii», jako jedno z zasadniczych, ale nietylko samo w sobie, lecz i w zastosowaniu do nauk socyologicznych musiało ono być uwzględnianem przez każde racyonalne myślenie.

[2]) Cyt. u Bernsteina, s. 7.

dem odtworzyć się daje. Pomimo to w obozie socyalistycznym powszechnem jest przekonanie, że to kamień węgielny socyalistycznej nauki. Uznaje to sam Engels, przypisując jak zwykle całą zasługę dziełom Marxa, Kautsky zaś powiada: «na nim (na materyalizmie dziejowym) opiera się i z nim upada Marxizm, to zn. najwyższy osiągnięty dotychczas stopień socyalistycznej teoryi» [1]).

Wobec takiego postawienia kwestyi i ciągłych krytyk, zwróconych przeciw dziejowemu materyalizmowi, teorya jego i wśród socyalistów samych doczekać się musiała licznych omówień, dopełnień, a nawet ostrożnych i pełnych szacunku krytyk. Najgłośniejszem stało się stanowisko Bernsteina. Nie on przecież najsamodzielniej interpretuje teoryę mistrza, ale czyni to Kautsky, dokoła którego grupują się Plechanow, Bax, Sorel, Heine i in.

Poświęćmy parę słów najważniejszym argumentom:

Bernstein zwraca przedewszystkiem uwagę, że mówiąc o materyalizmie dziejowym przyjmować go należy nie w jego pierwotnej, lecz w ostatecznej formie. To zn., że «obok rozwoju i wpływu sił produkcyjnych» uwzględniać trzeba «pojęcia prawne i moralne, historyczne i religijne tradycye każdej epoki, wpływy położenia geograficznego i inne przyrodnicze, do których liczy się także natura ludzka i jej umysłowe uzdolnienia... Ważnem to jest nietyle przy badaniu przeszłości, co tam gdzie chodzi o przewidy-

[1]) Bernstein... s. 8.

wanie przyszłego rozwoju. «Historyczny materyalizm obejmuje całokształt sił materyalnych i ideologicznych» [1]). Opierając się na zdaniu Engelsa, że państwo wyrasta ze społecznego podziału pracy (zdaniu, które dopiero po dłuższem komentowaniu sharmonizować się daje z przyjętem przez socyalistyczne programy twierdzeniem, że państwo jest wyrazem panowania mniejszości i walki klas), Bernstein twierdzi, że materyalizm dziejowy nie wyklucza bynajmniej samodzielnego działania «potęg politycznych i ideologicznych». Materyalizm, zdaniem Bernsteina nie twierdzi nic więcej, jak że działalność ekonomiczna jest zasadniczą w rozwoju dziejowym.

Jakkolwiek Bernstein uchodzić chce za zwolennika Marxizmu, rozumowanie jego świadczy, że za całą zdobycz dziejowego materyalizmu uważa zwrócenie uwagi na czynnik ekonomiczny, który nie będąc jedynym w rozwoju jest najważniejszym i rozstrzygającym. Bernstein pragnąłby nawet zatrzymać nazwę ekonomiczne, zamiast materyalistyczne pojmowanie dziejów [2]), jakkolwiek nie uważa bynajmniej, aby potęgi ekonomiczne w naszych czasach ważniejszą odgrywały rolę, niż w epokach dawniejszych [3]). Przeciwnie «zarówno fizyczna, jak i ekonomiczna potęga natury z władcy zamienia się w słu-

---

[1]) «Voraussetzungen...», s. 8.

[2]) Nazwy tej użył Barth w swem dziele: «Die Philosophie der Geschichte als Soziologie».

[3]) Twierdzenie to postawił Bax, mówiąc, że moment ekonomiczny jest w czasach cywilizacyi decydującym. («Sozialistische Monatshefte» 1897 r., XII).

żebnicę człowieka, w miarę jak poznajemy jej istotę. Społeczeństwo staje się wobec potęg ekonomicznych teoretycznie swobodniejszem dziś, niż kiedykolwiek, a tylko przeciwieństwo interesów między składającemi je czynnikami, potęga interesów prywatnych i zbiorowych przeszkadza urzeczywistnieniu tej swobody w praktyce. Interes ogółu zyskuje przecież coraz większą potęgę wobec interesu prywatnego, a jednocześnie w każdej dziedzinie, w której się to dokonywa ustaje żywiołowe działanie sił ekonomicznych» [1]). Bernstein rozpatruje siły ekonomiczne w ich rozwoju i dochodzi do wniosku, że dzisiejszy stan gospodarczy więcej miejsca pozostawia dla czynników ideologicznych, a wśród ostatnich dla etycznych, niż to miało miejsce w wiekach minionych. Bylibyśmy zatem coraz mniej zależni od ekonomicznej podstawy, a Marxowski materyalizm miałby zastosowanie raczej dla przeszłości, niż dla przyszłych i teraźniejszych okresów.

Ewolucya dla Bernsteina nie postępuje też po drodze Heglowskich samozaprzeczeń, przeciwnie podług jego przekonania rozwój to szereg warunkujących się wzajemnie stanów, a epoki następujące po sobie nie są zaprzeczeniem, lecz rozwinięciem już istniejących pierwiastków. Między liberalizmem i socyalizmem n. p. upatruje Bernstein ścisłe pokrewieństwo, zachodzące nawet tak daleko, że zaleca socyalizmowi polityczne kompromisy z wytworem dzisiej-

[1]) Voraussetzungen», s. 10 i 11.

szego liberalizmu, mieszczaństwem, uważając je za element moralnie i ekonomicznie zdrowy (s. 129 i 130).

Materyalizm dziejowy ze ściśle logicznej teoryi Marxowskiej, którą możnaby nazwać mechanicznem pojęciem rozwoju, zamienia się u Bernsteina w nieokreśloną tendencyę, w której czynnik ekonomiczny ma znaczenie balastu, utrzymującego równowagę. W miarę zwiększania się potęgi człowieka nad przyrodą, zmniejsza się znaczenie tego czynnika. Tak interpretowana teorya traci ścisłość naukową, która jednała jej zwolenników i zachęcała do dalszych badań i przestaje być kamieniem węgielnym praktycznego socyalizmu.

Większą też przysługę Marxowskiemu pojmowaniu dziejów oddaje Kautsky, który zamiast krytykować stara się jak najwszechstronniej wyjaśnić i zastosować naukę mistrza. Materyalizm nie chce objaśniać pojedynczych faktów dziejowych, powiada, ale odnajduje podstawy wielkich wypadków i okresów dziejowych w ekonomicznym ustroju, w stosunkach jednostek i grup ludzkich, opartych na zasadniczych warunkach gospodarczych takich, jak własność, ustrój klasowy i in. Przykładem stosowania dziejowego materyalizmu są historyczne prace Kautsky'ego. W pracy o Tomaszu More, przyznaje we wstępie, iż «starał się przyswoić sobie całą metodę badania Marxa i Engelsa», nazywa ją płodną w następstwa i otwierającą nowe widnokręgi dla badacza. Najlepiej objaśni nam to przykład, wyjęty z samejże książki,

a dotyczący religii [1]). Religia, zdaniem Kautsky'ego, jest wynikiem ekonomicznych urządzeń. Dopóki człowiek żyje w stanie natury powstają lokalne wierzenia, religie natury; od chwili zaś, gdy wystąpią na widownię siły społeczne, ukazują się religie powszechnoświatowe, przenoszące zadośćuczynienie za wszystkie krzywdy doczesne na życie przyszłe, powstaje właściwa religia. Religia stoi na podstawie ekonomicznej tak samo, jak inne czysto-świeckie instytucye. W wiekach średnich n. p. kiedy jedynem bogactwem była ziemia, Kościół posiada rozległe posiadłości gruntowe, tak że niekiedy trzy czwarte i więcej wszystkich gruntów kraju należy do niego. Tak samo reformacyę objaśnić można na czysto ekonomicznej podstawie. Nie była ona niczem innnem jak dążeniem do ekonomicznej emancypacyi, najuboższych i najciemniejszych krajów. Reformacya nie wychodzi z Włoch, Francyi, ani Hiszpanii, krajów zamożnych i oświeconych, które wyzyskiwały inne i nie odczuwały potrzeby zmian, ale ze Szkocyi i Szwecyi, ekonomicznie zależnych od pierwszych. Humaniści niemieccy, element najwięcej oświecony, są przeciwnikami reformacyi.

Jeżeli dobrze rozumiem Kautsky'ego, który poglądy swe na materyalizm dziejowy wyłożył w polemice z Baxem [2]), to uważa on, że każdoczesne ukształtowanie religii, jej zewnętrzna szata, że tak powiemy,

---

[1]) «Kościół», s. 40 i n. «Humanizm», s. 77 i n.

[2]) Prowadzonej w «Zeit» i «Neue Zeit» w 1896 r.

zależy od stosunków ekonomicznych. Podstaw psychicznych, które wytwarzają religię wogóle nie stwierdza ani neguje, nie zajmuje się niemi, gdyż Kautsky, tak samo jak Marx, bada nie ogólno-ludzkie i ludziom wszystkich czasów wspólne cechy, lecz bierze pod uwagę właściwości, odróżniające epoki historyczne i stanowiące ich właściwy charakter. One to, te prawa specyalne stanowią przedmiot dziejowego materyalizmu. To samo zastosowaćby się dało i do innych czynników psychicznych, działających wśród społeczeństwa.

Kautsky wyraźnie przyznaje się do materyalizmu, idee są dlań funkcyami ludzkiego mózgu. Nie znaczy to, aby idee oddziaływać nie miały na bieg dziejów; rozwój gospodarczy nie może być tem samem, co warunki ekonomiczne: «ostatecznie rozwój gospodarczy niczem innem nie jest, jak rozwojem techniki t. j. następstwem wynalazków i odkryć». Materyalizm historyczny nie zaprzecza działaniu siły ducha ludzkiego w społeczeństwie, ale objaśnia ją inaczej. Duch nie jest panem warunków ekonomicznych, ale ich sługą. Stosunki ekonomiczne nakładają zadania, które duch ludzki rozstrzygać musi, one również podają środki i określają rezultaty, do których duch w danych warunkach dojść może. Najbliższe działanie ducha ludzkiego można przewidzieć i można go pragnąć, ale następstwa niezawsze z góry określić i przewidzieć się dają. Rozwój ekonomiczny jest produktem wzajemnego oddziaływania ekonomicznych stosunków i świadomości ludzkiej, ale nie wy-

tworem swobodnego i z planem przeprowadzonego działania, któreby układało stosunki ludzkie [1]).

Nie można zarzucić Kautskyemu, aby nie był konsekwentnym kontynuatorem Marxa i Engelsa, zwłaszcza ostatniego. Pod pozorem komentowania teoryi ten najwybitniejszy dziś teoretyk Marxizmu wnosi do niej nowe pierwiastki, tłómaczy bowiem znaczenie czynników ideologicznych w dziejowym rozwoju, uwzględnia prawo akcyi i reakcyi, a co najważniejsze stosuje metodę dziejowego materyalizmu do historycznego badania.

Mówiąc dziś o materyalizmie dziejowym nie możemy przyjmować go w tej postaci, w jakiej przed czterdziestu przeszło laty wystąpił po raz pierwszy w «Przyczynku do krytyki«, ale o teoryi takiej jaką spotykamy w późniejszych dziełach Engelsa i w pracach Kautskyego. Dla filozoficznego materyalisty będzie ona konsekwentną, obmyślaną nawet w szczegółach, choć może nie wykończoną. Materyalizm traci już dziś przecież coraz więcej zwolenników, a z jego stanowiskiem przyjmującem za pewniki zjawiska znane nam tylko na podstawie tylekroć mylnej obserwacyi zmysłowej pogodzić nam się trudno Z tego też powodu i materyalizm dziejowy musi mieć inne trwalsze podstawy, jeżeli ma być wielką hypotezą, zachęcającą do coraz dalszych i ściślejszych badań.

Istotnie w teoryi Marxa i Engelsa znajdują się

---

[1]) Podł. Masaryka, s. 111.

takie, zapewniające jej trwałość momenty, a mianowicie:

Hypoteza Marxowska wprowadza monizm do pojmowania zjawisk społecznych, a zatem rozwoju dziejowego i przejawów współczesnej świadomej działalności ludzkiej.

Chociaż Marx, tu jak i wszędzie, nie bierze pod uwagę samego człowieka, ale bada wpływ świata zewnętrznego na jego czyny i działalność, przez świat zewnętrzny rozumie stosunki ekonomiczne, to zn. wytwór czysto ludzki. Mamy zatem teoryę zjawisk społecznych, zajmującą się wyłącznie tą ich stroną, która powstała pod wpływem świadomej myśli ludzkiej. Poza nią stać może i stoi dla Marxa, zarówno jak i dla jego zwolenników, czy przeciwników, świat przyrody, który oddziaływa na społeczne bytowanie człowieka i z kolei zależny jest od niego.

Wyodrębnienie zjawisk świadomości z pośród wszystkich innych, które na podstawie materyalistycznego pojmowania dziejów da się dokonać, pozwala zastosować do nich całkiem ścisłą metodę badania, mamy bowiem pierwszy jej warunek wyodrębnioną z pośród innych kategoryę zjawisk, pokrewnych, co do swego pochodzenia.

Taką ścisłą metodę w celu zbadania wzajemnego stosunku gospodarstwa i prawa zastosował poważny badacz Rudolf Stammler. Dzieło jego [1]) powstało pod wyraźnym wpływem Marxa, jakkolwiek zatem Stamm-

[1]) «Wirtschaft und Recht».

ler za socyalistę się nie uważa, musimy się tą jego pracą zająć.

Jeżeli istotę ludzkiego społeczeństwa, powiada Stammler, stanowi wspólna walka o byt, znajdować się ona musi pod wpływem zewnętrznych prawideł (praw). Za czynnik pierwszorzędny uważać należy nie stosunki gospodarcze, lecz samą formę walki, a zatem prawo, nie możemy bowiem wyobrazić sobie ludzkiego społeczeństwa bez zewnętrznej normy, którąby niem rządziła. Jednolite zjawiska masowe uregulowanych zewnętrznie stosunków ludzkich należą do rzędu ekonomiczno-społecznych. Zmiany prawa nie mogą stanąć względem procesów ekonomicznych w stosunku przyczyny do skutku, między jednym a drugim szeregiem zachodzić tedy musi inny stosunek, a mianowicie środka do celu. Prawo jest środkiem do gospodarczego celu. Pojęcie celu nie da się pogodzić z teoryą konieczności, wyznawaną przez socyalizm naukowy, ale w praktycznej polityce i w agitacyi idea celu jest niezbędną. Stammler zarzuca socyalizmowi rozbieżność teoryi i praktyki, która oparła się na dowolnie wybranych i świadomych celach.

Społeczne życie ludzkości jest łączeniem się ku osiągnięciu wspólnych celów. Dokonywać się to musi na zasadzie praw, stojących poza jednostkami ludzkiemi, które jednostki zużytkowują dla osiągnięcia dodatnich rezultatów w bycie społecznym. Konkretne cele i dążności człowieka wyrastają ze stosunków i zjawisk, przekazanych nam przez historyę, ale podlegają życzeniom i popędom człowieka. Stammler do-

chodzi do wniosku, że «społeczeństwo ludzkie nie prowadzi wyosobnionego prawnego istnienia i odrębnie od tego życia gospodarczego. Porządek prawny i gospodarczy są ostatecznie tem samem» (s. 195). Marxizm zaś ogranicza się do empirycznego stwierdzenia wypadków i z tego powodu fakty konkretnego doświadczenia uważa za absolutne i niezmienne. Procesy prawne uznaje Stammler za zasadnicze, skoro nie można wyobrazić sobie w społeczeństwie ludzkiem zjawisk gospodarczych poza obrębem prawnego porządku, formy prawne zaś rozpatrywać można, niezależnie od procesów gospodarczych.

Temu teoretyczno-rozpoznawczemu stanowisku przeciwstawićby można powstawanie zjawisk w czasie, przyczem niezawodnie dałoby się wykazać, że znaczna liczba zjawisk ekonomiczno-społecznych powstaje poza istniejącym porządkiem prawnym, który je potem dopiero sankcyonuje. Trzeba jednak przyznać Stammlerowi, iż:

«Materya społecznego życia i jego forma są to dwa elementy tego samego jednolitego przedmiotu, którym jest społeczny byt człowieka» (s. 336), a dalej także: «Wszelkie doświadczalnie możliwe życie społeczne tylko w warunkach prawa otrzymać może formalną nieograniczoność, dając się ująć w prawidłowość społeczną. Prawo jest koniecznym środkiem do ustanowienia powszechnie uznanej prawidłowości społecznego życia człowieka» (s. 557).

Do znaczenia pierwszorzędnego podnosi Stammler pojęcie celu, twierdząc, że tylko cel uzasadnia teoryę społecznej ewolucyi. Najlepszy dowód stanowi, że

i zwolennicy dziejowego materyalizmu nie mogą go uniknąć, jakkolwiek jest ono zasadniczo przeciwnem ich poglądowi na świat.

Materyalizm dziejowy, dzięki swej ściśle logicznej formie, stał się, jak zaznacza Stammler, odpowiednią metodą zbierania materyału dla doświadczeń społecznych — to jego zasługa. Dla rozmaitych dziedzin życia odnajdziemy źródło w zjawiskach społeczno-gospodarczych. Ale to dopiero materyał, a nie istotna prawidłowość. Stammler przyznaje, że tylko w filozoficznym monizmie, jakim jest dziejowy materyalizm prawidłowość taką odnaleźć można. Nie we wspólnej przyczynie przecież szuka jednolitości, lecz raczej w jedności celów społecznych. Ewolucya społeczna dokonywa się przy pomocy ludzkich dążności, które mają cel określony. Stosując prawo przyczynowości, otrzymujemy faktyczny materyał, który objektywnie określić należy na podstawie wewnętrznej jednolitości zjawisk (s. 483).

Krytyce Stammlera udało się niezaprzeczenie dowieść, że niepodobna zjawisk ekonomicznych oddzielić od ich formy prawnej, ale próba wykrycia objektywnej prawidłowości, opartej na pojęciu celu mniej mi się wydaje szczęśliwą [1]).

Dzieło Stammlera jest dotąd najpoważniejszem usiłowaniem gruntownego zbadania dziejowego materyalizmu, gdyż tylko przy pomocy badań nad wzajemnym stosunkiem czynników dziejowego rozwoju

---

[1]) Czytelnik znajdzie ją w ostatnim dziale dzieła Stammlera, s. 572 i n.

ustanowić można naukową jego prawidłowość. Stammler nie obalił przecież teoryi dziejowego materyalizmu, a nawet nie udowodnił twierdzenia, że zasadniczym w nim momentem nie są stosunki gospodarcze, tylko prawo. Przeciwnie prawo, będące zwykle sankcyą istniejących stosunków społecznych, nie może grać roli zasadniczego czynnika, gdyż jest raczej wynikiem już istniejących stosunków. Zasługę Stammlera stanowi dowiedzenie najściślejszego związku zjawisk gospodarczych i prawnych, oraz wskazanie metody, którą do badań nad teoryą dziejowego materyalizmu zastosować należy. Ale jak jedno, tak i drugie powstało pod wpływem genialnej hypotezy Marxa, która rozświetla rozległe horyzonty, choć je może barwi niewłaściwym kolorem.

ROZDZIAŁ IV.

Naukowa konstrukcya Marxizmu jest wspaniałym pałacem ducha, postawionym przez Marxa proletaryatowi.

Z Soziale Praxis.



eorya naukowego socyalizmu na dwóch odrębnych drogach udowadnia konieczność socyalistycznego ustroju, który ma wystąpić, jako spadkobierca kapitalizmu: pierwsza to postulaty ekonomiczne, druga szemat rozwoju stosunków gospodarczych, który z nich wynika. Oba opierają się na zasadach materyalistycznego pojmowania dziejów, oba tkwią w filozoficznych poglądach Marxa i Engelsa. Dlatego przedewszystkiem przyjrzeć się należało ogólnym podstawom nauki i przeobrażeniom, jakim dziś podlegają. Na ich tle dopiero występują wyraźnie teorye ekonomiczne, najwięcej znane, nadające się najlepiej do popularnego przedstawienia, a z powodu swej jednostronności, oddziaływujące w postaci haseł na szerokie masy.

Rozpatrując ekonomiczne teorye naukowego so-

cyalizmu, mamy przeważnie do czynienia z «Kapitałem» Marxa. Engels dodał tylko wydawniczą swą pracę, w przypiskach do drugiego i trzeciego tomu poparł teorye znajomością nowszych stosunków, ale nie dopełnia i nie interpretuje ich na swój sposób, jak czynił to n. p. z dziejowym materyalizmem, lub z filozofią materyalizmu i pozytywizmu.

Marx, budując teorye ekonomiczne, ma wyłącznie na oku społeczną stronę zjawisk; nie zajmuje się zatem ani warunkami przyrody, wśród których powstały, ani psychicznemi właściwościami ludzkiej natury, uwzględnia zaś tylko zjawiska wytworzone na tle stosunków społecznych kapitalistycznego świata. Ekonomiczne teorye kapitału uważać przeto należy za względne, ale oceniając je, stać trzeba na stanowisku kapitalizmu i porównywać ze zjawiskami, które ostatni wywołał. Miarą ich wartości będzie możność wytłómaczenia wszystkich tych zjawisk, a naturalnie nietylko takich, które zachodziły w zaraniu kapitalistycznej doby, ale i tych, co dziś z niej wynikają, z nią się łączą i które teorya choć w najogólniejszych zarysach przewidzieć była powinna.

Na pierwszy plan wysuwa się w kapitale pierwiastek pracy, jako wydatku ludzkich nerwów i mięśni, zastosowanego w celu stworzenia użyteczności. Już i dawniejsi badacze (n. p. Locke, Ad. Smith, Ricardo) uważają pracę za filozoficzną i społeczną zasadę, ale żaden nie uwydatnił tak jaskrawo jej znaczenia, żaden tak jak Marx nie oddzielił siły pracy, należącej tylko do człowieka, od świata stosunków, narzędzi, bogactw, któremi się praca posługuje, nie

uczynił drobnych, codziennych wysiłków szarej masy pracowników osią i motorem całego ustroju ekonomicznego. Marx, jak słusznie Masaryk podnosi, zająwszy takie stanowisko staje się przedstawicielem i pionierem nowoczesnej myśli, gdyż: «człowiek żył dotąd raczej sportem, niż pracą. Teraz zaczyna się epoka pracy, drobnej pracy. Dotychczasowy romantyzm pracy ustąpić musi realizmowi. Praca obejmuje nietylko t. zw. wielkie czyny, ale i mozolne wysiłki, pracę wykonują oprócz bohaterów mali uciśnieni ludzie, o których historya nic jeszcze nie mówi. Pracą jest nietylko oddać życie w zapale walki, na co zwracają oczy współcześni i następcy, praca to przedewszystkiem w wytrwałym wysiłku poświęcić siły bliźniemu. Przeciwko dawnemu systemowi arystokratycznego sportu w filozofii, sztuce, polityce, moralności i religii powstają czasy nowe z ich drobną, demokratyczną pracą» [1]).

Centralnym punktem ekonomicznych teoryi Marxa jest nauka o wartości, opartej na pracy, od której rozpoczyna pierwszy tom «Kapitału». Pojęcie wartości obejmuje tylko przedmioty materyalne i pracę ludzką i to przeważnie pracę fizyczną, opiera się zaś na wydatku siły mięśni i nerwów, użytej do przetworzenia surowca w towar. Zacieśnia tedy pojęcie wartości, wykluczając zeń usługi i upatrując przyrost wartości w namacalnej zmianie zewnętrznej postaci przedmiotów. Objektem mającym wartość i wytrzymującym tę samą miarę, co przedmioty konkretne

[1]) «Grundlagen», s. 311.

jest dla Marxa również ludzka siła robocza, a zatem zjawisko zasadniczo różne od przedmiotów konkretnych. Zestawienie dwóch tak niewspółmiernych zjawisk dokonać się nie mogło na podstawie pokrewieństwa ich istoty, lecz raczej na zasadzie oceny, jaką kapitalistyczna gospodarka do obu stosuje, uważając siłę roboczą za jeden z towarów, nabywanych w celu produkcyi na równi z narzędziami pracy i surowcem. Już i tam, gdzie Marx wypowiada apodyktyczne sądy o istocie wartości i pracy, stanowiącej jej podstawę (tom I «Kapitału») opierać się musi nie na istocie rzeczy, ale na ocenie, stosowanej do współczesnego sobie kapitalistycznego ustroju, ponieważ cały system jest krytyką tego ustroju i poszukiwaniem praw jego ewolucyi. Nie można się zatem zgodzić na interpretacyę Engelsa, który twierdzi, że prawo wartości kierowało wymianą towarów w epoce poprzedzającej kapitalistyczne gospodarstwo [1]). Tłómaczenie podobne byłoby najgroźniejszą dla Marxowskiej teoryi wartości krytyką. W zastosowaniu zaś do współczesnej

[1]) O ile środki produkcyi należą do samego producenta, powiada Engels, czy będzie to w gminach pierwotnych, które wymieniają przewyżkę swej produkcyi na targach, czy też u włościan, gospodarujących samotnie na własnym kawałku ziemi, czy u rzemieślników, którzy przynoszą na sprzedaż produkty, cena tych produktów obraca się dokoła ich wartości, t. j. ilości włożonej w nie pracy. O ile przecież między producentem i konsumentem stanie kapitał, zrazu jako kapitał handlowy, potem jako rękodzielnia a wreszcie w postaci wielkiego przemysłu, wartość pracy kryje się coraz bardziej, a na pierwszy plan występują koszta produkcyi. («Neue Zeit« z r. 1895/96 — cyt. u Bernsteina «Voraussetzungen», s. 38 i n.).

nam gospodarki, Marxowska teorya wartości nie tłómaczy całego szeregu zjawisk i nie daje miary wartości, lecz tylko jej ocenę. W tomie trzecim Marx rozszerza pojęcie pracy, jako podstawy wartości towarów, uwzględnia znaczenie postępów techniki i podziału pracy. Przytaczam najcharakterystyczniejszy ustęp:

«Ten rozwój siły produkcyjnej w ostatniej instancyi wytłómaczyć się zawsze daje spółecznym charakterem czynnej pracy, podziałem pracy w społeczeństwie, oraz rozwojem pracy umysłowej, mianowicie nauk przyrodniczych. Kapitalista korzysta w tym razie z całego systemu społecznego podziału pracy. Będzie to rozwój produkcyjnej siły pracy w jej zewnętrznym dziale, w dziale dostarczającym środków produkcyi, przez co wartość używanego przez kapitalistę kapitału stałego [1]), względnie obniżoną zostaje, a stopa zysku wzrasta» [2]).

W tymże tomie określa rolę handlu przy tworzeniu się nowej wartości. Handel, uważany jest w pierwszym tomie «Kapitału» za działalność bezużyteczną, w trzecim uznano, że stwarza społeczne warunki, przez które praca staje się wydajniejszą. «Kapitał towarowo-handlowy, powiada Marx z pominięciem różnorodnych (heterogenicznych) związanych z nim czynności, jak przechowanie, wysyłka,

---

[1]) Przez kapitał stały, rozumie Marx materyalne składniki kapitału w przeciwstawieniu do siły roboczej, którą uważa za kapitał zmienny.

[2]) T. III, 1, s. 56.

transport, sortowanie, rozdział między kupców, ograniczony do właściwej swojej funkcyi, kupna w celu sprzedaży, nie stwarza ani wartości ani nadwartości, lecz pośredniczy w ich urzeczywistnieniu, a przez to jednocześnie w prawdziwej wymianie towarów, w przechodzeniu ich z jednej ręki do drugiej, w społecznej wymianie materyi» (s. 265). Marx określa również rolę przedsiębiorcy w procesie pracy, uznając pracę kierowniczą za produktywną, a zatem tworzącą wartości, posuwa się nawet do twierdzenia, że «zysk przedsiębiorcy nie stoi w przeciwieństwie do pracy wyrobniczej, lecz do procentu od kapitału» [1]). Twierdzenie to choć zgadza się z teoryą nadwartości, przez którą Marx rozumie całą część dochodów, pobieraną na zasadzie własności, a zatem zarówno wynagrodzenie przedsiębiorcy, jak odsetki z kapitału i rentę gruntową, przeczy rzeczywistym stosunkom. Procent bowiem (pomijając wypadki nagłego zapotrzebowania kapitału, lub oszustwa) stosuje się zwykle do przyjętej w danym kraju i czasie stopy. Tymczasem płace zarobkowe nie są ściśle unormowane nawet w tej samej gałęzi pracy i tej samej okolicy. Przedsiębiorca, wyzyskawszy położenie rynku pracy, lub brak organizacyi swych robotników, może ich kosztem realizować zyski.

Pracę przedsiębiorcy uznaje Marx za trud istotny, który powinien zostać wynagrodzonym: «być reprezentantem czynnego kapitału, powiada, nie jest żadną

---

[1]) T. III, 1, s. 365.

synekurą, jak n. p. reprezentacya kapitału, przynoszącego procenta...» Kapitalista kieruje produkcyą i obiegiem towarów, eksploatacya pracy wymaga wysiłku: «W przeciwieństwie do procentu od kapitału jest zatem zysk przedsiębiorcy niezależnym od własności kapitału, jest raczej rezultatem jego funkcyi, nie jako właściciela, lecz jako robotnika» (s. 366). Na dowód Marx przypomina, że funkcye przedsiębiorcy spełniać może płatny, a nie posiadający kapitału dyrektor. Wyodrębnienie zysków z kapitału od wynagrodzenia za pracę służy Marxowi za przesłankę do najważniejszego wniosku, który da się w ogóle wyciągnąć z teoryi wartości i nadwartości, a mianowicie:

«Skoro zwykły kierownik, nie posiadający żadnego rodzaju kapitału, ani własnego, ani wypożyczonego spełnia wszystkie rzeczywiste funkcye, które należą do czynnego kapitalisty, pozostaje tylko funkcyonaryusz, znika zaś z procesu produkcyi kapitalista, jako osoba zbyteczna» (s. 374). Obserwacya zjawisk, towarzyszących dzisiejszej produkcyi, jak towarzystwa akcyjne, kartele i trusty byłaby mogła niewątpliwie doprowadzić do wniosku, że siły materyalne wyodrębniają się dziś coraz więcej od sił ludzkich, ale do tego samego rezultatu dochodzi Marx przez uwidocznienie roli jaką odgrywa nie związana z posiadaniem środków produkcyi praca wytwórcza.

Teorya wartości, wygłoszona w pierwszym tomie, a przez teoryę nadwartości podniesiona do znaczenia zasady kierowniczej wszystkich zjawisk go-

spodarczych została więc dopełnioną w tomie trzecim przez uwzględnienie tych rodzajów pracy, które zdawały się być nierozłącznie z posiadaniem kapitału związane, a które przecież niczem innem nie są jak wydatkiem siły mięśni i nerwów. Gdyby jednak już w pierwszym tomie Marx uwzględniał pracę kierowniczą przedsiębiorcy, inaczejby wypaść musiał rozdział o nadwartości. Należy zatem Marxowską teoryę wartości, opartej na pracy, traktować raczej jako hypotezę, która posłużyła do wysunięcia na plan pierwszy pracy fizycznej, wyodrębniła jej rolę i uwydatniła społeczny charakter zjawiska wartości, niezależnie od jej materyalnego substratu, nie jako istotne tłómaczenie zjawiska wartości.

Do podobnego wniosku dochodzi Sombarth, który twierdzi, że Marxowska teorya wartości, nie wymaga wcale, aby wartość przejawiła się istotnie w dobrach wytworzonych przez kapitalistyczną gospodarkę. Przeciwnie, charakterystyczną cechę ostatniej stanowi właśnie, że dobra z reguły nie wymieniają się podług swej wartości. Wartość Marxowska nie jest wcale ceną przeciętną ani punktem, dokoła którego obraca się cena rynkowa, wartość nie reguluje obrachunku kapitalistów i nie odgrywa żadnej roli przy podziale produktów, gdyż ani sprzedawca, ani nabywca nie stosują się do niej. W ogóle wartość nie jest warunkiem działalności gospodarczej, jest raczej środkiem pomocniczym teoryi ekonomicznej w celu wyjaśnienia zjawisk gospodarczych, nie jest faktem empirycznym, ale logicznym. Jest to prawo natury

w Marxowskiem znaczeniu [1]). Engels, jak twierdzi sam Sombarth, przyznał temu tłómaczeniu niemal całkowitą słuszność, przekonanie to mógł sobie wyrobić pod wpływem krytyk i zarzutów, podnoszonych przeciw teoryi wartości Marxa, oraz na zasadzie obserwacyi faktów ekonomicznych.

Co do Marxa to teorya wartości stanowić się zdaje jego wiarę naukową, a jednostronność tej wiary przypomina jednolitą zasadę fizyokratów. Tak jak dla nich źródłem ekonomicznej wartości materyalnej była ziemia, tak dla Marxa źródłem wszelkiej wartości społecznej staje się praca. Skoro jednak utożsamia ją z celowym wydatkiem siły mięśni i nerwów, możnaby podać inne tłómaczenie: Marx szukał źródła wartości w wydatku siły nerwowej, niezależnie od tego, czy siła ta użytą została na produkowanie towarów, czy na ich wymianę, czy na usługi i świadczenia, czy wreszcie na myśl twórczą i poszukiwania naukowe. Suma tych wszystkich wysiłków wytwarza ogólną sumę ekonomicznych wartości. I tak jeszcze nie mamy miary wartości i miary tej szukać musimy znów w samych sobie, w psychicznej ocenie, dokonywanej nie podczas procesu produkcyi, lecz wymiany, kierującej się oceną różnych wydatków ludzkiej energii. Jako zjawisko społeczne wartość mieć musi miarę i źródło nie w przyrodzie, ani w wytworach, stojących poza człowiekiem, choć przez niego wytworzonych, lecz w nim samym. Tłómaczenie

---

[1]) «Zur Kritik des ekonom. Systems v. K. Marx». Archiv für sociale Gesetzgebung r. 1894.

niniejsze pozwala nam przenieść materyalistyczny pogląd Marxa na terytoryum ludzkiej psychiki, podobnie jak p. Z. R. Walczewski uczynił z materyalistycznem pojmowaniem dziejów.

Siłą Marxa, a zarazem i achillesową piętą jego teoryi jest jednostronne i wyłączne prawie uwzględnianie pracy drobnej, przeważnie fizycznej, jako pierwiastku stwarzającego wartość, bogactwa, kapitał, a z niemi razem cały świat ekonomiczno-społeczny. Teorya wartości i nadwartości popularyzowana w tysiącznych broszurach, artykułach, odezwach, programach stronnictw zerwała inercyę mas pracujących. Uznawszy ją za dogmat walczą robotnicy przeciw ustrojowi społecznemu, który ich, prawych właścicieli i twórców wszelkich dóbr ekonomicznych obniża do roli najemnych wyrobników, zabiera część należnego im zarobku i na podstawie tak osiągniętego dochodu buduje cywilizacyę czasów naszych.

Marxowska teorya pracy jest na wskróś demokratyczną, a w interpretacyi programów stronnictw robotniczych staje się nawet hasłem demagogicznem. Demokratyzm bowiem, to zasada która uznaje każdy wysiłek, stara się każdy przejaw energii ocenić i zużytkować dla społeczeństwa. Pojęcie wartości Marxa opiera się na tej demokratycznej zasadzie, próbuje nawet ustanowić miarę porównawczą dla różnego rodzaju wydatków energii przez wprowadzenie pojęcia pracy wykwalifikowanej, złożonej i energii spotęgowanej. Ale już Marxowskie pojęcie nadwartości opiera się na wyłącznem uwzględnieniu pracy robotnika, której część nieopłacona stanowi przewyżkę zagar-

nianą jako nadwartość przez właściciela środków produkcyi. Skapitalizowana nadwartość wytwarza kapitał, który jest sumą niedopłaconych płac zarobkowych, użytą w celu dalszej produkcyi i dalszego zbogacania się jednostek. Pojęcie nadwartości zastosowane do krytyki dzisiejszego ustroju nie jest już demokratycznem, ale demagogicznem, bo zwraca się do warstw najniższych, mówi o pracy fizycznej, żadna inna bowiem nie daje się zmierzyć stopą nadwartości. Jest to istotnie hasło rewolucyonizujące. Ale to samo pojęcie nadwartości, jako nowej wartości, której dzień dzisiejszy nie spożywa, której nie spotrzebowują bezpośredni producenci, a która przedewszystkiem powstaje z pracy milionów, zastosowane do każdego ustroju gospodarczego staje się potężnym i czysto nowoczesnym pierwiastkiem filozoficznej myśli. Działa ono jako czynnik wysoce moralny, podnosząc poczucie godności u najniższego pracownika, wskazuje mu, że będąc tylko kółkiem ogólnej maszyny społecznej, jest przecież jednym z jej twórców. Teorya wartości i nadwartości, nad której ekonomiczną oceną zatrzymywać się tu nie będę, stała się potężną dźwignią społeczną. W dumnem poczuciu znaczenia swego i niezbędności domagają się warstwy robotnicze zmiany dzisiejszego ustroju, odczuwają swe prawa, gdy dotąd znały tylko obowiązki, polityka ekonomiczna wchodzi na nowe tory pchana przez te warstwy, jakkolwiek hasło, pod którem walczą nie jest może naukową prawdą.

Wniknięcie wszechstronne w teoryę Marxa pozwoliło na interpretacyę teoryi wartości całkiem

różną od przyjmowanej zwyczajnie. Nie co innego mówią dziś młodsi marxiści. Rozglądając się w pomarxowskiej literaturze socyalistycznej nie widzimy prób oparcia teoryi wartości na odmiennych podstawach, ale zasadniczą krytykę teoryi i wszechstronniejsze jej wyjaśnienie.

Tak czyni Conrad Schmidt, zdolny teoretyk socyalistyczny, któremu przed wydaniem III tomu rozwiązać się udało w duchu Marxa prawo jednakowej wysokości zysków[1]). Krytykując teoryę wartości krańcowej[2]), powiada Schmidt o marxowskiej wartości, że opiera się ona nie na odrębnościach psychologicznych, lecz na poznaniu istniejących objektywnie stosunków, które ujawniają się przy wymianie towarów. Pierwszym stosunkiem podobnym jest ten, który zachodzi między cenami towarów i kosztami produkcyi, ale nie wystarcza on jako podstawa teoryi wartości, gdyż tłómaczą go koszta produkcyi surowców i utrzymania pracy. Jedna niewiadoma ma tedy tłómaczyć inne. Należy badać właściwości towarów i szukać stosunku ich wartości zamiennej do wartości wcielonej w towarze, jakim jest praca. Od tego paralelizmu wychodzi teorya Marxa, wiedząc, że jest możliwym, ale że nie zawsze w gospodarstwie dzisiejszem urzeczywistnionym być może. Genialna próba uczyniona przez Marxa, opiera się na charakterze historycznym naszej epoki, w której wymiana polega

---

[1]) W broszurze: «Die Durchschnittsprofitrate auf Grundlage des Marxischen Werthgesetzes».

[2]) «Neue-Zeit», rok X, zesz. 40 i 41, oraz Sozialistische Monatshefte», r. 1897, zesz. I.

na wyzysku i przywłaszczeniu obcej niezapłaconej pracy robotnika. Wytwarza to wewnętrzną konieczność oparcia się na fakcie, że towary wchodzące w obrót wymienny reprezentują wcieloną w nie pracę i przymusza obrać za punkt wyjścia stosunek zamiennej wartości towarów do wcielonego w nie czasu pracy.

C. Schmidt przyjmuje tedy marxowską zasadę wartości w jej najogólniejszem brzmieniu, nie krusząc kopii o szczegóły, wyprowadziwszy ją poprzednio z ogólnych stosunków epoki.

Znacznie dalej w krytyce teoryi wartości zachodzi Bernstein. Zestawiając tom I i III «Kapitału», Bernstein wskazuje w III tomie na uzasadnienie jednakowej stopy zysków, jakkolwiek skład kapitału w różnych przedsiębiorstwach nie jest jednakowy [1]). Prze-

---

[1]) Patrz przyp. [1]), s. 113.

Zgodnie z Marxowską teoryą wszelką nową wartość stwarza tylko praca ludzka. A zatem z dwóch części kapitału, stałej i zmiennej, tylko kapitał zmienny przynosić może nową wartość. Kapitałem zmiennym zowiemy część kapitału, wydaną na płace zarobkowe, stałym materyalne części składowe kapitału. Wychodząc z tego założenia, musimy przyjąć, że inaczej procentować się powinna ta sama kwota kapitału w przedsiębiorstwie, zatrudniającem 30 robotników, inaczej zaś tam, gdzie zajętych jest 300 robotników. Skoro stopa zysku oblicza się nie od kapitału zmiennego, lecz od całego włożonego w przedsiębiorstwo, nie może tu działać Marxowska teorya wartości. Trudność tę rozwiązuje Marx, tłómacząc, że w gospodarstwie kapitalistycznem towary sprzedają się nie podług swej wartości, lecz według kosztów produkcyi, do których dodaje się przeciętna stopa zysku, a teorya wartości nie przejawia się w pojedynczym wypadku, lecz w przyroście ogólnej sumy wartości.

czy to teoryi wartości, którą w zastosowaniu praktycznem trzeba było pominąć i która, jak słusznie powiada Bernstein, «traci wszelką wartość konkretną, stając się czysto myślową konstrukcyą...» W takim razie wszakże i nadwartość nie jest niczem więcej, jak formułą i to formułą, opartą na hypotezie [1].

Wobec tego, rozumuje dalej Bernstein: «wartość indywidualna towaru staje się dziś czemś całkiem drugorzędnem, gdyż towary sprzedają się według cen swej produkcyi, które powstają z kosztów wytwarzania i ze stopy zysku. Na plan pierwszy wysuwa się wartość całej produkcyi społeczeństwa i przewyżka tej wartości ponad ogólną sumą płac zarobkowych klasy robotniczej, to zn. nie indywidualna, ale społeczna nadwartość» (s. 40). Przewyżka produktu wytworzonego przez wszystkich robotników w danym momencie czasu ponad przypadającą na ich płace zarobkowe kwotę tworzy nadwartość społeczną, którą rozdzielają między siebie kapitaliści, ale nadwartość ta o tyle się da urzeczywistnić, o ile odpowiada pojemności rynku. Miara każdoczesnego zapotrzebowania nie istnieje, a stąd wartość jest czysto-myślowym faktem, nie inaczej jak wartość krańcowa w teoryi Gossena, Jevonsa i Böhm-Bawerka.

Na faktach pojedynczych wyjaśnia tedy Marx proces zbiorowy, gdyż społeczną wartością towarów wszystkich jest zużytkowany ku ich wytworzeniu czas społecznie niezbędny. Jakkolwiek część tych to-

[1]) «Voraussetzungen», s. 38.

warów ulega zniszczeniu, albo też w skutek nadprodukcyi nie dochodzi do właściwego zużytkowania, zasadniczej zmiany, to nie wywołuje i na fakt nadwartości, t. j. większej ilości produktu, nie oddziaływa. Przyrost produktu w społeczeństwach cywilizowanych jest coraz szybszym i wzmaga się prędzej od sumy wypłacanych rocznie płac zarobkowych, które w stosunku do tego przyrostu względnie spadać muszą. Nadwartość wytworzona przez robotników służy do wyżywienia klas, nie zajmujących się wytwarzaniem towarów, a jak widać ze statystyki dochodów dostaje im się część największa. Wytwarzanie nadwartości Marx przypisuje wyłącznie robotnikom, zajętym przy produkcyi, poza niemi są przecież pracownicy umysłowi, lub spełniający usługi w handlu, czy przy komunikacyach, którzy pośrednio przyczyniają się do wytworzenia nadwartości. Tych wszystkich kategoryi Marx nie uwzględnia, choć są to elementy mające ważne znaczenie we współczesnem życiu. «Jest w tem pewna dowolność w ocenie funkcyi, przy której nie brano pod uwagę społeczeństwa, gospodarującego wspólnie, ale sztucznie skonstruowane» (s. 44). Wynika stąd zacieśnienie zakresu, które nie może odpowiadać realnym stosunkom. Bernstein sądzi, iż w niedokończonym rozdziale o klasach społecznych (ostatni w trzecim tomie) byłby Marx wyjaśnił i dopełnił swą teoryę. Tak jak jest, teorya wartości nie daje miary dla sprawiedliwego podziału produktów, to też kończy Bernstein «na fakcie, że zarobnik nie otrzymuje całego produktu swej pracy

nie da się wykazać naukowe uzasadnienie socyalizmu lub komunizmu» [1]) (s. 45).

Do znakomitej krytyki Bernsteina dodać muszę, że na teoryi wartości więcej prawie niż na innych doktrynach Marxa widać wpływ materyalizmu. Marx bierze pod uwagę tylko materyalny rezultat pracy, a ten osiągają jedynie zajęci przy produkcyi towarów pracownicy. Usługi, oddawane w handlu, zajęcia przy komunikacyach dają wartość, której zmysłami ocenić nie można, jakkolwiek jest ona bardzo realną. Nie byłoby może zgodnem z materyalistycznym poglądem na świat mówić o wartości, którą dodają ze swej strony. Już za wielkie ustępstwo uznać trzeba ocenę pracy kierowniczej i udziału, jaki ma praca umysłowa przy wytwarzaniu się wartości. Ze stanowiska swego dalej Marx iść nie mógł. Jakkolwiek naukę swą oparł na stosunkach społecznych, świat zjawisk

[1]) Pozytywnej teoryi wartości nie podaje również Bernstein w ogłoszonym świeżo artykule «Zur Theorie des Arbeitswerthes» («Neue Zeit» r. 1899, N. 12 i 13). Mówiąc o teoryi postawionej przez Bucha, który wyprowadza wartość z czasu pracy i z płacy zarobkowej, powiada, że stanowi ona ważny krok naprzód i jest pierwszą udatną próbą wydoskonalenia Marxowskiej teoryi wartości. Bernstein nie porzuca zatem myśli odnalezienia w teoryi wartości ścisłej i odpowiadającej rzeczywistym stosunkom miary dla wymiany towarów i usług, ale tu jak i w innych pracach swoich, nie umie wyjść poza trafną krytykę braków. Buch zaś (*Intensität der Arbeit, Werth und Preis der Waaren*. Lipsk 1896). stawia śmiałe konstrukcye, z których wynika, że wartość równa się płacy zarobkowej, a zatem robotnik nie wytwarza nadwartości, ale przedsiębiorca sprzedaje produkt za cenę wyższą od jego wartości i przywłaszcza sobie część należną pracy.

ekonomicznych, jest zawsze jeszcze dla niego takim samym światem rzeczowym, jak dla Ad. Smitha i Ricarda, a nie współdziałaniem odzwierciadlonych w umysłowości ludzkiej stosunków. Zgodzić się trzeba na pogląd Bernsteina, że teorya wartości pojedyńczego towaru i nadwartości, wyprodukowanej przez indywidualnego robotnika jest raczej hypotezą, uproszczeniem i personifikacyą, dzięki której zrozumieć się daje Marxowskie pojęcie społecznej wartości towarów uważanych za całość i nadwartości, jako nowego bogactwa (produktu), który po opłaceniu płac zarobkowych, a zatem po wynagrodzeniu robotników ręcznych za pracę pozostaje społeczeństwu do rozporządzenia. Jest to nadwartość, która dzieli się jako zysk między kapitalistów.

Zatrzymałam się dłużej nad teoryą wartości Marxa, gdyż jakkolwiek uznać ją musimy za hypotezę, pozostawiła w nauce ważny dorobek, a mianowicie, przy pomocy teoryi wartości i nadwartości: marxizm *a)* dowiódł, że nie z konjunktury handlowej i nie z kapitału rzeczowego wynika przyrost bogactwa, lecz że jest to rezultat pracy milionów, tak jak całe pasma gór nie powstały przez zaklęcie jakiejś siły, lecz jako dzieło milionowych drobnoustrojów, które depczemy codziennie nogą, nie zastanawiając się nad niemi; *b)* zwrócił uwagę na przeważające znaczenie pracy ręcznej, jako podstawy społeczno-ekonomicznego życia; *c)* stwierdził niezależne od rzeczowego kapitału funkcye pracy.

W gospodarstwie dzisiejszem występują dwie potęgi: praca bądź fizyczna, bądź umysłowa robotnika,

czy kierownika-przedsiębiorcy i kapitał, który niezależnie od osoby kierującej, służy do wzmożenia produkcyjności pracy. Takie zróżnicowanie potęg materyalnych i sił ludzkich wykazuje bezosobowość kapitału, który bez czynnego udziału kapitalisty zużytkowanym być już dziś może przy systemie własności prywatnej środków produkcyi.

Teorya wartości i nadwartości nie dowodzi wprawdzie, że ustrój kapitalistyczny zastąpionym być musi przez socyalizm, bo Marx nie odwołuje się do poczucia sprawiedliwości, lecz do dziejowej ewolucyi. Służy ona przecież do stwierdzenia odrębności materyalnych czynników produkcyi od funkcyi przedsiębiorcy. W tendencyi kapitalistycznej produkcyi leży wyswobodzenie potęg materyalnych od władających niemi osobistości, a marxowska teorya społecznej pracy i społecznego powstawania wartości i nadwartości wyjaśnia działanie tej tendencyi. Rzeczywistych stosunków teorya wartości i nadwartości jednakże nie wyjaśnia i nie może być stosowaną jako miernik tranzakcyi na rynku.

Marxowskie pojęcie k a p i t a l u ściśle jest z pojęciem wartości i nadwartości związane, gdyż podług Marxa kapitał jest w społeczeństwie dzisiejszem nagromadzoną i przywłaszczoną przez indywidualnego kapitalistę nadwartością w celu dalszego zatrudniania pracy najemnej, a zatem dalszego gromadzenia nadwartości. O pojęciu kapitału rozstrzyga stosunek jego do pracy. Bogactwo, to zn. skapitalizowana nadwartość, staje się wówczas dopiero kapitałem, gdy zatrudnia pracę, która w zamian za płacę zarobkową

wytwarza nową nadwartość. Jeżeli pojęcie marxowskiej wartości i nadwartości uznamy za hypotezę, która służy do wyjaśnienia stosunków między kapitalistą i robotnikiem, uwydatnia znaczenie pracy robotnika w produkcyi, to za takąż samą hypotezę uznać musimy marxowskie pojęcie kapitału.

Nie miałoby celu żądać od Marxa innej definicyi kapitału, jako czynnika niezbędnego w każdej gospodarce społecznej, który wraz z jej rozwojem coraz większe uzyskuje znaczenie. Marx zatytułował swoje wielkie dzieło nietylko mianem «Kapitał», ale i «Krytyką ekonomii politycznej». Jako krytyka istniejącego ustroju, który opiera się na prywatnej własności środków produkcyi i wynikających z niej stosunkach kapitału i pracy, marxowskie pojęcie kapitału jest wystarczającem, choć nie wyczerpuje bynajmniej roli, jaką kapitał w gospodarstwie społecznem odgrywa. Teoryi kapitału właściwie u Marxa brakuje, choć w drugim i trzecim tomie znajdujemy mistrzowski opis różnych rodzajów kapitału, zmian, jakim ulegają i funkcyi kapitału [1]).

Kryzysy nie dają się odłączyć od produkcyi kapitalistycznej, która według teoryi Marxa jest nieustanną spekulacyą w celu gromadzenia nadwartości i wzbogacania prywatnych jednostek. Marx objaśnia je przez nadprodukcyę, t. j. produkcyę nie liczącą się z zapotrzebowaniem rynku i z możnością kupna. Po-

[1]) Nie będę się tu więcej zajmować marxowską teoryą kapitału, gdyż to co się powiedziało wyżej dostatecznie wyjaśnia znaczenie jej dla marxizmu.

nieważ kryzysy gospodarcze następują po okresach gospodarczego ożywienia, a zatem natężonej produkcyi, znacznego zapotrzebowania sił roboczych, wyższych płac zarobkowych i wogóle pozornie pomyślnego stanu gospodarstwa, Marx odrzuca teoryę, postawioną przez Rodbertusa, który przyczynę przesileń gospodarczych widzi w niedostatecznej sile konsumcyjnej u masy. Jeżeli brać pod uwagę tylko bezpośrednie przyczyny kryzysów i formę, którą przybierały aż do lat 70-tych przyznać mu trzeba racyę, nietylko co do przyczyn bezpośrednich, ale nawet co do konieczności 10-letnich okresów, które kryzysem kończyć się musiały. Ale wystarczy krytyka gospodarstwa kapitalistycznego, jaką sam postawił, aby przyznać racyę Rodbertusowi i dojrzeć stałą niezgodę między produkcyą dążącą do największej ilości wytworów i największych zysków i powolniej wzrastającą siłą konsumcyjną masy. Marx stwierdził to sam, mówiąc o szybszym przyroście kapitału stałego (materyalnych czynników produkcyi), niż zmiennego (płac zarobkowych). Tylko płace zarobkowe rozstrzygać mogą o zdolności spożywczej mas, naturalnie rozumiejąc przez nią materyalną możność konsumcyi. Skoro one wzrastają powolniej niż kapitał stały, przeznaczony do rozszerzania skali produkcyi, musi wystąpić niezgodność, o której mówi Rodbertus, a która w przesileniach gospodarczych w najostrzejszej przejawia się formie. Marx wiedział o niej niewątpliwie, skoro jest wynikiem własnej jego teoryi. Jeżeli zatem obstaje przy uzasadnieniu kryzysów przez nadprodukcyę czyni to z innych względów. Teorya kryzysów jest następstwem

heglowskiej hypotezy negacyi, a jednocześnie ilustruje rozwój społeczeństwa, poruszającego się po drodze następujących po sobie zaprzeczeń. Jest to raczej teorya polityczna, niż ekonomiczna i z tego punktu krytykować ją należy. Niech własne słowa Marxa będą mi potwierdzeniem.

«Przez taki cykl spójnych ze sobą przeobrażeń [1]), obejmujący szereg lat, wytwarza się materyalna podstawa kryzysów peryodycznych, w których przedsiębiorstwo przechodzi następujące po sobie okresy: zwolnienia produkcyi (Abspannung), średniej żywotności, przesadnego natężenia, wreszcie kryzysu... Kryzys tworzy zawsze punkt wyjścia dla nowej podstawy, a zatem — biorąc pod uwagę całe społeczeństwo — będzie to mniej więcej nowa podstawa materyalna dla następnego cyklu» [2]).

Kryzysy uważa Marx za nieodłączne od istoty kapitalistycznej produkcyi, a program erfurcki (niemieckiej demokracyi społecznej) mówi: «o kryzysach, uzasadnionych przez istotę produkcyi kapitalistycznej, które są coraz obszerniejsze i zgubniejsze, czynią ogólną niepewność stanem normalnym społeczeństwa i stanowią dowód, że produkcyjne siły przerosły możność dzisiejszego społeczeństwa, a prywatna własność środków produkcyi nie da się pogodzić z ich celowem zastosowaniem i pełnym rozwojem». Trudno

---

[1]) Kryzysy występowały w naszem stuleciu mniej więcej co lat 10 (w 1807, 1815, 1825, 1847 i 1873 r.). Opierając się na tem Marx przyjmuje 10-letni okres zmian dla głównych rodzajów wytwórczości.

[2]) «Kapitał», t. II, s. 164—165.

zaprzeczyć, że ustęp ten zgodnym jest zupełnie z marxowską teoryą kryzysów, że na jednym i na drugiej oprzeć można nadzieję powszechnego kryzysu, który będzie «nową podstawą materyalną» dla nowego społeczeństwa. Nawet Engels nie mógł się takiej wierze w kryzys ogólny oprzeć, a nadzieje na przyszły kryzys ogólny (żartobliwie zwany «allgemeiner Kladderadatsch») są wśród niemieckiej demokracyi społecznej bardzo rozpowszechnione.

Jak stwierdził to na ostatnim kongresie w Hanowerze zwolennik Bernsteina David, odnoszący się do kryzysów w programie erfurckim ustęp powszechnie bywa tak rozumianym, że szereg kryzysów, podrywających istnienie kapitalistycznego społeczeństwa zamknie wreszcie kryzys ogólny, który się zakończy przeobrażeniem stosunków dzisiejszych w socyalistyczne. Najlepszym dowodem, iż takiem było aż do ostatnich czasów przekonanie socyalistycznego ogółu jest rezolucya przyjęta na powszechnym kongresie socyalistycznym w Londynie (w 1896 r.), która orzeka: «Rozwój ekonomiczny postępuje z taką szybkością, że kryzys wkrótce nastąpić może. Kongres przedstawia zatem robotnikom wszystkich krajów, że istnieje konieczność, aby jako uświadomieni klasowo obywatele przyuczali się dla powszechnego dobra kierować produkcyą w krajach swoich» [1]). Gdy na marxowskiej teoryi kryzysów opierało się do niedawna

[1]) Podaję dosłowny tekst rezolucyi, dlatego, że dziś jest wielekroć zaprzeczaną: «The economic and industrial development is going on with such rapidity, that a crisis may occur within a comparatively short time. The congress, therefore im-

oczekiwanie socyalistycznego ustroju, teorya nabiera aktualnego znaczenia w połączeniu z polityką przyszłości.

Teorya kryzysów uległa ze strony Bernsteina ścisłej rewizyi. Po jego stronie stanęli wspomniany już David, Kampffmeyer, Oppenheimer, Hertz i in. Przeciw Bernsteinowi zaciętą polemikę toczył Kautsky, dr. Róża Luxemburg, Henryk Cunow, a na kongresie po stronie ortodoksalnej teoryi stanęli wszyscy niemal wybitni członkowie stronnictwa. Już takie postawienie kwestyi świadczy, że sprawa kryzysów należy nietyle do teoryi, co do bezpośredniej polityki.

Dla Bernsteina z postępem rozwoju społeczeństwa nie powiększa się, ale przeciwnie zmniejsza prawdopodobieństwo kryzysów. Możliwość częściowych kryzysów nie ulega kwestyi, ani dziś, ani w przyszłości, można również przewidywać kryzys wywołany przez europejską wojnę, lub takie katastrofy, jak nieurodzaj. Produkcya kapitalistyczna jednak jest dziś przeciw kryzysom więcej odporną, niż w początkach swojego istnienia, a czasy dziesięcioletniego powtarzania się kryzysów należą do przeszłości. Dzisiejszy okres pomyślności przemysłowej nie zapowiada bynajmniej gwałtownych zakłóceń towarowego rynku. Wytworzyły się również czynniki przeciwdziałające przesileniom gospodarczym, a zatem olbrzymi wzrost towarowego rynku i komuni-

---

presses upon the proletariat of all countries the imperative necessity for learning as class-conscious citizens, how to administer the business of their respective countries for the common good«.

kacyi, rozwój kredytu, elastyczność tegoż, kartele i trusty.

Nie da się zaprzeczyć, że rozszerzanie się rynku nie może przekroczyć pewnych granic, ale może ono być albo ekstenzywnem, obejmując coraz nowe terytorya, albo intenzywnem, gdy wzrośnie zapotrzebowanie ludności w tych wszystkich krajach. Dobra statystyka, uregulowanie informacyi, wyrównanie produkcyi i zapotrzebowania możliwem jest i w kapitalistycznem gospodarstwie i nieustanne czyni postępy. Giełdy usuwają dwie najważniejsze przyczyny kryzysów: nadprodukcyę i mylną spekulacyę, obie wynikające z nieznajomości stosunków. Kartele i trusty regulują produkcyę, a Engels nazywa je wprost socyalistycznemi urządzeniami. Jako organizacya klas posiadających, stanowią kartele niewątpliwe niebezpieczeństwo, zarówno dla klas pracujących, jak i dla konsumentów, ale odpowiednie prawodawstwo zapobiedz może ich ujemnym następstwom, a klasy pracujące pozyskują dziś niewątpliwie wpływ na rozwój prawodawstwa.

Zmianę stosunków, która powyższe uwagi nasunęła krytykom marxizmu, spostrzegł już w swoim czasie Engels [1]). «Ostra forma peryodycznego procesu, wyrażająca się dotychczas w 10-letnich cyklach produkcyi, powiada, przeszła, jak się zdaje, raczej w okresy chroniczne, dłużej trwające, rozdzielające się rozmaicie

[1]) Przypiski do III-go tomu «Kapitału», Część I, s. 97 i cz. II, s. 27.

na pojedyncze kraje przemysłowe. Krótka epoka pomyślności ustępuje tu miejsca dłuższemu niepowodzeniu, które gwałtownie nie wybucha... Od ostatniego kryzysu ogólnego w 1867 r. wystąpiły wielkie zmiany. Kolosalny rozrost środków komunikacyi: statków parowych, kolei żelaznych, telegrafów elektrycznych, kanał suezki, wytworzyły dopiero istotny ogólno-światowy rynek. Obok Anglii, która dawniej monopolizowała przemysł cały, wystąpił szereg współzawodniczących z nią krajów przemysłowych. Dla inwestycyi zbywającego europejskiego kapitału pojawiły się w każdej części świata nieskończenie większe i różnorodniejsze terytorya, tak, że łatwiej dziś go rozmieścić i uniknąć miejscowej niewłaściwej spekulacyi. Dzięki tym warunkom usuniętą została większa część dawnych ognisk kryzysów i sposobności do wybuchu osłabły. Konkurencyę na rynku wewnętrznym opanowują kartele i trusty, na zewnętrznym rynku zaś przeciwdziałają jej cła ochronne, działające we wszystkich wielkich krajach przemysłowych, oprócz Anglii».

Bernstein i jego zwolennicy nie powiedzieli tedy nic nowego, ale dla nich te wszystkie czynniki, przeciwdziałające kryzysom znaczą przystosowanie się kapitalizmu, który potrafi uniknąć kataklizmów. Dla Engelsa zaś są to «przygotowania do ostatecznej wojny przemysłowej, która rozstrzygnąć musi o przemysłowem panowaniu na ogólno-światowym rynku. W taki sposób każdy z elementów, które sprzeciwiają się powtórzeniu dawnych kryzysów kryje w so-

bie zarodek znacznie potężniejszego przyszłego kryzysu» [1]).

Tę samą myśl rozwija Cunow [2]). Szukanie nowych rynków zbytu musi doprowadzić *ad absurdum* przemysł dzisiejszy, czemu tylko zupełna zmiana systemu zaradzić może. Tempa rozwoju nawet dla najbliższych lat dziesiątków oznaczyć się nie ośmiela. «Jeżeli kryzys nie wyniknie jako następstwo wyczerpującej wojny, to katastrofa nie będzie naglą, ale wystąpi jako zakończenie stagnacyi, obejmującej różne przemysły». Już dziś w rolnictwie położenie jest bez wyjścia, wybawić może z niego tylko zupełna zmiana systemu.

Nie da się zaprzeczyć, że słowa Marxa i Engelsa komentowane w ten sposób i do dzisiejszych stosunków przystosowane być mogą. O ile przecież teoretycy i politycy dzisiejsi nie zamykają oczów na istotny rozwój stosunków doktryna nie zaprowadzi ich na manowce. Gorzej, gdy ortodoksalność każe fakta do doktryny nakręcać. Z ogromnym zapałem i niemałym talentem dyalektycznym czyni to dr. Róża Luksemburg, świadek koronny Marxizmu jak się wyraził jakiś dowcipniś. Stwarza ona nową teoryę kryzysów, aby tylko podtrzymać stary rewolucyjny szemat.

Zdaniem p. Luxemburg mylnie uważano dotychczasowe kryzysy za symptomaty starczej niemocy kapitalizmu. Przeciwnie wielkie międzynarodowe kry-

[1]) Tamże, 2, s. 27.

[2]) «Zur Zusammenbruchstheorie», «Neue Zeit», 1898/99, N. 12—14.

zysy aż do 1873 r. wywołał kapitalizm nowopowstający, a zatem nieświadomy jeszcze niebezpieczeństw, które mu grożą. «Kryzysy były następstwem założenia fundamentów kapitalistycznego procesu i ukonstytuowania się społecznej gospodarki...» i dlatego niezupełnie odpowiadają szematowi Marxa, który przewidywał stosunki bardziej rozwinięte. I dzisiejsza faza nie jest jeszcze kulminacyjnym momentem kapitalizmu, bo teraz dopiero układa się ogólno-światowy rynek. Austrya i Niemcy dopiero w 70-ych latach wstąpiły w fazę wielkiego przemysłu, Rosya uczyniła to o 10 lat później, Francya jest dotąd w znacznej części krainą drobnego przemysłu, kraje bałkańskie nie pozbyły się jeszcze pęt naturalnej gospodarki, a dopiero w latach 80-tych Ameryka, Australia i Afryka rozpoczęły żywą wymianę towarów z Europą. Gotują się zatem siły i ćwiczą szeregi do piekielnego konkurencyjnego tańca.

Kryzysu przecież nie mamy, tylko okres pomyślności, to i p. Luxemburg przyznać musi, a czytelnik jej broszurki zapytuje, czy w przyszłości będzie inaczej? Kryzysy, zdaniem autorki, która kapitalizm wyobraża sobie widocznie w formie organicznego procesu z narodzeniem i śmiercią towarzyszą początkowi, konstytuowaniu się kapitalistycznego okresu i jego agonii. Te same zjawiska, które dziś nie dopuszczają kryzysów zwiastują w przyszłości przesilenia ostateczne — początek końca [1]).

I zwolennicy i przeciwnicy teoryi Marxa uznają

---

[1]) «Sozialreform oder Revolution?» s. 15 i n.

zatem konieczność innej interpretacyi, niż dotychczasowa. Jedni i drudzy czerpią argumenty u Marxa i Engelsa, nikt zaś wbrew faktom nie przysięga dziś, że wielki kryzys położy niebawem koniec kapitalizmowi, a przecież liczono na to jeszcze w 1896 r.[1]).

Powód do żywej wymiany zdań podała również marxowska teorya o wzrastającem zubożeniu, niewoli i poniżeniu proletaryatu, która nie przeszkadza autorowi mówić o wzrastającej liczbie, łączności i wyszkoleniu tegoż proletaryatu[2]). Jak się to już niejednokrotnie zauważylo i na co zgadzają się dziś najpoważniejsi krytycy Marxa (Masaryk, Sombarth, Bernstein) teorya jego nie jest jednolitą, a zatem tu jak i wszędzie występują dwa płynące równolegle prądy myśli: tendencya kapitalistycznej gospodarki i jej następstwa, polityka proletaryatu i wyniki tejże. Jeżeli dodamy, że temperament i stanowisko Marxa skłaniały go do wykrywania ostatecznych konsekwencyi, zdobędziemy poniekąd wyjaśnienie sprzeczności.

Socyologia Marxa wskazuje wszędzie na tendencye kapitalistycznej epoki. Taką niewątpliwą tendencyą jest dążność do wyzyskiwania przewagi nad robotnikiem, jaką daje własność prywatna narzędzi pracy użyta w celu realizowania jak najwyższych zysków. Stosunki przemysłowe każdego kraju, zarówno Anglii w pierwszej połowie naszego stulecia, jak krajów na

---

[1]) Dowodem przytoczona wyżej rezolucya kongresu londyńskiego.

[2]) «Kapital», t. I, s. 728.

kontynencie aż do chwili zaprowadzenia ograniczeń prawnych (które stawiają tamę bezmiernemu przedłużaniu dnia pracy, zabijaniu pracą dzieci, ruinie zdrowia u kobiet), świadczą wymownie, że przedsiębiorcy prywatni mają tendencyę do ostatecznego wysysania swej siły roboczej. Następstwem zaś tych stosunków jest nietylko zubożenie całych mas ludności, jak się to n. p. działo w okręgach tkackich w Anglii w zeszłem stuleciu, lub w północnych Czechach (wśród tkaczów) w pierwszej połowie bieżącego wieku. Degeneracya ludności robotniczej groziła już nieraz całym krajom, jako zwiększona śmiertelność dzieci, krótsze trwanie życia u robotników zajętych w przemyśle, wyrażała się w statystyce nieszczęśliwych wypadków, która opisuje corocznie pobojowisko pracy. Marx uogólnił te arcy-realnie przejawiające się tendencye, z drugiej zaś strony nie mógł zamknąć oczów na korzyści, jakie płyną dla klasy robotniczej z nowoczesnego układu stosunków, który umożliwia organizacyę i samopomoc zbiorową. W teoryi zubożenia przecież tak samo, jak i w każdej innej nie zwrócił uwagi na czynniki działające również wśród kapitalizmu, jak n. p. zapotrzebowanie inteligentnego robotnika, wzrastające z wprowadzeniem maszyn, na reformy polityki socyalnej, które przeciwdziałają bezmiernemu nadużywaniu sił robotniczych, wreszcie na organizacyę, która jako człowiek zbiorowy chroni klasę robotniczą od wyzysku. Wszystkie te czynniki prowadzą nie do obniżki indywidualnego bytu i społecznego położenia klasy robotniczej, ale przeciwnie muszą materyalny byt jej poprawić i polepszyć to społeczne

stanowisko, a jednocześnie podnieść poziom umysłowy i moralny. Teorya zubożenia, tak jak i nadwartości, z którą ściśle jest związaną, uwzględnia tylko jedną stronę kwestyi, a wobec faktów oświetlających położenie klasy robotniczej dziś i lat temu 50 n. p.[1]) nie da się utrzymać.

Kautsky polemizując z Bernsteinem daje nam wprawdzie wyjaśnienie teoryi zubożenia, które daleko pozostawia za sobą n. p. program erfurcki, ale twierdzenia, jakoby kapitalizm obniżył położenie klasy robotniczej, uzasadnić nie może. Polemika jest przecież interesującą i przypatrzeć się jej warto: Zdaniem Bernsteina kapitalizm nie powiększył nędzy klas robotniczych, czego dowodem, że sam Marx uznaje ich organizacyę, łączność i wyszkolenie. Znędzniała i zwyrodniała klasa robotnicza nie byłaby w stanie żądać, a cóż dopiero urzeczywistnić socyalistycznego państwa. Dojrzałość proletaryatu nie dałaby się połączyć ze wzrostem zwyrodnienia i niewoli. Jeżeli Marx stawia obok siebie dwie tak niezgodne ze sobą teorye, to pierwsza, w której główną rolę odgrywają pierwiastki etyczne, niezupełnie się zgadza z materyalizmem dziejowym. Jeżeli bowiem za zasadniczy element rozwoju przyjmiemy warunki materyalne, to właśnie te warunki pozwalają jej uświadomić sobie swą klasową odrębność i swoje zadania, w imię tych zadań walczyć o lepsze warunki bytu i jak się to

[1]) Potwierdzają to nietylko prace statystyczne byłego angielskiego ministra lorda Giffena, ale i poszukiwania przywódzcy angielskich Fabianów Sidney Webba: «Englands Arbeiterschaft 1837 und 1897».

dzieje istotnie uzyskiwać je stopniowo. Teorya Marxa poruszać nam się każe wśród heglowskich przeciwieństw, a zatem przyjąć, że jedna i ta sama przyczyna wywołuje następstwa dwojakiego rodzaju, wręcz przeciwne [1]).

Sądzę, że Bernstein ma racyę i że znów w metodzie heglowskiej powinnibyśmy szukać winowajcy. Obie tendencye istnieją niewątpliwie w przejawach kapitalistycznego systemu, ale istota kapitalizmu nie jest bynajmniej związaną z ubożeniem masy, bo dziś właśnie najuboższemi są te okolice lub kraje, gdzie kapitalizm jeszcze nie przeniknął, a które przecież biernie wpływowi jego podlegać muszą (nie szukając daleko, porównajmy Królestwo i Galicyę).

Dla Kautskyego sprzeczność teoryi Marxa w oddziaływaniu kapitalizmu, tłomaczy się przeciwieństwem kapitalistów i robotników, oraz tendencyi właściwej każdej z tych klas. Kapitaliści dążą do obniżenia zamożności robotnika, przedłużając czas pracy i czyniąc go coraz bardziej zawisłym. Popycha ich do tego wzajemna konkurencya. Uciśniony robotnik musi się przeciw temu zbuntować, jest to również konieczność. Może on uniknąć następstw tendencyi do zubożenia, ale nie poradzi przeciw samej tendencyi, która jest naturalnym wynikiem produkcyi kapitalistycznej, konkurencyi i polowania na zyski. Nawet skracając czas roboczy i dając wyższą płacę kapitaliści mają na celu podniesienie wydajności pracy. Ci sami przedsiębiorcy starają się zwykle o zaprowadzenie

---

[1]) «Vorwärts» z 21 kwietnia 1899 r

nowych metod pracy i maszyn, zastępujących pracę robotnika. Pod wpływem organizacyi robotniczych złagodzone być mogą formy walki, ale sama walka między kapitałem i pracą toczy się dalej. A zatem, konkluduje Kautsky, oba twierdzenia Marxa słuszne są w znaczeniu «nie dającej się wykorzenić tendencyi». Z wyrazem nędza, czy zubożenie, powiada dalej, łączyć się może znaczenie podwójne: nędzy fizycznej lub społecznej, a społeczne potrzeby człowieka są znacznie różnorodniejsze od fizyologicznych. Marx miał niewątpliwie na myśli nędzę społeczną, która występuje, gdy porównamy położenie różnych klas społecznych. Gdybyśmy brali pod uwagę fizyczną nędzę, to niewątpliwie w krajach o najwięcej rozwiniętym ustroju kapitalistycznym położenie robotników się poprawia. Stopa życiowa robotników wyższą jest niż przed 50-ciu laty, jakkolwiek wbrew twierdzeniu optymistów, postęp idzie powolnie.

«Jeżeli zaś podniesienie klasy robotniczej z nędzy fizycznej w tak powolnem dokonywa się tempie, to już z tego wynikać musi stały przyrost nędzy społecznej, wobec szybkiego wzrostu produkcyjności pracy. Znaczy to, że klasa robotnicza w coraz większej mierze wykluczoną jest od postępów kultury, którą sama wytwarza, że stopa życiowa burżuazyi podnosi się szybciej, niż robotników, a przeciwieństwo społeczne między niemi stale wzrasta». Marx miał z pewnością na myśli takie względne pojęcie ubóstwa, jako społecznej, a nie fizycznej kategoryi. Tak samo Rodbertus i Lassalle uważają pojęcie ubóstwa za społeczne, a zatem względne. Rodbertus twierdzi, że

uprawnione potrzeby klas pracujących, od czasu jak zajęły one wyższe stanowisko społeczne, wzrosły tak bardzo, że nawet tam, gdzie zostały te same płace położenie się pogorszyło. Dla Lassalle'a «wszelki brak i cierpienie zależą jedynie od stosunku środków zaspokojenia do istniejących jednocześnie potrzeb i przyzwyczajeń życiowych... Położenie pewnej klasy społecznej mierzy się zatem tylko przez porównanie z położeniem żyjących współcześnie klas innych».

Niewątpliwie Kautsky ma racyę, że i Marx o innej nędzy myśleć nie mógł, a taka da się pogodzić z dążnościami do wywalczenia lepszego bytu.

Nawet burżuazya, powiada dalej Kautsky, uznaje istnienie tej nędzy społecznej, ale nazywa ją zawiścią. Nie chodzi o nazwę: przeciwieństwo między potrzebami robotników i możnością ich zaspokojenia z płac zarobkowych niewątpliwie wzrasta, a z niem razem przeciwieństwo pracy i kapitału. We wzroście tego rodzaju nędzy u silnego duchem i ciałem stanu robotniczego, a nie w rozpaczy napół zezwierzęconych, skrofulicznych i wynędzniałych hord ludzkich, widział autor «Kapitału» najpotężniejszą pobudkę do socyalizmu. Wzrost tej nędzy cyfrowo wykazać się nie da, ale o społecznej nędzy świadczy n. p. rozkład robotniczej rodziny przez wzrost pracy kobiet i dzieci i obniżenie liczby małżeństw, na co znajdą się dowody cyfrowe w statystyce Niemiec, Austryi, Francyi, Anglii i in. Jeżeli pogorszyło się położenie proletaryatu, to z niem razem i całej ludności, gdyż względnie do innych warstw proletaryat staje się coraz liczniejszym. Kautsky wskazuje dalej na istotne, a za-

tem nietylko społeczne, ale wprost fizyczne zubożenie okolic, a nawet całych krajów, w których nie rozwinął się kapitalizm czynny, ale które ubożeją pod wpływem importowanej jego wytwórczości. Zubożałe masy z krajów uboższych napływają do terytoryów, których ludność ma wyższą stopę życiową. Włosi, Polacy, Słowacy, Kulisi wywożą swą nędzę do krajów wyższej kultury, paraliżują opór przeciw tendencyom kapitału i obniżają płace.

Sprawa zubożenia jest tedy w interpretacyi Kautsky'ego nader złożoną kwestyą i w rozmaitej występuje postaci, przebywając specyalną ewolucyę. Rezultatem jest przecież zawsze zaostrzenie przeciwieństw społecznych, walka proletaryatu przeciw jarzmu kapitału. Rośnie nietyle nędza fizyczna, co społeczna, mianowicie sprzeczność potrzeb kulturalnych i środków, jakimi rozporządza pojedynczy robotnik.

Z teoryą zubożenia wiąże się marxowska teorya armii rezerwowej, która powstaje jako rezultat zmian w skali przemysłu, a zatem utraty rynku, konkurencyi zagranicznej, lub wynalazków i zmian w technice. Socyalizm uważał dotąd za pewnik, że ta armia rezerwowa obniża zarobki, a współzawodnicząc w podaży pracy działa przeciw oporowi, jaki stawiają wyzyskowi kapitalistów robotnicze organizacye. I ta teorya przecież doczekała się krytyki i zaprzeczenia ze strony angielskiego socyalisty Sidney Webba, za którym poszedł jeden ze zwolenników Bernsteina Paweł Kampffmeyer.

Istnienie armii rezerwowej nie da się dziś za-

przeczyć, gdy mamy dokładne statystyki ofiar niezawinionego bezrobocia, ale po dłuższem trwaniu bezrobocia całe klasy zbytecznych robotników nie stanowią niebezpieczeństwa dla swoich towarzyszy zajętych. Stają się u b o g i m i i przechodzą pod opiekę dobroczynności publicznej. Inni napływają do zawodów pokrewnych, które otwierają się dzięki zróżnicowaniu przemysłu. Pewna część czeka lepszych czasów, utrzymując się przy pomocy stowarzyszeń zawodowych. Część robotników bez pracy zajmuje się przemysłem domokrążnym, wyrobkiem, otwiera kramiki... Nacisk armii rezerwowej na płace zarobkowe nie daje się oznaczyć, zarówno jak jej społeczne i ekonomiczne oddziaływanie. Jest przecież faktem, że rezerwowa armia pracy nie zgnębiła organizacyi gospodarczej angielskiej klasy robotniczej i nie otamowała ekonomicznego i społecznego postępu wśród proletaryatu wielkiej Brytanii [1]).

Przy rozpatrzeniu teoryi ekonomicznych naukowego socyalizmu najwięcej miejsca poświęcić przyszło teoryi wartości. Jest ona dla ekonomicznej strony marxizmu zasadniczą, na niej opiera się cała budowa, na którą naturalnie inaczej patrzeć będziemy, gdy teorya wartości uznaną zostanie za odpowiadającą realnym stosunkom prawdę, inaczej zaś gdy uważamy

---

[1]) «Mehr Macht«, s. 11.

ją za hypotezę niezbędną uczonemu w celu wytłómaczenia mechanizmu gospodarki.

Czy Marx uznawał swoją teoryę wartości za naukowy pewnik, czyli tylko za filozoficzną kategoryę, trudno dziś o tem rozstrzygać. Dla jego krytycznych zwolenników ma ona znaczenie genialnej hypotezy, z której daleko idące wyprowadzić można wnioski. Tak samo i teorye nadwartości, kapitału, kryzysów, zubożenia i armii rezerwowej ściśle z teoryą wartości związane, będą raczej tendencyami, przejawiającemi się w kapitalistycznej gospodarce, niż rzeczywistemi prawami jej rozwoju. Podobne stanowisko zajmują i marxiści współcześni, jakkolwiek można wśród nich rozróżnić dwa kierunki: ortodoksalny i liberalny.

Jakkolwiek Kautsky, dr. Róża Luksemburg, Plechanow, Liebknecht, Bebel starają się tylko wyjaśniać słowa mistrza, a inni jak Bernstein, Konrad Schmidt, Oppenheimer, Kamffmeyer, David poddają już krytyce teorye marxizmu, minęła bezpowrotnie epoka bezkrytycznego przyjmowania słów «Kapitału». Zresztą po ukazaniu się wszystkich trzech jego tomów teorya marxizmu stała się zbyt skomplikowaną i zawiłą, aby można ją wytłómaczyć z pojedynczych ustępów. To też wspólną cechą obu kierunków jest doszukiwanie się głębszego filozoficznego znaczenia marxizmu i związku pojedynczych jego części. Nie jest to jeszcze właściwa krytyka. Ostatnia teraz, tak jak i dawniej pojawia się ze strony uczonych, którzy jak Masaryk, Sombarth, Ludwik Stein, Barth i in. nie należą wyraźnie do socyalistycznego obozu, ale

sympatyzując z jego dążnościami, osądzić się starają bezstronnie jego ideologię. W samym obozie marxistów dokonywa się przebudowywanie części, wykończanie niedopowiedzianych teoryi i dostrajanie ich do całości.

ROZDZIAŁ V.

Mniej cierpień, a więcej radości może być następstwem postępu, ale nie jego celem. Zwiększenie potęgi rodzaju ludzkiego, aby z jej pomocą zdobyć nieznane nam przeznaczenie — oto cel postępu.

Jan Jaurès.

Koncentracya kapitałów i przedsiębiorstw zajmuje w teoretycznej części programów demokracyi społecznej miejsce naczelne. W systemie marxowskim należy ona do szematu, według którego postępuje rozwój: w konkurencyjnej walce, jaką staczają między sobą przedsiębiorstwa i kapitały różnej wielkości zwycięża wielka produkcya lub wielki kapitał, wytwórczość drobna ginie. Z teoryą koncentracyi, która opiera się zresztą w przemyśle na codziennem doświadczeniu, którą potwierdza statystyka najważniejszych gałęzi wytwórczości przemysłowej, łączy się oczekiwanie socyalistycznego ustroju, oparte na przypuszczeniu, że przedsiębiorstwa dzisiejsze skupią się w niewielu rękach. Koncentracyi kapitałów i przedsiębiorstw to-

warzyszy wytwarzanie się proletaryatu i ubytek klas średnich. Społeczeństwo posiada w okresie kapitalizmu tendencyę do podziału na dwie tylko klasy: posiadającą mniejszość (kapitalistów), oraz proletaryat pozbawiony narzędzi pracy i zmuszony do sprzedawania swojej siły roboczej.

Teorya podobna, służąc za wskazówkę dla praktycznej działalności stronnictw, zabarwić musi całą ich politykę, musi ją zwracać do jednej klasy, proletaryatu z wyłączeniem wszystkich innych, które przejdą prędzej, czy później do jego szeregów, musi ograniczyć horyzont myśli do interesów jednej warstwy, pomijając ogólno-narodowe, czy ogólno-społeczne sprawy. Pocóż bowiem tracić siły na klasy, które zaginąć muszą, poco zajmować się ideałami i celami, które stawiają wymierający Mohikanie, skoro tuż obok nas rośnie i potężnieje proletaryat, dziś olbrzymia większość, do której przyszłość należy. Teorya koncentracyi stała się zatem nietylko kwestyą doktryny i popierającej ją lub obalającej statystyki, ale zagadnieniem praktycznem pierwszorzędnej doniosłości.

U Marxa i Engelsa przecież skupianie się kapitałów i przedsiębiorstw w niewielu rękach nie występuje jako fakt istniejący, ani jako pewnik przyszłości, lecz jako tendencya dziejowa. Oto najbardziej charakterystyczne o tej teoryi ustępy:

«Zarobiona własność prywatna, polegająca jakgdyby na zrośnięciu pojedynczego niezależnego pracownika z narzędziami jego pracy, usuniętą zostaje przez kapitalistyczną własność prywatną, która po-

lega na eksploatowaniu cudzej, formalnie swobodnej pracy. Skoro tylko przeobrażenie tego rodzaju rozłoży dość głęboko i różnostronnie stare społeczeństwo, gdy zamieni robotników w proletaryat (bez własności), a warunki (narzędzia, budowle, pieniądze i t. d.) ich pracy w kapital, gdy produkcya kapitalistyczna stanie się samodzielną, następuje dalsze zrzeszanie pracy i dalsza przemiana gruntów i innych środków produkcyi w eksploatowane społecznie, to zn. zbiorowo.

Wywłaszczanie właścicieli prywatnych przybiera nową formę. Teraz wywłaszcza się już nie robotnika, gospodarującego samodzielnie, lecz kapitalistę, który eksploatuje wielu robotników. Takiego wywłaszczenia dokonywa działanie imanentnych praw kapitalistycznej produkcyi, za pomocą centralizacyi kapitałów. Jeden kapitalista zabija wielu innych.

Wraz z centralizacyą, czyli z wywłaszczeniem wielu kapitalistów przez małą liczbę tychże, rozwija się na coraz większą skalę zbiorowa forma procesu pracy, świadome techniczne stosowanie nauki, przeprowadzona z planem eksploatacya gruntów, przemiana narzędzi produkcyi (używanych przez pojedynczego robotnika) na takie, których tylko wspólnie używać można. Następuje zaoszczędzanie wszelkich środków produkcyi, przez używanie ich, jako narzędzi skombinowanej społecznej pracy, pochłonięcie wszystkich ludów przez powszechnoświatowy rynek i wynikający stąd międzynarodowy charakter kapitalistycznego ustroju.

Wraz z nieustannie zmniejszającą się liczbą magnatów kapitału, którzy uzurpują i monopolizują

wszystkie korzyści tego przeobrażenia, zwiększa się ilość nędzy, ucisku, niewoli, poniżenia, wyzysku, ale także i buntu, wzrastającej ciągle i przez mechanizm samego procesu kapitalistycznej produkcyi wyszkolonej, połączonej i zorganizowanej klasy robotniczej. Monopol kapitalisty staje się okowami produkcyi, która z nim razem i za jego panowania rozkwitła Centralizacya środków produkcyi i uspołecznienie. pracy rozrywają kapitalistyczną okrywę, doszedłszy do punktu, w którym nie dają się z nią pogodzić. Wybiła godzina kapitalistycznej własności prywatnej. Wywłaszczyciele zostają wywłaszczeni» [1]).

Pierwszy ustęp stwierdza tylko fakt istniejący, któremu zaprzeczyć nie można, o ile przemysłową wytwórczość weźmiemy pod uwagę. Drobna produkcya ustępuje miejsca wielkiej, połączenie pracownika z narzędziami jego pracy po większej części należy do przeszłości. Marx mówi o przeobrażeniu głębokiem i różnostronnem, ale nie powszechnem i stwierdza, że produkcya z jednostkowej stała się zbiorową, jakkolwiek własność pozostała prywatną. To samo powiada Engels, mówiąc o produkcyi społecznej, która już nie służy do zaspokojenia potrzeb samego wytwórcy i stanowi sprzeczność z formą zawłaszczenia narzędzi pracy [2]).

Tak samo dwa następne twierdzenia są tylko uogólnieniem procesów, które dokonywają się w okresie kapitalizmu. Dopiero ustęp ostatni przedstawia kon-

---

[1]) «Das Kapital», t. I, str. 727 i 728. (Nawiasy dodane).
[2]) «Herrn Dührings...« s. 290.

centracyę kapitałów, jako prawo powszechne i przepowiada rozwój przyszły, doprowadzający do wywłaszczenia dzisiejszych posiadaczów.

Teorya koncentracyi obejmuje trzy momenty, którym po kolei przyjrzeć się musimy. A zatem wytwarza się proletaryat, wzrastający nieustannie, co do liczby i uświadomienia, naprzeciw którego stoi nieliczna warstwa kapitalistów, giną klasy średnie wraz z drobną wytwórczością. Takie uproszczenie stosunków społecznych niewspółmiernem jest przecież z ogromną różnorodnością czynników, które w postaci uzdolnień, zawodów, zajęć, zarobków, niejednakowych stopni wykształcenia i dochodów nie sprowadza elementów społecznych do coraz jednorodniejszego szematu, ale przeciwnie komplikuje je nieustannie. Ostatni spis zawodowy (z 1895 r.) w Niemczech n. p. skonstatował istnienie 11.035 rodzajów zajęcia i zarobkowania. Czyż można sobie wyobrazić, aby we wszystkich były kiedykolwiek tak jednolite stosunki, iżby ludność podzieliła się tylko na kapitalistów i proletaryat?

To też dziś nietylko przeciwnik Marxa Schmoller stwierdza wytwarzanie się nowego stanu średniego, który wstępuje na miejsce dawnej klasy rzemieślników i drobnych przedsiębiorców, ale nawet Kautsky go uznaje. «Tworzy się, powiada, nowy silny liczbą i wzrastający nieustannie stan średni, którego przyrost mógłby nawet pokryć zanik całego stanu średniego, spowodowany przez upadek drobnej wytwórczości». Wytworzył się ten stan, gdyż klasy panujące i wyzyskujące pracę, ustępują coraz więcej funkcyi płatnym inteligentnym siłom, jak lekarze,

adwokaci, urzędnicy wszelkiego rodzaju, artyści, literaci i t. p. Czynności, które w średnich wiekach spełniało duchowieństwo i arystokracya przechodzą obecnie do nowej klasy inteligencyi. Nowoczesne państwo i nowoczesna nauka odjęły warstwom wyższym ich funkcye społeczne, a z niemi razem społeczne znaczenie i niezależność. Drugą warstwę klasy średniej stanowią lepiej płatni robotnicy, a zatem kierownicy wszelkiego rodzaju, technicy, kupcy. Statystyka wykazuje nader szybki przyrost tej klasy ludności [1]).

Pomijając pewną nieścisłość historyczną, obserwacya Kautskyego jest całkiem słuszną. Niewłaściwie jednak przypisuje powiększanie się zawodów liberalnych tylko ustąpieniu ich i zapotrzebowaniu przez klasy posiadające. Przybywa tu czynnik ważniejszy, a mianowicie demokratyzacya dzisiejszego społeczeństwa, to znaczy wyższa stopa życiowa, zamożność i kultura szerokich warstw ludności, które wytwarzają zapotrzebowanie usług i świadczeń ze strony zawodów liberalnych. Dla Kautskyego wszystkie osoby, które zaliczyć się dają do klasy średniej są robotnikami pewnej kategoryi, ponieważ oddają swoją pracę w zamian za określone wynagrodzenie, a rozwój kapitalizmu stanowi racyę ich bytu. Zgódźmy się i na to, gdyż jakiekolwiek byłoby pochodzenie tej średniej klasy społecznej, jest ona coraz liczniejszą i ona to łączy często pracę i własność, zwłaszcza w górnych lepiej wynagradzanych swych warstwach. Klasa

---

[1]) «Die Intelligenz und die Sozialdemokratie». «Neue Zeit», 1895 r.

ta przedstawia również zasób inteligencyi, krytycyzmu, daje największą ilość pomysłów, idei, teoryi. Od niej to spodziewać się można, że przeobrazi ideę socyalistyczną, wprowadzi do niej pierwiastki indywidualistyczne i uwydatni czynniki umysłowe w rozwoju społecznym. Jeżeli w ogóle o spójnej warstwie mówić tu można, klasa średnia przejawia z jednej strony silną chęć krytyki otaczających stosunków, z drugiej nie zdradza ochoty poddania się dyktaturze proletaryatu. Zwrócić także należy uwagę, że tak pojęte klasy średnie, wytwarzają przeważnie opinię publiczną, gdyż z pośród nich wychodzą i do nich należą zwykle szermierze słowa i pióra. To też przeniknięcie do tej warstwy społecznej socyalizmu, które najwyraźniej dokonywa się dziś w Anglii, olbrzymią doniosłość mieć powinno.

Sama klasa robotnicza nie jest również jednolitą masą, ale, zależnie od zajęcia, miejsca zamieszkania na wsi lub w mieście, stanowiska w przedsiębiorstwie składa się z różnorodnych elementów, które często odrębność swą zaznaczyć pragną, wyższość lub niższość odczuwają i pod wspólny strychulec proletaryatu nie chcą być poddane. Bernstein, mówiąc o wytworzeniu się klasy średniej, nie dodaje nic nowego do wcześniejszej obserwacyi Kautskyego, na różnorodność warstw robotniczych kładzie zaś zbyt wielki nacisk. Odrębności wśród klasy robotniczej mogą być w Anglii większe, niż w Niemczech, ale momenty wspólne są niewątpliwie liczniejsze. Wobec faktów współczesnego życia i natury kapitalistycznego ustroju mylnem okazuje się twierdzenie, jakoby społeczeń-

stwo rozdzielało się na dwie wyraźne warstwy proletaryat i kapitalistów. Klasa średnia nie zanika, ale przeciwnie wzrasta. Nie można przecież zaprzeczyć, aby kapitalizm nie miał tendencyi do wytwarzania proletaryatu. Przeciwnie, jeżeli proletaryat utożsamić z klasą robotniczą, to w przemyśle jest ona coraz liczniejszą. Tak jak wszystko, co się tu powiedziało tylko do przemysłu daje się zastosować.

Drugim momentem będzie koncentracya przedsiębiorstw i kapitałów. Statystyka i obserwacya faktów codziennego życia dostarcza tylu faktów na potwierdzenie niniejszej teoryi, że zbytecznem byłoby starać się o przykłady. Przeciwnie rozejrzeć się musimy wśród stosunków, które skupianie się ograniczają, aby wyjaśnić sobie zakres jego działania. Przedewszystkiem dowodów dostarcza nam rolnictwo, któremu poświęcony jest następny rozdział. Ale i w przemyśle statystyka stwierdza wzrost liczby samodzielnych krawców, piekarzy, rzeźników, golarzy, malarzy, dekarzy, kominiarzy, zegarmistrzów, siodlarzy, tapicerów. Tylko w krawiectwie przyrost ten da się wytłómaczyć przez powiększenie liczby zarobników, pracujących dla większych magazynów po domach. Inni nie stanowią cząstki większych przedsiębiorstw, ale pracują na siebie. Gdziekolwiek zatem istnieje możność samodzielnego zarobku, wrodzone człowiekowi zamiłowanie niezawisłości przeciwdziała ekonomicznej koncentracyi, a potrzeby konsumentów doskonale z drobnemi przedsiębiorstwami pogodzić się dają. Handel dostarcza nam jeszcze więcej przykładów utrzymywania się drobnych przedsiębiorstw

które zniknąć mogą chyba pod wpływem rozpowszechnienia spółek konsumcyjnych [1]). Koncentracya przedsiębiorstw nie jest tedy prawem ogólnem, choć leży niezawodnie w historycznej tendencyi przemysłowego rozwoju czasów naszych.

Nieco inaczej przedstawia nam się koncentracya kapitałów. Mylnem byłoby utożsamiać ją ze zbogacaniem się prywatnych kapitalistów i ubożeniem jednoczesnem masy. A jednak cytowany wyżej ustęp o magnatach kapitału, którzy monopolizują wszystkie korzyści i zwiększają liczbę nędzy, ucisku, poniżenia u klas pracujących świadczy, że Marx i tak ją niekiedy rozumiał. W ogóle jednak, biorąc całość jego rozumowań, dostrzegamy wyodrębnienie pojęcia kapitału od kapitalisty. Możemy zatem mówić o koncentracyi kapitałów, jako tendencyi stałej, która przejawia się w przewadze wielkich przedsiębiorstw nad drobnemi, w tworzeniu się przedsiębiorstw akcyjnych, ringów, trustów [2]), spółek kooperatywnych. Ostatnie stanowią dowody koncentracyi kapitałów, w postaci faktu, nietylko historycznej tendencyi. Wzrost kapi-

---

[1]) Spółki konsumcyjne w krajach Wielkiej Brytanii n. p. zaliczyć można do wielkich przedsiębiorstw handlowych. Dywidenda wypłacana członkom, niższe ceny produktów i lepszy ich gatunek jednają im członków, którzy przestają kupować w sklepach, leżących w pobliżu ich mieszkań. Względy podobne nie istnieją przecież, o ile chodzi o magazyny prywatne. To też drobne sklepy detaliczne mają zawsze szanse utrzymania się obok wielkich. Dowodów na to dostarczają nam n. p. ostatnie spisy zawodowe niemieckie.

[2]) Engels wyraźnie powiada, że stosunki kapitalistycznej gospodarki, a zatem rozwój przemysłu i kredytu, oraz krachy

tału pojedynczego przedsiębiorstwa jest przecież ograniczonym, jak o tem świadczą kapitały towarzystw akcyjnych, które nie rosną nadmiernie, a nawet w niektórych krajach przeciętnie się obniżają [1]).

Kapitały akcyjne niekoniecznie należą do ludzi bogatych, ale składają się często z drobnych udziałów. W braku dokładnej statystyki oznaczyć nie łatwo, czy liczba drobnych akcyonaryuszów wzrasta, czy spada [2]). Słusznie powiada Kautsky, że towarzystwa akcyjne znaczą przedewszystkiem «wzrastającą zbyteczność kapitalistycznej produkcyi i coraz większą

---

rujnujące przedsiębiorstwa prywatne doprowadzają do tworzenia Towarzystw akcyjnych różnego rodzaju, a takie przedsiębiorstwa jak koleje żelazne wykluczają możność wszelkiego innego prowadzenia. Na pewnym stopniu rozwoju państwo objąć nad niemi musi kierunek (dowodem poczty, telegrafy, koleje żelazne). Takie upaństwowienie jest dla Engelsa wtedy tylko postępem, jeżeli będzie ekonomicznie uzasadnionem i stanowi stopień, prowadzący do ich późniejszego uspołecznienia. (Dühring, s. 299).

[1]) W Niemczech kapitał akcyjny pojedynczego przedsiębiorstwa wynosił przeciętnie w 1872 r. — 3.85, w 1888 r. — 1.05, w 1894 r. — 0.95 milionów marek. W Niderlandach widzimy również stałą obniżkę, n. p. z 521 tys. franków w 1886/7 r. na 473 tys. w 1892/93 roku. W Anglii i we Włoszech przeciętny kapitał akcyjny w jednem przedsiębiorstwie wzrasta, ale wykazuje znaczne indywidualne różnice, tak że w Anglii wynosił przeciętnie ledwo 60.000 f. szt., we Włoszech 2.7 mil. lirów. We Francyi na jedno towarzystwo akcyjne liczą od 50.000—500.000 frk. kapitału.

(Według «Handwörterbuch - Supplement» I, s. 26, 34, 35, 37 i 41).

[2]) Cyfry francuskiej statystyki rzucają na tę sprawę nieco światła. 182.500 akcyj paryskiego banku znajdowały się w roku

możliwość, a nawet konieczność socyalistycznej» [1]), ale pomimo to statystyka ich świadczy, że obok wielkich istnieje znaczna liczba drobnych kapitalistów. Bernstein, pragnąc dowieść, że koncentracya kapitałów nie wytwarza podziału na magnatów kapitału i proletaryat przytacza wzrost średnich dochodów w Anglii i Francyi i powołuje się również na Prusy i Saksonię, dochodząc do wniosku, że nie przeszkadza to rozwojowi socyalizmu, którego «przyszłość zależy nie od cofania się, lecz od przyrostu społecznego bogactwa». Gdyby społeczeństwo rozwijało się tak, jak przedstawia socyalistyczna doktryna, krach ekonomiczny nastąpićby musiał w krótkim czasie, ale budowa społeczeństwa zamiast się upraszczać staje się coraz więcej skomplikowaną, zarówno co do wysokości dochodów, jak i działalności zawodowej. To

---

1857 w 10611 rękach, w r. 1892 posiadaczów było 27.931. Renta państwowa należała we Francyi w

1830 r.	do	195.570	osób	w sumie	202.3	mil. frk.	na 1—1035 frk.
1852 »	»	810.910	»	»	242·7	» »	» 1—301 »
1888 »	»	4.141.781	»	»	740.8	» »	» 1—180 »

Fr. Hertz. Deutsche Worte r. 1899 s. 254.

Bernstein podaje następujące przykłady: Trust przędzy do szycia liczy 12.300 uczestników, wśród których jest:

6.000	właścicieli	akcyi	po 1.200	marek	przeciętnie
4.500	»	priorytetów	» 3.000	»	»
1.800	»	obligacyj	» 6.300	»	»

Kautsky dowodzi przeciwnie, że wielki kapitał opanowuje przedsiębiorstwa akcyjne. N. p. nominalna wartość akcyi amerykańskiego «Standard oil Trust» wynosi 97 mil. dolarów, John Rockfeller posiada ich na 49 mil. Nie ulega wątpliwości, że oba szeregi faktów odpowiadają istniejącym stosunkom.

[1]) Bernstein... s. 102.

samo wynika z rosnącej wydajności pracy i z masy produkowanych towarów. Klasy posiadające nie mogą zaabsorbować wszystkiego, klasa robotnicza ma ograniczone dochody, konsumentów dostarczają coraz liczniejsze i zamożniejsze klasy średnie. «Wzrostowi bogactwa społecznego towarzyszy nie coraz mniejsza liczba magnatów kapitału, lecz wzrastająca ilość kapitalistów wszystkich stopni» [1]).

Nawet nie mięszając pojęć kapitału i dochodu, jak to uczynił Bernstein, twierdzić można, że koncentracya nie dokonywa się podług przyjętego przez programy socyalistyczne szablonu. Nie można przecież czynić Marxa odpowiedzialnym za jaskrawe przedstawienie jego teoryi. Tendencya do koncentracyi kapitałów i przedsiębiorstw w przemyśle działa bezwątpienia wśród dzisiejszego kapitalistycznego świata, ale społeczeństwo pod jej wpływem nie przybiera przewidzianej przez autora «Kapitału» postaci, a tem mniej staje się podobnem do szematu nakreślonego w programach.

Trzecim wreszcie momentem teoryi koncentracyi jest ostateczne jej następstwo, przejście od kapitalizmu do socyalizmu. Socyalizm opiera się w tej dziedzinie nietylko na koncentracyi przedsiębiorstw i kapitałów, którą dostrzega w każdym zawodzie, a zatem i w rolnictwie, ale i na wzrastającej anarchii produkcyi. Jak powiada Engels, anarchia produkcyi zamienia coraz większą liczbę ludzi w proletaryu-

---

[1]) «Voraussetzungen...», s. 51—53.

szów, a te masy proletaryatu będą z kolei musiały znieść anarchię [1]). Dokona się zatem wywłaszczenie prywatnych właścicieli środków produkcyi, które wyobrazićby sobie łatwo przy coraz mniejszej ich liczbie, ale które napotka ogromne przeszkody, o ile w przemyśle i handlu będzie znaczna, a w rolnictwie przeważająca liczba drobnych przedsiębiorstw i kapitałów. Engels i Marx przyjmują przecież taki przebieg rozwoju jako pewnik. «Z zawłaszczeniem środków produkcyi przez społeczeństwo, powiada Engels, usuniętą zostanie towarowa produkcya, a z nią razem i panowanie produktu nad producentem... (ów fetyszowy charakter towaru, o którym mówi Marx w «Kapitale»). Walka o egzystencyę osobniczą ustaje... Otaczające warunki życiowe, które dotąd rządziły człowiekiem, przechodzą pod panowanie i kontrolę ludzi, którzy po raz pierwszy stają się świadomemi i prawdziwemi panami przyrody, jako władcy własnego swego uspołecznienia. Prawa biegu społeczeństw, które wydawały im się dotąd obcemi i hamującemi prawami przyrody opanują ludzie i będą je umiejętnie zużytkowywali. Uspołecznienie, które dotąd wydawało się człowiekowi narzuconem przez naturę i dzieje, stanie się celowym, swobodnym czynem... Jest to przeskok rodzaju ludzkiego z kraju konieczności do kraju swobody... Przeprowadzenie tego czynu, który świat oswobodzi, stanowi dziejowe powołanie proletaryatu... klasie dziś uciśnionej uświadomić wa-

[1]) Herrn Dührings..., s. 294.

runki i naturę jej własnej akcyi jest zadaniem naukowego socyalizmu» [1]).

Za stadyum przejściowe do uspołecznionego państwa przyszłości uważa Marx dyktaturę proletaryatu, naturalnie w tem przekonaniu, że proletaryat będzie dość silnym, uświadomionym i uspołecznionym, aby ją zdobyć.

W tych projektach przyszłości, które najwyraźniej stoją pod wpływem heglowskiej teoryi sprzeczności [2]), cały rozwój zależnym był od produkcyi. Marxizm tu jak wszędzie nie uwzględnia innych dziedzin gospodarki, a zatem ani wymiany, ani spożycia. Tymczasem część wymiany, jako środki komunikacyi doznają dziś już stopniowego uspołecznienia, stając się własnością państwa i gmin, co niewątpliwie pod uwagę wziętem być musi, a przytem świadczy nie o nagłej, lecz o stopniowej socyalizacyi. Konsumcya zaś przy pomocy spółek kooperatywnych staje się coraz bardziej świadomą organizacyą proletaryatu, zabiera prywatnemu handlowi znaczną część jego działalności i terytoryum, na którem dokonywają się jego obroty.

Oparłszy się wyłącznie na produkcyi socyalizm

---

[1]) Tamże, s. 305 i 306.

[2]) Warunki życiowe rządzące człowiekiem — przechodzą pod jego panowanie. Obce prawa przyrody i społeczeństw, opanują społecznie zorganizowani ludzie. Przeskok z kraju konieczności do kraju swobody i t. d. a nawet, dyktatura proletaryatu klasy dotąd uciemiężonej, coś w rodzaju rzymskich saturnaliów, uroczystości powtarzającej się co roku, podczas której panowie usługiwać musieli niewolnikom.

naukowy, widział tylko jedną możliwość przeobrażenia dzisiejszego ustroju, w którym tylko produkcya była wyraźnym procesem zbiorowym. Poza nią stała niezorganizowana, z luźnych jednostek złożona masa, którą kapitał organizował jako zależnych robotników, a wyzyskiwał, jako producentów i konsumentów. Marx patrzał jeszcze na stosunki tego rodzaju. Dzisiejsza demokracya społeczna przecież liczyć się musi z ruchem kooperatywnym, ze stworzoną przezeń organizacyą konsumcyi, która coraz liczniejsze obejmuje warstwy i z kolei oddziaływa na produkcyę.

Niemiecka demokracya społeczna stoi dotąd na stanowisku ściśle marxowskiem, a z tego powodu odsuwa wszelkie plany, któreby mogły nakreślić pozytywną drogę przyszłego działania w tem przekonaniu, że przy wzrastającej liczbie zwolenników władza w ręce jej dostać się musi. I przeciwko temu protestuje Bernstein:

Upadek obecnego systemu produkcyi nie staje się prawdopodobniejszym z postępem rozwoju społeczeństwa, przeciwnie jest on coraz mniej prawdopodobnym, w miarę jak ten rozwój powiększa możność przystosowania się przemysłu i wzmaga zróżnicowanie społeczeństwa... Prawa feudalne dały się usunąć, przynosząc szkodę względnie małej liczbie jednostek, radykalne wtargnięcie w obywatelskie prawo własności dotknie znacznie większą część społeczeństwa, której do emigracyi skłonić niepodobna. Feudalne dobra ziemskie można było rozbić na parcele i wyprzedać, wobec nowoczesnych fabryk zastosować się to nie da. Wywłaszczenie sprowadzi trudność utrzy-

mania ich w ruchu podczas rewolucyi. Zewnętrzne zaostrzenie stosunków nie przyspieszyłoby wewnętrznego rozwoju przemysłu, ale nawet oddziałałoby nań otamowująco» [1]).

A potem, czy ilość zwolenników demokracyi społecznej może być istotnie tak wielką, jak liczy niemieckie stronnictwo? Rezultaty wyborów wskazują bezwątpienia na ciągle rosnący zastęp. Bernstein oblicza przecież także przeciwników i dochodzi do wniosku, że liczba robotników zajętych w wielkim przemyśle nie jest tak znaczną, aby wszystkich innych pomijać, a przeciwnicy demokracyi społecznej w samych Niemczech, stanowią więcej niż połowę klasy pracującej. Jeżeli zaś zwycięstwo socyalizmu oprzeć się ma wyłącznie na ekonomicznej konieczności, rozstrzygającą musi być liczba oraz upadek drobnych, a wzrost wielkich przedsiębiorstw. Skoro zaś mówić będziemy o dojrzałości proletaryatu, o jego potędze, nie mamy do czynienia z ekonomicznemi pierwiastkami, gdyż są to pobudki etyczne i polityczne, oraz czynniki polityki społecznej. Zresztą, woła Bernstein: «dlaczego socyalizm ma być koniecznie wynikiem ekonomicznego przymusu? Czemu obniżać rozwagę, poczucie prawa i wolę ludzką? społeczeństwo dziś już czyni niejedno nie dlatego, że jest koniecznem, lecz że jest lepszem. A w ruchu socyalistycznym świadomość prawna, dążność do sprawiedliwszych stosunków jest

---

[1]) «Der Kampf der Sozialdemokratie und die Revolution der Gesellschaft». «Neue Zeit», 1898 r., N. 18.

przynajmniej równie potężnym czynnikiem, jak potrzeba materyalna« [1]).

Bernstein nie wierzy, aby przejście do ustroju socyalistycznego dokonać się mogło na drodze czysto ekonomicznej ewolucyi, przewiduje raczej stopniową demokratyzacyę urządzeń. W Anglii przekonanie to jest dziś już powszechnem i uznanem ogólnie, w Niemczech coraz liczniejszych zyskuje zwolenników, a wywody Bernsteina, które się do tego odnoszą na baczną zasługują uwagę.

Demokracyą zowie Bernstein, nieobecność panowania klas, stan społeczny, w którym żadna klasa niema w obec ogółu politycznych przywilejów... De-

---

[1]) «Vorwärts» N. 73, r. 1899 — dodatek.

Jakkolwiek spór o liczbę zwolenników demokracyi społecznej jest wewnętrzną sprawą niemieckiej partyi, pozwolę sobie przytoczyć ciekawe obliczenie Kautskyego.

Porównywując spisy zawodowe z 1882 i 1895 r. widzimy, że liczba samodzielnych wzrosła tylko o 1%, tymczasem proletaryat więcej niż o 22%. Do wyborców zaliczyć można tylko męską ludność powyżej lat 25, gdyż jedynie ona ma prawo głosu. Robotników mężczyzn powyżej lat 20, zajętych było w przemyśle 3,852.517. Z tych w wieku od 20—30 lat 1,603.583 ludzi. Można przyjąć, że przynajmniej połowa miała poniżej 25 lat, a zatem głosować nie mogła. Znajdujemy tedy wśród robotników przemysłowych koło 3,000.000 wyborców, nie można zaś uważać robotników, którzy nie głosują za wrogów demokracyi społecznej. Jeżeli zatem wśród robotników przemysłowych taki przyjmiemy procent wstrzymujących się od akcyi wyborczej, jak w innych warstwach, liczba głosujących robotników prawie równą będzie liczbie socyalistycznych wyborców (2,107.000 w 1898 r.). Demokracya społeczna ma zatem po swej stronie wszystkich robotników przemysłowych. («Vorwärts» N. 64 z 1899 — dodatek).

mokracya jest środkiem do wywalczenia socyalizmu i formą jego urzeczywistnienia. Czynniki ekonomiczne nie wystarczają dla usprawiedliwienia socyalizmu, potrzebne są pierwiastki etyczne i przekonanie, że się jest pionierem wyższej kultury. W tem tkwi moralne uprawnienie społecznej expropriacyi. Zresztą oprócz etycznych pobudek, które kierują zdemokratyzowaniem instytucyi społecznych nie bez znaczenia jest cel polityczny wciągnięcia jak najszerszej masy do praktycznego działania, bo inaczej nie da się w niej rozbudzić uczucie osobistej odpowiedzialności. «W naszych państwach, liczących miliony ludności, niemożebnem jest zdrowe życie społeczne, jeżeli nie oprzemy go na odpowiedzialności gospodarczej jednostki, którąby odczuwał każdy do pracy uzdolniony. Uznanie tej odpowiedzialności jest odwzajemnieniem się ze strony jednostki za oddane jej lub ofiarowane przez społeczeństwo usługi» [1]). Zresztą chodzi mu o uzdolnienie proletaryatu do przyszłej jego samodzielnej i kierowniczej roli, a w tem dążeniu zachodzi tak daleko, że obawia się, aby socyalizm nie przyszedł zbyt wcześnie i nie zastał warstwy robotniczej nieprzygotowaną.

Na dziś Bernstein radby się oprzeć na socyalizmie municypalnym, który w Anglii i we Francyi znaczne już poczynił postępy. Żaden socyalista w Anglii nie marzy o zwycięstwie socyalizmu, dzięki wielkiej katastrofie, ani o szybkiem zawładnięciu parlamentem przez proletaryat rewolucyjny. Za to daw-

---

[1]) «Voraussetzungen», s. 131.

niejsze niedocenianie stowarzyszeń zawodowych ustąpiło miejsca ściślejszemu zespoleniu ruchu socyalistycznego z trade-unionizmem i z ruchem spółek współdzielczych. Coraz więcej przywiązuje się znaczenia do pracy w zarządach miast i innych ciał samorządnych. Rozwój nowoczesnego społeczeństwa dąży ku ciągłemu powiększaniu zadań i rozszerzaniu swobód municypalnych. Ciała samorządne, w których proletaryat dojdzie do władzy będą tem częściej i tem nieopatrzniej czynić experymenta, a zatem popełniać błędy, im raptowniej dojdą do wolności, a tem ostrożniej i praktyczniej postępować i tem lepiej dobro ogółu ochronić potrafią, im więcej demokracya wyszkoloną będzie w urządzeniach samorządnych... Politycznie bezprawna, wyrosła wśród przesądów i bez dostatecznego wykształcenia klasa robotnicza może się buntować i spiskować, ale nie rozwinie nigdy socyalistycznego ruchu.

W programach dzisiejszej demokracyi społecznej usiłowaniom i dążeniom proletaryatu przyświeca ideał ustroju socyalistycznego, jakkolwiek nie naznacza się czasu dla jego urzeczywistnienia, a szczegółowy program przyszłości nie istnieje. Wynika z tego pewne lekceważenie polityki i roboty reformatorskiej na gruncie istniejącego *status quo*, którą traktuje się jako tymczasowe łatanie dziur, w gruncie rzeczy bezużyteczne, albo jako sposobność pozyskania nowych zwolenników, czy uświadomienia nowych zastępów dla przyszłej walki, która ma kiedyś wybuchnąć.

O stopniowem wrastaniu w ustrój socyalistyczny,

a zatem o wprowadzaniu do ustroju dzisiejszego form, któreby go zmieniać mogły mówił także Liebknecht, który dziś najmocniej obstaje przy całej teoretycznej części programu demokracyi społecznej, a niedawno na zjeździe w Halli wołał: «Któż może rozgraniczyć państwo dzisiejsze od przyszłego? Państwo dzisiejsze wrasta w państwo przyszłości, które tkwi już w dzisiejszym ustroju».

Nowy socyalizm, którego wyrazicielem jest w tej chwili Bernstein i garstka jego zwolenników opiera się tedy na całkiem odmiennem pojmowaniu zadań dzisiejszych. Kautsky przeciwnie stoi na straży ideologicznych dążeń stronnictwa, które w codziennej polityce nie powinno zatracać ideału. «Uzdolnieniom proletaryatu powinniśmy stawiać najwyższe zadania, aby je, o ile można wyćwiczyć... nie wystarcza dla osiągnięcia tego celu organizować proletaryat i dopomagać mu do wywalczenia lepszych warunków życia i pracy. Trzeba również, abyśmy poglądy proletaryatu rozszerzyli ponad zakres jego chwilowych i zawodowych interesów, ażebyśmy wyjaśnili mu związek proletaryatu różnych krajów między sobą i z ogólnemi interesami społeczeństwa... Pilnujmy, aby trzeźwa codzienność nie pokonała idealizmu, ażeby nie zginęła świadomość wielkich zadań dziejowych, stawianych proletaryatowi«. Niebezpieczeństwo widzi Kautsky w łączeniu się z innemi stronnictwami, w ograniczaniu się do reform, gdy koniecznym celem, do którego zdąża każda polityczna organizacya proletaryatu jest rewolucya społeczna,

choćby nawet przeprowadzona najspokojniej i najtrzeźwiej [1]).

Inaczej wyobraża sobie przejście do ustroju socyalistycznego Bernstein, stojący wyraźnie pod wpływem angielskich Fabianów i uznający tylko ogólne tendencye marxowskiej teoryi. Gdy oświadczenie jego, że cel jest niczem, uczynione na zjeździe w Hamburgu w 1897 r. wywołało burzę, jako odstępstwo od socyalizmu, zmuszony był wyraźnie się wytłómaczyć, czy wierzy w przyszłość komunistycznych ideałów. «Jeżeli przez urzeczywistnienie socyalizmu rozumieć będziemy ustrój ściśle komunistycznego społeczeństwa, nie waham się twierdzić, że wydaje mi się dość odległym. Żywię przecież stałe przekonanie, że i pokolenie współczesne dożyje wielu przejawów socyalizmu, choć może nie w patentowanej formie. Ciągłe rozszerzanie zakresu obowiązków społecznych, to zn. obowiązków i odpowiadających im praw jednostek względem społeczeństwa, prawo nadzoru nad życiem gospodarczem ze strony zorganizowanej jako naród lub państwo wspólnoty, wytworzenie demokratycznego samorządu w gminie, okręgu, prowincyi, wraz z powiększeniem zadań tego samorządu — wszystko to jest dla mnie rozwojem w kierunku socyalizmu, a raczej nawet jego stopniowem urzeczywistnieniem. Przejęcie prywatnych przedsiębiorstw gospodarczych w zarząd publiczny rozwojowi temu towarzyszyć musi, ale tylko stopniowo iść może naprzód. Szczerze wyznaję, że nie mam wiele zainteresowania i zrozu-

[1]) Bernstein ... s. 195 i 163.

mienia dla ostatecznego celu socyalizmu. Cel ten jest dla mnie niczem, sam ruch wszystko stanowi. A pod nazwą ruchu uznaję zarówno ogólny postęp społeczeństwa, jak i polityczną, czy gospodarczą agitacyę w celu wywołania tego postępu« [1]).

Bernstein nie przesądzając o komunizmie przyszłości, chciałby dziś już postawić tamy monopolowi kapitalizmu przez organizacye zawodowe, spółki kooperatywne, oraz gminne i demokratyczno-państwowe urządzenia. W Niemczech najdzielniej popiera go Paweł Kampffmeier i Dawid.

Pierwszy twierdzi, że klasa robotnicza, która w coraz większej mierze obejmuje kierownictwo polityki i gospodarki, przeobrazi stopniowo kapitalizm w ustrój socyalistyczny. Walki polityczne i ekonomiczne są bezpośredniemi środkami socyalizacyi kapitalistycznego systemu gospodarki. Wierząc, że już w dzisiejszym systemie gospodarki dadzą się położyć fundamenta ustroju socyalistycznego popierać należy rozwój politycznej i ekonomicznej władzy proletaryatu, gdyż w społeczeństwie burżuazyjnem dokonywa się systematyczna przebudowa ku celom socyalizmu [2]).

Z niemniejszem przekonaniem przemawiał na kongresie ostatnim Dawid, w obronie Bernsteina, wskazując, że każda reforma społeczna, zdobywająca dla klasy robotniczej więcej wpływu i lepsze warunki

---

[1]) «Der Kampf der Sozialdemokratie» cyt. wyż.

[2]) Schrittweise Socialisirung. Socialistische Monatshefte». r. 1899, t. X.

bytu jest osłabieniem dzisiejszego monopolu kapitalistów prywatnych, stopniowem podkopywaniem podstaw. Cała ich grupa dąży do polityki, któraby dzisiejszą robotę wyżej ceniła i większy na nią kładła nacisk, jako na stopnie nieprzerwanie trwającej dziejowej ewolucyi.

Z teoretycznem uzasadnieniem polityki stronnictw socyalistycznych wiąże się ściśle pojęcie o państwie, na które poglądy socyalistów w pismach Engelsa charakterystyczny znalazły sobie wyraz.

Państwo nie jest dla Engelsa potęgą narzuconą z zewnątrz, ale stanowi raczej wytwór społeczeństwa, stojącego na określonym stopniu rozwoju. Społeczeństwo, które rozpadło się na klasy, niema sił do usunięcia antagonizmów i rozwikłania sprzecznych interesów ekonomicznych, wytwarza tedy potęgę, która stoi ponad niem, łagodzić ma starcia, utrzymywać je w szrankach porządku. Tę z łona społeczeństwa wybraną potęgę, która się coraz bardziej od niego oddala, stanowi państwo. Engels zowie je spoidłem, które organizacya klasy panującej wytwarza w każdym okresie bytu cywilizowanego społeczeństwa w celu utrzymania na wodzy uciemiężonej i wyzyskiwanej klasy [1]).

W każdej epoce państwo jest wytworem ekonomicznych warunków, w których żyją obywatele. W nowszych czasach «wola państwa zależy w ogóle od zmiennych potrzeb burżuazyjnego społeczeństwa, od przewagi tej lub innej klasy, od

---

[1]) «Początki cywilizacyi», str. 116 i 122.

rozwoju sił produkcyjnych i stosunków wymiany». Dawniej, kiedy produkcya materyalnego życia nie miała tak wiele sił pomocniczych, państwo, które dziś jeszcze jest odbiciem warunków ekonomicznych, musiało być od nich zależnem w większym stopniu, niż dziś, co stwierdzają badania historyczne. Tak samo i prawo prywatne, które uświęca stosunki panujące odzwierciadlać musi warunki ekonomiczne. Formy prawa nie potrzebują się przecież zmieniać, pomimo zmiany stosunków, dowodem tego jest dotychczasowe istnienie rzymskiego prawa.

I Engels widzi w istnieniu państwa moment ideologiczny. Nazywa je «pierwszą ideologiczną potęgą« i uważa za organ, wytworzony przez społeczeństwo w celu obrony swych interesów. Charakter ten ulega przecież zmianie; władza państwa staje się coraz bardziej samodzielną, jako organ pewnej klasy, państwo służy tej klasie do wyzyskiwania innych. Walka klas pracujących, które przeciw temu protestują, występować musi pod politycznemi hasłami, a jest w istocie swej ekonomiczną. Jako potęga samodzielna państwo wytwarza własną ideologię, w której fakty ekonomiczne przybierają formę prawną, zatracając pierwotną swoją przyczynę. Prawo państwowe i prywatne stanowią samodzielne dziedziny, o niezależnym rozwoju historycznym.

W przedstawieniu Engelsa państwo łączy się ściśle z materyalizmem dziejowym, a jest przeważnie wytworem ekonomicznych warunków. Zdawałoby się konsekwentnie z tego wynikać, że demokracya społeczna dąży do obalenia państwa. Trudno sobie

wszakże wyobrazić uspołecznienie środków produkcyi bez centralnego organu, któryby zespalał w sobie wszystkie dążenia społeczeństwa. Demokracya społeczna musiała tedy zatrzymać pojęcie państwa, odrzucając tylko jego dzisiejszą rolę wśród klas społecznych. W ogóle państwo i społeczeństwo wielekroć było utożsamianem, tak, że nawet socyalizm państwowy, rdzennie odmienny od demokratycznego, uchodził za kierunek pokrewny.

Istnieje przecież zasadnicza różnica między dążeniem, które sprzeczności kapitalistycznej produkcyi pogodzićby chciało przez podstawienie państwa, w jego dzisiejszej politycznej postaci, z monarchą na czele i armią biurokratów, jako władzę rozporządzającą narzędziami produkcyi, a demokracyą społeczną. To też ten socyalistyczny absolutyzm, wywoławszy niejedno zamięszanie pojęć, został wreszcie uznany za wytwór obcy socyalizmowi na zjeździe z 1893 roku. Postanowienie odnośne opiewa: Demokracya społeczna niema nic wspólnego z t. zw. socyalizmem państwowym, który jest systemem połowicznym, wyrosłym na gruncie obawy przed demokracyą społeczną. Przez drobne ustępstwa i środki tymczasowe zamierza on odciągnąć klasę robotniczą od socyaldemokracyi.

Było to wyraźne przeciągnięcie granicy, ale nie rozstrzygało w żadnym razie trudnej kwestyi stanowiska socyalistów w obec przyszłego państwa. Śmiałą ręką poruszył ją dopiero Bernstein:

Kwestyi państwa uniknąć nie można, zastępując ją pojęciem społeczeństwa, gdyż musi wystąpić

problemat społeczno-politycznych jednostek terytoryalnych i ściśle z niemi złączonej odpowiedzialności społeczno-politycznej. W socyalizmie istnieją dwa prądy: jedni chcieliby państwo istniejące przeobrazić w duchu określonych zasad i powoli zamienić na socyalistyczne. Do tych należy Bernstein, który pragnie zdemokratyzować wszystkie funkcye i instytucye, poczem dopiero nastąpić może stopniowe wprowadzanie ustroju socyalistycznego. Inni radziby państwo znieść zupełnie, przeobrażając je w szereg niezależnych gmin, albo grup swobodnych, któreby się organizowały i łączyły między sobą. Engels mówi o stopniowem zamieraniu państwa, a zwraca się głównie przeciw prądowi, który przez czas jakiś panował w socyalizmie i dążył do przeobrażenia społeczeństwa przez państwo dzisiejsze.

Pojęcie społeczeństwa jest przecież zbyt niepewnem i metafizycznem, a przedewszystkiem nie może ono być określonem terytoryalnie. W społeczeństwie nie da się abstrahować od praw i organów, któreby te prawa wykonywały. W komunistycznem społeczeństwie istnieje tendencya do utożsamienia interesów jednostki z interesami ogółu, gdyż rozwijają się tu: dobrowolne podporządkowanie pod żądania wspólnoty, poczucie solidarności, obowiązku i in., a łączność jednostki i społeczeństwa staje się coraz silniejszą. Obok tych czynników działać przecież mogą inne, w kierunku całkiem odwrotnym, a do tych należą stosunki przestrzenne, wzrost ludności i w ogóle społeczne i ekonomiczne życie ludów. Jak-

kolwiek technice udaje się znieść przestrzeń *(to abolish space)*, to jednak wśród wzrastającej ludności coraz więcej daje się uczuć potrzeba organu takiego jak państwo, prawo i urzędnicy. Obowiązek pracy da się tylko utrzymać przez zasadę, że kto nie chce pracować, jeść nie powinien [1]).

Zgodnie z takiem pojęciem państwa, Bernstein radby, aby stronnictwo prowadziło politykę reform, aż do zupełnego zdemokratyzowania urządzeń. Zmienić to wreszcie musi charakter państwa i uczynić je instytucyą, która i w socyalistycznym ustroju będzie niezbędną.

Gdy stronnictwa socyalistyczne zajmują się pozytywną polityką, a z opozycyi przejdą do czynnej akcyi, coraz częściej występować będzie zagadnienie kompromisów z innemi stronnictwami [2]). W obec stanowiska teoretycznego demokracyi społecznej, kompromisy zamiast być sprawą taktyki, są kwestyą zasadniczą. Niemiecka demokracya społeczna wielekroć zastrzegała się przeciw łączeniu z jakąkolwiek inną partyą, a wspominana wyżej (s. 20) sprawa Vollmara dała powód do ostrych wystąpień i dyskusyi. W rezolucyi, przyjętej na zjeździe w Hannowerze, spotykamy również zasadniczą niechęć przeciw kom-

---

[1]) «Probleme des Sozialismus», V, — «Neue Zeit», 1897 r.

[2]) B. Limanowski twierdzi, że Marx przypuszczał możność wspólnej akcyi stronnictwa socyalistycznego nietylko z partyami skrajnemi, ale nawet z burżuazyą i że walka klasowa nie wyklucza żadnej drogi. «Historya ruchu społecznego w XIX w.», s. 265.

promisom, tak samo, jak i w postanowieniach ostatniego kongresu w Paryżu.

W praktyce stronnictwa socyalistyczne okazują częściej gotowość do ustępstw. W Anglii socyaliści wchodzą w kompromisy z liberałami, a nawet kandydują w stronnictwie radykalnem. Jedyny robotnik zasiadający w parlamencie Wilson, wstąpił odrazu do liberalnego klubu, a po raz drugi kandydował, jako liberał. «Socialdemocratie Federation», na dorocznej swej konferencyi (w lipcu 1898 r.) zastrzegłszy samodzielność swego stronnictwa, uznała, że można popierać radykalnego kandydata, który razem z nią dąży do urzeczywistnienia praktycznych żądań programu. «Clarion», najwięcej rozpowszechniony socyalistyczny tygodnik, wierzy w możliwość sojuszu z radykałami i doradza socyalistom przyjęcie ich programu. Program ten obejmuje szereg żądań robotniczych takich, jak 8-godzinny dzień roboczy, emerytury państwowe, rozszerzenie praw gminy, opodatkowanie renty gruntowej, upaństwowienie kolei żelaznych, kopalń i zjednoczyć może wszystkich demokratów w parlamencie, oraz postępowe i wybitne jednostki z pośród inteligencyi.

Socyaliści angielscy nie przeciwstawiają własnego stronnictwa stronnictwom burżuazyi, jak to czyni demokracya społeczna w Niemczech, dla której wszystko co stoi poza socyalistami stanowi jedną reakcyjną masę. Przeciwnie w dyskusyach politycznych widać, że oceniają właściwie inne stronnictwa i uznają wśród nich porządnych ludzi, a nawet poruczają im mandaty, wierząc, że pod wpływem wy-

borców robotniczych nabiorą radykalniejszych przekonań [1]).

Podobne kompromisy dokonywają się również wśród stronnictw demokracyi społecznej innych krajów. W Danii n. p. od 1894 r. socyaliści idą ręka w rękę z lewicą radykalną, a najbliższe ich zadania polityczne stanowi wyrobienie szacunku dla parlamentu i zwalczanie wrogiego wszelkim reformom rządu junkrów. Z powodu panującego w kraju wyborczego systemu, przy którym niema wyborów ściślejszych porozumienie obu stronnictw jest przy wyborach niezbędnem.

Wszędzie więc, gdzie socyalizm nie uznaje gwałtownej rewolucyi i zupełnego przeciwieństwa między ustrojem dzisiejszym i przyszłym, gdzie podejmuje zadania bieżącej polityki i reform na gruncie istniejącego *status quo*, łączenie się ze stronnictwami lewicy okazuje się niezbędnem. W programie minimalnym są bowiem żądania, na które zgodzi się każde stronnictwo rzetelnie postępowe, czemuż zatem nie podać sobie ręki dla przeprowadzenia zmian ważnych i dziś już korzystnych?

Na te same drogi wkracza również i socyalizm galicyjski, który do innych stronnictw opozycyjnych wyciąga rękę, nawołując je do wspólnej akcyi w celu zwalczania stronnictw klerykalnych.

Teoretyczny wyraz swój znalazły te dążności w broszurze moralnego przewodnika socyalizmu polskiego Ignacego Daszyńskiego, który przeciwko mo-

---

[1]) Bernstein — «Neue Zeit», N. 2 z 1898 r.

nopolowi szlacheckich stronnictw nie chcących dopuścić nikogo z poza swojego koła do udziału w życiu publicznem radzi: «zespolić dążenia ludzi, choćby o różnych przekonaniach politycznych i społecznych w jakiś idealny, formalnemi statutami nie związany «klub uczciwości publicznej». Byłoby to uzdrowieniem form naszego dzikiego życia publicznego i nie należałoby wcale do niemożliwych rzeczy» [1]).

W sprawie koncentracyi i centralizacyi kapitałów i przedsiębiorstw dochodzimy tedy do następujących wniosków:

Teorya przejawia się tu jako tendencya, nie jako działające z koniecznością przyrodzoną prawo.

Społeczeństwo dzisiejsze nie dzieli się na dwie klasy, gdyż klasy średnie nie zanikają, a nawet nie słabną.

Wytwarza się liczny proletaryat, który przecież nie jest coraz uboższym.

Koncentracya i centralizacya kapitałów leży bezwątpienia w tendencyi przemysłowego rozwoju czasów naszych, ale nie jest ani powszechną, ani nieograniczoną.

---

[1]) «Szlachetczyzna...» s. 8. Jest to godnym uwagi przejawem, że socyalizm galicyjski, żądający udziału w życiu gminy miejskiej, stawiający program gminny dla wsi, dążący do opanowania sądów przemysłowych, kas chorych, wytwarzający stowarzyszenia zawodowe tak trudne do urzeczywistnienia w naszych warunkach, wchodzi na te same drogi co angielski.

Ustrój socyalistyczny przybierze prawdopodobnie postać szeregu humanitarnych reform, nie komunizmu oktrojowanego przez rewolucyę.

Rozpatrzenie kwestyi agrarnej potwierdzić powinno wnioski niniejsze.

ROZDZIAŁ VI.

Praca nie jest źródłem wszelkiego bogactwa. Wartości użytkowe, z których powstaje bogactwo rzeczowe, istnienie swe zawdzięczają naturze, tak samo, jak praca, wyraz siły natury, wytwórczego uzdolnienia człowieka.

Karol Marx.

Kwestya agrarna występuje w naszych czasach w postaci całkiem odmiennej od sprawy kapitalistów i robotników w przemyśle. Kryzys, który rolnictwo od lat kilku przechodzi nie da się ująć w formułę centralizacyi przedsiębiorstw, zaniku drobnej własności na korzyść wielkiej, zwycięstwa wytwórczości na wielką skalę nad drobną, słowem nie odpowiada historycznemu szematowi, który przewodniczyć się zdawał ekonomicznej ewolucyi naszego stulecia. Przeciwnie własność drobna nie zanika, wielka istnieje obok niej; przy czysto-rolniczej produkcyi przedsiębiorstwa średnie większą okazują wydajność od wiel-

kich i drobnych, a zmiany własności rolnej i jej układu dokonywają się wprawdzie w zależności od kapitalizmu, ale na całkiem odrębnych, niż w przemyśle podstawach.

Nic zatem dziwnego, że w polityce stronnictw demokracyi społecznej stanowi kwestya agrarna wielki szkopuł, a w obec teoryi rozwoju Marxa jeden z wyjątków tego rodzaju, że zagrażają samej regule.

Z drugiej strony pojawiają się reformatorowie jak Henryk George, Flürschheim, Hertzka, którzy nie zajmując się rozwojem przemysłowym od samego usunięcia prywatnej własności gruntów, spodziewają się przeobrażenia społecznego ustroju i uzdrowienia wszystkich jego stron ujemnych.

Henryk George[1]) nie wahał się do czynników, wytwarzających nową wartość, zaliczyć kapitału obok pracy, aby tylko w istnieniu prywatnej własności gruntów, a zatem w przywłaszczeniu renty gruntowej przez kapitalistów wykazać jedyną przyczynę ujemnych stosunków kapitalistycznej gospodarki. Teorya jego miała być uzasadnieniem wywłaszczania wielkich właścicieli ziemskich przez państwo, które rozporządzałoby potem wszystkiemi gruntami rolnymi w kraju i oddawało je w dzierżawę za opłatą renty gruntowej. Renta zaś służyłaby w miejsce podatków na pokrycie wszystkich potrzeb państwa. Michał Flürschheim podobne miał projekta,

[1]) Główne dzieło Georgea, prezesa Agrarnej Federacyi Powszechnej: «Progress and Poverty» wydane w 1879 r. doczekało się do r. 1884 trzynastu wydań. Pierwszy tom ukazał się po polsku («Postęp i nędza», Poznań 1885 r).

tylko, że nie zadawał sobie tyle pracy, co jego amerykański poprzednik dla wykazania teoretycznej ich podstawy. Zresztą z rasy pruskich junkrów, nie był ideologiem zagorzałym w swej idei, przejętym humanitarnemi marzeniami, ale praktycznym przedstawicielem ziemskiej własności, chcącym, aby wywłaszczeni wielcy posiadacze rolni zrobili przy rewolucyjnej akcyi społecznej dobry interes. Upaństwowienie gruntów odbywać się miało za odszkodowaniem, a przedewszystkiem po spłaceniu długów hypotecznych, poczem dotychczasowi właściciele mogliby w dalszym ciągu dzierżawić od państwa własne swoje dobra.

Najnowszym wśród reformatorów tego rodzaju jest Dr Franciszek Oppenheimer, który teoryę swoją oparł po części na gruncie marxowskiego socyalizmu [1]). W redagowanem przez siebie piśmie *Die Welt am Montag* popiera on energicznie politykę demokracyi społecznej, ale pogodzić się nie może z dyalektyczną teoryą rozwoju, ani z ideałem przyszłego komunizmu.

Dr Oppenheimer przyznaje, że socyalistycznej krytyce przypisać należy zasługę odnalezienia etyologii choroby społecznej w przemyśle. Kryzysy przemysłowe i pauperyzm są tak, jak twierdzi demokracya społeczna, wynikiem prywatnej własności środków produkcyi. Ostatnia przecież ma swoją przyczynę, która jest właściwym i ostatecznym powodem cho-

[1]) W dziełach: «Die Siedlungsgenossenschaft«, »Der Grundbesitz und die soziale Frage«.

roby społecznej. Demokracya socyalna jej nie wykryła, stawia natomiast fałszywą analogię między kwestyą przemysłową i agrarną, twierdząc, że rozwój ekonomiczny burżuazyjnego społeczeństwa z koniecznością przyrodzoną doprowadzić musi do upadku drobnych przedsiębiorstw. Dla przemysłu mniemanie to jest słusznem, dla rolnictwa mylnem, skoro zastosujemy je do całej produkcyi nie może być zatem prawdziwem. O ile posiadłość chłopska opiera się na pracy samego właściciela i jego rodziny z pomocą robotników najemnych, jest pod względem gospodarczym wyższą od wielkiego majątku.

Teoretycznie autor usprawiedliwia tę wyższość przez różnicę między kupującym i sprzedającym. Większa posiadłość występuje jako sprzedawca, a z tego powodu zależy od zaoceanowej konkurencyi i wszelkich warunków, oddziaływujących na dzisiejsze rolnictwo. Tymczasem drobny właściciel myśli przedewszystkiem o zaspokojeniu własnych potrzeb, jest właściwie kupującym, a jako taki w podstawach swego istnienia zachwianym być nie może. Ujemne warunki, wśród których zmuszony jest pracować, obniżają tylko jego komfort i wygodę, nie naruszając egzystencyi. W rolnictwie, tak samo jak w przemyśle, wielka własność wyższość by mieć powinna nad drobną, ale dziś wszystkie korzyści jakie daje kapitał wyrównywa i przewyższa jakość i intenzywność pracy samego właściciela. Gdzie pomimo to zanika drobna własność i nagromadza się (akumuluje) wielka, jest to następstwem obdłużenia, występującego przy kupnie i spadkach. Nadmiernie wysokie ceny kupna,

spłaty spadków i posagów rujnują najpracowitszego włościanina. A to obdłużenie nie jest wynikiem ekonomicznego rozwoju w znaczeniu marxowskiem, lecz bezpośredniem następstwem prywatnej własności gruntów, jako faktu prawnego. Tak samo i przyczyna akumulacyi, nie zawsze korzystnej pod względem gospodarczym, leży w chęci powiększenia potęgi i władzy. Rozwój ekonomiczny nie tłómaczy tedy przeobrażeń, jakie występują wśród stosunków współczesnych [1]).

Na uznaniu prywatnej własności gruntów za przyczynę ujemnych stron społeczeństwa dzisiejszego buduje autor projekt spółek rolnych na zasadach współdzielczych (Siedlungsgenossenschaft). Zrzeszenia w celu wspólnej produkcyi rolnej uznaje nietylko za sposób rozwiązania kwestyi agrarnej, lecz w ogóle za drogę wyjścia z dzisiejszego socyalnego konfliktu, która wszystkim członkom społeczeństwa zapewni możność bytu i wszechstronnego rozwoju zdolności. Analiza dotychczasowych prób kooperatywnej działalności doprowadza Dra Oppenheimera do wniosku, że spółki oparte na tej zasadzie mają powodzenie, jako zrzeszenia kupujących. Spółki konsumcyjne, zakładając przedsiębiorstwa wytwórcze piekarnie, młyny, mleczarnie, rzeźnie mają już z góry zapewnione koło odbiorców i pewny zbyt, który z czasem rozszerzać się i ustalać powinien. Do tej kategoryi należały przeważnie spółki rolne, które jako oparte na produkcyi rolniczej gminy komunistyczne, dawały członkom

[1]) «Siedlungsgenossenschaft», s. 553 i n.

swoim dobrobyt, a nawet bogactwo. Na podobnej podstawie ekonomicznej wytwarzania dla wiadomego i z góry określonego rynku, pragnie Oppenheimer zbudować swoje osady. Zasadą byłoby zapewnienie, jednostce całkowitej swobody, przez stworzenie warunków, które dawałyby jej wolny wybór na rynku pracy.

Drobne udziały (po 100 marek) członków, tworzących konsorcyum, stanowią kapitał dla zakupienia osady. Państwo wykupywać powinno wielkie majątki, ale zamiast je parcelować na małe posiadłości prywatne, sprzedawałoby je takiemu konsorcyum, złożonemu z wyrobników, ponieważ niema nadziei, aby chłopi właściciele przenieśli wspólny *modus* posiadania nad dzisiejszą własność. Osada składałaby się z dwóch części: Jedna odleglejsza od centrum, rozbita na drobne parcele, stanowiłaby szereg posiadłości dla rodzin zagrodników. Obszar każdej nie powinienby przenosić przestrzeni, którą rodzina sama bez obcej pomocy uprawić może, hodując na niej niezbędne dla domowego gospodarstwa produkty. Parcela wydzierżawiona za czynsz, któryby równał się procentom od kapitału, zapłaconego za ziemię, pozostaje dożywotnią własnością użytkownika, o ile nie zechce praw swych wymówić i odebrać kapitału. Druga część gruntów służy do wspólnej produkcyi, coraz intenzywniejszej, w miarę przybywania kapitału i rąk do pracy, dopóki całe terytoryum majątku nie zamieni się w jeden ogród. Gospodarstwo rolne ściśle jest z przemysłem połączone, tak że z osady nie wychodzą produkty surowe, ale same przeroby.

Na życzenie stowarzyszonych gospodarstwo rolne zamienia się w przedsiębiorstwo przemysłowe, jeżeli są odpowiednie ku temu warunki. Każdy ze stowarzyszonych pracować może przy wspólnej wytwórczości rolnej, czy przemysłowej, otrzymując płacę podług przyjętej w okolicy najwyższej normy. Przewyżka zysku zaś rozdziela się przy końcu roku pomiędzy stowarzyszonych, zależnie od liczby posiadanych udziałów. W osadzie istnieje stowarzyszenie spożywcze, które po najniższych cenach i w najlepszych gatunkach wszelkie produkty sprzedaje, nie brak szkoły, kasyna, szpitala. Osada przekształca się, zatem w miasto rolniczo-przemysłowe, urzeczywistniając ideał socyalistyczny połączenia warunków wsi i miasta. Osadnicy, mając dach nad głową i grunt, wystarczający na utrzymanie rodziny, a zatem minimum niezbędne do egzystencyi, nie czują się skrępowani wobec centralnego przedsiębiorstwa.

Jakiż element okaże się chętnym do podjęcia próby? Autor w pierwszym rzędzie liczy na ludność bezrolną, choćby na owe 400.000 robotników bez pracy, które corocznie wykazuje statystyka niemiecka. Chłop, posiadający parę albo kilka morgów, może tylko zyskać przez sąsiedztwo z zamożnem centrum. Doskonałe rezultaty urządzeń współdzielczych zjednać im powinny w krótkim czasie mnóstwo przyjaciół i zwolenników, a społeczeństwo kapitalistyczne przeobrazi się niebawem we współdzielcze. «Przeobrażenie to nie zgnębi dotkniętych niem jednostek, tak jak przetworzenie gospodarstwa cechowego w kapitalistyczne. Zamykając jedne źródła dochodu otworzy

w zamian za to inne, wiele bogatsze. Słowem coraz więcej okrawać będzie renty, aż je wreszcie zniesie, podwyższając wzamian dochody z pracy» (s. 546). O kilku miliarderów, którzy przez reformę stracą, autor się nie troszczy, dla ogółu zaś wygaśnięcie kapitalistycznego nieporządku, będzie moralnem i umysłowem odrodzeniem, a jednocześnie podniesieniem materyalnego dobrobytu znacznej jego części.

Praktyczne urzeczywistnienie podaje Oppenheimer w drugiem z wyżej wymienionych dzieł. Straciwszy po paru latach oczekiwania («Siedlungsgenossenschaft» ukazało się w 1896 r. «Grossgrundbesitz» w 1899 r.) nadzieję, aby potworzyły się dobrowolnie konsorcya wyrobnicze, podaje projekt, aby państwo wykupywało na wschodzie dobra wielkie, jak czyni to już dziś, bez żadnych dodatnich rezultatów i tworzyło na nich kooperatywne spółki z personelu, który u dawnego właściciela był zajętym.

Główną przyczynę upadku widzi bowiem autor w braku inteligentnego robotnika: pracy wyrobniczej nie można porównać z wysiłkiem wieśniaka, pracującego na swojem. Dodajmy «robotnikowi wiejskiemu możność zainteresowania się swoją pracą, czyniąc go współwłaścicielem majątku, zagospodarowanego na podstawie kooperatywnej, a osada połączy wszystkie dobre strony wielkiej i drobnej produkcyi, nie ucierpiawszy od złych właściwości żadnej». Dopiero przy takiem połączeniu rewolucya, jaką produkcya na wielką skalę wnosi do gospodarstwa społecznego, obejmie również rolnictwo.

Poważny pomysł dr Oppenheimera nie należy do rzędu utopii, ale raczej do realnych projektów. Poddać go analizie znaczyłoby tak jak autor napisać grube tomy, tembardziej, że niemiecka krytyka zbywa go dotąd milczeniem, a u nas zupełnie nie jest znany. Pozwolę sobie zauważyć jedynie, że osadnictwo kooperatywne mogłoby może zastąpić dzisiejszą parcelacyę, ale musiałoby naturalnie być kierowanem i przeprowadzonem planowo i inteligentnie. Osada Oppenheimera, to nie projekt dr T. Hertzki [1]), który aż do Afryki uciekał przed europejską cywilizacyą. To wśród europejskich, a mianowicie niemieckich stosunków próba powrotu do zdrowych i bardziej realnych zasad gospodarstwa, niż dzisiejsza międzynarodowa spekulacya. Dr Oppenheimer bowiem stawia dwie zasady:

a) tworzyć jak najwięcej jednostek gospodarczych, któreby z własnej wytwórczości zaspakajały znaczną część swoich potrzeb, a zatem powrót do gospodarki naturalnej.

---

[1]) Dr Teodor Hertzka, autor zajmującej książki *Freiland* stworzył w Wiedniu, a potem w Berlinie i po innych miastach stowarzyszenia, które miały na celu urzeczywistnić jego utopię. Miało to być na dziewiczem terytoryum Afryki założenie Wolnego państwa, które zorganizowałoby się na zasadach wolnej konkurencyi, nie uznając prywatnej własności gruntów. Członkiem mógł być każdy, umiejący czytać i pisać i nie karany kryminalnie. O ile chciał jechać do Afryki, gdzie Towarzystwo otrzymało znaczną przestrzeń rolną, dostawał tam grunt i narzędzia pracy. Jak się można było spodziewać do towarzystwa odrazu przystąpiły różne dwuznaczne egzystencye, karyerowicze szukający szczęścia, którzy w Europie nic do stracenia nie mieli.

b) dążyć do coraz intensywniejszego gospodarstwa rolnego, któreby zajmowało więcej rąk, a w ten sposób zmniejszyło podaż robotnika w przemyśle.

Z socyalizmem naukowym projekty unarodowienia, czy upaństwowienia gruntów stykają się w dążeniach do usunięcia najważniejszego warsztatu pracy, a zatem ziemi z pod prawa prywatnej własności środków produkcyi. Osiągnięcie celów, jakie postawili sobie George i Flürschheim, byłoby niewątpliwie wyłomem w ustroju dzisiejszym, ale nie usuwałoby go radykalnie. Socyalizm marxowski sympatyzuje z niemi, ale nie uważa ich nawet za swych sprzymierzeńców. Podobny los spotyka i Oppenheimera, którego dzieła wśród urzędowych przedstawicieli socyalizmu nie znalazły właściwej oceny, ale na nowy kierunek w socyalizmie, grupujący się dokoła Bernsteina, niezawodnie oddziałały, jak o tem przekonywa literatura niemiecka z ostatnich miesięcy, wywołana dziełem Kautskyego o kwestyi agrarnej.

«Die Agrarfrage» [1]) jest pierwszą próbą ogarnięcia spraw rolnictwa i rolnej ludności systemem, ograniczającym się dotąd przeważnie do badań nad kwestyami przemysłowemi. Podstawą teoretyczną tej pracy jest marxowska teorya renty, którą Kautsky w myśl twórcy «Kapitału» rozwija [2]).

---

[1]) Praca Kautskyego ukazała się dopiero w roku zeszłym, ale już zdążyła wywołać drugą, noszącą wyraźne piętno kierunku zainicyowanego przez Bernsteina mianowicie: F. O. Hertza — »Die agrarischen Fragen».

[2]) Przypuszczam, że marxowska teorya renty mało jest u nas znaną, ale nie mogę jej streszczać, chodzi mi bowiem

Za najważniejszą cechę kapitalistycznej produkcyi rolnej uważa Marx prywatną własność gruntów i podporządkowanie pracy na roli kapitałowi. «Jednym z najważniejszych rezultatów produkcyi kapitalistycznej, powiada, jest przemiana rolnictwa z czysto-empirycznego procesu, który mechanicznie przechodził w spadku wśród najmniej rozwiniętej części społeczeństwa, w świadome stosowanie naukowej agronomii, o ile to jest możebnem wśród stosunków wytworzonych przez własność prywatną. Z jednej strony odrywa on ziemię od warunków panowania i poddaństwa, z drugiej wyodrębnia ją, jako warsztat pracy, od pojęcia posiadłości gruntowej i właściciela gruntów, dla którego przedstawiają tylko określone daniny pieniężne, pobierane na zasadzie monopolu od przemysłowego kapitalisty, dzierżawcy gruntu, tak, że właściciel całe życie przepędzić może w Turcyi, podczas kiedy jego grunta leżą w Szkocyi» [1]).

Marx stwierdza zatem fakt wyodrębnienia potęgi materyalnej od praw ludzkich do niej, ponieważ dochód właściciela nie jest związany z warsztatem pracy. Przyczyna nie leży przecież w samej produkcyi, jak w przemyśle, gdzie drobny wytwórca

---

raczej o socyalizm po Marxie. Co zaś do krytyki, to o ile się skrytykowało teoryę wartości, uznawszy ją raczej za hypotezę, to i teoryę renty ściśle z poprzednią związaną, podobnej krytyce poddać należy. Kautsky nie wnosi nic nowego do marxowskiej teoryi renty, z którą czytelnik zapoznać się może z »Kapitału«, t. III, cz. 2, s. 153—347.

[1]) «Das Kapital», t. III., cz. 2, s. 156 i 157.

przemienił się w kapitalistę i przedsiębiorcę. W rolnictwie tak samo baron feudalny wieków średnich, jak dziś wielki właściciel osobiście pracą na roli się nie zajmował, ale gdy pierwszy, pobierając daniny w naturze, związany był z ziemią przez charakter swego dochodu, drugi otrzymując dochód w pieniądzach i tem nawet nie jest do posiadłości swej przykuty. Poza niemi w epoce feudalnej, tak samo jak w kapitalistycznej, istnieli drobni wytwórcy, dawniej skrępowani prawem przynależności do gruntu, dziś związani z tym gruntem przez warunki gospodarcze. «Z jednej strony racyonalizacya rolnictwa, które od tej dopiero chwili społecznie prowadzonem być może, z drugiej doprowadzenie pojęcia własności ziemskiej *ad absurdum*, oto wielkie zasługi kapitalistycznej produkcyi. Tak samo jak każdy swój postęp historyczny okupił kapitalizm i te rezultaty zupełnem zubożeniem bezpośrednich producentów» (tamże). Mając niewątpliwie słuszność wobec stosunków angielskich XVI i XVII stulecia, Marx zapomina, że właśnie dla milionowych warstw drobnych posiadaczów w każdym niemal kraju kapitalizm uzasadnił prywatną własność ziemską, gdyż własność gruntu w naszym dopiero wieku stanowić poczęła prawną podstawę dla najdrobniejszych egzystencyi gospodarczych, związanych z nią bezpośrednio.

Na rolnictwie znać istotnie wpływ naukowej techniki, a zwłaszcza odmiennem się stało spieniężanie produktów rolnych, upodobnione do ogólnego obrotu towarowego, ale nie wytworzone bynajmniej przez kapitalizm współczesny. Handel zbożem i to między-

narodowy znany był jeszcze w starożytnej Grecyi i w Rzymie; w wiekach średnich zamienia się przeważnie w handel wewnętrzny, ale właściwie nie ustaje, a od XVII wieku znaczne ma rozmiary [1]). Wyobrażenia o powszechnem panowaniu gospodarki naturalnej w świetle badań historycznych nie dadzą się utrzymać, a gospodarstwo chłopa, zwłaszcza na wschodzie Europy dotąd jeszcze naturalnem nazwać trzeba.

Kautsky główny nacisk kładzie na przemiany w technice rolnej, jakie dokonały się pod wpływem kapitalizmu. Zasługą kapitalizmu będzie przedewszystkiem «ścisłe połączenie nauki i przedsiębiorstwa, właściwe całej wytwórczości nowoczesnej, które nie występują nigdzie z równą wyrazistością, jak w rolnictwie» [2]). I tu pewne ograniczenie zrobićby trzeba. Połączenie nauki i spekulacyi najpóźniej może uka-

---

[1]) Przywóz zagranicznej pszenicy do Attyki obliczany jest na milion medimnów (350.000 centnarów metrycznych). Podobnie jak w naszej epoce starano się o urzędowe wiadomości statystyczne, dotyczące zbiorów i cen. Attyka służyła za centrum handlu przewozowego. Rzym prowadził w niczem nie ustępujący stosunkom współczesnym ogólno-światowy handel zbożem, sprowadzając je z Sycylii, Egiptu, północnej Afryki, Hiszpanii, Sardynii, Gallii, Germanii, Macedonii, Brytanii i t. d. I w średnich wiekach prowadzą handel zagranicznem zbożem Wenecya i Genua, potem Antwerpia, Amsterdam, Bryga, a wreszcie i Gdańsk. Handel zagraniczny zbożem trwał bez przerwy, ale dopiero w XIX wieku dosięga takich rozmiarów, jakie miał w starożytności. (W. Mancke: «Getreideversorgung», s. 29, 23, 59 i 75).

[2]) «Agrarfrage», s. 55.

zuje się w rolnictwie [1]), ale z niemniejszą wyrazistością występuje w całym szeregu przemysłów, jak elektro-techniczne, chemiczne, górnicze i in. Pojawiają się nawet przemysły, które tylko przez pracowników naukowych prowadzone i obsługiwane być mogą (n. p. produkcya surowicy w zakładach bakteryologicznych) i niewątpliwie w teoryi wartości Marxa znaczny robią wyłom. W przemyśle, równie dobrze jak w rolnictwie, jest dziś i będzie zawsze więcej przedsiębiorstw, które stosują gotowe rezultaty nauki, wybierając z nich najtańsze i najmniej kłopotliwe, niż takich, co prowadzą naukowe experymenty.

W tendencyi dzisiejszego rolnictwa przeważa zdaniem Marxa i Kautskyego, układ stosunków, najczęściej spotykany dziś w Anglii: właściciel gruntów, robotnik i dzierżawca, który jednocześnie jest kapitalistą. Według Kautskyego rozdział właściciela gruntu i kapitalisty, który w formie dzierżawy może na tym gruncie gospodarować leży w tendencyi dziejowego rozwoju [2]).

Wyraz podobnej tendencyi spostrzega Kautsky w obdłużeniu hypotecznem majątków ziemskich. Wierzyciel hypoteczny pobiera rentę gruntową, a niekiedy nawet, wywłaszczywszy właściciela, wchodzi

---

[1]) Od czasów Liebiga występuje dopiero naukowe rolnictwo.

[2]) Przytaczam za Kautskym cyfry dzierżaw: W Anglii do przedsiębiorstw zagospodarowanych przez samych właścicieli należało w 1895 r. 4,640.000 akrów, w dzierżawie zaś było 27,940.000. W Niemczech liczba majątków rolnych, które dzierżawiły grunta, powiększyła się o 284 tysiące, we Francyi o 95

w posiadanie jego majątku. Obdłużenie hypoteczne wzrasta nieustannie, a społeczne jego działanie niewiele się różni od systemu dzierżaw, jakkolwiek w pierwszem renta należy do właściciela kapitałów, w drugim do posiadacza gruntów. Kautsky twierdzi, że «połączenie gruntu i kapitału w jednem ręku jest wyjątkiem i pozostanie nim w kapitalistycznem gospodarstwie».

Kautsky przytacza ogólne cyfry długów, które rosną z roku na rok; dla celu swego, powinien był jednak wziąć pod uwagę obdłużenie samej drobnej własności. Według Kautskyego bowiem przyrost tej kategoryi posiadaczów nie świadczy o żywotności drobnych osad rolnych, większość pozornie tylko należy do swych właścicieli, powiada, tak bardzo jest obdłużoną. Tymczasem w Niemczech obdłużenie gruntów rośnie głównie po miastach, gdzie i ceny ich są nadmiernie wysokie. Czysto rolne przedsiębiorstwa są o $^1/_3$ lub o połowę mniej obdłużone od mięszanych (przemysłowo- lub spekulacyjno-rolnych) a drobna własność znacznie mniej od wielkiej. Także długi hipoteczne są przeważnie wkładami drobnych kapitalistów, w rękach których znajdują się w znacz-

---

tysięcy. W Stanach Zjednoczonych Am. P. wzrosła liczba dzierżaw w stosunku do farm, zarządzanych przez samych właścicieli o 3%. Jest to przecież tylko zmiana stosunku bo w tem samem dziesięcioleciu (1880/90) liczba farm, zarządzanych przez właścieli powiększyła się o 285 tysięcy, dzierżaw o 270 tysięcy. Z cyfr statystycznych można zatem wywnioskować i potwierdzenie i zaprzeczenie tendencyi. Na kontynencie Europy przeważa gospodarstwo właściciela, nie dzierżawcy.

nej części listy zastawne. Udział wielkiego kapitału w obdłużeniu hypotecznem nie jest znacznym, gdyż najważniejszymi wierzycielami hypotecznemi są kasy oszczędności, albo też instytucye kredytowe, wydające listy zastawne, które stanowią ulubioną lokacyę dla drobnych kapitałów [1]). Obdłużenie nie świadczy tedy o braku żywotności wśród posiadłości włościańskich, ani o koncentracyi gruntów, których hypoteki rozpraszają się wśród licznych właścicieli kapitałów.

Zarówno Marx, jak i Kautsky, uważa wielkie przedsiębiorstwo rolne za wyłączną formę przyszłości. Marx opiera się przytem na rozwoju dziejowym posiadłości rolnej w Anglii i zapomina, że rozmiary posiadłości i przedsiębiorstwa są to dwie rzeczy różne. W Anglii dziś już przeważa średnie lub nawet małe przedsiębiorstwo w rolnictwie, gdy majątki są przeważnie wielkie [2]). Kautsky opiera się na wyższości rezultatów, jakie w wielkim majątku osiągnąć się dadzą i które zdaniem jego muszą zapewnić wielkiej własności ostateczne zwycięstwo. Wynika stąd, że zarówno mistrz jak i kontynuator, nie zaprzeczając istnieniu drobnej własności, przewidują nieunikniony jej zanik. Dla Marxa drobna posiadłość gruntowa, którą uprawia sam właściciel «jest dla rozwoju samego rolnictwa koniecznym punktem

---

[1]) E. David: «Kritische Bemerkungen zu Kautsky's Agrarfrage». Neue Zeit 1899 r., Nr 8 i 9.

[2]) Sam Kautsky przyznaje, że farmy powyżej 500 ha są rzadkością, najwyższą granicę zaś stanowi 1000 ha. (Tamże, str. 145).

zwrotnym», a zatem przejściowym, «jakkolwiek swobodna własność samodzielnego wieśniaka (jest) najnormalniejszą formą posiadłości gruntowej dla drobnego przedsiębiorstwa, t. j. dla produkcyi, w której władanie ziemią jest warunkiem praw robotnika do produktu jego własnej pracy» [1]). Drobna własność rolna, tak samo jak drobne przedsiębiorstwo przemysłowe, zanikać ma jakoby przez konkurencyę z wielkiem. Analogia rolnictwa i przemysłu, zauważona wśród stosunków angielskich, czyni tedy Marxa jednostronnym wbrew całkiem racyonalnemu jego rozumowaniu.

Kautsky, mając przed oczyma stosunki niemieckie i rozejrzawszy się w olbrzymim materyale statystycznym czasów ostatnich dojrzeć musiał, że własność drobna nie zanika, a wielka wzrasta nader powolnie, dochodzi zatem do wniosku, że w «dzisiejszej kwestyi agrarnej najwięcej zajmować nas musi rola przedkapitalistycznych, oraz niekapitalistycznych form rolniczych w obrębie społeczeństwa, opartego na kapitalizmie» [2]). W polemice z Bernsteinem przyznaje, że kwestya agrarna staje się coraz więcej skomplikowaną i najtrudniejszą z tych, nad któremi demokracya społeczna pracuje. Rozwój kwestyi agrarnej nie da się wytłómaczyć w myśl teoryi Marxa przez koncentracyę gruntu w rękach małej liczby przedsiębiorców, ani doprowadza do rozłamu społeczeństwa na proletaryat i kapitalistów rolnych. Jest to

---

[1]) «Das Kapital», t. III, 2, s. 341.

[2]) «Agrarfrage», s. VII.

raczej przekształcenie stosunków rolnych wskutek coraz większej ich zawisłości od przemysłu i kapitału ruchomego.

W procesie tym uwydatnia się wyższość wielkich przedsiębiorstw rolnych w porównaniu z drobnemi. A zatem najważniejsze maszyny nie dadzą się zastosować w drobnych gospodarstwach z powodu nadmiernych kosztów. Wypożyczanie maszyn okazuje się niepraktycznem, gdyż roboty rolne w danej okolicy, u każdego gospodarza jednocześnie wykonywane być powinny. Wielkie gospodarstwa, dzięki racyonalnemu podziałowi pracy na fizyczną i umysłową, potrzebują mniej sił ludzkich, oszczędzają również siły zwierzęce. Drobne gospodarstwo trzymać musi, względnie do przestrzeni, więcej bydła. Melioracye, stosunki kredytowe i handlowe korzystniej układają się dla własności wielkiej, niż dla drobnej. Drobna własność utrzymuje się i wzrasta, pomimo teoretycznej przewagi wielkich posiadłości, tylko dzięki nadmiernej pracy samych właścicieli i nizkiej ich konsumcyi. Cała rodzina wieśniaka pracuje od świtu do nocy. Według świadectwa angielskiej komisyi pracy (z 1897 r.) córki i synowie drobnych właścicieli i dzierżawców pracują za darmo po 18 godzin na dobę, tak że młode pokolenie wytrzymać już nie może tych ciężkich warunków i emigruje do miast. We Francyi drobni rolnicy skazują siebie i swoje rodziny na egzystencyę prawie zwierzęcą, bo tylko najwyższem skąpstwem da się okupić posiadanie gruntu [1]).

---

[1]) Agrarfrage, s. 109.

Spółki rolne oparte na wzajemności są zdaniem Kautskyego przyznaniem wyższości wielkich przedsiębiorstw rolnych nad drobnemi. Dziś przecież obejmują przeważnie kredyt i służą raczej własności wielkiej i średniej, niż najdrobniejszej. Nawet spółki systemu Raiffeisena, mające na celu udzielanie małych pożyczek, postępować muszą z największą ostrożnością, a zatem nie mogą zapewnić istnienia najdrobniejszej własności. Spółki melioracyjne i handłowe, znakomity czynnik w podniesieniu nowoczesnego rolnictwa, służą zarówno potrzebom wielkiej, jak i drobnej własności i nie są sposobem wyrównania warunków, które działają na niekorzyść ostatniej. Nie można ich zatem uważać za drogę przejściową do socyalistycznej produkcyi, lecz za dowód, że gospodarstwo kapitalistyczne wśród drobnej posiadłości wkracza na miejsce dawnych patryarchalnych stosunków. Spółkom wytwórczym Kautsky nie przyznaje praktycznego znaczenia, nie przypuszcza bowiem, aby drobni właściciele wyzuć się chcieli ze swej posiadłości. Spółki takie oprzećby się musiały na proletaryacie rolnym, drobni właściciele naśladować je będą nie prędzej, aż się przekonają o korzystnych rezultatach nowego systemu.

Do tego samego wniosku doszedł, jak widzieliśmy wyżej, Oppenheimer, który przypuszcza, że dzisiejsze państwo zakładać powinno takie kolonie rolne. Tymczasem Kautsky twierdzi, iż powstaną one dopiero, gdy proletaryat mieć będzie władzę nad stosunkami społecznemi, a zatem w państwie socyalistycznem.

Statystyka w sprawie spółek rolnych, dostarcza niestety jak zawsze różnorodnego materyału, tak że

Kautsky, który jak cała demokracya społeczna niemiecka z pewną niewiarą odnosi się do kooperacyi (s. 48 i 49) znalazł dość cyfr na poparcie swoich argumentów. Pomimo to jest faktem niezaprzeczonym, na który ostatnie badania Ertla i Lichta jaskrawe rzuciły światło, że kooperacya zarówno w zakresie kredytu, jak zakupu surowych materyałów (nawozów sztucznych, nasion), a nawet przy produkcyi (spółki mleczarskie, owocarskie, fabrykacya wina i in.) olbrzymie dla drobnej własności ma już dziś znaczenie [1]), że nie tyle jest dowodem niezaprzeczonej wyższości wielkiego przedsiębiorstwa, co formą, w której przedsiębiorstwo drobne istnieć może wśród techniki dzisiejszej gospodarki. Czy spółki rolne są przejściem do kapitalizmu, czy do socyalizmu, to spór o wyrazy, nie o rzecz samą, skoro zapewnić mogą istnienie ludności rolnej, nie wyrywając tej ludności z dotychczasowych warunków jej bytu. Zresztą Marx czyni socyalistyczny ustrój spadkobiercą kapitalizmu, i to nie lekkomyślnym następcą, który ma cały dotychczasowy dorobek zniszczyć, lecz uzbrojonym w nowe poglądy naukowe i dążenia etyczne kontynuatorem, który potrafi zużytkować umiejętnie, co zdobyli poprzednicy. Kapitalistyczny

---

[1]) Z 15.000 spółek kooperatywnych, istniejących w Niemczech w 1897 r. 72% wypadało na wieś, a tylko 28% na miasta. Pierwsze rozwijały się lepiej od drugich i obejmowały 1,050.000 gospodarzy wiejskich. Już sama ta cyfra świadczy, że należeć do nich musieli właściciele posiadłości wszelkich kategoryi, gdyż w 1895 r. liczono tylko 25.000 wielkich majątków i 281.510 średnich. (F. O. Hertz: L. c. s. 111 i 112).

charakter kooperacyi rolnej przemawia zatem za nią, a nie przeciwko niej.

Obserwacya nowych faktów i różnorodność stosunków współczesnych doprowadziły Kautskyego do pogłębienia teoryi Marxa, podobnie jak to uczynił z materyalizmem dziejowym. I w teoryi agrarnej przyjmuje tylko w najogólniejszem znaczeniu oddziaływanie kapitalizmu, który zarówno drobną, jak i wielką własność rolną przeobraża, ale nie spostrzega, że odstąpił od marxowskiej teoryi koncentracyi. Marx, omawiając kwestyę agrarną, szematyzuje stosunki, biorąc pod uwagę tylko uprawę pszenicy, jako najważniejszego produktu w rolnej kulturze. Kautsky mówi już nietylko o kulturze rolnej, ale i o połączeniu przemysłu z rolnictwem, a przez to zwraca uwagę i na różne rodzaje przemysłów rolnych. Nie wystarczają mu już zatem stosunki przestrzenne, gdyż intenzywność uprawy idzie w parze ze względnem zmniejszaniem się powierzchni. Zarówno własność, jak i dzierżawa w stosunkach przestrzeni stosować się muszą do rodzaju zagospodarowania: stąd n. p. w Anglii rozbijanie latifundyów na mniejsze farmy, które nadają się do prowadzenia intenzywnej uprawy. W wielkich gospodarstwach nie występuje tendencya do powiększania tego samego majątku, co dokonywaćby się musiało kosztem drobnych posiadłości przyległych; właściciele ich wolą raczej kupować nowe majątki. Kautsky zwraca nawet uwagę, że wielkie majątki istnieć mogą tylko wśród drobnych włościańskich posiadłości, które dostarczają im niezbędnego robotnika.

Centralizacya w rolnictwie nie polega zatem zdaniem Kautskyego na wzroście wielkiego majątku, a zaniku dokoła drobnych posiadłości, lecz na skupianiu się kapitałów, stosowanych w rolnictwie, które daje możność panowania nad większą ilością posiadłości, oraz stosowania intenzywniejszej uprawy. Mała własność drobi się nieskończenie, ilekroć jej właściciele znajdują sposobność do ubocznych zarobków, a zatem tam, gdzie istnieją większe dobra, gdzie rozpowszechniły się przemysły domowe, albo też istnieją fabryki, czy kopalnie. Na tej drodze tworzy się wiejski proletaryat, któremu posiadanie własnej zagrody nie daje bynajmniej stanowiska samodzielnego wytwórcy. Właściciel drobny, występując jako sprzedawca pracy, nie wpływa na uregulowanie przyrostu ludności, która mnoży się nie mniej, jak wśród proletaryatu przemysłowego. Wieśniak nie ogranicza potomstwa, bo każde dziecko wcześnie stać się może zarobnikiem, a ziemia przestaje dlań być właściwym warsztatem wytwórczym i jedynem źródłem dochodu, a służy raczej na zapotrzebowanie własnego gospodarstwa. W taki sposób znika społeczne znaczenie drobnej własności i dokonywa się istotne sproletaryzowanie ludności pod działaniem kapitalizmu, jakkolwiek na innej drodze, aniżeli w przemyśle.

Rozpatrując zajmującą pracę Kautskyego, która jest wyrazem poglądów niemieckiego socyalizmu naukowego na kwestyę agrarną, zadajemy sobie dwa pytania: Czy jest to wierna interpretacya teoryi Marxa? Czy odpowiada istniejącym stosunkom i ewolucyi tychże, której jesteśmy świadkami? Odpowiedź

na oba pytania dać trzeba jednocześnie. Kautsky bierze pod uwagę rolnictwo w krajach rozwiniętych pod względem gospodarczym, zupełnie tak jak Marx, kreśląc tendencye kapitalizmu, wyłączną zwracał uwagę na stosunki angielskie. Obaj przypuszczają jednolitość ekonomicznego rozwoju we wszystkich krajach. Tam więc, gdzie jak u nas i na wschodzie Europy stosunki układają się dotąd odmiennie byłby to jedynie dowód niższej fazy rozwoju i kwestya czasu. Naturalnie, że twierdzenia tego rodzaju są tylko prawdopodobnem przypuszczeniem, a nie pewnikiem. Dla kogo socyalizm jest powolnem emancypowaniem się pracy z pod przewagi kapitału, a nie końcowym wynikiem ekonomicznego rozwoju, ten dostrzegając nawet podobne tendencye w różnych krajach niekoniecznie twierdzić będzie, iż rozwój pójść musi tą samą drogą. Zresztą zarówno Marx, jak i Kautsky, dają raczej teoryę kapitalizmu, niż socyalizmu. Marx kreśli obraz wcześniejszej, Kautsky późniejszej jego fazy, dla pierwszego wzorem i wskazówką jest tylko Anglia, dla drugiego stosunki zachodniej i środkowej Europy. Niewątpliwie jeden i drugi głęboko wniknęli w mechanizm współczesnego kapitalistycznego świata, ale nie udowodnili konieczności socyalizmu.

Kautsky pozostał również wiernym zasadniczemu postulatowi socyalizmu naukowego, który zajmuje się światem materyalnym, a nie działającemi wśród niego ludźmi. Nie mogąc zaprzeczyć przewadze liczebnej drobnych właścicieli, ani stwierdzić ich ubytku, zwraca uwagę, że wytwarzany przez nich

produkt rolny stanowi na międzynarodowym rynku cząstkę tak drobną, iż prawie nie potrzeba go brać pod uwagę. Tymczasem, wziąwszy za punkt wyjścia nie produkt, lecz producentów przyznaćby musiał, że stanowią oni w Europie środkowej tak olbrzymią liczbę, iż przedewszystkiem dążności ich i psychikę uwzględnićby należało. W dzisiejszym ustroju wieśniak, przy najcięższej pracy i najtrudniejszych warunkach bytu, posiada przecież względną pewność jutra, stałość zatrudnienia i samodzielność w życiu i pracy, które tylko w ostateczności porzuca, przechodząc do rzędu robotników najemnych bez własności. O ile tej ostateczności uniknąć może dążeniem jego nie jest pozbycie się ziemi, która mu daje nędzne ale znane i pewne warunki bytu, lecz raczej chęć powiększenia warsztatu pracy, choćby kosztem największych ofiar. Jeżeli zatem porzucimy teoryę koncentracyi w jej marxowskiem znaczeniu powiększania się posiadłości wielkiej przez wywłaszczanie drobnych producentów znikłaby dążność dzisiejszego społeczeństwa do przeobrażenia się w przyszłe socyalistyczne.

Tymczasem Kautsky, podaje wyjście z tego dylematu. Nie przyjmuje teoryi koncentracyi w znaczeniu marxowskiem, lecz opiera się raczej na wykazaniu wyższości wielkiej produkcyi nad drobną i na koncentracyi kapitałów, nie gruntów. W interpretacyi kwestyi agrarnej odstąpił zatem od pojmowania ewolucyi, jako imanentnego ekonomicznego procesu, który zakończyć się musi przejściem do so-

cyalizmu, a na to miejsce wprowadził nowe czynniki świadomości ludzkiej, która zastąpi ustrój dzisiejszy niższy i skazujący większość żyjącej na roli ludności na ciężką pracę i wyrzeczenie się wszelkiego udziału w kulturalnych zdobyczach, przez inny, dający większą sumę swobody, zadowolenia i szczęścia. Różnica z poglądami, wyrażonemi w «Kapitale», oraz z postulatami programów demokracyi społecznej jest tak wyraźną, że nie da się pogodzić z pojęciem rozwoju w sprzecznościach, ani rewolucyjnego przewrotu. Obok działania potęg ekonomicznych, trzeba bowiem przeobrażenia pojęć u najwięcej zacofanej części ludności, a to dokonywa się powolnie, jeżeli ta ludność ma nietylko dążyć do zmiany, ale świadomie pracować nad urzeczywistnieniem socyalistycznego ustroju.

Ciekawe, ale stronnie zabarwione rozumowania Kautskyego i ogromny materyał faktyczny, jakim rozporządza, dowieść się starają, że dzisiejsza posiadłość włościańska nie daje samodzielności swemu właścicielowi, który bądź to od kapitału ruchomego (dla Kautskyego znaczy to tyle, co wielkiego) bądź od spółek kooperatywnych, lub prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych coraz więcej staje się zależnym. Wieś staje się podległą miastu, a rolnictwo przemysłowi. Przy tem ludność rolna wydziedziczoną jest z korzyści dzisiejszej kultury umysłowej, a nawet materyalnej. W taki sposób ludność ta nie miałaby powodu obstawać przy dzisiejszych warunkach istnienia, gdyby stworzono możliwość innych. Ustrój socyalistyczny, któremu sprzeciwia się dziś układ po-

siadłości rolnej przyjdzie na drodze socyalizacyi przemysłu. Jeżeli zaś rolnictwo coraz bardziej zależnem jest od przemysłu, choćby przez inercyę na tę samą drogę pociągniętem być musi.

«W całym szeregu zawodów produkcya rolna zamienioną została na przemysłową, w innych nastąpi to wkrótce, żadna dziedzina rolnictwa nie jest przed tem zabezpieczoną. Każdy postęp w tym kierunku doprowadza do większego ucisku rolników, powiększa ich zależność od przemysłu, zmniejsza pewność ich bytu. Ani stosunek posiadłości drobnej do większej, ani obdłużenie nie stanowią właściwej treści kwestyi socyalnej na wsi. Przemysł jest siłą rewolucyonizującą również i rolnictwo. Wytworzone przez przemysł warunki zmuszają rolnictwo do takiego samego rozwoju... Samo rolnictwo w kapitalistycznej gospodarce nie starczy już na stworzenie dobrobytu, a ludność okolic czysto rolnych stoi poza innemi w tyle pod względem inteligencyi, dobrobytu, siły fizycznej i liczby» (s. 294).

Z tej krytyki i z postawionych wyżej przesłanek Kautsky wyprowadza wniosek, że rozwój przemysłu i rolnictwa idzie w tym samym kierunku, a zatem ku zniesieniu własności prywatnej. Dla ludzkości jest to wielkiem szczęściem, inaczej bowiem wytworzyłaby się nieustanna wojna wewnętrzna, walka wsi i miasta. Ale jedno i drugie zdążają do socyalizmu, pod panowaniem którego nastąpi uspołecznienie środków produkcyi. Już dziś we wszystkich krajach połowa czy trzecia część gruntu należy do nadzwyczaj małej liczby posiadaczy, od których społe-

czeństwo przejąć ją musi, skoro niemożliwą się stanie rolna praca najemna.

Uspołecznienie własności rolnej dokona się, zdaniem Kautskyego nie odrazu, lecz stopniowo: przedewszystkiem własność wielka, na której niemożliwem będzie gospodarować dalej na dzisiejszych zasadach, potem zaś nastąpi dobrowolne uspołecznienie drobnych właścicieli, związanych własną pracą z warsztatem produkcyi, ziemią. Przyczyną przeobrażenia zaś nie będzie opanowanie roli przez kapitał, ani koncentracya własności, ale brak pracowników. Jest to ta sama przyczyna, na którą wskazuje Oppenheimer, a która nie jest bynajmniej czynnikiem mechanicznego rozwoju, ale świadomym czynem ludzkim. Brak najemnych pracowników bowiem wyniknąć może albo ze zbiorowego uświadomienia ludności, która odmówi pracy na dotychczasowych warunkach, albo też z reform społecznych, które dadzą robotnikowi rolnemu inny sposób utrzymania, zamiast pracy najemnej. W jednym i w drugim wypadku teorya mechanicznego rozwoju utrzymać się nie da.

Kautsky, wziąwszy za wzór stosunki zachodniej Europy, za pewnik uważa wzrastającą zależność rolnictwa od przemysłu. Tymczasem, rozejrzawszy się w produkcyi krajów Europy wschodniej, stwierdzić możemy zależność przemysłu od rolnictwa, która niewątpliwie z postępem czasu wzrastać musi. Zależność ta przejawia się w powstawaniu przemysłów rolnych takich, jak młynarstwo, gorzelnictwo, mleczarstwo, przeroby owocowe, suszarnie warzyw, fabryki papieru drzewnego i w. in. Postęp rolnictwa między

innemi zależy na tem, żeby nie wywozić surowców, ale przeroby, a te wymagają odpowiednich zakładów i fabryk. Kautsky zapomina również, że do rolnictwa zaliczyć trzeba winnice, ogrody i uprawę roślin handlowych, które na małych przestrzeniach znaczne przynoszą zyski i o tyle się dla drobnej nadają własności, że niezbędny jest raczej nakład pracy, niż kapitału przy ich uprawie.

Ani zależność przemysłu od rolnictwa, ani uprawa intenzywniejsza od czysto rolnej nie przesądzają o przyszłości socyalizmu. Jak jedno tak i drugie łączy się z większą zamożnością ludu. Jakkolwiek więc nie jest ewolucyą w znaczeniu marxowskiem, stwarza warunki dla wyższego ustroju i umożliwia demokratyzacyę społeczeństwa.

Na Marxa i jego teoryę kwestyi agrarnej powołują się tak samo, jak i Kautsky, przeciwnicy jego zgrupowani dokoła Bernsteina, przecież nie na teoryę koncentracyi, która utrzymać się nie da, ale na fakt, że prywatna własność gruntów jest przyczyną renty i wysokich cen ziemi. Działanie jej należy osłabić, zneutralizować, a nawet usunąć. Cytowaną kilkakrotnie pracę Hertza, zaopatrzoną w przedmowę Bernsteina uważać można za wyraz tego nowego kierunku, który niewątpliwie więcej od Kautskyego liczy się z faktycznym stanem stosunków.

Hertz dzieli stosunki rolnicze na dwie kategorye: W takich krajach, gdzie są jeszcze grunta wolne a zaludnienie nie przekroczyło pewnego maximum skupienia wzrasta własność średnia, kosztem najdrobniejszych i wielkich, jak się to dzieje w wielu

okolicach Niemiec, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a nawet w Anglii, gdzie ludność przekłada pracę w przemyśle, nad pracę na roli. Tam zaś, gdzie wysokie zaludnienie, brak przemysłu czynią kupno gruntowej parceli najlepszym, a przynajmniej najpewniejszym sposobem zużytkowania siły pracy, wzrasta gospodarstwo karłowate kosztem przedsiębiorstw średnich i wielkich (Belgia, Francya północna, Lombardya, Niemcy południowe).

Z obu temi kierunkami, które uwydatnia statystyka agrarna liczyć się trzeba, a wielkim problematem dnia, którym demokracya społeczna zająć się musi, o ile chce być stronnictwem przyszłości, będzie «utorować drogę takiej organizacyi gospodarczej, która, wyrastając organicznie z istniejących stosunków gospodarczych, popierać będzie wszystkie korzyści społeczne i ekonomiczne wielkiej produkcyi, przez najsilniejszy popęd bezpośredniego interesu producentów. Musi ona być na tyle elastyczną, aby wszędzie przystosować się do różnorodnych warunków dzisiejszego rolnictwa i najsilniejsze pobudki psychiczne, oraz najwłaściwsze warunki techniczne wytworzyć w celu doskonałego wyzyskania każdego kawałka ograniczonej pod względem powierzchni kuli ziemskiej» (s. 95).

Hertz stoi zatem na tem samem stanowisku, co Oppenheimer, nie pogardza korzyściami, jakie wytwarza interes własny, pragnie drobną własność połączyć z wielką, zastosować najwyższą znaną technikę rolną i przy pomocy odpowiedniej organizacyi ująć w karby «anarchiczną i wyzyskującą lud tendencyę

kapitalistycznej wytwórczości» (s. 99). Za organizacyę, która dziś już sprowadza stopniowe przeobrażenie w kierunku socyalizmu uważa wszelkiego rodzaju kooperacyę rolną: spółki kredytowe, melioracyjne, wytwórcze, zakupna i sprzedaży i t. p. i radzi dążyć do stopniowego zmniejszenia prawa własności, które i tak już prawodawstwo współczesne ogranicza.

Rewolucyi w dawnem pojęciu odmawia ta szkoła wszelkiego znaczenia. «Wywłaszczenie» zamienia się w stopniowe rozpowszechnianie własności kollektywnej (zbiorowej) w kierunku najmniejszego oporu [1]). Prawo własności wydaje się Hertzowi momentem nadzwyczaj korzystnym pod względem gospodarczym, o ile chodzi o własność rolną, nie pragnie zatem jego zniesienia, ale ograniczenia. A zwłaszcza prawo dobrego utrzymania własności powinno być zamienionem na obowiązek, którego zaniedbanie pociąga jego utratę. Nie wszystkie prawa własności należy tedy odrzucić. «Ogólne i nagłe przeobrażenie całokształtu prawnego, na którym opiera się własność, nie jest ani potrzebnem, ani możebnem» (s. 109).

Wobec takiego teoretycznego stanowiska musi sobie n o w y socyalizm nakreślić również odmienny program działania. Dla oceny różnic rozpatrzmy przecież dotychczasową politykę agrarną demokracyi społecznej.

---

[1]) Vandervelde i Destrée: «Le socialisme en Belgique». Cyt. u Hertza s. 105.

Rolnictwo, a zwłaszcza istnienie licznej warstwy drobnych właścicieli stanowi aż dotąd argument przeciw możliwości socyalizmu, a silny stan chłopski uważany jest za tamę w pochodzie robotniczej klasy ku państwu przyszłości.

Socyaliści przecież, nawet w okresie najsilniejszej wiary w prawo ogólnej koncentracyi gruntów [1]), nie stawiali w programach swych wywłaszczenia drobnej własności. Jeszcze przed rewolucyą 1848 r. Związek komunistów, do którego należeli Marx i Engels sformułował odnośnie do rolnictwa następujące żądania komunistycznej partyi w Niemczech: *a)* We własność państwową przemienione zostaną dobra książęce i inne feudalne, oraz wszystkie kopalnie. *b)* Hypoteki dóbr chłopskich przejdą na własność państwa, któremu włościanie płacić będą procenta. *c)* Tam, gdzie panuje system dzierżawny opłacać należy rentę gruntową państwu, jako czynsz.

Kwestya agrarna występowała na kongresach internacyonału, a najważniejsze dla niej postanowienia powziął bazylejski w 1869 r., a mianowicie: Społeczeństwu przyznaje się prawo zniesienia prywatnej własności gruntów i przemiany ich w interesie tegoż społeczeństwa we własność wspólną. Niema powodu przypuszczać, aby przeobrażenie to inaczej było rozumianem jak w 1848 r., gdyż jeden z najczynniejszych pracowników międzynarodówki, Engels, jeszcze

---

[1]) O koncentracyi gruntów, która dokonywa się równolegle z koncentracyą kapitałów, mówi Marx w «Kapitale» np. t. I, s. 727.

w 1894 roku oświadcza, że wobec kwestyi agrarnej stoi na tem samem, co w 1848 r. stanowisku. A zatem «przewidujemy nieunikniony upadek drobnego włościaństwa, ale nie jesteśmy powołani go przyspieszać. Skoro posiadać będziemy władzę państwową nie możemy myśleć o gwałtownem wywłaszczaniu chłopów» [1]). Jak się wykazało wyżej, Kautsky dotąd podziela to zdanie, a wszelkie odezwy do włościan, aby zwalczali socyalistów, którzy pragną odebrać im grunta, uważać trzeba za dowód nieświadomości, albo rozmyślne podsuwanie mylnych intencyi.

Program erfurcki przewiduje dla rolnictwa podobny rozwój jak dla przemysłu i nie stawia agrarnego programu, sądząc, że chłop tak samo jest wywłaszczanym, jak rzemieślnik. Gdy w r. 1894, na zjeździe we Frankfurcie, podniesioną została kwestya agrarna, uznano potrzebę odrębnego programu dla agitacyi na wsi i wybrano komisyę, aby się tą sprawą zajęła. Podobnie jak we Francyi, w Belgii, we Włoszech, w Danii miała demokracya społeczna w Niemczech nakreślić szereg reform, które uczyniłyby ją przedstawicielką włościaństwa, tak jak jest dziś rzeczniczką robotników miejskich. Samodzielny rozwój stosunków agrarnych, które po innej, niż przemysłowe postępują drodze, stał się przedmiotem badań w północnych, środkowych i południowych Niemczech. Zjazd we Wrocławiu (w 1895 r.) przez całe trzy dni toczył poważne i objektywne obrady nad rezultatem

[1]) «Agrarfrage» s. 446.

prac komisyi. Dyskusya była niemniej zasadniczą i niemniej gorącą jak na ostatnim zjeździe z powodu krytyki Bernsteina. Ci sami ludzie, którzy dziś stają na stanowisku ewolucyi i demokratyzacyi, wbrew dyalektyce Marxa i Hegla przekonywali o konieczności programu, obejmującego także włościaństwo. A nawet oprócz opozycyonistów, takich jak Katzenstein, Quarck, David, Vollmar, Schönlank należeli do niej Bebel i Liebknecht i całkowitą za jej postanowienia [1]) przyjąć chcieli odpowiedzialność. Zwyciężyła jednak obawa, aby stronnictwo nie utraciło swego rewolucyjnego charakteru, nie stało się partyą reform i nie stawało w obronie własności prywatnej gruntów. Przytaczano również argument, że wzmocnioną zostanie potęga państwa, jak gdyby każda reforma ochronnego prawa robotniczego nie dawała państwu nowych środków wpływu.

---

[1]) Zniesienie wszelkich funkcyi i przywilejów połączonych z prywatną własnością gruntów (jak obszary dworskie, majoraty, przywileje podatkowe i patronalne i t. d.).

Utrzymanie i powiększenie publicznej własności gruntów (państwowych i gminnych), a zwłaszcza zamiana posiadłości martwej ręki we własność publiczną.

Zagospodarowanie gruntów gminnych i państwowych na własny rachunek, albo wydzierżawienie ich spółkom, złożonym z robotników rolnych, czy drobnych posiadaczów.

Kredyt państwowy, udzielany gminom na melioracye.

Upaństwowienie hypotek i długów gruntowych.

Upaństwowienie ubezpieczeń na ruchomości i nieruchomości.

Podtrzymanie praw włościańskich do lasu i pastwisk.

Swobodne prawo polowania. (Podł. Protokółu z kongresu we Wrocławiu s. 205 i 206).

Kierownikami wrogiego programowi agrarnemu nastroju byli Klara Zetkin i Kautsky, którego rezolucyę wreszcie przyjęto. Przytaczam ją w całości, gdyż jest charakterystyczną dla stanowiska, jakie zajmuje dotąd większość niemieckiego stronnictwa i stanowi dowód oddziaływania marxowskiej teoryi na politykę.

«Projekt programu agrarnego, przedłożonego przez komisyę odrzucić należy. Program ten bowiem obiecuje chłopom polepszenie ich położenia, a zatem wzmocnienie, należącej do nich własności prywatnej. Uznaje uprawę ziemi w społeczeństwie dzisiejszem za interes proletaryatu, a przecież kultura gruntów, tak samo jak zyski z przemysłu w naszym ustroju społecznym związane są z korzyścią właścicieli środków wytwórczych, którzy proletaryat wyzyskują. Projekt programu daje nowe środki władzy w ręce klasowego państwa i utrudnia przez to klasową walkę proletaryatu a wreszcie projekt ten nakłada kapitalistycznemu państwu zadania, które tylko przez takie państwo spełnione być mogą, gdzie proletaryat zdobył już władzę polityczną [1]).

Zjazd przyznaje, że rolnictwo rozwija się podług właściwych sobie, odrębnych niż w przemyśle praw, które należy studyować i zwracać na nie uwagę, jeżeli demokracya społeczna ma rozwinąć na wsi użyteczną działalność». Poleca przeto wybór osób, któreby się sprawą agrarną zajęły teoretycznie.

---

[1]) i [2]) Tamże, s. 104 i 105. Rezolucyę podzielono na dwie części; za pierwszą głosowało 158 głosów przeciw 63. Przeciwko drugiej głosował tylko jeden głos.

Odrzucenie programu agrarnego przypisać tedy należy głównie marxowskiemu szematowi ewolucyi, który nie pozwolił zrozumieć zebranym we Wrocławiu socyalistom, że «żądania programu agrarnego zdążały właśnie do uogólnienia klasowej walki, że zatem był on wybitnie rewolucyjnym» [1]).

Jak się można było spodziewać Kautsky zajmuje w dziele swojem to samo stanowisko, co na kongresie i radzi zwracać się tylko do wiejskiej ludności bezrolnej. Socyaldemokracyi bowiem, jak powiada, chodzi nie o interesy zawodowe, lecz o ludzką godność robotnika i chłopa. Chłopu zaś jego własności zapewnić nie może. Program, zdążający do obrony stanu chłopskiego, byłby dla stronnictwa nietylko bezużytecznym, ale nawet szkodliwym. Wobec drobnej własności socyalizm zachować pragnie stanowisko bezstronne: uspołecznionemi będą wielkie majątki, dzierżawy i hypoteki, drobny właściciel zaś o tyle tylko przez nowy ustrój byłby związanym, że otrzymywałby surowe produkty od społeczeństwa i zwracał się do niego o zbyt wytworów. O gwałtownem wywłaszczaniu ani dziś, ani kiedykolwiek nie może być mowy. Socyaliści liczą przecież na to, że, o ile wieśniak nie będzie się mógł utrzymać na swej zagrodzie, chętnie ją opuści, samodzielny włościanin zaś również przeniesie samodzielną wytwórczość kooperatywną nad jednostkową.

Podobnem jest dziś jeszcze stanowisko marxowskiego socyalizmu wobec kwestyi agrarnej. Uznaw-

[1]) Tamże, s. 153. Przemówienie Schönlanka.

szy jej odrębność od ewolucyi przemysłowej, stwierdza, że obie stoją pod wpływem kapitalizmu, że socyaliści zarówno wsią, jak i miastem zająć się powinni nie ma jednak odwagi wypłynąć na szerokie pole polityki, na którem z konieczności należałoby łączyć się z innemi stronnictwami i mieć przedewszystkiem na względzie realne i blizkie cele.

Polityka nowego kierunku musiałaby być zasadniczo odrębną. Nie uznając w rolnictwie analogicznego jak w przemyśle rozwoju nie może on czekać, aż działanie sił ekonomicznych postawi ludność rolną w tych samych warunkach, w jakich znajduje się dziś przemysłowa. Nie chodzi tu już o uznawanie prawa koncentracyi przedsiębiorstw rolnych, czy skupiania się kapitałów, od których rolnik coraz więcej staje się zależnym, czy też o oddziaływanie przemysłu na rolnictwo. Dla nowego kierunku rolnictwo kroczy po własnych odrębnych, niż przemysł drogach, liczyć się musi z ograniczoną przestrzenią rolną, z koniecznością, jak najintenzywniejszego jej wyzyskania, z psychiką ludności, która własny kawałek gruntu uznawać zawsze będzie za pożądane pole pracy i rozwoju i dlatego nie jest możliwem, ani pożądanem, aby z tej swojej drogi kiedykolwiek zeszło. Rolnictwo przecież, tak samo jak przemysł, przebywa proces przemiany przekazanych doświadczeniem metod w naukową technikę, intensyfikacyi uprawy, liczyć się musi z ogólnemi warunkami rynku i do nich przystosowywać. Drogę, na której to przystosowanie postępuje widzi szkoła Bernsteina wraz z całym zastępem francuskich, belgijskich i angiel-

ROZDZIAŁ VII.

Jedni żądają chleba, bo im głód dokucza, inni domagają się czegoś więcej: chcą, żądają i zdobyć potrafią miejsce w słońcu — w słońcu sztuki i nauki.

Vandervelde.

Zarzucano niejednokrotnie socyalizmowi naukowemu, że zbyt wyłącznie zajmuje się materyalnemi warunkami życia. Zarzut to poważny dla teoryi, która pragnie być podstawą ustroju przyszłości, brak pierwszorzędny, który zrównoważyć może najdalej nawet idące dobrodziejstwa umiejętniejszego ukształtowania produkcyi dóbr materyalnych i sprawiedliwego ich rozdziału. Trudno wprawdzie przypuścić, aby społeczeństwo, w którem oparty na pracy rozdział dóbr, musiałby uspołecznić szerokie warstwy, więcej było zmaterya-lizowanem od dzisiejszego. Trudno uwierzyć aby zdemokratyzowanie nie złagodziło walki o byt, która wyraża się w pogoni jednych za najwyższym zyskiem, drugich za chlebem. Pomimo to przecież socyalizm naukowy jako teorya przyszłości nie powinien osłabiać, ale wzmacniać i podnosić znaczenie

pierwiastków umysłowych i moralnych, uważanych dziś za najwyższe zdobycie ludzkości, nie pozostawiając ich uznania samorodnej sile natury ludzkiej.

Z całego systemu Marxa i Engelsa, którzy opierając się na podstawie materyalizmu, dążą do możliwie objektywnego zbadania zjawisk zewnętrznego świata, czyniąc warunki ekonomiczne punktem wyjścia w społecznym rozwoju, wynika przedstawienie świata ludzkiego, jako mechanizmu, funkcyonującego na zasadzie praw przyrodniczych. Pierwiastki etyczne miejsca tu nie znajdują, jakkolwiek niewątpliwie były one bodźcem, kierującym krytyką istniejącego ustroju, na co np. wskazuje język «Kapitału», nie mniej jak oburzenie moralne, przeglądające często wśród teoretycznych wywodów [1]). Twórcy socyalizmu naukowego wystrzegają się również wprowadzania ideologicznych i psychicznych czynników, na co wskazałam już wyżej (rozd. II i III) i co im zarzuca nowy socyalizm. Jeżeli jednak socyalizm, jako teorya oprzeć się stara twierdzenia swoje na przedmiotowem badaniu, przejawiających się wśród kapitalistycznego świata tendencyi, to nie mógł uniknąć podstaw etycznych, tam, gdzie wystąpiła organizacya mas w imię socya-

[1]) Jako przypomnienie kilka zdań wyjętych na chybił trafił z I tomu «Kapitału»: Męka głodowa najpracowitszych warstw robotniczych i rozrzutność konsumcyi bogaczów. — Klątwa nędznych stosunków mieszkalnych. — Dzieje ekonomicznego grzechu pierworodnego. — Nowooswobodzeni stają się sprzedawcami samych siebie. — Historya ich wywłaszczenia zapisaną jest w annalach ludzkości krwią i żelazem. — Poddaństwo robotnika. — Wyrzuceni na bruk proletaryusze bez praw. — Gwałtowne wypędzenie włościan i wiele in.

listycznego programu. Już w Manifeście komunistycznym, a za nim w każdej odezwie do ludu pracującego spotykamy hasło: «Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się». Solidarność robotnicza stanowi kamień węgielny socyalistycznej etyki, na którym współcześni marxiści budują gmach moralnej nauki przyszłości. W imię tej solidarności zdołał socyalizm przemówić do klas uciśnionych, tak wyraźnie, że pozostać może ich ideologią, nawet przestawszy wyznawać teoryę nadwartości lub koncentracyi kapitałów. Jeżeli zatem teorya socyalizmu oparła się na czysto objektywnym procesie dziejowych przeobrażeń, to jego praktyka odwołać się musi do etycznych haseł i poruszyć nowe struny ludzkiej duszy.

O zrewolucyonizowaniu głów mówią niejednokrotnie Marx i Engels, a za nimi Kautsky. W «moralnem zrewolucyonizowaniu ludzi» widzi p. Z. R. Walczewski zadanie socyalistycznej propagandy. «W sercu filozofii Marxa pali się czysty płomień wyższej ogólno-ludzkiej moralności» [1]), woła Woltmann. Marxiści odczuwają zatem konieczność postawienia na pierwszym planie czynników moralnych, a pod naciskiem nasuwających się uwadze kwestyi bieżących zajęli stanowisko w obec idei zasadniczych, które rządziły i rządzą polityką. Do nich zaliczyć trzeba w pierwszym rzędzie kwestyę narodowości i międzynarodowości, dokoła których ideologia socyalistyczna nieustannie dziś oscylować musi.

Idea narodowa przybrała w naszych czasach

---

[1]) «Der historische Materialismus», s. 367.

charakter ogólno-kulturalnej zasady, na jej podstawie stara się każdy naród wytworzyć własny ideał przyszłości, w niej szuka pierwiastków, któreby sztuce, poezyi, nauce odrębne nadały piętno, do niej wreszcie zastosować usiłuje wszelkie normy życia. Do tego ogólno-cywilizacyjnego znaczenia przybywają pierwiastki polityczne, ilekroć odrębne narodowe kompleksy nierównej siły staną obok siebie, walcząc o prawo do bytu. Dołącza się wreszcie egzaltowane narodowe uczucie, gdy narodowość będzie zagrożoną, gdy staje się hasłem do walk i sztandarem, wzywającym do narodowej obrony. W hasłach międzynarodowej solidarności, do której nawolują socyaliści, brzmi nuta odmienna, ale bynajmniej nie wroga narodowym dążnościom.

Gdy ostatnie szukają odrębności kulturalnych wśród narodowych kompleksów, zasady międzynarodowe upatrują podobieństwa i punkty styczne między wielkiemi odłamami różnorodnych społeczeństw, aby na ich podstawie wzmocnić i ujednostajnić szeregi, znaleść wytyczną postępowania i drogę wspólną ku formom przyszłego społeczeństwa. Dążenia międzynarodowe wykazuje dzisiejszy rozwój ekonomiczno-techniczny, ustrój przemysłu, handlu, słowem cała nasza materyalna kultura, gdy wśród kultury duchowej krzyżują się dążności narodowościowe z prądem, który każdemu kierunkowi nowoczesnej myśli zataczać każe jak najszersze kręgi, wśród społeczeństw stojących na podobnym stopniu rozwoju. Międzynarodowość tkwi w warunkach naszego cywilizacyjnego życia, niemniej od narodowości, która

także jest prądem nowym, odczutym dopiero w naszych czasach, a urzeczywistnionym w całej pełni prawdopodobnie nie prędzej, jak w okresie całkowitego uspołecznienia najszerszych warstw ludowych. Międzynarodowość nie sprzeciwia się wytwarzaniu odrębności narodowych wśród cywilizacyi, przeniesiona zaś w sferę uczucia nie przejawia się jako nienawiść pierwiastków narodowych, lecz raczej jako sympatya i zbliżenie klas pracujących, które żyją w analogicznych warunkach i pracują na tej samej technicznej i społecznej podstawie w różnych krajach.

Socyalizm naukowy, występując jako ideologia klasy pracującej, a zwłaszcza wielkiej armii przemysłowych najmitów, zużytkował dla celów swoich międzynarodowe tendencye dzisiejszej kultury. Z jednej strony, na podstawie wspólnych haseł i programów stara się organizować klasy pracujące krajów cywilizowanych, roznieca w nich solidarność i zaufanie we własne siły. Z drugiej międzynarodowe hasła potęgują bezsprzecznie przeciwieństwo klasy pracującej, do posiadaczów narzędzi produkcyi, do tych różnorodnych elementów, które kołem interesów robotniczych ogarnąć się nie dają, a które niemiecka demokracya społeczna pogardliwie nazywać zwykła «jedną reakcyjną masą». Międzynarodowość, służąc rozdwojeniu narodowemu, jest w tym razie narzędziem, rozniecającem klasowe nienawiści i przenoszącem nienawiść od prywatnych właścicieli środków produkcyi na tych wszystkich, którzy typem życia i dążeń nie zbliżają się do międzynarodowego prole-

taryatu. Ale ta sama międzynarodowość, jako ważny czynnik w walce o usamowolnienie proletaryatu podnosi jego poziom umysłowy, a zatem czyni go dostępniejszym dla kultury, a jednocześnie wzmagać może zrozumienie cywilizacyjnych pierwiastków stanowiących narodowość.

Na wytworzenie narodowości, jako faktu i pojęcia składa się cały szereg cech objektywnych takich jak rasa, język, religia, warunki terytoryalne, wspólna przeszłość historyczna, cech niewątpliwych, jakkolwiek nie występują nigdzie, jako absolutna norma. Obok nich zjawić się musi świadomość narodowa i chęć należenia do jednego narodowego kompleksu. Pierwsza rozumie cywilizacyjną odrębność i polityczne interesy narodowej całości, zespala się z jej ekonomicznemi dążeniami, podziela narodowe aspiracye; druga odczuwa materyalne czy moralne korzyści, wyznaje ideały wspólnoty. Jedna i druga stanowią dla umysłowości ludzkiej czynniki dodatnie, dając jej pozytywne oparcie i wskazując cel nieosobistej pracy. Obok tych pierwiastków występuje nienawiść i pogarda narodowości obcych, wywołane chęcią zaborów terytoryalnych, koniecznością obrony granic, lub wreszcie mniej czy więcej usprawiedliwioną tendencyą do zajmowania stanowiska odpornego w obec wszystkiego, co obce. U narodów uciśnionych ta wyłączność narodowa przeradza się w egzaltowaną miłość ojczyzny, której towarzyszy lęk o wszystko co swoje, lęk nietylko w obec fizycznej, czy umysłowej przewagi, lecz nawet przy każdem zetknięciu się z grupą i cywilizacyą odmienną.

Wytwarza się szowinizm narodowy, który potępia z góry wszystko obce, radby nawet zgnębić każdy objaw, oddalający się od przyjętego z góry narodowego szablonu. Niewątpliwie dążności międzynarodowe, zwłaszcza ujęte w całokształt świadomych dążeń i programu, osłabiają narodowy szowinizm, może nawet zmniejszają odporność przy zetknięciu się z cechami obcemi, odporność nader ważną, gdy chodzi o politykę praktyczną, a międzynarodowa demokracya społeczna mogłaby odegrać rolę czynnika paraliżującego narodową politykę, gdyby sama nie była partyą czynną, która się nieustannie z kwestyami narodowemi spotykać musi i w dążeniach swych opierać na narodowych żądaniach.

Marx i Engels występują jako pionierzy międzynarodowych dążności. W tym kierunku zwraca ich badanie ekonomicznego rozwoju, który, zwłaszcza przed laty czterdziestu, w każdym kraju po tych samych drogach postępować się zdawał, zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie. Nie zajmując się badaniem przejawów narodowej myśli i sztuki, a obserwując przeważnie zjawiska socyologiczne i gospodarcze widzieli mistrzowie socyalizmu różnice w stopniu, a nie w istocie rozwoju. Szukając urzeczywistnienia hasel demokratycznych i wolnościowych sympatyzowali z wyznającemi je ludźmi, niezależnie od narodowości tychże, przebywając nietylko w obcych krajach, ale wśród różnojęzycznego otoczenia. Pomimo to Marx i Engels pisali najważniejsze prace po niemiecku, uznawali się za niemców, jeżeli więc doniosłość rozwoju na gruncie narodowościowym nie została przez

nich należycie ocenioną, to niewątpliwie znać w ich dziełach narodowość, jako uczucie, patryotyzm niemiecki. Swoją drogą w pismach Marxa i Engelsa tak samo jak i wielu innych socyalistów uczucie narodowościowe nie przybiera charakteru patryotycznego pietyzmu, ale przeciwnie występuje jako krytyka skierowana przedewszystkiem ku własnemu społeczeństwu. Pozostawia to niekiedy wrażenie braku narodowych uczuć, wrażenie, które potęguje się jeszcze przez krytykę nauki niemieckiej (ekonomii) i zestawianie jej z uczonymi innych krajów. Za przejaw międzynarodowości Marxa i Engelsa; uważać także należy założenie internacyonału, który miał być nie narodową, ale klasową organizacyą i wcielał teorye naukowego socyalizmu w swym programie. Każda narodowość miała tam oddzielną sekcyę, przystępującym zaś narodowym organizacyom pozostawiano zupełną autonomię.

Kwestya narodowości domagała się przecież zasadniczego omówienia, którego brakuje w pismach Marxa i Engelsa, o ile zaś z dziejowego materyalizmu da się wywnioskować, uczeni nasi nie przypisywali jej zbytniej doniosłości. Zawinił tu niewątpliwie materyalizm filozoficzny. Wraz z całą ideologią narodowość musiała być w pojęciu Marxa i Engelsa wynikiem warunków ekonomicznych, kształtujących historyę, do których zaliczają rasę, warunki przyrody, a zatem elementy, składające się wraz z innemi na wytworzenie narodowości. Skoro jednak w latach ostatnich występować poczęła narodowość, jako pojęcie filozoficzne i jako zagadnienie praktycznego

programu, socyalizm naukowy i praktyczny zająć wobec niej musiał określone stanowisko.

Zdaniem Kautskyego [1]) narodowość narodziła się wraz z epoką kapitalistyczną. Sprzeczności ekonomiczne, występujące na rynku, przeobrażają się w narodowe antagonizmy. Dopóki burżuazya jest rewolucyjną, idea narodowa stoi wypisana na jej sztandarze i tworzy męczenników. Dziś porywy patryotyczne zastąpiły międzynarodowe dążności kapitału, a piastunem narodowościowych tendencyj stał się proletaryat. Gdy wszystko pobudza klasy burżuazyjne do narodowej nienawiści, proletaryat cieszyć się musi z każdej nowej zdobyczy kulturalnej wśród mas ludowych innych krajów, bo ona i jemu wychodzi na dobre. Kautsky sprowadza pojęcie narodowości do trzech czynników: *a)* potrzeba odczuwana przez burżuazyę i producentów towarowych wogóle, którzy chcą sobie zapewnić rynek miejscowy, a zewnętrzny o ile można najwięcej rozszerzyć. Prowadzi to do zjednoczenia wewnątrz kraju i do zamknięcia granicy na zewnątrz; *b)* dążenie do swobody politycznej i demokracya, wreszcie *c)* rozpowszechnienie narodowego wykształcenia literackiego wśród ludowej masy.

Kautsky opiera się tedy na materyalizmie dziejowym i zgodnie z własnem pojmowaniem tej teoryi, czyni pewne koncesye dla czynników ideologicznych, takie przecież, które, jako pojęcia użyte w celu wy-

[1]) Narodowość i jej początki. — Die moderne Nationalität. Neue Zeit. 1897/98.

jaśnienia, same przedstawiają kwestyę sporną i złożoną. Filozoficznego pogłębienia brak mu niewątpliwie, ale przynajmniej rozumie, iż narodowość stanowi fakt, z którym się liczyć należy.

Do wyświetlenia pojęcia narodowości wśród socyalistów polskich przyczyniła się rozprawka T. S. Daszyńskiego, przedwcześnie zmarłego teoretyka socyalizmu [1]).

T. S. Daszyński uzasadnia równoczesny postęp pojęć o międzynarodowości i narodowości. Przez narodowość rozumie sumę spraw rozegrywających się w łonie danego społeczeństwa, którego członków łączy patryotyzm, kładzie nacisk na wolę i świadomość ludzką, wytwarzające cechy i uczucia narodowe. Praca ta zagadnienia nie rozstrzyga, ale naprowadza je na właściwą drogę badania, wskazując na odrębność pojęcia narodowości i odpowiadającego mu uczucia patryotyzmu, na różnorodność składających się na jedno i drugie pierwiastków, na udział czynników duchowych i świadomych w całym tym złożonym procesie.

Naturalnie nas polaków, więcej niż inne narody obchodzi zagadnienie narodowości. Dzieliło ono socyalistyczne stronnictwa, dotąd stanowi główną treść zarzutów ze strony innych odłamów politycznych, jakkolwiek socyaliści polscy za pierwszy punkt programu uznali (od 1893 r.) dążenie do samodzielnej, na demokratycznych zasadach opartej respubliki polskiej. Jeżeli jednak pod wpływem jednostronnie po-

[1]) O narodowości.

jętego Marxizmu, socyaliści polscy uważali się przez lat kilka za obcych polskim narodowym dążnościom, przypisać to trzeba młodości i brakowi wyrobienia tych grupek młodzieży, które w latach ośmdziesiątych stanowiły ogniska socyalistycznej myśli. Od chwili, gdy socyalizm wytworzył u nas poważnie pracujące stronnictwa polityczne, staje na gruncie żądań narodowych.

Pojęcie demokratycznego patryotyzmu jest przecież od zwykłego odrębnem.

Tu jak i wszędzie uczucie demokratyczne będzie głębszem i wolnem od egoizmu, nie tyle mu chodzi o rozgłos polskiego imienia, co o szczęście i rozwój milionów. Socyalizm polski nie jest wrogim polskiej narodowości, ani wobec niej obojętnym, a najlepszym tego dowodem, że poważniejsi na tem polu działacze nie zrywając łączności z proletaryatem innych krajów, łączności praktycznej i pojęciowej, wyraźnie i dobitnie zaznaczają swój narodowy charakter [1]).

W socyalizmie marxowskim Europy środkowej i północnej czyni idea narodowa nieustanne postępy. Naturalnie występują one najwyraźniej w krajach pozbawionych narodowej niepodległości. Robotnicze stronnictwo w Norwegii przyjęło od 1894 roku do

---

[1]) Czytelnik raczy mi wybaczyć chwilowe odstąpienie od zasadniczego traktowania kwestyi, usprawiedliwione niewątpliwie doniosłością kwestyi i bronią, jakiej nieustannie przeciw socyalistom polskim używają, bronią ukutą z zarzutów, które przed laty dziesięciu mogły mieć znaczenie, dziś zaś żadnej nie mają podstawy.

swego programu dążenie do niepodległości kraju. Socyalizm flamandzki domaga się równouprawnienia flamandzkiego języka z francuskim. Socyaliści francuscy mówią o swoich narodowych uczuciach, socyaliści niemieccy popierają dążności duńczyków w Szlezwigu [1]). Nie mniej ważną przecież rolę odegrywa idea narodowości i międzynarodowości wśród stronnictwa austryackiej demokracyi społecznej. Poruszana już na zjeździe ogólnym stronnictwa w 1897 r., stanowiła ponownie w Bernie (w 1899 r.) przedmiot całodziennych rozpraw, zakończonych wyborem komisyi, złożonej z czechów, niemców, rusinów, włochów, słoweńców i polaków, która zająć się ma kwestyą narodowości i wzajemnego stosunku narodowych stronnictw [2]).

Kwestya narodowości i międzynarodowości zajmowała tedy wielekroć uwagę stronnictw robotniczych, a socyalizm marxowski, pomimo hasła łączności międzynarodowej, nie zaprzeczał uprawnienia narodowej autonomii i odrębnej polityki grup narodowościowych. Teoretycznem wyjaśnieniem pojęcia, które dotąd jeszcze należy do kwestyi spornych w filozofii, zajęli się dopiero kontynuatorowie Marxa, można je zatem zaliczyć do zdobyczy n o w e g o socyalizmu.

Tak samo i zagadnienia etyczne w ostatnich dopiero latach zajmują marxistów. Zwraca na nie uwagę kierunek zapoczątkowany przez Bernsteina,

---

[1]) Masaryk. L. c. s. 427 i 428.
[2]) Verhandlungen s. 74—93.

który odwołuje się wielekroć do czynników etycznych i kładąc nacisk na znaczenie świadomych dążeń proletaryatu, nowe do marxizmu wprowadza pierwiastki. Odrzucony wraz z socyalizmem utopijnym, etyczny podkład nauki domaga się o swoje prawa, a dzieła Woltmana [1]) i rozprawy, pojawiające się na kartkach miesięcznika, skupiającego socyalistyczną opozycyę w Niemczech [2]), świadczą o coraz ściślejszem zespoleniu teoryj ekonomicznych i etycznych. U nas przedstawicielem kierunku etycznego, jak się wspomniało wyżej (s. 69 i n.) jest p. Z. R. Walczewski. «Idea komunizmu, powiada, powinna przetłomaczyć się w mózgach swoich wyznawców na rzeczy konkretne, odnaleść się w sprawach powszednich, być problematem żyjącej teraźniejszości. Zamiast przebywać tylko w przekonaniach umysłowych, gdzie skazaną jest na martwotę i zwyrodnienie, powinna ona dotrzeć do prawdziwego człowieka, tego, co czuje, pożąda i kieruje postępowaniem swojem, związać się z jego potrzebami osobistemi, stać się jednem słowem jego sumieniem moralnem»... [3]). Naturalnie, że zastosowana do mierzenia wszelkich życiowych wartości idea komunizmu wytworzyć musi etykę, dla której podstawy w socyalizmie znaleść trzeba. Autor nie szuka go daleko, a znajduje w pierwiastku, który dziś już działa wśród mas robotniczych i przeciwstawia się podstawom współczesnego społeczeń-

[1]) Cyt. wyżej.

[2]) Sozialistische Monatshefte.

[3]) Etyka a Rewolucya społeczna. Przedświt N. 11 i 12, r. 1899.

stwa: jest nim «solidarność — sprzęganie się istotnego mego interesu i dobrobytu życiowego z interesem i dobrobytem innych ludzi». W sferze spraw materyalnych jest to nowy czynnik, ale tylko w społeczeństwie kapitalistycznem, gdyż istniał niezawodnie choć w postaci odmiennej w społeczeństwie cechowem.

Pan Z. R. W. pragnąłby, aby solidarność przejawiała się swobodnie we wszystkich swych postaciach «i z roli czasowego środka walki dla osobistego interesu przeszła na całość życia, jako wzajemna pomoc uciśnionych».

Takie moralne przeobrażenie oddziałać musi na stosunek jednostki do otaczającego świata, ale postępować będzie powolnie i dla tego trudno oczekiwać, aby socyalizm urzeczywistnił się na drodze gwałtownej i jednorazowej rewolucyi, skoro musi on być zarówno reformą dusz, jak i zmianą warunków zewnętrznych.

Czynnik etyczny dzisiejszego socyalizmu, solidarność wzajemna, przeobraża się tedy w pierwiastek nowej utylitarnej moralności, która zresztą niczem innem nie jest, jak urzeczywistnieniem dawno znanego chrześciańskiego braterstwa. Tylko interpretacya tej etyki przyszłości odmienną jest od dzisiejszej.

Socyalizm naukowy stawia sobie ideał, którym ma być przyszły ustrój i o ile z nadziei jego wywnioskować można, oczekuje odeń nietylko sprawiedliwego podziału dóbr, wynagrodzenia zastosowanego do wysiłku, ale i urzeczywistnienia ideału moralnego. Ma on zatem zrealizować wyższy poziom umysłowy

społeczeństwa, wprowadzić szersze pojmowanie obowiązków i lepsze ich wypełnianie, zmniejszyć liczbę występków, a nawet je zupełnie usunąć, znieść przywileje, słowem dać możność pełniejszego rozwoju sił i zdolności człowieka. Moglibyśmy słusznie powątpiewać o urzeczywistnieniu tych marzeń, gdyby socyalizm dzisiejszy pozostał wierny swoim programom działania i prowadził wyłącznie polityczną walkę. Sama ta walka przecież wymaga u ludu wyższego poziomu umysłowego, niż dzisiejszy, i sprowadza dobór społeczny, wśród którego jednostki najzdolniejsze i najwięcej ofiarne wysuwają się na plan pierwszy. I oto widzimy, że zawiązane w celu politycznej i ekonomicznej walki stowarzyszenia, przybierają charakter samokształcący, a socyalizm popiera wszelkiemi siłami rozpowszechnienie naukowej wiedzy i etycznych dążności.

Na naczelnem miejscu stawiają ideał etyczny Fabianie. Jeżeli socyalizm uznać zechcemy tylko za metodę ekonomiczną i politykę, powiada np. Sidney Ball [1]), będzie to forma bez treści. Socyalizm musi mieć przed sobą etyczny ideał, gdyż ostatecznem jego źródłem jest filozofia i etyczne instynkty. Motorami dzisiejszego społeczeństwa są ideały sprawiedliwości, równości, humanitaryzmu, — ideał etyczny stać się musi ideałem społecznym. Dedukcyą etyczno-społecznego ideału jest ekonomiczny ustrój socyalizmu, mierzymy bowiem cywilizacyę solidarnością wysiłków ludzkich, żądamy, aby obywatelskie obo-

[1]) The Socialist Ideal.

wiązki stanowiły panującą ideję. Dla tego też nie można oddzielić socyalizmu od demokracyi, która nietylko będzie formą rządu, ale i zasadą życia, według której ułoży się metoda i forma socyalizmu. Zmian w społecznej budowie nie spodziewa się Ball od nacisku zewnętrznych warunków, np. techniki, jak marxiści, ale od zmian charakteru. Socyalizm potrzebuje dzielnych charakterów, ale do ich wytworzenia dopomaga pewność gospodarczego bytu.

Na znaczenie charakteru, który wyrabia się wraz z korzystniejszem ukształtowaniem ekonomicznych stosunków, zwracają również uwagę S. i B. Webb, a za nimi Bernstein. Na pierwszy plan występuje u nich poczucie odpowiedzialności osobistej, które osłabnąć by mogło w organizacyi przyszłości. I dziś już w systemie pracy fabrycznej, przy którym podział pracy zaciera udział pojedynczego pracownika, celem jest zarobek, a nie dokładne i sumienne wykonanie roboty. Poczucie odpowiedzialności osobistej redukuje się do minimum podtrzymywanego tylko obawą utraty miejsca.

Socyalizm chce zatrzymać technikę kapitalistycznej produkcyi, a usuwa zysk osobisty, stanowiący pobudkę do sumiennej pracy. Możnaby się słusznie obawiać, że uczucie odpowiedzialności zaniknie, a wraz z niem obniżą się zalety pracy, psychice ludzkiej brakować zaś będzie podtrzymującego ją czynnika. W organizacyi trades-unionów, które zdaniem Webbów [1]) równie potrzebnemi będą w przy-

[3]) Theorie und Praxis, t. II w rozd. IV.

szłej demokracyi, jak są przy dzisiejszych formach rządów, leży gwarancya, że organizacye robotnicze przyjmą zbiorową odpowiedzialność za wykonaną pracę, a robotnicy nadzorować się będą wzajemnie. Demokratyczne urządzenia wszelkiego rodzaju oprzeć się muszą na poczuciu odpowiedzialności osobistej, a spółki kooperatywne i stowarzyszenia zawodowe są wyborną szkołą przygotowawczą do przyszłego samorządu.

Bernstein idąc za podobnym biegiem myśli, powiada: «Zasada odpowiedzialności osobistej, zdaniem mojem, nie może być przez socyalizm zaprzeczoną teoretycznie, a w żadnych okolicznościach nie utraci znaczenia. Bez odpowiedzialności ginie wolność; teoretycznie możemy mieć na wolność działania człowieka rozmaite poglądy, praktycznie obrać ją musimy za podstawę prawa moralnego, gdyż tylko pod tym warunkiem możebną jest moralność społeczna. Tak samo w epoce szybkiej wymiany niemożebnem byłoby w naszych milionowych państwach zdrowe życie społeczne, gdybyśmy go nie oparli na gospodarczej samodzielności wszystkich zdolnych do pracy mieszkańców. Uznanie odpowiedzialności gospodarczej jest odwdzięczeniem się jednostki za otrzymane przez nią od społeczeństwa usługi» [1].

Czynniki moralne, jako pierwiastki twórcze przyszłego społeczeństwa, występują również w dziełach socyalistów belgijskich. Solidarność zowie Destrée «miłosierdziem wśród równych, podziałem radości za-

[1] Voraussetzungen s. 131 i 132

równo, jak i cierpień». Wzrost poczucia osobistej godności musi być następstwem swobody i organizacyi klasy robotniczej. «Od chwili, kiedy człowiek może dowolnie kierować świadomą swoją czynnością, przejmuje się poczuciem obowiązków wobec samego siebie, zarówno jak i wobec bliźniego». Solidarność i poczucie godności osobistej doprowadzić musi do dobroci, szacunku wobec słabych, czci dla pamiątek. Socyaliści stają po stronie uciśnionych, popierając prawa ochronne wszelkiego rodzaju, uznając równouprawnienie kobiet, nawołując do uregulowania dzieł miłosierdzia przez gminę. Pamięć zmarłych i pamiątek stwarza uroczystości, pochody, nic nie zapowiada barbarzyńców bezwzględnie idących naprzód, nie oglądając się na poległych i pozostawione ruiny [1]).

Pierwiastki moralne i uczuciowe występują tedy wśród robotniczego ruchu dziś już i występować muszą wyraźniej, niż wśród stronnictw, których zwolennicy należą do wyższych klas społecznych, lud bowiem skłonniejszym jest do mierzenia uczynków, według normy dobrego i złego. Socyalizm kontynentalny we Francyi i w Belgii niejednokrotnie je stosuje, angielski śmiało wysuwa je naprzód. Poeta William Morris opiera np. konieczność socyalizmu na następujących trzech zagadnieniach:

1) Ponieważ wspólnota pracować musi, skoro składający ją członkowie chcą istnieć, a nawet czynić to musi z większą usilnością, o ile zechce dalsze

[1]) J. Destrée & E. Vandervelde: Le socialisme s. 247 i n.

osiągnąć korzyści, powinna zorganizować zajęcia w taki sposób, ażeby każda zdolna do nich osoba wykonywała przypadającą na nią część pracy, a nie więcej.

2) Wspólnota zorganizowaną przecież została dla dobra wszystkich swoich członków, czyż nie powinnaby takiego zaprowadzić ustroju, ażeby każdy, spełniając przypadającą na niego pracę, otrzymywał również odpowiednią część dóbr, wyprodukowanych przy pomocy tej pracy?

3) Praca wykonana bez celu nakłada nowe ciężary ludziom, wytwarzającym produkty konieczne do podtrzymania i uprzyjemnienia życia. Czyż zatem społeczeństwo nie powinnoby zorganizować pracy tak, aby jej nie marnotrawić? [1]).

Nie z ekonomicznego rozwoju i ze świata stosunków, które przybrać muszą odpowiednie socyalizmowi ukształtowanie, ale z konieczności moralnych wyprowadza Morris potrzebę socyalistycznego ustroju, a wtórują mu w tem Fabianie. Na podobnem stanowisku stoi Robert Blatschford, znakomity publicysta i redaktor socyalistycznego pisma *The Clarion*, który tak określa swój ideał życiowy: «Moim ideałem jest, aby każdy człowiek, zdobywając osobiste korzyści, miał na myśli także interes innych ludzi i żeby lud dążył do rozwinięcia i urządzenia rodzinnej ziemi, zanim pocznie załatwiać niezliczone sprawy z innemi krajami» [2]).

---

[1]) Die wahre und die falsche Gesellschaft, s. 4.

[2]) Im Reiche der Freiheit, s. 5 (książka ta rozeszła się przeszło w milionie egzemplarzy).

Marxizm oparł się wprawdzie na poglądzie mechanicznego rozwoju świata, a wpatrzony w dążność historycznej tendencyi, nie odwołuje się do czynników moralnych. Socyalna demokracya przecież nieustannie mówić musi o stosunkach ludzkich, podnosić niesprawiedliwość urządzeń dzisiejszych, nadużycia i wyzysk, potępiać i piętnować zło, a zachęcać do solidarności, do zapomnienia o interesach jednostki w imię dobra całej robotniczej klasy, musi stawiać ideał przyszłości przed bezpośrednią korzyścią dnia. Są to wszystko czynniki moralne, świadome pobudki ludzkie, tak potężne i pierwszorzędne, że przy wszelkiej teoryi pominąć ich niepodobna. Niewątpliwie przeto Bernstein i jego szkoła ma racyę, że na czynniki te większy położyć należy nacisk.

Klasa pracująca równie często dowiadywać się powinna o swoich obowiązkach społecznych i prywatnych, jak i o prawach, zwłaszcza, że jedne najściślej z drugiemi są związane. Stawszy się czynnikiem dodatnim w moralnem życiu społeczeństwa, a nietylko twórczynią bogactwa, będzie ona elementem, którego dążenia społeczeństwo musi uwzględnić, usuwając stojącą im na przeszkodzie prywatną własność kapitału. Żądania praw politycznych idą niewątpliwie w tym kierunku, a udział w samorządzie gminy, który dziś coraz wyraźniej wchodzi na porządek dzienny programów, podaje sposób powolnego przeprowadzenia dążeń socyalistycznych.

Nowy kierunek w socyalizmie nawołuje do zwracania baczniejszej uwagi na zadania doby bieżącej, na demokratyzacyę całego społeczeństwa, bez

której socyalizm byłby tylko odmienną formą panowania, krótkimi rządami tłumu. «Polityczna demokracya doprowadzić musi do ekonomicznej, a zatem urządzenia demokratyczne wzrosną... W państwie demokratycznem każdy musi być panem i sługą. W pracy, którą wykonywa wzamian za utrzymanie swoje, jest on sługą i musi nim pozostać, słuchając rozkazów i instrukcyj osób, stojących po nad nim, dopomagając im do spełnienia zamiarów. Jako obywatel wyborca jest panem narówni ze wszystkiemi swemi towarzyszami. Jest nim również, jako konsument, rozporządzający zapotrzebowaniem niezależnie od jakiegolwiek zwierzchnika i oddziaływujący na to, co zrobionem być musi. Pozornym paradoksem demokracyi będzie zatem, że każdy musi być sługą w sprawach, które zna najlepiej, w których pracować może, t. j. w zawodzie, któremu poświęca czas pracy, i że jest panem tam, gdzie nie więcej wie od wszystkich innych, a mianowicie w ogólnych interesach wspólnoty. Nie znaczy to, aby ignorancya panowała nad mądrością, a miernota rządziła talentem. W zarządzie społeczeństwem wiedza i talent tylko przez to osiągnąć mogą rzeczywiste i trwałe postępy, że oddziaływują na zwykły materyał ludzki, udoskonalają go i przezeń działają.... Demokracya jest sposobem, może nawet jedynym, aby pojedyncza osoba, lub jedna klasa osób nie przywłaszczyła sobie władzy, która stać się może straszną bronią ucisku» [1]).

Niezaprzeczenie socyalizm marxowski dąży do

---

[1]) S. i B. Webb. Theorie und Praxis. II, s. 353 i 354.

demokratyzacyi politycznej, przebyta przezeń droga nie biegnie w odmiennym kierunku, jak ideały nakreślone przez angielskich demokratów i socyalistów. Nowy zaś kierunek nawołuje do wyższej oceny tej przygotowawczej pracy, która jest nietylko drogą do zorganizowania proletaryatu, ale już zdobyczą realną. W dalszym rozwoju marxowskiego socyalizmu muszą odpowiednie uwzględnienie znaleść gospodarcze dążenia proletaryatu, wyrażone w stowarzyszeniach kooperatywnych i zawodowych, oraz dążności moralne, które wytworzą wyższy i doskonalszy materyał ludzki. Inaczej demokracya społeczna stałaby się istotnie stronnictwem jednej tylko klasy, zdążającem do rewolucyi, której jutro byłoby niepewnem.

Na wręcz odrębnem od Marxa i Engelsa stanowisku stanął wielki reformator angielski lat ostatnich Ruskin. Z pogardą pomijając świat dóbr materyalnych i niezależny jakoby rozwój jego, negując wyższość kapitalistycznego gospodarstwa nad innemi okresami historyi, mówi on o uczciwej produkcyi, sprawiedliwym podziale i rozsądnej konsumcyi. Pragnie odzyskać człowieka, który przy nowoczesnym podziale pracy «podzielony jest na segmenty, pokruszony na drobne ździebełka życia». Siłę narodu widzi w moralnej wartości jego członków, a bogactwo w ilości produktów, służących do wyżywienia, odziania i racyonalnej rozrywki dobrych mężczyzn i kobiet. Ekonomia Ruskina jest etyką, stosowaną do materyalnej strony życia, a za zadanie ludzi uważa nie zdobywanie praw, lecz przestrzeganie obowiązków.

Teorya Ruskina na tyle znaną być może polskim czytelnikom [1]), że zbytecznem byłoby ocenianie jej na tem miejscu, a niemożebnem streszczanie. Ruskin jest potężnym rewolucyonistą w estetyce, a głębokie uczucie moralne i społeczne zapewnia mu coraz liczniejszych wśród socyalistów angielskich zwolenników [2]).

Gdy socyalizm dzisiejszy na plan pierwszy wysuwa świat stosunków ekonomicznych i technikę, Ruskin pogardliwie je pomija, poświecając całą uwagę człowiekowi. Pomimo tej odrębności łatwo zrozumieć wpływ jego: Ruskin nie oddziela moralnej i estetycznej strony życia od ekonomiczno-społecznej. W trzeźwem pojmowaniu zjawisk świata łączy upadek i nicość moralną z nędzą, a zdrowie, zadowolenie i dobrobyt uznaje za pierwszy warunek piękna. Do szarzyzny demokracyi społecznej, oscylującej przeważnie dokoła zjawisk ekonomiczno-politycznych wnosi on jakby promień światła. Gdzież mógł tedy gorętszych znaleść zwolenników, jak wśród klas wydziedziczonych z piękna i zadowoleń moralnych i wśród ich ideologicznych przedstawicieli, którym przecież chodzi o większą sumę szczęcia, światła i piękna na ziemi?

W jaki sposób socyalizm marxowski zasymiluje wpływ Ruskina, o tem trudno przesądzać. Zdaje się

---

[1]) Robert de la Sizeranne. Ruskin i kult piękna. Szukiewicz. W ślady mistrza. Przekłady dzieł samego Ruskina mnożą się z dniem każdym.

[2]) Niewątpliwe ślady wpływu Ruskina nosi np. cyt. wyż. praca Roberta Blatschforda.

przecież, że mu się nie oprze i że ten prąd myśli, porywający swą prostotą i pięknem, odcisnąć musi ślady na moralnej fizyognomii kontynentalnego socyalizmu Europy, podobnie jak się to już stało wśród trade-unionistów i socyalistów angielskich. Asymilacya będzie tem łatwiejszą, że Ruskin nie jest jednolity i że jego pojęcia o pięknie, jego zasady, wysuwające na plan pierwszy dobra niemateryalne, nie sprzeciwiają się bynajmniej uczuciom, które w demokratyzującem się społeczeństwie wytwarzać się muszą. Mylnem jest bowiem mniemanie, że dążenie do usunięcia prywatnej własności środków produkcyi, dążenie, które na tej czy innej drodze kieruje socyalizmem, wytworzyło wyższą ocenę dóbr materyalnych od dzisiejszej. Demokratyzowanie społeczeństwa musiałoby zejść na manowce i utracić wpływ nad umysłami, gdyby ograniczyło się do dóbr materyalnych i politycznego wpływu. Byłby to tylko sprawiedliwszy podział łupów, jakkolwiek zdobywanych nie grabieżą, lecz pracą. Nie można również przypuszczać, aby cel stanowić mogło zniwelowanie umysłowe, czy moralne społeczeństwa, opartego na pracy nie na panowaniu kapitału.

Wysuwając na plan pierwszy znaczenie pracy fizycznej, a pomijając umysłowe pierwiastki, marxizm przybiera istotnie pozory dążenia do ekonomicznej i moralnej niwelacyi społeczeństwa. Nie zapominajmy przecież, że mowa tu o produkcyi dóbr materyalnych i że jednostronność teoryi, której ujemne strony wykazywało się wyżej, usprawiedliwioną jest przez cel ekonomicznej rewolucyi. Jako system filo-

zoficzny, marxizm uwzględnia wyzwolenie wszystkich sił duchowych wśród najszerszych mas. W praktyce, starając się oswobodzić proletaryat przy pomocy własnych jego usiłowań, nie dąży do zniwelowania, lecz raczej do wyższego zróżnicowania społeczeństwa, w którem każda jednostka rozwijać się będzie, zgodnie ze swemi indywidualnemi właściwościami. Nikt równie wymownie jak Marx nie przedstawił znaczenia długości dnia roboczego dla robotnika, a Bernstein reformatorskiej swojej książce daje motto: «I dla tego bil dziesięciogodzinnego dnia pracy był nietylko zdobyczą praktyczną, ale zwycięstwem zasady» [1]).

Nowy socyalizm w czysto ekonomicznych dążeniach, które głosi marxizm, chce tedy widzieć przedewszystkiem zewnętrzne przejawy dążności moralnych i drogę, na której je urzeczywistnić można. Czyniąc tak dokonywa przełomu w dotychczasowem pojmowaniu naukowego socyalizmu, ale nie staje w sprzeczności z jego ruchem, zakutym w pęta heglowskiej filozofii i materyalizmu, ale opartym na ideale demokratycznym.

Ów nowy, świtający dopiero kierunek w socyalizmie, nie przeczy także filozoficznej zasadzie społecznego doboru, na którym oprzeć się musi postęp przyszłości.

W społeczeństwie dzisiejszem mówić nie można o doborze społecznym, lecz raczej o naturalnym. Na przeżywanie jednostek oddziaływują wprawdzie spo-

---

[1]) K. Marx: Inauguracyjna odezwa Międzynarodówki.

łeczne warunki, do których oprócz najszerzej pojętych ekonomicznych, zaliczyć się również daje fizyczna i moralna dziedziczność. Cechy odziedziczane wytworzyły się w znacznej części pod wpływem stworzonych przez społeczeństwo stosunków. Społeczeństwo dzisiejsze nie rozciąga przecież świadomej opieki nad zdrowiem i życiem dzieci, wychowanie ich pozostawia w znacznej części rodzicom i przypadkowi. Opieka społeczna dla młodego pokolenia dostateczną nie jest.

U zarania życia społeczeństwo nie dokonywa świadomego doboru nawet w tej mierze, co np. starożytne respubliki greckie. Gdybyśmy pod doborem rozumieli tych, co wykonywają wyższe zawody i posiadają lepsze wykształcenie, to nie nastąpił on przez wysuwanie najwięcej etycznych i najwyżej uzdolnionych jednostek, ale tu, jak przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk w społeczeństwie, uwzględniano wyłącznie prawie ludzi z warstwy zamożniejszej. Wreszcie nie wiemy nawet, czy wyróżniające się w nauce, literaturze, sztukach pięknych jednostki były istotnie najlepszymi wśród całego społeczeństwa, z którego część znaczna niema środków, ani możności wykształcić się i zdolności swych w pełni rozwinąć. Dobór dzisiejszy należy raczej nazwać przypadkowym, bo jakkolwiek dokonywa się w warunkach społecznych, nie jest świadomem wysuwaniem jednostek, które mogą pracować dla historycznego postępu, ale raczej przeżywaniem najlepiej przystosowanych i zajmowaniem szczytów społecznych przez uprzywilejowane indywidua.

Społeczeństwo dzisiejsze, które nie dokonywa świadomego społecznego doboru, bo przecież dzisiejszych konkursów, egzaminów, stypendyów, rozdziału posad na seryo brać nie można, nie może socyalizmowi stawiać zarzutów, że wyłącza ten ważny czynnik postępu. Ustanawiając podobne normy materyalnego bytu dla wszystkich pracowników, dopuszczając przy systemie demokracyi wszystkich do udziału w rządzie i otwierając szeroko przed całem społeczeństwem krynice wyższej i niższej wiedzy, socyalizm stworzy dopiero warunki współzawodnictwa, w których będzie się mógł dokonać dobór wśród ludzi.

Określmy najdzielniejszych słowami Webbów, których kilkakrotnie sprawa społecznego doboru zajmuje: «Dla społeczeństwa pożądanym jest postęp, t. j. rozwój tego rodzaju, aby członkowie każdej następującej generacyi przejawiali coraz wyższe zdolności, zadawalniali coraz więcej skomplikowane potrzeby i prowadzili pełniejsze i bogatsze we wrażenia życie. Najdzielniejszymi będą tacy, którzy się najlepiej nadają do rozwinięcia tego ewolucyjnego celu społeczeństwa, przez przystosowanie się do coraz wyższych i więcej złożonych zdolności i potrzeb. Wybór najdzielniejszych przeciwstawi się zwyrodnieniu, któremu towarzyszy obniżka potrzeb i zdolności» [1]).

Dla tak pojętego doboru najdzielniejszych nie wystarczą może warunki swobodnego współzawodni-

---

[1]) Theorie und Praxis... II, s. 227 i 228.

ctwa, do jakiego pod względem umysłowym i społecznym dąży socyalizm, ale z pewnością urzeczywistnił by się on w znaczniejszej mierze wśród ustalonych norm materyalnego bytu, niż przy dzisiejszej walce o chleb i stanowisko. Socyalizm naukowy Marxa i Engelsa pragnie, zorganizowawszy wytwórczość materyalną i podział dóbr, stworzyć jak najlepsze warunki dla rozwoju umysłowych zdolności, ufny, że urzeczywistni je przyszłe społeczeństwo.

Socyalizm Fabianów idzie dalej. Kwestya społecznego doboru jest dlań jedną z najważniejszych, a celem postęp w kierunku wytwarzania coraz wyższych zadań i coraz lepiej do ich wypełnienia przystosowanych jednostek. Anglikom w krew i mózg weszło poszanowanie indywidualności, a zatem i znaczenie indywidualnych wysiłków dla ogólnego postępu. Socyalizm nie jest dla nich doktryną niwelującą zdolności, ani systemem dobroczynnym, podtrzymującym najsłabszych, ale doktryną silnych duchem i ciałem, którzy się dopiero słabemi opiekować powinni.

«Ideą panującą w nowoczesnym socyalizmie, powiada Sidney Ball, jest świadomy dobór społeczny, a zatem wyrażenie praktycznych zasad ekonomii w formie biologicznej... można go określić jako dążność do takiego ukształtowania mechanizmu produkcyi, aby prowadził bezpośrednio do wyższego typu społecznego.... Socyalizm chce ułatwić życie pracownikom, a nie próżniakom, nie dąży do mniejszej lub większej miary użycia, ale do umożebnienia roz-

woju indywidualnych charakterów. Za kryteryum mechanizmu gospodarczego uważa ilościową i jakościową miarę siły życiowej i charakteru, jakie się przy nim wytworzyć mogą» [1]). Socyalizm tego rodzaju, uznając moralną ciągłość społeczeństwa, nie zrywa z postulatami liberalizmu, ale je rozszerza na nowe dziedziny. I tak np. nie pragnie usunąć konkurencyi, ale z dziedziny wyłącznie gospodarczej przenosi ją do moralnej: współzawodniczyć powinny zalety charakteru, a cel stanowić pozytywna wyższość społeczna. Konkurencya, w której zysk jednych połączony być musi ze stratą dla innych, niema wartości społecznej i ustąpić musi współdziałaniu wzajemnemu. Kolektywna organizacya gospodarcza, zdaniem Webbów i Sidney Balla, dokonać się może tylko na drodze doboru i to jest jeden z argumentów przeciw rewolucyjnej zmianie dotychczasowego systemu.

Przejęci ideą powolnej ewolucyi społeczeństwa w kierunku socyalizmu, wykazują Webbowie, jak pod działaniem organizacyi i ochrony robotniczej przedsiębiorstwa niższego typu upadać muszą, pozostawiając miejsce dla tych, które pod każdym względem stosują się do nowoczesnych wymagań. Odpowiada to mniej więcej idei marxowskiej koncentracyi, tylko że Marx nie wprowadza do swej teoryi świadomego współdziałania ze strony społeczeństwa. Badacze trade-unionizmu uważają również, że o ile wszystkie siły robotnicze odpowiedniego zatrudnienia

---

[1]) Die ethische Seite... s. 165 i 166

znaleść nie mogą, pracę dostawać powinni najdzielniejsi, którym ją dziś odbierają robotnicy pracujący za najniższą cenę, a zatem nieudolni, kobiety i dzieci. «Nowoczesny socyalizm nie działa pod wpływem litości, lub uczuć przyjaznych, lecz w imię pełnego rozwoju sił i uzdolnień ludzkich... Z kolektywizmem nie łączy się niebezpieczeństwo, aby stał się formą dobroczynności, żywiącej zwyrodniałą warstwę ludu, ale raczej zbyt radykalnej operacyi chirurgicznej. Społeczeństwo, jako organizm, mogłoby albo pozbyć się słabych, albo też nieść ich z sobą... Istota społecznego doboru niema przecież żadnego powodu, aby nie podtrzymać i nie doprowadzić do możliwie najwyższej działalności społecznej każdego członka społeczeństwa, o ile nie jest przestępcą... Nasuwa się więc problemat stworzenia podziału pracy, przy którym słabi mogliby względnie do swych zdolności tyle pracować, co silni» [1]).

O ile filozofia socyalizmu uwzględni problemat społecznego doboru, ekonomiczny i społeczny jego ideał uledz również musi zmianom, usunąć niebezpieczeństwo owej powszechnej niwelacyi, którą dziś przyszły ustrój grozić się zdaje. Dokonać się to może tylko na drodze pogłębienia dążeń do sprawiedliwego rozdziału dóbr i obowiązków, które do zdolności i świadczeń jednostki stosować się muszą. Powszechne normy obowiązku pracy dla wszystkich, jednakowego dnia pracy, minimum zarobków, unormowanego ustawą, nie przeczą temu bynajmniej, są

---

[1]) Sidney Ball. L. c. s. 177, 192 i 193.

one bowiem tak, jak owe minimalne wymagania zdrowotności, niezbędne dla społecznej hygieny: stanowią podłoże, na którem rozwinąć się dopiero może indywidualizm jednostki.

Wysuwanie zagadnień etycznych na plan pierwszy świadczy, że socyalizm staje się nietylko praktycznem dążeniem do władzy i ekonomicznego przeobrażenia, ale systemem filozoficznym, który objąć ma wszelkie strony życia. Charakterystycznem jest, że dążenie to przejawia najwcześniej socyalizm angielski, w którym teorya socyalistyczna rozwija się niezależnie od robotniczego ruchu. Nowe zagadnienia i pomysły nie mogą rodzić się na polu walki, ani wśród codziennych starć i zapasów, nie można również żądać, aby żywy ruch robotniczy, dążący przedewszystkiem do blizkich celów, był dla nich polem doświadczeń.

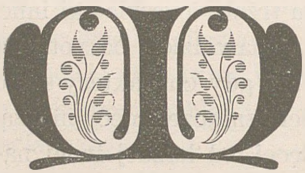
System Marxa nie uwzględnia wprawdzie postulatów etycznych, a w ramach teoryi naukowego socyalizmu niema na nie właściwie miejsca. W rozwoju stronnictw demokracyi społecznej przecież, w ich duchowem życiu stać się one muszą pobudką do myślenia i działania. Uwzględnienie etycznych zagadnień przenosi się dziś z Anglii na kontynent: znać je w dziełach socyalistów belgijskich, w książce Bernsteina i w pismach jego zwolenników. Prąd etyczny wkracza jednocześnie z rozwojem spółek kooperatywnych i stowarzyszeń zawodowych. Polityka czynu i pozytywnych postulatów moralnych wchodzi na miejsce polityki negacyi i oczekiwania rezultatów dziejowego rozwoju.

Polityka dzisiejszych stronnictw robotniczych oparłszy się na klasowej odrębności żywiołu, który je stanowi, polega przeważnie na walce z klasami posiadającemi, a niekiedy staje w przeciwieństwie do wszystkich nierobotniczych warstw narodu. Wyradza to uczucia nienawiści, niechęci, pogardy, konieczne dla walki, jako hart moralny i zbroja dla jednostek, twardsza od dążenia do nieokreślonego i odległego ideału. Ale nienawiść ani pogarda nie mogą stanowić pierwiastków dodatnich, w których kształcić by się i dojrzewać powinna dusza ludu. Jeżeli wytwarzają się w zapasach walki klasowej, jako złe konieczne przeciwstawiać im trzeba pierwiastki inne. Charakterom silnym wolno nienawidzieć, bo potrafią również kochać i poświęcać się, gdy charaktery słabe i niewyrobione w nienawiści znikczemnieć muszą. Nowoczesna walka klas więcej od każdej innej nadaje się do wyrabiania charakterów, bo bronią w niej nie jest pięść ani kula, ale argumenty słowne, krytyka urządzeń i siła moralna. Jak każda walka ideowa, polegać ona musi na dzielności i wyszkoleniu prowadzących ją jednostek, na ich sile umysłowej i czystości charakteru.

ZAKOŃCZENIE.

Wszyscy ludzie do jednego zdążać by powinni celu: celem tym korzyść pojedyńczego człowieka uczynić korzyścią ogółu. Skoro zaś każdy za własną sprawą gonić by zaczął, rozpadnie się społeczeństwo ludzkie.

Cycero.



pojmowaniu nowego socyalizmu teorya Marxa radykalnej uległa przemianie. Przestano ją uważać za uogólnienie rzeczywistych stosunków, które miało dawać nieomylne dla praktycznej działalności wskazówki, jakkolwiek pozostaje systemem filozoficznym, myślową konstrukcyą genialnego umysłu jednostki, która na światopogląd całego pokolenia wywiera wpływ stanowczy, pobudza je do krytyki istniejących stosunków, do nowej oceny wartości moralnych i ściślejszego formułowania faktów, służących za podstawę uznanych prawd naukowych. Wyodrębnia się zatem teorya socyalizmu od robotniczego ruchu. Będzie to korzystnem zarówno dla teoryi, nie związanej hasłami programu, w której coraz swobodniej ścierają się zdania, coraz śmielej wkraczają nowe idee, jak i dla

praktyki, która stosować się powinna do blizkich celów, dbać o częściowe zwycięstwa i przenikanie socyalizmu we wszystkie dziedziny dzisiejszego ustroju.

Gdy np. stronnictwa robotnicze wypisują na sztandarach hasło 8-godzinnego, a zatem nietylko krótszego, lecz i jednakowego dnia pracy, teorya socyalistyczna nie jest bezwzględną zwolenniczką równych godzin pracy w każdym zawodzie. Ośmiogodzinny dzień pracy to przedewszystkiem hasło robotniczej solidarności. Teoretycznym postulatem będzie ono tylko jako *maximum*, ponad które zajmować robotnika nie wolno, podobnie jak dzisiejszy 11-o czy 10-godzinny normalny dzień pracy stanowi prawny zakaz. Socyalizm nowy nie jest zwolennikiem jednakowych godzin pracy[1]).

Podobnie socyalizm nowy nie dąży do zrównania zarobków, lecz do ustawowego *minimum* płac, które odpowiadałoby przyjętej w kraju stopie życiowej. S. i B. Webb ustawowe *minimum* płac stawiają już dziś w szeregu żądań angielskich trade-unionów, uzasadniając wymownie, zarówno jego możebność, jak i konieczność[2]). Jest to przecież zasadniczo odmiennem od postulatu równego wynagrodzenia dla wszystkich pracowników, które ideałem być nie może, bo nie odpowiadałoby celowi najwyższej uży-

[1]) W socyalizmie Fabianów niema postulatu jednakowych godzin pracy, a górnicy angielscy mają już dziś dzień krótszy niż 8 godzin.

[2]) Teorie und Praxis der englischen Gewerkvereine. T. II s. 283 i n. Destrée i Vandervelde L. C. przyjmują konieczność wyższego wynagrodzenia za pracę wykwalifikowaną.

teczności publicznej, niwelując różne wysiłki i talenta. Uniezależnienie teoryi socyalizmu od robotniczego ruchu, nie znaczy bynajmniej usunięcia wzajemnego wpływu, ani zapomnienia o ideale społecznym w codziennej walce, ale broni teoryi od dogmatyzmu, działalności zaś przystosowywać się pozwala do potrzeb chwili. Teorya stosowana bezpośrednio w czynach straciłaby swój charakter filozoficzny, stając się praktyczną receptą. Stronnictwa spętane dogmatycznym, wnikającym w szczegóły programem z konieczności wyrodziłby się musiały w sekty, co nie jest pożądanem, a uczyniłoby niemożebną dzisiejszą ich liczebność.

Socyalizm nowy różni się zasadniczo w pojmowaniu ewolucyi dziejowej, odrzuca teoryę katastrof, heglowską teoryę negacyi, a do czynników, tworzących dzieje, oprócz materyalnych, zalicza ludzką świadomość i wolę. W miejsce zależności rozwoju od czynników czysto materyalnych, które z koniecznością prawa przyrody sprowadzać miały rewolucye, występuje akcya i reakcya wszystkich pierwiastków ludzkich. Czynniki moralne odzyskały tedy właściwe im znaczenie, a nawet wysuwają się na plan pierwszy.

Dzisiejsze pojęcie dziejowej ewolucyi wyklucza odrębność wyraźnie odgraniczonych epok historycznych, któreby stanowiły kontrast i w jednym momencie krwawej, czy bezkrwawej rewolucyi stwarzały nowe społeczeństwo. Było to możebnem, o ile chodziło o zmianę prawnej podstawy, ale niepodobna sobie przedstawić ekonomicznego i moralnego przeo-

brażenia, życia jednostek na nowych zasadach, któreby się stworzyć dało przy pomocy kilku prawodawczych aktów. Odrębna organizacya ekonomiczna, wymagająca świadomego współdziałania całego społeczeństwa, dokonać się musi stopniowo, choćby dla tego, że towarzyszyć jej będą zmiany w świadomości i uczuciach ludzi. w moralnym ich stosunku. Socyalizm dąży nietylko do usunięcia wpływu prywatnego kapitału, ale i do przeobrażenia wszystkich stosunków ludzkich, które z ustrojem dzisiejszym są związane; z samej natury rzeczy musi być tedy powolną ewolucyą. Zresztą nie możemy zaprzeczyć, że się ta ewolucya dziś już dokonywa. Demokratyzują się wszystkie dziedziny: od praw politycznych począwszy, aż do instytucyi społecznych i ekonomicznych przedsiębiorstw. Demokratyzują się również pojęcia: klasy pracujące pozbywają się przekonania o swej niższości, nabierając wiary we własne siły, ujmując w ręce stosunki ekonomiczne i polityczne, które dotąd opierały się na nich, jako na biernej i niezachwianej podstawie. Socyalizm nowy nie mówi o przebudowie, lecz o p r z e o b r a ż e n i u społecznem *(transformation sociale)*, którego cel stanowić będzie kolektywne przywłaszczanie środków produkcyi i przewozu przez stopniowe ograniczanie praw spadkowych i swobody testamentów. Środki produkcyi przechodzą na własność ogółu tylko tam, gdzie znikła już drobna własność oparta na pracy i gdzie tego wymaga użyteczność publiczna [1]).

[1]) Destrée i Vandervelde — Le socialisme... st. 289—304.

Z teoryi ekonomicznych Marxa pozostały dziś tylko tendencye, oraz podstawa filozoficzna, która nadaje kierunek nowym badaniom. Podobnie rzecz się ma z podziałem społeczeństwa na klasy. Najgorliwsi adepci mistrza uznają istnienie klasy średniej, pomimo nowych podstaw, na których wyrosła. Marxizm uległ zasadniczym zmianom w pojmowaniu swych zwolenników, a przecież przełom w socyalizmie nie dokonywa się wbrew teoryom Marxa i Engelsa, ani pomimo nich, ale stanowi interpretacyę ich nauki, zgodną z rozwojem współczesnych stosunków. Jeżeli dawne pewniki uznano za hypotezy, a prawdy bezwzględne za kategorye filozoficzne, to nie porażka znakomitych mistrzów, ale konieczna kolej rzeczy. Teorya socyalizmu nie jest dziś już ani tak apodyktyczną, ani tak prostolinijną, jak była przed kilku jeszcze laty, nie jest to przecież dowód jej upadku, ale przeciwnie żywotności. Indywidualność Marxa zaciężyła na czas jakiś nad wyznawcami, którzy nie ośmielali się poddawać jego nauki krytyce. Dziś zjawiają się nowe siły, ale ruch w wytyczonym już postępuje kierunku. Dziś brak tym nowym usiłowaniom organicznej całości, a raczej zarysowują się dopiero blade jej kontury. Wobec imponującej logicznej konstrukcyi Kapitału socyalizm nowy występuje jako szereg teoryi niespojonych może, ale zdradzających niewątpliwie wewnętrzną jednolitość. Jest to światopogląd społeczeństwa przyszłości, które się dopiero tworzy i szuka doskonalszych form bytu. Widmo rewolucyi proleta-

ryatu znika, pozostaje zaś obraz nieustannych jego prac, wysiłków i postępów.

Dotychczasowa wyłączność socyalistycznego ruchu, który utożsamiał się z dążeniami robotników przemysłowych, był walką o władzę, ruchem opozycyjnym i negatywnym, a nie twórczym, zniechęcały doń warstwy stojące poza robotniczą klasą. Pierwiastek negacyi nie może wystarczyć jako program wielkiego stronnictwa, burząc trzeba tworzyć, a raczej **stwarzać nowe doskonalsze formy życia, aby dawne utraciły racyę bytu**. Dlatego też wszystkie stronnictwa socyalistyczne posiadają plan reform społeczno-politycznych, jako program na dziś.

W socyalizmie nowym widzimy dążność do pogłębienia i rozszerzenia tego programu. Socyalizm dziś już żąda czynnego udziału w rządach i ekonomicznem życiu. Socyalistyczne rady miejskie we Francyi (w Paryżu, Roubaix i Dijon) przeobrażają typ społecznego życia w kierunku humanitarnym, angielski socyalizm miejski usuwa coraz nowe dziedziny ekonomiczne z pod wpływu prywatnego kapitału, socyalizm belgijski dąży jednocześnie w kierunku kooperacyi ekonomicznej i politycznych reform. Praktyczna działalność nie pozostaje w tyle za teoryą i w niej zachodzą doniosłe zmiany, a socyalizm, przestając być czystym marxizmem, nie traci, ale zyskuje na sile. Jako idea ustroju przyszłości nie występuje w formie gotowego planu działania, ale w postaci siły moralnej, która obali przeszkody rozwoju dla jednostek. Społeczeństwo dzisiejsze przez rozpęd własnego swego rozwoju coraz szersze warstwy dopuszcza do głosu, demokraty-

zacya staje się prawem powszechnem. Możemy zatem spodziewać się wzrostu socyalizmu, przybierającego konkretne życiowe kształty, o ile zechce tworzyć a nie niszczyć, do masy przemawiać w imię nietylko własnych jej interesów, lecz i ogólno-społecznych zadań, a nie zamykając się w sferze klasowych dążeń uwzględniać każdy pierwiastek życia i kultury, słowem

Z żywemi naprzód iść, po życie sięgać nowe.

Kraków, d. 9 kwietnia 1900 r.

Spis dzieł cytowanych.

Sidney Ball. The Socialist Ideal (Economic Review, 1899, IV).

Ed. Bernstein. Die Voraussetzungen des Sozializmus und der Sozialdemokratie. Stuttgart 1899.

Robert Blatschford. Im Reiche der Freiheit (Merrie England). Briefe über den Socialismus. Wien 1899.

Heinrich Braun. Archiv für sociale Gesetzgebung und Statistik. Berlin 1894.

Cosmopolis (pismo) rok 1896.

T. S. Daszyński. Dwie rozprawy (Ex katedra. O narodowości). Paryż 1891.

Ignacy Daszyński. Szlachetczyzna, a odrodzenie Galicyi. Lwów 1899.

J. Destrée & E. Vandervelde. Le socialisme en Belgique. Paris 1898.

Fryderyk Engels. Herrn Dührings Umwälzung der Wissenschaft. Stuttgart 1894.

» Ludwig Feuerbach und der Ausgang der klassischen deutschen Philosophie. Stuttgart 1895.

» Początki cywilizacyi. Paryż-Lipsk 1885.

Friedrich Otto Hertz. Die agrarischen Fragen im Verhältniss zum Sozialismus. Wien 1899.

Handwörterbuch der Staatswissenschaften Supplement. I. Jena 1895.

Paul Kampffmeyer. Mehr Macht. Berlin 1898.

Karol Kautsky. Narodowość i jej początki. Warszawa 1891.

K. Kautsky. Die Agrarfrage. Stuttgart 1899.

» Thomas More und seine Utopie. Stuttgart 1888.

» Bernstein und das socialistische Programm. Stuttgart 1899.

Labour Gazette za rok 1899 i 1900.
E. de Laveley. Socyalizm współczesny. Warszawa 1884.
Bolesław Limanowski. Historya ruchu społecznego w XIX stuleciu. Lwów 1890.
Rosa Luxemburg. Socialreform oder Revolution? Leipzig 1899.
Walther Mancke. Getreideversorgung und Grossmarktstellung. Berlin 1899.
Karl Marx. Das Kapital. Tom I. Wyd. IV z 1890 r.
» » » » » II. » z 1885 r.
» » » » » III. » z 1894 r.
Karol Marx. Pisma pomniejsze tomów 3. Paryż r. 1886, 1889 i 1890.
Th. G. Masaryk. Die philosophischen und soziologischen Grundlagen des Marxismus. Wien 1899.
Das kommunistische Manifest. Wyd. VI. Berlin 1898.
Mouvement socialiste r. 1899 i 1900 (I—VI).
Sozialistische Monatshefte z lat 1897, 1898, 1899 i 1900 (do marca).
Dr. Franz Oppenheimer. Die Siedlungsgenossenschaft. Berlin W. 50.
Soziale Praxis z 1897, 1898 i 1899 r.
Protokoll über die Verhandlungen des Parteitages der Sozialdemokrat. Partei Deutschlands. Berlin 1895.
Protokoll über die Verhandlungen des Parteitages der Sozialdemokrat. Partei Deutschlands. Berlin 1899.
Przedświt. Organ związku zagranicznego socyalistów polskich, rok 1898 i 1899.
Conrad Schmidt. Die Durchschnittsprofitrate auf Grundlage des Marxischen Werthgesetzes. Stuttgart 1889.
Robert de la Sizeranne. Ruskin i kult piękna. Przekład A. Potockiego 2 t. Lwów 1898 i 1899.
W. Sombart. Socialismus und sociale Bewegung im XIX Jahrhundert. Jena 1896.
Dr. Rudolf Stammler. Wirtschaft und Recht. Leipzig 1896.
Wojciech Szukiewicz. W ślady mistrza. (Biblioteka warszawska, październik z 1899 r.).
Temps, *Intransigeant*, *Petite Republique*, *Petit Temps* z grudnia 1899 r.
Verhandlungen des Parteitages der österreichischen Sozialdemokratie in Hainfeld. Wien 1889.

Verhandlungen des Gesammtparteitages der Sozialdemokratie in Oesterreich, abg. in Brünn. Wien 1899.
Vorwärts. Organ socyaldemokracyi niemieckiej z 1899 r. Berlin.
Adolph Wagner. Die akademische Nationalökonomie und der Socialismus. Berlin 1895.
Z R. Walczewski. Zagadnienia socyalizmu. Lwów 1899.
Sidney und Beatrice Webb. Teorie und Praxis der englischen Gewerkvereine. T. II. Stuttgart 1898.
Sidney Webb. Der Socialismus in England. Göttingen 1898.
Ladislaus Weryho. Marx als Philosoph. Bern und Leipzig 1894.
Ludwig Woltman. System des moralischen Bewusstseins. Düsseldorf 1898.
Ludwig Woltmann. Der historische Materialismus. Düsseldorf 1900 [1]).
Deutsche Worte. (pismo). Wiedeń 1899.
Neue Zeit z r. 1891, 1895, 1897, 1898 i 1899.

---

[1]) Wyszło podczas druku i dlatego nie mogło zostać uwzględnionem w rozdz. II i III.

SPIS RZECZY.

Str.

Wstęp. Znaczenie socyalizmu w społeczeństwie dzisiejszem . 1

Rozdział pierwszy. Wpływ teoryi na działalność stronnictw . 12

(Definicya socyalizmu str. 12. — Internacyonał str. 15. — Programy i taktyka niemieckiej demokracyi społecznej str. 22. — Demokracya społeczna w Austryi str. 18. — Socyalizm francuski str. 24. — Angielski ruch robotniczy i socyalizm str. 31. — Fabianie str. 34. — Nowe prądy w Marxizmie str. 40. — Kongres w Hannowerze str. 44. — Działalność kooperatywna str. 47).

Rozdział drugi. Filozoficzne podstawy naukowego socyalizmu 51

(Wpływ Hegla str. 53. — Krytyka Bernsteina str. 59. — Rewolucyonizm temperamentu st. 61. — Wpływ materyalizmu str. 62. — Pozytywizm i objektywność badań str. 64. — Antinomia teoryi i działania str. 65. — Z. R. Walczewski i L. Woltmann str. 69. — Wnioski str. 74).

Rozdział trzeci. Materyalizm dziejowy 75

(Stanowisko Marxa i Engelsa str. 77. — Poglądy kontynuatorów str. 90. — Rudolf Stammler str. 97).

Rozdział czwarty. Teorye ekonomiczne 102

(Znaczenie pracy str. 103. — Teorya wartości str. 104. — Współczesna interpretacya teoryi wartości str. 109. — Kapitał str. 119. — Kryzysy str. 120. —

Teorya zubożenia str. 129. — Armia rezerwowa str. 135. — Wnioski str. 136).

Rozdział piąty. Rozwój społeczeństwa i socyalizm 139
(Teorya koncentracyi u Marxa str. 140. — Klasy społeczne str. 143. — Koncentracya przedsiębiorstw i kapitałów str. 146. — Przejście od kapitalizmu do socyalizmu str. 150. — Demokratyzacya społeczeństwa str. 155. — Ruch społeczny i cel ostateczny str. 157. — Kompromisy stronnictw str. 165 — Wnioski str. 168).

Rozdział szósty. Kwestya agrarna 170
(Dawniejsi reformatorowie str. 171. — Dr. F. Oppenheimer i jego teorya str. 172. — Poglądy Marxa i Kautskyego str. 179. — Nowy socyalizm wobec kwestyi agrarnej str. 197. — Programy działania str. 200).

Rozdział siódmy. Prądy etyczno-filozoficzne w socyalizmie dzisiejszym 208
(Stanowisko socyalizmu str. 208. — Narodowość i międzynarodowość str. 210. — Zagadnienia etyczne str. 219. — Zasada społecznego doboru str. 232).

Zakończenie. Co zapowiada nowy socyalizm 240
Spis dzieł cytowanych 247

Sprostowania.

					Zamiast:	*Powinno być:*
Str.	5	w. 8 i 9	od	dołu	samego stronnictwa	samej teoryi
»	25	» 4	od	góry	prasy	masy
»	50	» 7	»		pozwoli	pozwoliłby
»	56	» 4	»		praw	prawd
»	67	» 9	»		objektywizm	pozytywizm
»	83	Przypisek			»człowiek musi itd. nauką«	
»	84	» 2)			Dükrings	Dührings
»	115	» 6	od	dołu	Gossena	Mengera, Wiesera
»	203	» 8	od	góry	przedłożonego	przedłożony
»	214	» 10	od	dołu	socyologiczne	społeczne

8551 D
Biblioteka Wojsk. Inst. Hist. PRL
im. F. Dzierżyńskiego



43635/
2.